



*Ewa Wanat*  
*Andrzej Depko*

# CHUĆ

czyli normalne rozmowy  
o perwersyjnym

**S E K S I E**

**Ewa Wanat**

**Andrzej Depko**

**CHUĆ**

*czyli normalne rozmowy  
o perwersyjnym  
SEKSIE*



# **Wprowadzenie, czyli Wenus i Mars rozmawiają o seksie, ale poza sypialnią**



## **Ewa Wanat: To niby ja jestem Wenus?**

Andrzej Depko: Niestety tak, ponieważ gdybym się przejrzał w lustrze, to niechybnie stwierdziłbym u siebie brak pewnych atrybutów.

## **A ja myślę, że już w tytule tego wprowadzenia jest zawarty stereotyp.**

Pewnie masz rację, w końcu społeczne pojmowanie seksualności oparte jest w dużej mierze na przekazywanych wzorcach, na przejmowanych od innych opiniach, zawierających sporą dozę uproszczeń i uogólnień, czyli na stereotypach. Gdy spojrzymy na *Wenus* Botticellego, wyłaniającą się z morskiej piany, zauważymy, że posiada ona określone atrybuty swojej płci, i dlatego wiemy, że to „Wenus”, a nie „Mars wyłaniający się z morskiej piany”. Płeć biologiczna, na którą składa się i budowa zewnętrznych narządów płciowych, i budowa strukturalna mózgu, predysponuje nas do odgrywania określonych ról: płciowej, seksualnej i społecznej. Jesteśmy w pewien sposób zdeterminowani przez posiadane narządy płciowe, ale to nie te narządy decydują o tym, czy jesteś kobietą czy mężczyzną, czy jesteś Wenus, czy jesteś Marsem.

## **Narządy płciowe często w ogóle o tym nie decydują, tylko zupełnie coś innego.**

Narządy płciowe decydują tylko w jednym kluczowym momencie. Wiesz – porodówka, pierwszy krzyk, położna pochyła się nad noworodkiem i na podstawie budowy jego czy jej narządów określa jego płęć metrykalną (socjalną). Tak arbitralnie stwierdzona płęć będzie przez kolejne lata wyznaczała pełnienie roli żeńskiej lub męskiej.

## **Więc co decyduje?**

O wiele bardziej istotna jest płęć psychiczna, którą określa osobiste poczucie przynależności do danej płci. Identyfikacja z płcią przejawia się przez zachowania wchodzące w zakres ról płciowych, a także przez związane z nimi przeżycia i odczucia.

## **Zaraz, poczekaj, czym jest ta rola płciowa?**

To wyraz identyfikacji płciowej, czyli osobistego przeżywania i odczuwania przynależności do danej płci. Rola płciowa manifestuje się we wszystkim, co dana osoba mówi i robi, aby pokazać innym lub sobie, do jakiego stopnia jest mężczyzną, kobietą lub osobą o nieokreślonej płci.

## **Ale nie o tym mamy rozmawiać.**

O tym też.

**O tym też, oczywiście. Tylko może wyjaśnię, dlaczego uważam, że to jest stereotyp... I to, co teraz mówisz, trochę potwierdza moją tezę.**

Zamieniam się w słuch.

**Myślę o wszystkich konotacjach związanych z takim stereotypem. Mamy zatem Wenus z określonymi atrybutami zewnętrznymi i przypisanymi określonymi rolami. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że kobiety bardziej poszukują w seksie miłości, czułości, przywiązania, a mężczyźni, czyli ten symboliczny Mars, podbojów, wyzycia się i spełnienia seksualnego. Dlatego protestuję przeciwko tytułowi naszego wstępu, ponieważ uważam, że on od razu będzie określał drogę, którą pójdziemy, i istnieje takie niebezpieczeństwo, że będziemy rozmawiać o tym, że kobiety są z Wenus, mężczyźni z Marsa, kobiety są słuchowcami, a mężczyźni wzrokowcami i tak dalej. A mnie właśnie interesuje wszystko to, co jest na obrzeżach, co jest poza stereotypem.**

Abyśmy jednak mogli określić, co wykracza poza stereotyp, to musimy go najpierw dokładnie opisać.

**Dobrze, OK, tu się zgadzam. Dlatego zacznijmy od opisu.**

Opisanie ludzkiej seksualności nie jest proste. Wiele czynników wpływa na zachowania i odczuwanie seksualne. A także na potrzeby: wpływy kulturowe, środowiskowe i społeczne; czynniki psychiczne i biologiczne. Ta różnorodność czynników zewnętrznych i wewnętrznych kształtuje indywidualny kontekst rozwojowy, decydujący o niepowtarzalności każdego człowieka. Dotyczy to w jednakowym stopniu Wenus i Marsa. Cechy specyficzne ich rozwoju seksualnego kształtowane są pod wpływem zmiennej i niepowtarzalnej proporcji czynników zewnętrznych i wewnętrznych, oddziałujących na rozwijający się organizm, począwszy od życia płodowego aż po dojrzałość. Liczy się oczywiście także rodzaj i jakość tych czynników, ich kombinacja i proporcje nadają nam tę niepowtarzalną formę. Efektem jest różnorodna mozaika zachowań, które u każdego człowieka są inne, mimo iż generalnie czynniki, które na nas oddziałują, są podobne.

**Jak to? Nie rozumiem, poczekaj. Że to, co jest określone jako stereotyp, wymyka się popularnemu myśleniu.**

Seksualność Wenus i Marsa, co widać gołym okiem, inaczej się manifestuje w codziennych zachowaniach. Co więcej – różnice występują nie tylko między płciami, ale również w obrębie jednej płci. Gdy porównamy zachowania seksualne dziesięciu kobiet i dziesięciu mężczyzn, którzy wychowali się w rodzinach o podobnym statusie intelektualnym i materialnym oraz w tym samym środowisku społecznym, stwierdzimy, że ich aktywność seksualna i zachowania będą się różnić. Będą też wykraczać poza przekonania i wyobrażenia, które zostały im narzucone przez rodziców, szkołę czy lektury.

**Tak.**

My po to piszemy tę książkę, żeby...

**...obalić ten stereotyp.**

Żeby pokazać, jak wiele wewnętrznych konfliktów i problemów emocjonalnych i seksualnych wynika z faktu, że ludzie nie uzyskują w życiu uczuciowym i seksualnym tego, co ich

zdaniem powinni uzyskać. Konflikty i zaburzenia powstają wówczas, gdy współzycie uczuciowe i seksualne nie spełnia oczekiwań ludzi, nie jest takie jak wyobrażenia o nim.

**Czyli zaczynamy od tego, żeby obalić... nie żeby obalić, raczej żeby zaprzeczyć stereotypowi.**

Nie. Zaczynamy od pokazania, jak często jesteśmy więźniami stereotypów.

**Zatem najpierw opiszmy stereotyp.**

Czy się nam to podoba, czy nie, stereotyp jest elementem procesów kulturowych. Na kulturowe uwarunkowania seksualności człowieka składają się rozmaite tradycje, obyczaje i religia. System kulturowy wpływa na zachowanie w rodzinie, na role płciowe, normy i zasady, na obyczajowość i system prawny. Kultura wpływa także na samoocenę, to jak wywiązujemy się z roli męskiej i kobiecej, relacje między płciami, komunikację werbalną i pozawerbalną, rytuał zalotów, postawy wobec ciała, współzycia seksualnego. Kreuje normy i granice między tym, co „normalne” i „nienormalne”. Wpływa również na koncepcje miłości i formy wyrażania jej przez aktywność seksualną.

**Koncepcje miłości, które wyrażają się w tym, że Marsowi wolno więcej!**

Taki był wielowiekowy patriarchalny system porządkowania świata. W wielu społeczeństwach to mężczyzna rządzi światem. Już w czasach prehistorycznych męskość definiowana była w symbolicznych kategoriach wyższości, trwałości i doskonałości, natomiast kobiecość kojarzona była ze zmiennością, nietrwałością, niedoskonałością. W kulturach patriarchalnych mężczyźnie przypisywano znak „+” (życie, dzień, słońce, aktywność, siła, władczość, wojowniczość, otwartość i dobroć), natomiast kobiecie znak „-” (śmierć, noc, księżyc, bierność, słabość, podporządkowanie, spokój, tajemnica). To dla mężczyzny rezerwuje się aktywną rolę w seksie. Kobieta ma być pasywna. Plemniki są ruchliwe, komórka jajowa jest bierna. Jajo czeka, aż ten plemnik przybędzie. Mężczyźnie w seksie więcej wolno, ba, nawet się oczekuje, żeby miał jakieś doświadczenie. Co do kobiety, lepiej żeby nie miała żadnych doświadczeń.

**Mężczyzna powinien ją dopiero seksu nauczyć, rozbudzić.**

No tak. Problem polega jednak na tym, że ten Mars, ten samiec, który ma rozbudzać, na ogół niewiele wie o procesach uczenia się, które kształtują zarówno seksualność Wenus, jak i jego własną. Istnieją cztery odmienne mechanizmy: identyfikacja, naśladowanie, warunkowanie oraz imprinting. To one wpływają na to, jak będziemy realizować nasze potrzeby seksualne.

**Nie chcesz mi chyba teraz o tych mechanizmach opowiadać.**

Właśnie, że chcę, jeśli mamy potem śledzić dewiacje, zastanawiać się, jak powstają, to musisz to wiedzieć. I tak identyfikacja jest procesem psychologicznym polegającym na utożsamianiu się z wzorem, którym jest najczęściej osoba akceptowana emocjonalnie i znacząca. W rozwoju psychoseksualnym jest to ważny proces, przebiegający w okresie wczesnodziecięcym, zakończony w prawidłowych warunkach pełną i akceptowaną identyfikacją psychiczną z własną płcią biologiczną oraz podjęciem roli społecznej związanej z tą płcią. Proces identyfikacji dotyczy zazwyczaj dużej liczby cech wzorcowej osoby, co powoduje przyjmowanie i akceptowanie również takich właściwości, które mogą być nieprawidłowe, szkodliwe lub utrudniać funkcjonowanie: wzorzec innego pokolenia, wzorzec infantylny. W okresie dojrzewania identyfikacja wykracza poza obręb rodziny i przybiera formę identyfikacji z grupą społeczną oraz stylem aktywności seksualnej akceptowanym emocjonalnie przez członków grupy. Za naszych czasów popularna była gra

w butelkę, dziś na imprezach nastolatki grają w słoneczko – dziewczyny kładą się na podłodze głowami do siebie, tworząc słoneczko. Chłopcy kolejno odbywają stosunek z każdą z nich. Kto pierwszy się zmęczy, ten odpada.

### **A naśladownictwo?**

To zachowanie polegające na odwzorowaniu zachowania innej osoby. Może pełnić funkcje mechanizmu obronnego, służyć umocnieniu własnego „ja” i przewyciężeniu poczucia niepełnowartościowości. Wzorujemy swoje zachowania na osobach, które wydają nam się ważne, bo przewodzą grupie lub nam imponują – na przykład swoim zachowaniem albo stylem ubierania się.

### **Zostały jeszcze dwa...**

Warunkowanie jest to proces wytwarzania się seksualnych odruchów warunkowych, uczenie się nowych reakcji na bodźce seksualne. Odgrywa bardzo ważną rolę w kształtowaniu się treści upodobań seksualnych, zachowań i fantazji oraz wywiera zasadniczy wpływ na przebieg reakcji seksualnych i sprawności seksualnej.

Natomiast imprinting jest mechanizmem szybkiego i trwałego uczenia się w sytuacjach związanych z bardzo silnym napięciem i przeżyciem uczuciowym. Chodzi tu o utrwalenie pewnych preferencji sytuacyjnych odnoszących się do miejsc czy pewnych rekwizytów, które towarzyszyły pierwszym doznaniom erotycznym.

**Dla wielu kobiet ideałem jest orgazm pochwowy, najlepiej jeszcze przeżywany w tym samym momencie, w którym partner ma orgazm. Wtedy ona czuje, że jest w stu procentach kobietą, bo jeżeli nie przeżywa orgazmu pochwowego, tylko lechtaczkowy, to najczęściej czuje się gorsza. To się bardzo często pojawiało w pytaniach naszych słuchaczek albo w mejlach, które do nas wysyłały. Kobiety domagają się, żebyś je nauczył, jak mają przeżywać orgazm pochwowy.**

Zadajmy najpierw pytanie: dlaczego one tak właśnie sądzą? Kto im wbił do głowy, że tylko dzięki stymulacji pochwy można się znaleźć w erotycznym raju?

**No kto im wbił do głowy? Cały system, który wokół tego jest.**

No właśnie. Cały system.

**Czyli religia, wiedza potoczna, obiegowe opinie, obyczajowość.**

Kto tworzy religię?

**Mężczyźni, oczywiście.**

Mężczyźni, którzy pozazdrościli kobietom władzy i zde tronizowali kapłanki dawnych religii. W kulturach starożytnych to kobiety pełniły rolę kapłanek w świątyniach. Mężczyźni im to odebrali. Sami zostali kapłanami. W ramach systemu patriarchalnego i obowiązujących w nim systemów religijnych odebrano kobietom prawa seksualne i prawo do przyjemności.

Seks stał się czynnikiem represyjnym. Wprowadzono szereg ograniczeń usankcjonowanych prawnie. Za niewierność bądź utratę dziewictwa przed ślubem kobiecie groziła śmierć. Seksualność została zawłaszczona przez systemy władzy i przez nie przetworzona. Nawet rolę lechtaczki

zdewaluowano na rzecz roli pochwy. Mężczyźni stworzyli katalog najbardziej pożądanых zachowań, narzucając kobietom: „Skoro masz pochwę, a ja ci ją wypełniam, to oczekuję, że satysfakcję seksualną będziesz przeżywać wyłącznie przez penetrację pochwy. To ja, mężczyzna, jestem dawcą Twojej przyjemności. Ja muszę też mieć Twoją przyjemność pod kontrolą. Swój jękiem musisz mnie dowartościować, udowodnić światu, że to ja jestem samcem alfa”.

**To jeden aspekt. Ale drugi aspekt jest taki, że mężczyźni wmówili to kobietom również ze strachu. Bo jeżeli się okaże, że orgazm lechtaczkowy jest co najmniej tak samo dobry jak pochwowy, a być może w ogóle jest bardziej pierwotny i naturalny dla kobiety, to może się okazać, że mężczyzna jest jej w ogóle niepotrzebny. Skoro taki orgazm można uzyskać samej albo można to zrobić z inną kobietą, to wcale nie potrzeba do tego faceta.**

Właśnie najgorsze, że kobieta sama może sobie zrobić dobrze i pokazać, że tak naprawdę jest niezależna. Wspólne dla religii i seksu jest to, że używa się ich do zawłaszczenia wolności drugiego człowieka. Dlatego Mars nie czuje się pewnie w sytuacji, kiedy nie dominuje i nie uzależnia. W XXI wieku na świecie wciąż istnieją kraje, w których obowiązujący system kulturowy doprowadza do okaleczania młodych dziewcząt i usuwania im lechtaczki. Na świecie żyje ponad sto trzydzieści milionów kobiet poddanych okaleczeniu zewnętrznym narządów płciowych. Praktyki te występują w różnych formach, od nacięć napletka lechtaczki aż po infibulację, czyli całkowite wycięcie lechtaczki oraz warg sromowych mniejszych. Stosowane są w dwudziestu ośmiu krajach Afryki oraz w krajach azjatyckich: Jemenie, Omanie, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Arabii Saudyjskiej, Indiach, Bangladeszu, Indonezji i Malezji. Zwolennicy wycinania kobietom lechtaczki twierdzą, że dzięki temu „nie są one tak gorące”.

### **To przerażające.**

To jest taki obyczaj, który doskonale pokazuje, jak stereotyp – gorąca, a więc bezwstydną, łatwa, potencjalnie niewierna, grzeszna – wpływa na powstawanie pewnych praktyk, norm i zasad. Ten przykład pokazuje, że stereotyp wynikający z normy kulturowej powstałej setki lat temu przyczynia się do okaleczenia dziewczynek i młodych kobiet w XXI wieku.

**Z naszych rozmów ze słuchaczami wynika jeszcze jedna bardzo ciekawa sprawa: nierzadko ludzie, którzy na poziomie świadomym odrzucają stare, konwencjonalne, konserwatywne, tradycyjne systemy wartości, na poziomie podświadomym mają je tak głęboko zakodowane, że nawet nie wiedzą, skąd się biorą te ich stereotypy. Kobiety, które uważają się za wyzwolone, chcą same decydować, czy i kiedy mieć dzieci, domagają się prawa do zmiany partnerów i wcale nie uważają, że powinny do ślubu donieść dziewictwo; otóż te same kobiety również martwią się tym, że nie mają orgazmu pochwowego, tylko lechtaczkowy, i nawet nie zdają sobie sprawy, że tym samym nadal uczestniczą w opresji wobec siebie samych.**

Dokładnie tak.

**To jest jeden ze stereotypów. Właśnie ten, że orgazm lechtaczkowy jest czymś gorszym od orgazmu pochwowego. A kolejne stereotypy, na przykład te, o których mówiłaś na początku – że kobieta powinna być raczej pasywna, nie powinna inicjować, powinna mieć mniej doświadczeń seksualnych, najlepiej żadnych, i tak dalej, one się biorą dokładnie z tego samego.**

I powinna zawsze chcieć wtedy, kiedy mężczyzna chce. Powinna nie chcieć, kiedy mężczyzna nie chce. Nie powinna okazywać też swoich potrzeb seksualnych, swojego rozbudzenia, jeżeli mężczyzna ma mniejsze potrzeby seksualne niż ona, na przykład gdy jemu wystarczy tylko



raz na dwa tygodnie. Kobieta nie może...

### **Sygnalizować, że ona wolałaby częściej.**

To, że ona wolałaby częściej, jest nie do przyjęcia. Mężczyzna czuje się osaczony. Jest gotowy przyczepić jej etykietę nimfomanki. Natomiast jeżeli mężczyzna chce codziennie i kobieta będzie chciała codziennie, to wtedy jest dobrze, ponieważ ona wpisuje się w jego potrzeby. W przypadku gdy kobieta chce się kochać co drugi dzień, a on raz na tydzień, to ona jest nimfomanką i coś należy z tym zrobić. Jak widać, nawet z pozoru harmonijny dobór seksualny opiera się na kryteriach, które starają się narzucić mężczyźni. Częstotliwość współżycia w dużej mierze jest uzależniona od ich potrzeb.

**Stereotypy, które w tej chwili omówiliśmy, wynikają z uwarunkowań religijnych czy kulturowych. Ale są jeszcze inne, takie, powiedziałabym, pseudonaukowe. Na przykład – jeśli się myślę, to mnie popraw – jeżeli z badań naukowych wynika, że większość kobiet jest raczej słuchowcami niż wzrokowcami, to mężczyźni zakładają, że wszystkie kobiety są słuchowcami i że wszystkie nie są wzrokowcami. Czy tak jest rzeczywiście?**

Oczywiście, że istnieją pewne predyspozycje biologiczne, które powodują, że określony rodzaj receptorów zmysłowych jest lepiej rozwinięty u określonej płci. U mężczyzn rzeczywiście zmysł wzroku odgrywa dominującą rolę w kreowaniu pobudzenia seksualnego. Co nie oznacza wcale, że u kobiet zmysł wzroku nie jest równie ważny. Wspomniałem na początku rozmowy, że każdy człowiek rozwija się w sposób indywidualny, więc jego seksualność jest specyficzna, charakterystyczna dla niego. Dlatego wiele kobiet ceni sobie bodźce wzrokowe, lubi oglądać męskie torsy, pośladki lub dłonie, co działa na nie pobudzająco. Są kobiety bardzo lubiące oglądać pornografię, to je podnieca, masturbują się przy niej, co niektórym może wydawać się nienormalne, bo w społeczeństwie obowiązuje pogląd, że kobiety nie mogą lubić pornografii. Kobieta, mając lepiej rozwinięty zmysł słuchu, ma słuchać, a nie patrzeć i oceniać.

### **Cecha wtórna raczej niż pierwotna.**

To nie jest łatwa i prosta odpowiedź. Wspominałem już, że seksualność traktujemy jako dyspozycję do reagowania w określony sposób na określone bodźce. Na tę dyspozycję składają się: wrodzone właściwości biofizjologiczne podlegające przemianom w procesie rozwoju oraz właściwości nabyte, powstałe na drodze uczenia się, które razem stanowią sumę doświadczeń seksualnych człowieka.

### **Może to być cecha wtórna, a nie pierwotna.**

Człowiek rodzi się z wyposażeniem neurofizjologicznym, które pozwala na odczuwanie rozkoszy podczas stymulacji narządów płciowych i stref erogennych. Doznanie to może narastać aż do punktu kulminacyjnego, czyli orgazmu. W sensie teorii uczenia się stymulacja i orgazm oddziałują jako wzmocnienie i nasilają skłonność do poszukiwania sytuacji podniecających, które mogą je wyzwolić. Jeżeli źródłem podniecenia był kontakt z wizualnymi materiałami erotycznymi, może to spowodować, iż kobiecie łatwiej będzie uzyskiwać stan podniecenia w kontakcie z pornografią. I silniejszy orgazm będzie uzyskiwała przez stymulowanie się takimi materiałami. W XXI wieku Internet dostarcza obydwu płciom jednakowych możliwości dostępu do pornografii. O tym, kto będzie po nią sięgać, decydują również inne czynniki, na przykład poziom libido lub represyjne podejście do seksualności w rodzinie. Gromadzenie doświadczeń seksualnych w toku rozwoju (już od najwcześniejszych jego etapów) odbywa się w wyniku działania różnych osób i czynników środowiskowych oraz zgodnie z narzuconymi normami. Jeżeli ten proces zawiera doznania przyjemne oraz przebiega w warunkach sprzyjających, to motywacja seksualna staje się

silniejsza, a poziom apetytu (pojmowanej jako czynność poszukiwawcza) wzrasta. Apetyt jest oparty na kojarzeniu przyjemnych doznań z określonymi sposobami działania. Na skutek nauczania się tego związku oraz określonego cyklu reakcji seksualnych, po okresie odprężenia podejmowane jest nowe działanie, motywowane wyobrażeniem przyszłych przyjemnych stanów. Wyniki działania obydwu komponentów, biologicznego i socjalizacyjnego, splatają się w całość. Ten mechanizm dotyczy obydwu płci. Ale już kryteria kulturowo-społeczne, które określają, **jak może** zachowywać się chłopiec, a **jak musi** dziewczynka, nadal są inne. Dlatego wciąż obserwujemy różnice w zachowaniach seksualnych kobiet i mężczyzn. Mają inne predyspozycje biologiczne i inną socjalizację seksualności. Na przykład wymóg, że kobieta musi być bezwzględnie wierna, wynika z odwiecznych norm prawnych i religijnych. To jeszcze jedna z form skrywanej dominacji mężczyzn. Kobieta, gdy już wybierze sobie tego jednego mężczyznę, musi się go trzymać, nie może go zmieniać, bo jeżeli zaczyna zmieniać, to faceci są gotowi jej przypisać jednoznaczną etykietkę.

### **Z taką nie można się ożenić.**

Z taką nie można się wiązać. Z jednej strony fajnie mieć atrakcyjną koleżankę, która jest singielką, lubi seks i nie wstydzi się swoich potrzeb – można się z nią przespać. Ale gdy już przeleca ją wszyscy z biura, to potem usiądą sobie przy piwie i nie będą wychwalać, jaka to z niej superlaska, tylko skonkludują: „Ona jest fajna, ale to jednak kurwa. Z taką to się nie ma co...”.

**Natomiast mężczyzna, który się prześpi ze wszystkimi koleżankami z biura, jest po prostu zdobywcą, donżuanem.**

Jest zdobywcą, donżuanem i niejednokrotnie stanowi wyzwanie dla kobiet. Chcą usidlić takiego... Swoisty paradoks. Kobiety często nie zdają sobie sprawy, że jego potrzeba ciągłego uwodzenia wynikać może z niskiej samooceny, kompleksów, które leczy za pomocą kolejnego podrywu. Każda zaliczona kobieta to dla niego samego dowód, że nie jest taki ostatni, że czymś może zaimponować światu i sobie.

### **Tymczasem kobiety uważają, że warto go usidlić.**

Taki sposób rozumowania może wynikać ze wzajemnej rywalizacji kobiet między sobą: „Skoro on już tyle lasek przeleciał, tyle sprawdził, a teraz już wybrał tylko mnie, to znaczy, że jestem najlepsza”. Taki związek nie ma większych szans na szczęśliwą przyszłość. Już na samym początku ich wspólnego rejsu widać góry lodowe.

**O mój Boże, zdaje się, że my po prostu żyjemy w jakiejś niesamowitej gęstwinie stereotypów! Te stereotypy też przybierają różne formy, dostosowują się do współczesności, są bardzo żywotne. Mają też zdolność mimikry. Dziś już nie jest tak, że taką koleżankę z biura na przykład ukamienujemy albo wypędzimy czy zwolnimy z pracy...**

Czy wywieziemy na taczce z gnojem.

**Tylko się wszyscy z nią prześpijemy, ale potem przy piwie, żartując oczywiście, będziemy o niej mówić w ten sposób – w twarz jej tego, rzecz jasna, nie powiemy, bo jesteśmy wszyscy cywilizowanymi ludźmi i w ogóle nie jesteśmy jakimiś burakami ani więźniami stereotypów. To jest dokładnie to samo. To jest współczesny substytut wywiezienia jej na tych taczkach z gnojem.**

Stereotypy są trwałe, one się nie zmieniają. Zmieniają się tylko reakcje na pewne zachowania.

**A nasza praca ma polegać na tym, żebyśmy po kolei te stereotypy przynajmniej trochę podziurawili, bo ich nie obalimy.**

Nie jesteśmy w stanie ich obalić, bo jest nas tylko dwoje.

**Tak jest. Ale możemy tam robić dziurę, wsadzać jakiś pręt pomiędzy te mocno do siebie przylegające betonowe bloki i zrobić choć szparę.**

Nie jesteśmy w stanie ich obalić z tej prostej przyczyny, że ludziom z tymi stereotypami jest dobrze. To my prędzej będziemy wyglądać na parę...

**...szajbusów.**

Tak, szajbusów, którzy coś tam sobie pokrzykują i nawołują na puszczy. Zdecydowana większość będzie nas i tak wytykać palcami: „O, zobaczcie, to jest ta para głupków”. Ludzie jeszcze nie rozumieją, że w społeczeństwie wciąż obowiązują przestarzałe i fałszywe przekonania, według których realizują oni swoje życie emocjonalne i seksualne. Anachroniczne, a ponadto niespójne wewnętrznie modele stanowią przyczynę rozczarowań, konfliktów i zaburzeń. W praktyce seksuologicznej często trzeba tłumaczyć pacjentom, że określone zachowanie nie jest ani rozpustne, ani nieetyczne, ani niemoralne.

**Depko i Wanat jako Don Kichot i Sancho Pansa.**

Potrzeba jeszcze dwóch, trzech pokoleń, aby ludzie zaczęli refleksyjnie podchodzić do własnej seksualności, lepiej rozumieć jej uwarunkowania, być tolerancyjni dla siebie i innych. Aby tak się stało, przede wszystkim należy im dostarczyć odpowiedni zasób wiedzy, wolny od zafałszowań i zgodny z osiągnięciami współczesnej nauki. To jest proces rozciągnięty w czasie, ponieważ edukować seksualnie należy od wczesnych lat. Wiedza musi być stale aktualizowana. Seksualność bowiem zmienia się pod wpływem czynników zewnętrznych: środowiskowych, kulturowych, ekonomicznych i politycznych. Wiedza o funkcjonowaniu biologicznym i psychologicznym człowieka też się stale poszerza. Paradoksalnie dzięki rozwojowi Internetu pewne mity i przekonania będą się wciąż miały dobrze, ponieważ są powielane przez popularne serwisy. Będą pojawiały się nowe zagrożenia. Internet kreuje i powiela pewne wzorce. Na przykład umożliwia łatwy dostęp do filmów pornograficznych, na których młodzi czternasto-, piętnasto-, szesnastolatki uczą się kultury seksualnej.

**„Kultury seksualnej”, ładnie to powiedziales.**

Tak, kultury seksualnej przez bardzo małe „k”. Młodzi ludzie przyswajają sobie fałszywe wyobrażenia o seksualności. Edukacja seksualna oparta na wzorcach czerpanych z filmów pornograficznych jest prymitywna i nieprawdziwa. Co te filmy mówią nam o kobiecej seksualności czy tej „prawdziwej męskości”: kobieta jest zawsze bardzo chętna, kobieta ma drugą łechtaczkę w gardle, kobieta zawsze przeżywa orgazm w czasie stosunku...

**Od razu.**

Zazwyczaj na sam widok dobrze wyposażonego mężczyzny, który ma atrybut minimum dwadzieścia jeden centymetrów.

**Bez gry wstępnej.**

Oczywiście, że bez gry wstępnej, bo z nią można od razu przejść do rzeczy, a ona od razu

jest z tego powodu szczęśliwa. Tak, długość ją tak magnetyzuje.

### **Od razu zaczyna bardzo głośno krzyżeć z rozkoszy.**

Jest przeschczęśliwa i krzyżeć od razu: „Głębiej, mocniej!”. Nikt się nie zastanowi nad tym, że to jest film, fikcja. Nikt się nie zastanowi nad tym, że aby doprowadzić do takiej sytuacji, trzeba długiego przygotowania kobiety. Współczesna porno-Wenus jest zawsze chętna, szczupła i opalona...

### **Wydepilowana.**

Bezwłosa całkowicie.

### **Z silikonowym biustem.**

Z dużym biustem.

### **Silikonowym.**

Z nienaturalnym biustem, jest zawsze chętna, jest cały czas mokra i gotowa. Lubi taki sport, lubi we dwóch, lubi we trzech, lubi tak naprawdę w każdą dziurkę. I dzieje się tak, że nastolatek wzrasta w przekonaniu, że tak wygląda seks. Oczywiście, nie ma pojęcia o tym, że seksualność kobiety się zmienia, rozwija, dojrzewa. To, na co się nie namówi dwudziestolatki, trzydziestolatka jest gotowa zrobić. To, przed czym trzydziestolatka mogła się zawahać, czterdziestolatka może zrobić bardzo chętnie. Kobiety dojrzewają do różnych form aktywności seksualnej, tylko ten proces przebiega w indywidualnym rytmie. Seksualność Wenus jest seksualnością uczenia się, nabywania pozytywnych doświadczeń, pozytywnych wzorców. Jeśli tylko proces ten będzie przebiegał harmonijnie. I nie ulegnie zaburzeniu.

Kobiety w tych filmach są zazwyczaj uległe i podporządkowane. Zawsze dominują mężczyźni; wyjątek stanowią filmy przeznaczone dla masochistycznych fetyszystów. Od ponad dwudziestu lat doświadczamy w naszym kraju zmian ekonomiczno-społecznych, w tych nowych warunkach zmieniającej się obyczajowości mężczyźni szukają antidotum na swoje niepokoje, zwłaszcza te dotyczące sprawności seksualnej. Prawdziwy mężczyzna nie może być impotentem. Oglądając te filmy, dorośli mężczyźni często redukują w sobie lęk wynikający z braku wiedzy na temat seksu, jest to lekarstwo na brak pewności siebie, a czasem rekompensują sobie w ten sposób niską samoocenę.

### **No tak, ale tej informacji nie ma w listach dialogowych filmów pornograficznych, które oglądają piętnastoletni chłopcy w Internecie.**

Nie ma.

### **Dziewczynki też oglądają te filmy.**

No właśnie. Oglądają te filmy dziewczynki i jedne mówią: „Ja tego bym nigdy nie zrobiła i nigdy tego nie zrobię”. Taki film jest dla nich swoistą traumą, która może trwale zaburzyć rozwój ich seksualności. Dla innych dziewcząt te filmy będą instruktażem zachowań seksualnych. I teraz znowu istnieje ryzyko, iż nabiorą przekonania, że...

### **Należy tak się zachowywać.**

Że należy tak się zachowywać.

**Ponieważ mężczyźni tego ode mnie oczekują. Jeżeli ta kobieta na filmie w ten sposób się zachowuje, to znaczy, że tak się zachowują wszystkie kobiety. „Być może ja jestem jakaś nienormalna, że nie chcę tak się zachowywać i nie odczuwam takich potrzeb?”**

„Jeżeli chcę wygrać w rywalizacji...”

„...z innymi...”

„...to muszę się tak zachowywać, bo dzięki temu będę mogła dobrze manipulować mężczyznami. Od tej pory to będzie istota i pełnia mojej kobiecości”. To może być także chęć uniknięcia „kary”, także symbolicznej, za niespełnianie żądań seksualnych.

Jako seksuolog uważam, że każda kobieta ma prawo wyboru własnej ekspresji seksualnej. Kobieta ma prawo do każdego rodzaju zachowań seksualnych pod warunkiem, że tak właśnie czuje, że jej popęd biologiczny jest właśnie taki, że ona ma określony poziom wrażliwości erotycznej i tę wrażliwość erotyczną chce spożytkować w taki, a nie inny sposób. To jest jej suwerenne prawo, dokonanie wyboru, jakiego seksu chce. Jeżeli film podsunie jej pewne inspiracje, zacznie próbować czegoś nowego, innego i będzie chciała takie zachowania kontynuować, to w porządku.

**Młodzi ludzie uczą się zupełnie innych zachowań, niż się uczyli ich rodzice, przede wszystkim dlatego, że mają nieograniczony dostęp do pornografii – i naprawdę trzeba być bardzo naiwnym, żeby myśleć, że to się uda przed dziećmi zablokować. W Internecie dostępny jest każdy rodzaj pornografii, która edukuje w taki, a nie inny, bardzo określony sposób...**

I narzuca pewien model zachowań seksualnych, który z braku edukacji seksualnej może się upowszechnić. Obcowanie z pornografią w okresie dojrzewania psychoseksualnego sprzyja uprzedmiotowieniu partnera, kształtowaniu przekonania, że seks jest oderwany od związku emocjonalnego. Zastanówmy się, co się stanie, jeśli na przykład młoda dziewczyna przyswoi sobie taki model – pewnej swobody seksualnej, do czego oczywiście ma prawo, ale w związku z tym nabierze przekonania, że seks jest takim aktem oderwanym od kontekstu, mającym wyłącznie epizodyczny charakter.

**Wtedy będziemy musieli napisać książkę *Jak robić seks po bożemu?***

Oczywiście, że nie. Wtedy ona zachowuje się tak, jak chce, a jej koledzy, którzy skwapliwie korzystają z tego, że ona tak się zachowuje, chętnie przypną jej wspomnianą już etykietę.

**Bo pomimo tych filmów pornograficznych, które są w Internecie, stereotyp jest ciągle ten sam.**

Tak. Stereotyp jest ciągle ten sam. Tylko w zależności od środowiska przesunęły się mniej lub bardziej granice tolerancji wobec pewnych zachowań. Dla jednych jest dziwką ta, co dała tylko trzem, dla innych dopiero wtedy, gdy było ich dziesięciu.

**No dobrze. A jeżeli my chcemy obalać te stereotypy czy też drażnić w nich szczeliny...**

My nie chcemy ich obalać. My chcemy ludzi edukować. W profilaktyce seksualnej bardzo ważną rolę odgrywa kształtowanie tolerancji dla różnych wzorów życia uczuciowego i seksualnego w społeczeństwie. Chcemy wyjaśniać, iż zachowania seksualne odznaczają się ogromną różnorodnością i to zarówno na płaszczyźnie przeżyć intrapsychicznych, jak i interpersonalnych.

Ogromna różnorodność wzorów emocjonalnych oraz czynników sytuacyjnych decyduje o naszej seksualności. Wielu ludzi jest nieszczęśliwych nie z powodu swoich specyficznych upodobań seksualnych, lecz z powodu lęku, że nie zostaną zaakceptowani przez społeczeństwo.

**Powiedz, czy my chcemy kogoś tą książką oburzyć, obruszyć, zdenerwować, wkurzyć, bo w końcu będziemy pisać tutaj właściwie o samych świństwach. W ogóle nie interesuje nas jako temat seks po bożemu, taki zwykły, normalny, naturalny. Nie to nas interesuje.**

Nas interesuje pokazanie całego bogactwa seksualności, a nie określonego wycinka, o którym mówi się, że jest jedyny i słuszny. Pokazujemy, że zachowania seksualne są różnorodne. Pamiętam, jak profesor Imieliński nauczał, że nie istnieje problem normalności lub nienormalności zachowań seksualnych. Istnieje natomiast problem wolności i stopnia jej ograniczeń oraz tolerancji i nietolerancji.

**A ci wszyscy ludzie, którzy są tak strasznie różni, próbują się wepchnąć do jednego stereotypu, przypasować do jednego modelu.**

Rzeczywiście w społeczeństwie dominuje od dwóch tysięcy lat jeden model zachowań seksualnych, pokazujący, jakie zachowania seksualne są zgodne z tym modelem, a jakie już nie. Wszystko, co jest odstępstwem, co na poboczu, jest niesłuszne. Stąd też pochodzi łacińska nazwa *deviatio* – zboczenie („z drogi”), *deviare* – „zejść z drogi”. Zachowania seksualne są o wiele starsze niż jakiegokolwiek religie, ale żadna z religii nie pozostawała obojętna na przejawy seksualności i starała się ją w większym lub mniejszym stopniu kształtować. Istniały religie, które afirmowały seksualność, wiele zachowań dopuszczały, nie były pełne zakazów. Później pojawiły się takie, które narzuciły właśnie jedyną słuszną drogę, nie zastanawiając się nad tym, że takie arbitralne nakazy spowodują, iż wiele osób wyłąduje na poboczu. Będą czuli się odrzuceni i nieszczęśliwi. Cała Polska z lepszym lub gorszym skutkiem buduje dzisiaj autostrady. My również wpisujemy się w ten nurt i będziemy budować, wytyczać taki szeroki trakt, na którym wszyscy się pomieszczą.

**Ale my nie budujemy tej głównej nitki drogi, tylko skupiamy się na zjazdach i rozjazdach.**

Będziemy się starać budować drogę prowadzącą do krainy szczęścia. Droga ta jest urozmaicona różnymi zjazdami i rozjazdami. Każdy ma prawo wyboru, jaką drogą chce dotrzeć do upragnionego celu. Wybór musi być świadomy. Ważny jest również ten aspekt, że ci, którzy decydują się trzymać wyłącznie drogi głównej, szanują wybory tych, co zdecydowali się z niej zjechać.

**No ale wtedy można pobrać, można się zgubić.**

Można się zgubić wtedy, gdy nie wiemy, co wybieramy i dokąd jedziemy. Można się zgubić wtedy, gdy nie mamy możliwości kierowania własnym pojazdem, tylko nasz pojazd wiezie nas, dokąd zechce. Problem będzie wtedy, gdy kierowcą pojazdu jest ktoś, kto wybiera drogę, która mnie – pasażerowi – absolutnie nie odpowiada. I ja nie mam żadnego wyboru. Innym problemem będzie użytkownik drogi, który zachowuje się tak, jakby prowadził po alkoholu. Problemem będą ci, co skorzystają z rozjazdu i pogubią się na tyle, że zapomną, dlaczego właściwie zjechali i dokąd chcieli dojechać. Na tej drodze spotkamy również takich, którzy będą gardzili innymi użytkownikami drogi oraz takich, co nie wyrobią się na zakręcie i wyłądują w rowie.

**Myślę, że jest jeszcze jedna rola, jaką odgrywają te stereotypy. Bo być może w założeniu, kiedy one powstawały w różnych systemach, przede wszystkim religijnych, miały służyć również temu, żeby chronić człowieka przed nim samym. Możemy sobie doskonale**

**wyobrazić, że taka boczna droga prowadzi do ślepego muru, znamy takie przypadki – Ty znasz je ze swojego gabinetu – znamy je z literatury, znamy je z rozmów z naszymi słuchaczami.**

Taką rolę spełniał system norm, a nie stereotypy. Bardzo często było tak, że określone normy regulujące zachowania seksualne zawierały się w tych stereotypach. To nie stereotypy chronią człowieka przed nim samym, ale normy. Stereotypy raczej „chronią” go przed innymi, przed czymś, co jest zewnętrznym zagrożeniem ustalonego porządku lub jako takie zagrożenie jest odbierane.

**Ja nie mówię, że musi, ja mówię, że może, że jest takie niebezpieczeństwo. Być może stereotyp też spełnia taką rolę „na wszelki wypadek”, żeby człowieka uchronić przed złymi konsekwencjami jego wolnej woli. Ale oczywiście jest to też brak wiary w człowieka i w jego inteligencję, i w to, że potrafi dobrze używać wolnej woli.**

Ja będę tutaj takim *advocatus diaboli*.

**No właśnie, ja próbuję być *advocatus diaboli*.**

OK.

**Jak to? Oboje będziemy adwokatami diabła?**

Nie. Teraz powiem tak, że czasami jazda główną autostradą, czyli tą Warszawa–Gdańsk...

**Nie ma takiej. Jest Warszawa–Poznań.**

Niech to będzie Poznań. Niech wszystkie drogi prowadzą do Poznania. Niewykluczone, że zjazd z autostrady i jazda bocznymi drogami może dostarczyć o wiele więcej przyjemnych doznań estetycznych niż monotonia poruszania się autostradą, z której nic się nie da zobaczyć, bo trzeba szybko przemieścić się z punktu A do punktu B. Tymczasem gdy zjadę, być może poruszam się wolniej i podróż trwa dłużej, ale może być o wiele ciekawsza. Być może spotkam na swojej drodze interesujących ludzi albo miejsca.

**Ale możesz też zjechać w zły zjazd i to będzie jakaś niedokończona droga, a na jej końcu przepaść.**

Może się tak zdarzyć, że koniec nie będzie za ciekawy.

**A więc – czy warto trzymać się bezpiecznej drogi głównej po to, żeby się nie stoczyć w przepaść, czy też warto zjeżdżać po to, żeby uniknąć monotonii i żeby odkrywać te nowe widoki, o których mówisz, a których na autostradzie w ogóle nie ma?**

Dlatego zanim wyruszymy w drogę, powinniśmy zaopatrzyć się w dobry atlas i mapy drogowe.

**A kto takie atlasy powinien opracowywać, kto rysuje mapy?**

To jest temat następnego rozdziału, w którym porozmawiamy o normach. Zazwyczaj normy powinni opracowywać fachowcy. W przypadku seksualności człowieka problem jest złożony z uwagi na wieloaspektowość tej dziedziny. Dlatego zajmują się nią przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych, którzy posługują się specyficznymi dla swoich dziedzin pojęciami. Stąd też

różnorodność opisów odnoszących się do norm seksualnych. Przenosząc to na język metafory drogowej, w praktyce spotykamy się z różnymi atlasami drogowymi, które lepiej lub gorzej opisują, na co możemy się natknąć na drodze głównej, a na co na lokalnej. Czy opisy są rzetelne, czy nie, przekonamy się, gdy utkniemy na dobre. Dlatego przygotowujemy dla naszych czytelników własny przewodnik poświęcony temu, co może ich spotkać na „polskich drogach” do szczęśliwej seksualności.

**Zjeżdżamy więc z tej głównej autostrady na boczne dróżki i postaramy się teraz porozmawiać o tym, jakie mamy rodzaje drogowskazów, jak one wyglądają, gdzie są, kto je stawiał.**



## **Granice normy i patologii seksualnej, czyli jakie ramy ograniczają seksualność człowieka**



**Ewa Wanat: Co wyznacza granice normy i patologii seksualnej? Jakie znaki drogowe powinniśmy ustawić na naszej autostradzie z Warszawy do Poznania?**

Andrzej Depko: W zależności od sytuacji na drodze ustawiać będziemy różne znaki: ostrzegawcze, zakazu, nakazu, informacyjne lub znaki kierunku i miejscowości, czyli drogowaskazy. Granice między praktykami i zachowaniami seksualnymi mieszczącymi się w normie a takimi, które kwalifikuje się jako dewiacje, są często płynne i nieostre. Stąd praktyczna trudność, jaki znak umieścić na drodze. Z uwagi na bogactwo różnorodnych zachowań seksualnych, które są determinowane przez takie czynniki jak: osobowość, kontekst sytuacyjny i rodzaj więzi partnerskiej, czasami trudno jest postawić rozpoznanie dewiacji seksualnej, choć rodzaj i forma zachowań seksualnych mogłyby na to wskazywać. Dlatego stawianie znaków na drodze musi być niezwykle rozważne. Konsekwencje postawienia znaku informacyjnego zamiast znaku zakazu lub nakazu mogą być dla podróżnika poważne.

**Jeżeli ustawimy wyłącznie znaki zakazu, to nasza seksualność stanie się represyjna. Niczego nie wolno, tylko jechać do przodu. Na zjazdach z drogi głównej powinniśmy ustawiać znaki kierunku i miejscowości oraz informacyjne.**

Takie znaki niektórzy podróżnicy będą traktować jako zachętę do zboczenia z drogi. My je ustawimy jako informacyjne, a one będą wodzić na pokuszenie. Tak jak kiedyś błędne ogniki na rozdrożach, które ściągały nieostrożnego podróżnika z głównego traktu i prowadziły wprost na bagna...

**A tu przy autostradzie będą stały takie wielkie, świecące kolorowe billboardy, na których będzie napisane: „Hej, to my, Twoje fetysze! Zjedź tutaj, znajdziesz tu miliony pięknych, wspaniałych damskich stóp”.**

Albo majtek i rajstop.

**Albo majtek, lekko przybrudzonych.**

I takie potrzeby miewają podróżnicy.

**Albo na przykład...**

Spotkasz Wenus w futrze lub damę z pejczem i kajdankami.

**Albo panie pielęgniarce.**

I panie nauczycielki albo panie prokuratorce w togach.

**A na innym billboardzie: „Halo, halo, to my, kluby swingersów. Kiedy zjedziesz, to po lewej i po prawej będziesz miał do wyboru, do koloru, co tylko będziesz chciał: kluby swingersów, seksu grupowego, gangbangów, dla heteroseksualnych, dla homoseksualnych mężczyzn, dla homoseksualnych kobiet, dla transseksualistów, dla transwestytów i wszystkich, którzy tylko sobie tego zapragną”. I będzie tych zjazdów bardzo, bardzo wiele i bardzo wiele billboardów. Tylko jak się nie wpakować potem w jakieś kłopoty?**

O kłopoty nietrudno, zwłaszcza jeśli lubimy zachowania ryzykowne, na przykład seks z przypadkowym partnerem lub partnerką bez prezerwatywy. Następny billboard będzie kusił: „Zjedź tutaj. To jest droga prosto na plażę. Dostaniesz lornetkę, będziesz mógł się położyć na wydmię...”.

**„...a ta plaża jest dla nudystów. Będziesz mógł sobie zrobić grajdołek i popodglądać”.**

„Mamy już gotowe grajdołki z parawanami i lornetkami”.

**„Mamy też gotowe przebieralnie z małymi dziureczkami”.**

Aż ktoś się zorientuje i zalepi dziurkę gumą do żucia.

**To są billboardy reklamowe, ale potrzebne są przede wszystkim drogowskazy, żeby było wiadomo, dokąd możemy pojechać. Tu sobie podglądać golasów na plaży, tu panie przebierające się w przebieralni. Ale po pierwsze, od takiej pani można dostać po głowie, a po drugie, ona może zadzwonić po policję. I człowiek, który zjechał zachęcony tym billboardem: „Halo, halo, tu jest taka miła dewiacja, w sam raz dla Ciebie, na pewno będziesz bardzo zadowolony”, może mieć potem do nas pretensje. „No jak to tak? Skusili mnie, napisali, że voyeurizm jest w porządku, a ja siedzę w areszcie i będę miał rozprawę”.**

I tu wkraczamy w obszar norm, które regulują, co jest dopuszczalne, a co już nie. Jednymi z najstarszych norm regulujących seksualność człowieka są normy prawne, które społeczeństwo ustalało po to, aby sposób zaspokajania potrzeb seksualnych przez jednego człowieka nie naruszał praw innego. Kodeks Hammurabiego opracowany w latach tysiąc siedemset dziewięćdziesiąt dwa-tysiąc siedemset pięćdziesiąt przed naszą erą. W odniesieniu do seksualności przewidywał karę śmierci za cudzołóstwo i zgwałcenie. Cudzołóstwo karane było śmiercią w większości społeczeństw i potępiane przez wiele religii.

W judaizmie i islamie cudzołóstwo definiowane było jako odbywanie przez kobietę zamężną lub zaręczoną stosunków płciowych z mężczyzną innym niż jej mąż. Cudzołóstwa można więc było dopuścić się wyłącznie wobec męża, a nie wobec żony. Prawo to prawdopodobnie miało gwarantować, że dziecko urodzone przez żonę było rzeczywiście dzieckiem męża, jako że posiadanie potomstwa przez męża uważano za rzecz niezwyklej wagi ze względu na zachowanie rodu oraz dziedziczenie majątku. To wyłącznie moje potomstwo miało dziedziczyć wszystko to, czego ja się w życiu dorobiłem. Zatem sytuacja, w której moja żona nie dochowywałaby mi wierności, powodowałaby, że ja, wódz plemienia...

**...będziesz utrzymywał jakieś cudze dzieciaki.**

Będę przekazywał swoje dobra jakimś cudzym dzieciakom. Wprowadzenie takiego zakazu wiązało się ze wzrostem świadomości mężczyzn pierwotnych, kiedy wreszcie zdali sobie sprawę, że dzieci nie rodzą się od uderzenia pioruna...

## **Pioruna?**

W czasach prehistorycznych ludzie nie znali związku przyczynowo-skutkowego między odbyciem stosunku płciowego a ciążą i porodem. Zapłodnienie i ciążę wiązali z wpływem różnych czynników: słońca, wiatru, uderzenia pioruna. Takie myślenie było typowe dla psychiki archaicznej. Ludzie wiązali przyczynowo zdarzenia zachodzące obok siebie w tym samym czasie lub w tej samej przestrzeni. Za przyczynę ciąży uważali to, co wydarzyło się w krótkim czasie przed porodem. Fakt, że nie po każdym stosunku dochodziło do zapłodnienia, utrudniał zrozumienie istoty rzeczy. Gdy wreszcie związek między odbytym stosunkiem płciowym a ciążą został odkryty, skończyła się akceptacja dla sytuacji: ja jestem brunetem, moja żona jest brunetką, a wszystkie dzieci rodzą się nam rude... Tłumaczenie żony o wpływie zaćmienia Księżyca na kolor włosów dzieci tylko częściowo wyjaśniało sprawę.

## **Czyli norma prawna miała nas uchronić...**

Miała przede wszystkim uchronić mężczyzn przed tym, aby nie wychowywali cudzych dzieci. Jednocześnie był to moment, w którym norma prawna posłużyła do utemperowania poligamicznej natury popędu seksualnego. Babiloński zakaz cudzołóstwa pozostaje w sprzeczności z historycznie późniejszym przekazem starotestamentowym. Gdyby uznać za obowiązujący Boży nakaz: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili Ziemię” opisany w Księdze Rodzaju w historii powstania świata, to najłatwiej byłoby mu sprostać, gdyby poligamia obowiązywała nadal.

## **No tak...**

Bo tak byłoby najprościej, aby całą Ziemię zaludnić.

## **Kiedy jedna kobieta jest w ciąży, można zapłodnić następną.**

A gdyby kobiety miały prawo sypiać, z kim chcą i kiedy chcą, zwiększyłyby się szanse na uzyskanie sukcesu reprodukcyjnego. Dla kobiety jest ważne, czy urodzi dziecko silnego, zdrowego i ambitnego mężczyzny, czy też takiego, który tylko lubi sobie wypić, a dopiero potem pijany dobierać się do żony. Nakaz monogamii i zakaz cudzołóstwa zapewniał mężczyznom sukces reprodukcyjny i dawał pewność, że sukcesorami będą ich własne dzieci. Takie były kulisy powstania pierwszej normy prawnej regulującej zachowania seksualne. Spotkałem się w piśmiennictwie z poglądem, że pierwszą normą seksualną był nakaz egzogamii, czyli zmuszanie do zawierania małżeństw z osobami spoza własnego rodu.

W konsekwencji powstało tabu kazirodztwa, czyli zakaz kontaktów płciowych w obrębie rodziny.

## **A dlaczego nie można podglądać kogoś, kto nie ma na to ochoty?**

Aktualnie obowiązujące normy prawne mają chronić naszą wolność seksualną. Nikt nie ma prawa do narzucania drugiej osobie swoich potrzeb w zakresie realizacji popędu seksualnego. Mamy prawo do wolności do określonych zachowań seksualnych i prawo do wolności od określonych zachowań seksualnych.

**Ta norma jest właściwie nadrzędna wobec wszystkich i można by spokojnie na niej poprzestać.**

Teoretycznie tak być powinno, ale w praktyce różnie to bywa. Nie wszyscy są w stanie uszanować moje prawo do wolności od określonych zachowań, oznaczające na przykład to, że nie życzę sobie być podglądany, gdy opalam się nago na plaży.

**Albo jestem niedorosły, niepełnoletni i w związku z tym nie należy mnie poddawać żadnym czynnościom seksualnym.**

Żaden dorosły człowiek nie ma prawa do zaspokajania swoich potrzeb seksualnych poprzez angażowanie w to osób małoletnich.

**Czyli jako niepełnoletniego należy uszanować mnie i moją wolność od jakichkolwiek zachowań seksualnych?**

Tak, bo jestem w takim wieku, w którym nie należy erotyzować mojej psychiki. W związku z potrzebą ochrony prawa do wolności seksualnej pojawiły się zapisy kodeksu karnego, które przewidują penalizację takich zachowań seksualnych, które naruszają dobro drugiego człowieka. W polskim kodeksie karnym zamieszczono rozdział XXV opisujący przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności. Karane jest podejmowanie kontaktów seksualnych pozbawionych cech faktycznej dobrowolności ze strony jednego z partnerów, czyli wymuszonych siłą lub szantażem emocjonalnym albo przez wykorzystanie czyjejś krytycznej sytuacji, stosunku zależności czy podstępem przez dosypanie komuś określonej substancji do drinka. Wykorzystanie osób niepełnoletnich, wykorzystanie osób, które nie są w stanie same zdecydować o sobie – czyli z niepełnosprawnością umysłową – a które są ufne, a przez to narażone na wykorzystanie. Karane jest również kazirodztwo oraz sporządzanie, sprowadzanie, utrwalanie i posiadanie pornografii, a także ekonomiczna eksploatacja prostytutki. Oprócz kodeksu karnego wolność seksualną chronią również zapisy kodeksu wykroczeń, przewidujące karę, jeżeli publicznie dopuścimy się takich zachowań, które, naruszając określone normy obyczajowe, prowadzą do wywołania uczucia wstydu, zażenowania, zakłopotania po stronie choćby jednej osoby będącej tego świadkiem. Nieuzasadnione prezentowanie swojej nagości, ekshibicjonizm czy prezentowanie czynności seksualnych narusza wolność innych ludzi, którzy przyszli na spacer do parku oglądać wiewiórki, a nie cudze genitalia.

**Można sobie jednak wyobrazić taką sytuację, że wyskakuje ekshibicjonista w parku, nie obnaża się i mówi: „Przepraszam, czy Pani zgadza się na to, żebym pokazał Pani moje genitalia?”. To jest kompletnie hipotetyczna sytuacja. Ale jeśli ta kobieta się zgodzi, to wtedy może jej pokazać, co chce, i nikt nie będzie miał o to do niego pretensji.**

Teoretycznie tak. Musimy jednak mieć świadomość, iż w trakcie tego pokazu może się pojawić przypadkowy przechodzień, który nie chce być świadkiem takiego zachowania i jego prawa zostaną naruszone.

**Ekshibicjonizm nie polega na tym, że się umawiam z drugą osobą.**

Istota aktu ekshibicjonistycznego polega na zaskoczeniu i braku dobrowolności, ale o tym będziemy mówić w drugiej części książki.

**Zostawmy ekshibicjonistów i zastanówmy się czysto teoretycznie...**

Teoretycznie taką sytuację można wyreżyserować, korzystając z Internetu i umawiając się w parku, gdzie spotykają się doggersi. Wtedy mogę się obnażyć, mogę się masturbować, obserwując tych, którzy w tym samym czasie chcą prezentować swoje zachowania seksualne.

**I wielu ekshibicjonistów korzysta z Internetu, z wideoczatów, spotykają się tam ludzie, którzy chcą się pokazywać sobie nawzajem i oglądać siebie nawzajem.**

Tak właśnie się dzieje. Istnieje wiele serwisów, z którymi łączą się ludzie z całego świata i przed kamerkami internetowymi pokazują swoją nagość, masturbują się lub uprawiają seks.

**To założenie nie jest czysto teoretyczne. Ono może nie pasuje nam do parku, ale już do Internetu pasuje jak ulał.**

Jeżeli świadomie loguję się w serwisie internetowym z kamerkami, to wiem, czego tam szukam. Na przykład jestem kobietą i mam taki kaprys, że chcę obserwować masturbujących się facetów. Mogę się z nimi połączyć, mogę komentować ich zachowanie, prosić o określone działanie. To jest moje prawo do wolności seksualnej, do kontaktu z takimi ludźmi. Ale w parku, gdy natknę się niespodziewanie na ekshibicjonistę, moje prawo do wolności zostanie naruszone. Bo nie mam ochoty patrzeć na to, co ten mężczyzna usiłuje mi zaprezentować, nie liczy się on z moimi odczuciami. Kamerkę włączam, gdy odczuwam taką potrzebę. Gdy wracam zmęczona do domu, po całym dniu pracy, nie mam ochoty na to, aby ktoś mi się narzucał ze swoimi zachowaniami seksualnymi.

**Czyli najważniejszym ograniczeniem jazdy po bocznych drózkach odbiegających od autostrady jest norma prawna.**

Norma prawna dotyczy ważnego aspektu: nawet jeżeli świadomie zjeżdżam w miejsca, gdzie spotkam innych, którzy też tam świadomie skręcili, to nadal nikt nie ma prawa narzucać mi zachowań, na które ja nie wyrażam zgody. Pamiętam taką sytuację, gdy żona zmuszała męża do tego, aby w ich związku pojawił się jeszcze jeden partner, żeby ona mogła współżyć z nimi dwoma jednocześnie. Postawiła mężowi warunek: albo jeszcze jeden facet – ponieważ dla niej współżycie w trójkę jest bardziej satysfakcjonujące – albo rozpad związku. Mąż oczywiście powiedział „nie”. Odmowa spowodowała, że ten związek się rozpadł. Ona się z nim rozwiodła, świadomie i celowo. Uważała, iż jej prawo do osiągnięcia satysfakcji zostało naruszone. Nie chciała zdradzać męża i prowadzić podwójnego życia. W jej ocenie rozwód był jedynym uczciwym rozwiązaniem.

**Jeżeli się z nim rozwiodła, to znaczy, że nie chciała z nim być. I pewnie poszukała kogoś takiego, kto chciał tego typu zachowania realizować.**

W opisanej sytuacji istniało drugie dno. Przez kilka lat jej mąż uczestniczył w seansach seksu grupowego. Nie informował o tym żony, ponieważ uważał, że ona nigdy na coś takiego się nie zgodzi. Trwało to pewien czas, aż wreszcie żona się dowiedziała. Przeżyła z tego powodu szok. Mówiła: „Przeżyłam z nim dwadzieścia lat i byłam wierna. Do głowy by mi nie przyszło, iż można szukać zaspokojenia seksualnego w taki sposób”. Postanowiła spróbować. Początkowo motywowała ją chęć zemsty. Wybrała facetów z ogłoszenia w Internecie. Pierwsze takie spotkanie było fatalne, następne również, ale już trzecie, czwarte, piąte i kolejne okazały się rewelacyjne. I ona wtedy uznała, że odkryła nową jakość życia seksualnego. Niemniej chcąc być uczciwą, zaproponowała mężowi, aby razem organizować spotkania w trójkacie: ona, mąż i dodatkowy partner. Męża przerosła ta sytuacja.

**I tu zadziałał stereotyp. Bo ja, jako mężczyzna, mogę chodzić na spotkania seksu grupowego, ale moja kobieta nie będzie tego robić z innymi facetami.**

Był o nią zazdrosny. Nie wyobrażał sobie, aby jego żona uzyskiwała satysfakcję seksualną w taki sposób. Taki układ wywoływał u niego poczucie zagrożenia i niepewności. Dała znać o sobie podwójna moralność.

**Tak jak w *Rodzinie Soprano*. Pamiętasz? Terapeutka pyta Soprano, dlaczego ma kochankę. „Bo ona robi to, czego nie robi moja żona, na przykład bierze mi do ust”. „Dlaczego nie powiesz swojej żonie, żeby brała ci do ust?”. „No co ty?! Przecież ona tymi ustami moje dzieci całuje!”. To jest dokładnie to samo. To jest stereotyp dziwki i świętej.**

Madonny i ladacznicy.

**Wróćmy do prawa do wolności seksualnej. Wolność seksualna wynika z obowiązujących norm prawnych.**

Normy prawne zaliczamy do kategorii norm społecznych, czyli norm, które opracowuje społeczeństwo w celu takiego uporządkowania praktyk i zachowań seksualnych, aby ich wartościowanie było zgodne z obowiązującą moralnością i obyczajowością. Normy tego rodzaju powstawały i zmieniały się w miarę rozwoju społeczeństw i uzależnione były od całokształtu czynników kulturowych, obowiązującej religii lub dominującej grupy społecznej. W zakresie ochrony prawnej do połowy XX wieku seksualność była uznawana głównie za element obyczajności, to jest przyjętych w społeczeństwie na danym etapie rozwoju chronionych prawem norm etyczno-społecznych, a zatem w postrzeganiu seksualności wyeksponowane było dobro ogółu, a nie jednostki. Ewolucja przedmiotu ochrony przestępstw seksualnych doprowadziła na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku do powstania pojęcia wolności seksualnej, która zdobyła znaczenie jako uprawniona społecznie forma ekspresji osobowości i jej istotny składnik, który wymaga ochrony prawnej.

**Powiedziałeś, że normy prawne są rodzajem normy społecznej, czyli jest jeszcze inna norma...**

Do kategorii norm społecznych zaliczamy: wspomniane normy prawne, religijne, moralne (etyczne), obyczajowe. Normy społeczne są najbardziej zróżnicowane w podejściu do zachowań seksualnych. Różnorodne podejście dotyczy najczęściej następujących zagadnień: masturbacja, homoseksualizm, stosunki przed- i pozamałżeńskie, prostytutka, kontakty oralno-genitalne i analne oraz antykoncepcja.

**Co ogranicza prawo, co ogranicza obyczajność, a co ogranicza religia?**

Norma prawna reguluje zachowania człowieka za pośrednictwem obowiązujących w danym społeczeństwie przepisów prawa. W Polsce źródłami prawnej ochrony seksualności są prawa międzynarodowe oraz prawo krajowe. Prawo międzynarodowe (umowy, konwencje, rekomendacje i zalecenia) zawiera zapisy ogólne, precyzowane w różny sposób przez prawo krajowe, które jednak nie może być sprzeczne z prawem międzynarodowym. Istotnymi regulacjami międzynarodowymi wartymi wspomnienia w tym miejscu są Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (podpisana w Rzymie czwartego listopada tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego roku), Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych (Nowy Jork, szesnasty grudnia tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego szóstego roku) oraz Deklaracja Praw Seksualnych – WHO (sierpień dwa tysiące drugiego roku).

W Konstytucji RP brak jest bezpośredniego odwołania do takiego dobra prawnego jak wolność seksualna, jednak mieści się ono w prawie do prywatności, które jest zaliczane do podstawowych praw i wolności człowieka (artykuły trzydziesty–trzydziesty trzeci). Przepisy chroniące prawo do wolności seksualnej znajdują się w kodeksie karnym, kodeksie wykroczeń, kodeksie cywilnym.

Normy religijne mają największy wpływ na kształtowanie postaw wobec ciała, seksualności, relacji partnerskich oraz systemu wartości seksualnych. Wszystkie religie świata stworzyły własne systemy norm i zasad regulujących seksualność. Są one bardzo zróżnicowane nie tylko w zależności od religii, ale także wyznania w obrębie danej religii.

Normy obyczajowe to reguły zachowania, rytuały czy sposoby ubierania się uznane w danej zbiorowości. Taka norma nie ocenia zachowań ani ich nie wartościuje, określa raczej, co wypada lub czego nie wypada robić. Normy obyczajowe kształtowane są w świadomości człowieka pod wpływem nawyku lub w wyniku wielokrotnego powtarzania w określonych okolicznościach tych samych zachowań (na przykład całowanie kobiety w rękę).

**Normy, które ograniczają naszą wolność seksualną, można jednak obejść, przenosząc się do innej społeczności, do innego miejsca, emigrując do innego kraju, gdzie obowiązują zupełnie inne normy prawne, na przykład jeżeli chodzi o związki homoseksualne.**

W krajach europejskich prawo krajowe powinno być zgodne z konwencjami i rekomendacjami Rady Europy. Zdarzają się jednak przepisy szczegółowe, które są różne w poszczególnych krajach. Minimalny wiek dziecka, poniżej którego karane są zachowania seksualne, w Hiszpanii wynosi dwanaście lat. W Albanii, Bośni i Hercegowinie, Bułgarii, Chorwacji, Niemczech, na Węgrzech, w Macedonii, Norwegii, Austrii, Szwajcarii wiek ten wynosi czternaście lat. W Czechach, Danii, Francji, Grecji, Polsce, Słowacji, Szwecji, Turcji granicą wieku jest piętnaście lat. Natomiast w Belgii, w Białorusi, w Gruzji, Rosji, Finlandii, Holandii, Portugalii i na Łotwie granicą jest wiek szesnastu lat.

**Albo związki kazirodcze między dorosłymi osobami, między rodzeństwem na przykład, które w Polsce są zabronione i penalizowane.**

Są penalizowane na podstawie artykułu dwieście pierwszego kodeksu karnego: „Kto dopuszcza się obcowania płciowego w stosunku do wstępnego, zstępnego, przysposobionego, przysposabiającego, brata lub siostry, podlega karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do lat pięciu”.

**Ale w Europie są kraje, gdzie kazirodztwo nie jest penalizowane, na przykład we Francji.**

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu stwierdził, iż poszczególne państwa mogą zachować szeroką swobodę przy podejmowaniu decyzji w sprawach dotyczących kazirodczych stosunków między dorosłymi. Nie są one karalne na przykład: w Belgii, we Francji (gdzie przepisy zakazujące stosunków seksualnych między osobami blisko spokrewnionymi zniósł Napoleon), w Holandii, Luksemburgu, Portugalii, Turcji, we Włoszech. W Szwecji nie tylko, że kazirodztwo nie jest karalne, to rodzeństwo, które ma jednego wspólnego rodzica, może zawrzeć ze sobą pełnoprawny związek małżeński. Od ubiegłego roku Szwajcaria rozważa projekt ustawy legalizującej de facto kazirodztwo. Małżeństwo będą mogli zawrzeć rodzice z dorosłymi dziećmi oraz rodzeństwo. W dwa tysiące jedenastym roku rzecznik szwajcarskiego Departamentu Sprawiedliwości i Bezpieczeństwa wyjaśniał: „Kazirodztwo nadal pozostaje tabu w naszym społeczeństwie. Ale nie jest zadaniem prawa karnego zapobiegać i karać za każde moralnie naganne zachowanie”.

**Poza Europą na pewno też są kraje, gdzie kazirodztwo nie jest karalne.**

Jeśli dobrze pamiętam, kazirodztwo nie jest zabronione między innymi w Argentynie, Brazylii, Japonii i w kilku stanach USA.

**W obrębie określonej społeczności, na określonym obszarze, norma prawna jest obiektywna i obowiązująca i nie ma możliwości odstępstwa od niej. Natomiast pozostałe normy, czyli religijne i obyczajowe, są relatywne. Zależą od tego, jaki system wartości wyznajemy.**

Tak.

**No dobrze, ale są jeszcze inne normy.**

Oczywiście. Seksuologia jest nauką interdyscyplinarną, dlatego w jej obrębie spotykamy normy wypracowane przez wszystkie dziedziny nauki, których poszczególne dyscypliny wchodzi w skład seksuologii (etyka, pedagogika, medycyna, prawo, psychologia, socjologia, antropologia). Niestety w praktyce okazuje się, że normy te nie tylko nie pokrywają się ze sobą, lecz mogą być nawet w wielu punktach sprzeczne. Dla lekarza seksuologa istotne są normy kliniczne (medyczne) pozwalające na odróżnienie normy od patologii. Z punktu widzenia praktyki klinicznej istotne jest, aby nie przeoczyć zjawisk mających charakter patologiczny albo nie rozpoznać zaburzeń patologicznych u osób, które w świetle nowych koncepcji normy seksualnej nie są przypadkami patologicznymi.

**To podaj jakieś przykłady norm medycznych.**

W przeszłości za normę medyczną uchodziło to, co służyło prokreacji, a to, co jej nie służyło lub ją ograniczało, było patologią. Normy medyczne opierały się na koncepcji zdrowia rozumianego jako brak choroby, a klasyfikacja chorób odzwierciedlała normy społeczne, kulturowe i prawne. Pięćdziesiąt lat temu do normalnych dewiacji seksualnych zaliczano onanizm oraz stosunki przed- i pozamałżeńskie. Nienormalnymi dewiacjami seksualnymi były sadyzm i oziębłość seksualna. Do społecznych dewiacji seksualnych zaliczano prostytucję, homoseksualizm oraz transseksualizm.

**A jak to wygląda obecnie? Co jest podstawą do opracowania norm medycznych?**

Obecnie normy medyczne opierają się na koncepcji zdrowia seksualnego definiowanego przez Światową Organizację Zdrowia: „Zdrowie seksualne jest to integracja biologicznych, emocjonalnych, intelektualnych i społecznych aspektów życia seksualnego, koniecznych do pozytywnego rozwoju osobowości, komunikacji i miłości”.

Normy medyczne opisane są w Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób, Urazów i Przyczyn Zgonów ICD-10 albo Klasyfikacji Schorzeń i Zaburzeń Psychiczych DSM-IV-TR, opracowanej przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne (APA). W Europie posługujemy się klasyfikacją ICD-10. W piątym rozdziale tego dokumentu przedstawiono klasyfikację zaburzeń psychicznych i zaburzeń zachowania. W grupie zaburzeń osobowości i zachowań dorosłych wymieniono między innymi opisy kliniczne i kryteria diagnostyczne do rozpoznawania zaburzeń preferencji seksualnych, czyli jak to dawniej mówiono – dewiacji. Aby rozpoznać jakąkolwiek dewiację, należy stwierdzić, iż po pierwsze – osoba doświadcza powtarzającego się, nasilonego popędu i wyobrażeń seksualnych dotyczących niezwykłych przedmiotów lub działań; po drugie – osoba zarówno realizuje ten popęd, jak i odczuwa z tego powodu wyraźne cierpienie; po trzecie – preferencja występuje co najmniej od sześciu miesięcy. Zaburzenia preferencji seksualnych skategoryzowano w ośmiu grupach: fetysyzm, transwestytyzm fetyszystyczny, ekshibicjonizm, oglądactwo (voyeuryzm), pedofilia, sadomasochizm, złożone zaburzenia preferencji seksualnych oraz inne zaburzenia preferencji seksualnych.



Normy medyczne stanowią, iż jeżeli realizujemy nietypowe zachowania, od których jesteśmy uzależnieni, które stanowią wyłączną i jedyną formę uzyskania zaspokojenia seksualnego i z powodu których odczuwamy cierpienie, to oznacza, że zachowanie takie zaliczyć należy do patologii. Rozmawialiśmy wcześniej o pończochach i majtkach. Jeżeli pończochy czy majtki, czyli jakiś przedmiot, są nam niezbędne do uzyskania i utrzymania podniecenia seksualnego, natomiast partnerka nie jest konieczna, to takie zachowanie już jest patologiczne. Jeżeli czuję, że to, co robię, jest niedobre, nie odpowiada mi to, ale nie potrafię się od tego uwolnić – jest to także przejaw patologii. Jeżeli z powodu swojego zachowania cierpię, wstydę się, ale jednocześnie czuję przymus robienia tego, to z punktu widzenia normy medycznej takie zachowanie rozpatrywane będzie w kategorii patologii.

### **Jak zatem rozróżnić na przykład fetyszizm jako patologię od fetyszizmu jako zjawiska niegroźnego, urozmaicającego życie?**

Tu granica jest bardzo wyraźna. W przypadku fetyszizmu rozpoznawanego jako dewiacja seksualna, czyli zaburzenie preferencji seksualnej, partnera lub partnerkę zastępuje konkretna rzecz – but, bielizna, elementy garderoby. Czasami je ukradnę albo kupię w Internecie, używane...

W przypadku zachowania fetyszystycznego pożądane elementy (lateks, skóra czy bielizna) służą budowaniu napięcia seksualnego, które jest zaspokajane z żywym partnerem lub partnerką. Fetyszyście bądź fetyszystce nie jest potrzebny partner do uzyskania satysfakcji seksualnej.

#### **I tylko w ten sposób mogą się zaspokoić...**

Masturbując się, uruchamiam wyobraźnię, w ten sposób się zaspokajam. Przedmioty są mi niezbędne do uzyskania stanu podniecenia, bez nich tego podniecenia nie osiągnę. Nie będę też w stanie dojść do orgazmu.

#### **A partner jest niepotrzebny.**

A partner jest w ogóle niepotrzebny.

#### **I zgodnie z normą medyczną takie zachowanie uznawane jest za patologię.**

To już jest patologia. Odmienną jest sytuacja, kiedy mężczyźnie lub kobiecie podoba się jakaś część ciała partnera czy partnerki – pośladki, klatka piersiowa, piersi... Lubi na przykład, jak partner założy bokserki, a kobieta założy pończochy samonośne...

#### **Albo lateksowe ubranko.**

Jeżeli element fetyszystyczny służy temu, aby nasze relacje się pogłębiały, a podejmowane zachowania seksualne stanowią element więziotwórczy w naszym związku, to bez względu na sposób, w jaki będziemy realizować nasz popęd seksualny – czy się będziemy masturbować, czy odbywać stosunek – istotne jest, że realizujemy się we dwoje i obydwójce uzyskujemy satysfakcję seksualną.

#### **No dobrze. Powiedziałeś, że to służy pogłębianiu relacji...**

Istotą prawidłowego zachowania seksualnego jest możliwość spełnienia jego trzech zasadniczych funkcji: biologicznej (możliwość prokreacji), psychologicznej (zaspokojenie potrzeby seksualnej, rozkosz) i społecznej (tworzenie więzi). Zachowania dewiacyjne cechuje dążenie do spełnienia funkcji psychologicznej, natomiast wykluczają one możliwość spełnienia funkcji

biologicznej i/lub społecznej.

### **Co jeszcze wydaje Ci się ważne, kiedy myślisz o normach medycznych?**

Przy omawianiu norm medycznych nie można pominąć tak ważnego dokumentu normatywnego, jakim jest Deklaracja Praw Seksualnych Człowieka, która została przyjęta podczas czternastego Światowego Kongresu Seksuologów w Hongkongu dwudziestego szóstego sierpnia tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego dziewiątego roku. W maju dwa tysiące drugiego roku została opublikowana przez profesora Marca Gana, prezydenta Światowego Towarzystwa Seksuologicznego, a następnie przyjęta i rekomendowana przez Światową Organizację Zdrowia w dwa tysiące drugim roku. Istota Deklaracji oparta jest na trzech filarach:

I. Seksualność jest integralną częścią osobowości każdej istoty ludzkiej. Jej pełny rozwój zależy od zaspokojenia podstawowych ludzkich potrzeb, takich jak pragnienie kontaktu, intymności, ekspresji uczuć, przyjemności, czułości i miłości.

II. Seksualność kształtuje się w wyniku wzajemnych relacji między osobą a strukturami społecznymi. Pełny rozwój seksualności ma zasadnicze znaczenie dla indywidualnego, międzyludzkiego i społecznego dobrostanu.

III. Prawa seksualne są uniwersalnymi prawami człowieka, bazującymi na niezbywalnej wolności, godności i równości wszystkich istot ludzkich. Ponieważ zdrowie jest fundamentalnym prawem człowieka, tak samo podstawowym prawem człowieka musi być jego zdrowie seksualne.

W celu zapewnienia zdrowego rozwoju seksualności jednostek ludzkich i społeczeństw następujące prawa seksualne muszą być uznawane, promowane, szanowane i broniące przez wszystkie społeczeństwa wszystkimi środkami. Zdrowie seksualne zależy od uznawania, respektowania i stosowania tych praw.

**1. Prawo do wolności seksualnej.** Wolność seksualna obejmuje indywidualną możliwość wyrażania pełni potencjału seksualnego, wyklucza jednak wszelkie formy seksualnego przymusu, wykorzystywania i nadużyć w jakimkolwiek czasie i sytuacji życiowej.

**2. Prawo do seksualnej odrębności, integralności i bezpieczeństwa cielesnego.** Prawo to mówi o możliwości podejmowania niezależnych decyzji dotyczących życia seksualnego, zgodnych z własną moralnością i obowiązującą etyką. Obejmuje ono również sprawowanie kontroli nad własnym ciałem i czerpanie z niego zadowolenia oraz wolność od torturowania, okaleczania i jakiegokolwiek przemocy.

**3. Prawo do prywatności seksualnej.** Obejmuje ono prawo do indywidualnych decyzji i zachowań w sferze intymnej w stopniu, w jakim nie narusza to seksualnych praw innych osób.

**4. Prawo do równości seksualnej.** Odwołuje się ono do wolności od wszelkich form dyskryminacji, niezależnie od płci, orientacji seksualnej, wieku, rasy, klasy społecznej, religii czy niepełnosprawności fizycznej lub emocjonalnej.

**5. Prawo do przyjemności seksualnej.** Przyjemność seksualna, włączając w to zachowania autoerotyczne, jest źródłem fizycznego, psychologicznego, intelektualnego i duchowego dobrostanu.

**6. Prawo do emocjonalnego wyrażania seksualności.** Wyrażanie seksualności obejmuje więcej niż przyjemność erotyczną lub zachowania seksualne. Osoby mają prawo do wyrażania

swojej seksualności przez komunikowanie się, dotyk, wyrażanie uczuć i miłość.

**7. Prawo do swobodnych kontaktów seksualnych.** Oznacza ono możliwość zawarcia związku małżeńskiego lub niezawierania go, przeprowadzenia rozvodu i ustanawiania innych odpowiedzialnych związków seksualnych.

**8. Prawo do podejmowania wolnych i odpowiedzialnych decyzji co do posiadania potomstwa.** Obejmuje ono prawo do decyzji o posiadaniu potomstwa, jego liczbie, różnicy wieku między potomstwem oraz prawo do pełnego dostępu do środków regulacji płodności.

**9. Prawo do informacji seksualnej opartej na badaniach naukowych.** Prawo to mówi, że informacje na temat seksualności człowieka muszą się opierać na wynikach rzetelnych i nienaruszających zasad etycznych badań naukowych; powinny one być rozpowszechniane na wszystkich poziomach społecznych.

**10. Prawo do wyczerpującej edukacji seksualnej.** Edukacja seksualna jest procesem trwającym przez całe życie i powinny być w nią włączone wszystkie instytucje społeczne.

**11. Prawo do opieki zdrowotnej w zakresie zdrowia seksualnego.** Opieka w zakresie zdrowia seksualnego powinna być dostępna i służyć zapobieganiu i leczeniu wszelkich problemów, chorób i zaburzeń seksualnych.

### **Jak w świetle wymienionych praw definiujemy pojęcie normy seksualnej?**

Wspominałem już, że seksuologia jest nauką interdyscyplinarną, więc na kryteria medyczne nakładają się psychologiczne, antropologiczne, kulturowe, prawne, socjologiczne. Każda z tych dyscyplin naukowych dokłada jakiś fragment rozumienia i pojmowania człowieka. Wiedza o człowieku w seksuologii rozciąga się poza obszar medyczny; żeby zrozumieć zachowanie człowieka w sferze seksualnej, nie wystarczy sama wiedza medyczna. Dlatego wciąż podejmowane są starania opracowania norm, które spełniałyby kryterium interdyscyplinarności.

### **Norma jako miara wartości?**

Takie kryterium w odniesieniu do seksuologii odpada. Bo wartościować możemy pozytywnie albo negatywnie. Jakie gremium miałoby dokonywać takich ocen, według jakich kryteriów? Jeżeli jakieś zachowanie zostanie ocenione jako dobre, bo tak zachowuje się większość, to automatycznie negatywną ocenę uzyskają grupy mniejszości erotycznych zaspokajających własne potrzeby w sposób inny niż większość ludzi. Zatem norma jako miara wartości odpada.

### **To, co przedtem mówiliśmy, to była norma jako miara przeciętna? Ta statystyczna?**

Norma jako miara przeciętna opiera się na określonej częstości występowania pewnych właściwości w ujęciu statystycznym. Jej zakres daje się zobrazować na krzywej Gaussa – normalne jest to, co mieści się blisko środka i co zdarza się najczęściej, a nienormalne, co zdarza się odpowiednio rzadko. Jest to pojęcie normy oderwane od wartościowania.

### **Odnosiły się do tego na przykład badania Kinseya.**

Miara przeciętna pojmowana jako norma została zdyskredytowana dzięki raportom Kinseya. To było pierwsze takie duże badanie, obejmowało pięćset pytań. Przeprowadzono ponad dziesięć tysięcy wywiadów (pięć tysięcy trzystu mężczyzn i pięć tysięcy dziewięćset czterdzieści kobiet). Publikacja wywołała oburzenie społeczne. Jeden procent osób deklaroowało biseksualizm, dwa do

pięciu procent deklarowało homoseksualizm, osiemdziesiąt sześć procent dorosłych ludzi żyło w sprzeczności z kodeksem obyczajowym, sześćdziesiąt procent badanych praktykowało seks oralny, czterdzieści procent badanych miało stosunki pozamałżeńskie, dwadzieścia pięć procent badanych miało doświadczenia homoseksualne, masturbację uprawiało dziewięćdziesiąt dwa procent ankietowanych mężczyzn i sześćdziesiąt dwa procent kobiet.

**Wynika z tego, że definicji normy jest tak wiele, że jak je wszystkie ze sobą poskładać, to człowiek, który chciałby zobaczyć świat czarno-biały, dostać prostą odpowiedź na pytanie „czy to jest dobre, czy złe?” i swoje niepokojące zachowania seksualne zacząłby odnosić do tych wszystkich poszczególnych norm: do normy psychologicznej, partnerskiej, medycznej, prawnej, a na koniec przyłożyć do tego jeszcze normę statystyczną i normę jako miarę wartości i tak dalej, mógłby mieć spory problem z odpowiedzią. Bardzo trudno jest znaleźć odpowiedź, biorąc pod uwagę wszystkie normy, co jest dobre, a co złe, co jest normalne, a co już nie...**

Dlatego seksuologia wciąż ewoluowała i nadal ewoluuje. Trwają zażarte dyskusje wśród specjalistów na całym świecie, jakie kryteria diagnostyczne zastosować w odniesieniu do zachowań seksualnych w przygotowywanych klasyfikacjach ICD-11 i DSM-V. Normy medyczne znowu ulegną zmianie.

### **A w jakim punkcie seksuologia jest teraz?**

Seksuolodzy starają się wypracowywać nowe uniwersalne normy przydatne dla klinicystów. Kliniczne rozumienie normy seksualnej obejmuje szeroki wachlarz praktyk i zachowań seksualnych, które dowolnie można sklasyfikować do trzech kategorii: normy optymalnej, normy akceptowanej i normy tolerowanej.

### **Tego właśnie się trzymasz u siebie w gabinecie?**

Zdecydowanie tak.

### **Czyli norma seksualna?**

Kliniczna norma seksualna, której wyznacznikami są trzy wymienione kategorie.

### **Optymalna, akceptowana i tolerowana. To wytłumacz je teraz.**

Jeżeli zachowania i praktyki seksualne mieszczą się w tych trzech kategoriach, to nie wymagają interwencji terapeutycznej. Interwencja, jeżeli już do niej dochodzi, polega na tym, żeby kogoś nauczyć akceptować siebie i afirmować swoje zachowania, żeby mu się żyło łatwiej. Norma optymalna to takie zachowania seksualne, które ze względu na swoją specyfikę są jak najbardziej pożądane, zarówno przez jednostkę, jak i przez społeczeństwo, w którym ta jednostka żyje. Z tego powodu są też godne propagowania w postaci modeli wychowawczych.

### **Ale przez kogo propagowane?**

No właśnie przez to społeczeństwo, czyli na przykład są to stosunki dopochwowe między dwojgiem dorosłych osób odmiennej płci.

### **Ja już tu widzę pułapkę. Poczekam, aż skończysz, i wtedy będę tę pułapkę zastawiać...**

W przypadku normy optymalnej jednostka stara się dostosować do oczekiwań społecznych.

Ale są osoby, które chcą żyć inaczej. I mają inną wizję osiągnięcia satysfakcji seksualnej. Norma akceptowana obejmuje wszelkiego rodzaju zachowania seksualne odmienne od modelu, jaki społeczeństwo chciałoby narzucić, ale nieograniczające naszego rozwoju osobistego i nieutrudniające nam nawiązywania więzi z drugą osobą. Zaliczyć do nich możemy kontakty oralno-genitalne lub kontakty analne, do których społeczeństwo może się różnie odnosić, niemniej jeżeli pary chcą takie kontakty podejmować i one w żaden sposób nikomu nie szkodzą, to czemu miałyby sobie ich odmawiać? Norma tolerowana obejmuje takie zachowania, które w pewien sposób ograniczają nam możliwość doboru partnera seksualnego, ale w tym sensie, że potencjalnie mamy mniej osób, które lubią takie zachowania.

### **Czyli co? Na przykład fisting?**

Fisting albo lateks i szereg innych różnorodności. Nie każda dziewczyna, z którą pójde na dyskotekę, a potem będę jej proponował fisting czy lateks, uzna to za dobry pomysł.

W związku z tym muszę przedsięwziąć pewne kroki, aby znaleźć odpowiednią partnerkę. Na przykład przez Internet, przez jakieś grupy dyskusyjne, żeby trafić do takich ludzi, których w społeczeństwie jest mniej, są jak rodzyńki w cieście. Przez pewien czas, kiedy nie znajduję odpowiedniej osoby, mogę czuć się osamotniony i w związku z tym przeżywać różnego rodzaju frustracje. Chcę kogoś znaleźć, a nie udaje mi się na niego natrafić.

### **A taki swing na przykład – jak rozumiem, mieści się w normie tolerowanej?**

Swingersi funkcjonują w obrębie normy tolerowanej.

### **Dogging też będzie w normie tolerowanej.**

Jak najbardziej.

### **No dobrze, a gdzie w tym jest na przykład homoseksualizm, kontakty homoseksualne?**

Też będą w normie tolerowanej.

### **A jeżeli one są nieakceptowane przez społeczeństwo, w którym żyjemy?**

Przez społeczeństwo mogą nie być. Gdyby były akceptowane, toby były w normie optymalnej. Oczywiście znajdziemy społeczeństwo...

**Aha, rozumiem, ta norma tolerowana – to nie chodzi o to, że ona jest tolerowana przez społeczeństwo.**

Nie, nie.

### **Przez seksuologię jest tolerowana.**

Ponieważ populacja osób homoseksualnych jest mniejsza, moja orientacja może ograniczać możliwość napotkania odpowiedniej osoby, z którą chcę się związać. Dopóki nie znajdę sobie partnera homoseksualnego, jestem sam i mogę czuć się gorszy. Zwłaszcza w społeczeństwie, które ma inną wizję seksualności. Mój problem nie wynika z tego, że jestem „upośledzony seksualnie”, tylko że mam problem ze znalezieniem kogoś, kto chciałby być ze mną. Tak samo jest z parami typu „cuckold”, gdy mąż nakłania żonę, aby współżyła z innymi mężczyznami. Muszę znaleźć taką żonę, która...

**...która się na to zgodzi.**

Dopóki nie znajdę...

**...to jestem nieszczęśliwy.**

To jestem sfrustrowany. Aż natrafię wreszcie na taką, której moje potrzeby będą odpowiadały i dzięki temu ona będzie szczęśliwa i ja będę szczęśliwy. Zapanuje harmonia.

**Jest jeszcze coś takiego, jak norma pedagogiczna.**

Jeśli przyjmiemy zgodnie z definicją, że na gruncie pedagogiki jako nauki o wychowaniu formułuje się cele i treści edukacyjne oraz określa metody, środki i formy organizacji procesów wychowawczych, to mamy tu do czynienia nie tyle z normami pedagogicznymi, ile z pewnymi zabiegami, które limitują – lub nie – dostęp do określonej wiedzy, do edukacji. Te ograniczenia wynikają z przyjętych przez dane społeczeństwo wartości, ale także z ideologii edukacyjnych, które mają wpływ na to, jak owo społeczeństwo postrzega rolę i zadania szkoły. Tych uwarunkowań nie powinno się rozpatrywać w oderwaniu od tak zwanego ukrytego programu szkoły, który de facto jest pochodną światopoglądu wyznawanego przez członków szkolnej społeczności, przyjętych przez nich norm, pochodną ich uprzedzeń, przekonań, stereotypów, którym hołdują. Więc to jest bardzo złożone zagadnienie. W praktyce w odniesieniu do edukacji seksualnej wyraża się ono przede wszystkim w pytaniach o to, na czym ma polegać edukacja seksualna, czy ma mieć charakter informacyjny, czy też służyć kształtowaniu określonych postaw. W Polsce uważano, że edukacja seksualna powinna odzwierciedlać szerszą koncepcję wychowawczą, czyli mieć charakter normatywny. No i gdy tak do tego podchodzimy, to od razu pojawiają się rozbieżności: co ma być przedmiotem zajęć, kto powinien nauczać, jaki wpływ na program nauczania powinni mieć rodzice. W efekcie mamy dziś taki model edukacji seksualnej, który ma ugruntować przekonanie, że seksem nie należy się za bardzo interesować, że do seksu potrzeba dwojga kochających się ludzi odmiennej płci, że do seksu potrzebna jest pełna dojrzałość. I najlepiej, gdyby był po ślubie.

**No ale to nie jest norma, która obowiązuje w społeczeństwie.**

To są właśnie te cele wychowawcze, których osiągnięciu służą odpowiednio dobrane i obrobione treści, pozostające w pewnej sprzeczności z normami seksuologicznymi. Ostatnio w czasie szkoleń edukatorów seksualnych zostałem skonfrontowany z taką sytuacją. Edukatorzy, przygotowując się do prowadzenia zajęć w szkole, mieli opracować materiały do rozdania młodzieży i wśród nich znalazła się, między innymi, wspomniana już przez nas Deklaracja Praw Seksualnych, która liczy jedenaście punktów, a tutaj patrzę – jest siedem. Więc pytam edukatorkę: „Dlaczego tu jest tylko siedem punktów? Czy tak ci drukarka wydrukowała, czy odcięłaś przez przypadek, papier oszczędzasz?”. A ona odpowiada: „Nie, dyrekcja szkoły powiedziała, że mogę mówić tylko o siedmiu punktach, bo cztery pozostałe mogą rozbudzać seksualnie młodzież”. Wynika z tego, że część nauczycieli jest przekonana o tym, że pewne elementy wiedzy o seksualności są niebezpieczne, destrukcyjne lub niepożądane. To jest taka kategoria myślenia, silnie od wieków zakorzenionego przeświadczenia, że istnieje pewna wiedza zakazana, że są rzeczy, o których nie powinniśmy wiedzieć, bo to może nas zdeprawować. Ta wiedza zakazana często dotyczy jakichś tabu. Podejście do edukacji seksualnej trochę przypomina dziewiętnastowieczny stosunek do szczepień. Ponieważ nie wiemy, czy ktoś w wyniku tego szczepienia nie zarazi się i nie zachoruje, więc nie szczepimy i nie ratujemy milionów.

**A jakie były cztery pozostałe?**

Prawo do edukacji seksualnej; prawo do wiedzy opartej na zdobyczach nauki – która na przykład mówi, że masturbacja nie jest złem; prawo do przyjemności seksualnej – które mówi właśnie o wszelkiego rodzaju zachowaniach, że człowiek ma prawo do własnych zachowań seksualnych, nawet autoerotycznych; prawo do leczenia, do opieki seksuologicznej – które też u nas w Polsce nie jest respektowane.

### **I te prawa nie były przez dyrekcję...**

Tak, nie spodobały się. I to jest właśnie ciekawe, bo pokazuje, że treści edukacji seksualnej są w sprzeczności z normą medyczną, z medyczną wiedzą.

### **Ale są ściśle powiązane z normą obyczajową czy religijną, prawda?**

Dokładnie tak. Szeroko pojętą normą społeczną.

### **No właśnie. To wynika po prostu z systemu wartości, jaki dane społeczeństwo przyjęło. A norma partnerska?**

To jest bardzo ważna norma. Została skonstruowana w momencie wprowadzenia do seksuologii koncepcji różnic indywidualnych, która przyznaje ludziom prawo do poszukiwania własnych, indywidualnych dróg osiągania rozkoszy. Rozkoszy tej nie można uzyskać, jeśli się realizuje praktyki i zachowania seksualne w ramach wąskiego wachlarza zachowań narzuconego ludziom z zewnątrz, lecz niezgodnego z ich własnymi upodobaniami.

Norma partnerska powstała w latach siedemdziesiątych XX wieku. Zaproponowana została przez profesora Hansa Giesego, a potem rozwinięta przez profesora Imielińskiego. Norma musiała być zmodyfikowana o pierwszy warunek różnicy płci. W latach siedemdziesiątych był to istotny warunek, ponieważ jeszcze wtedy homoseksualność traktowano jako patologię. W chwili obecnej ten warunek różnicy płci nie musi być spełniony, ponieważ od tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego trzeciego roku Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne uznało, że homoseksualizm różni się od heteroseksualności jedynie kierunkiem popędu seksualnego, natomiast brak w nim jakichkolwiek cech patologii seksualnych. To, że popęd seksualny jest ukierunkowany na tę samą płęć, nie jest patologią. W związku z tym homoseksualizm został skreślony z listy dewiacji, co zaakceptowała Światowa Organizacja Zdrowia. I wszyscy klinicyści to zaakceptowali. Tak więc warunek różnicy płci nie jest już warunkiem szczególnym dla normy partnerskiej, ale ważne są wszystkie pozostałe, czyli warunek dojrzałości – aby nie krzywdzić osób małoletnich; warunek obustronnej akceptacji – obydwójce akceptujemy siebie i pragniemy tego kontaktu ze sobą, nawet jeżeli prawie się nie znamy; warunek uzyskania rozkoszy – to znaczy że jedna i druga strona dąży do tego, żeby nawzajem sprawić sobie przyjemność, żeby nie było takiej sytuacji, gdy jedna ze stron wykorzystuje drugą do sprawienia przyjemności wyłącznie sobie, czyli żeby nie było wykorzystywania; warunek nieszkodzenia zdrowiu – czyli nie doprowadzamy do sytuacji, w której jedna z osób na skutek zachowań seksualnych osoby drugiej doprowadza do uszkodzenia ciała, na przykład podczas seksu analnego dochodzi do uszkodzenia zwieracza odbytu; warunek nieszkodzenia innym ludziom – oznacza, że nie krzywdzimy innych ludzi, aby uzyskać zaspokojenie seksualne – nie porywamy na przykład kogoś z ulicy, nie zawlekamy do domu, nie używamy go jako obiektu seksualnego. Norma partnerska pozostawia dorosłym ludziom swobodę wyboru rodzaju praktyk seksualnych, które sprawiają im rozkosz, jeśli przy tym nie szkodzą zdrowiu i społeczeństwu. Takie podejście do normy jest racjonalne. Pozwala ludziom cieszyć się swoją seksualnością, nawet jeżeli w ocenie społecznej są to zachowania kontrowersyjne. Jeżeli spotka się dwoje ludzi – na przykład sadysta z masochistą albo masochistka z sadystką – którzy przestrzegają wymienionych kryteriów...

## **Albo niewolnik z dominą.**

Wszelkich odmian zwolennicy BDSM, a nawet ci, którzy należą do klubu swingersów... Nie oceniamy ich, oni w tym związku partnerskim się doskonale realizują, czyli są normalni. Nie komentujemy rodzaju podejmowanych zachowań seksualnych.

## **A co to jest norma indywidualna?**

Norma indywidualna opracowana została przez nestora polskiej seksuologii docenta Juliana Godlewskiego, który zaproponował, aby uzupełnić normę partnerską o kryterium akcentujące elementy biologiczne. W ujęciu tej normy za prawidłowe uważa się zachowania seksualne dorosłego mężczyzny i dorosłej kobiety, które po pierwsze – z niezamierzonych przyczyn nie wykluczają ani nie ograniczają w znacznym stopniu możliwości odbycia stosunku płciowego, który mógłby doprowadzić do zapłodnienia; po drugie – nie cechują się trwałą tendencją do unikania współżycia seksualnego. Pozostałe kryteria pokrywają się z wyznacznikami normy partnerskiej. Wymienione dwa warunki normy indywidualnej akcentują biologiczną funkcję seksualności. Funkcja biologiczna seksualności zapewnia możliwość prokreacji. Antykoncepcja oraz zachowania pozagenitalne nie naruszają kryteriów normy indywidualnej i partnerskiej, ponieważ są one czynnościowym, a nie strukturalnym elementem zachowania i mogą być zaprzestane w dowolnym momencie. Natomiast przedwczesny wytrysk, zaburzenia erekcji lub pochwica naruszają kryteria normy indywidualnej, gdyż ograniczają do minimum możliwość spełnienia funkcji biologicznej seksualności. W ujęciu normy indywidualnej patologią będą takie zachowania seksualne, w których człowiek stale unika kontaktów seksualnych, ponieważ uzyskuje zaspokojenie w inny, wyrafinowany sposób. Jeżeli ktoś systematycznie unika współżycia, to być może wynika to z faktu, że się uzależnił od jakiegoś bodźca seksualnego i partner przestaje mu być potrzebny.

**Omawiając w naszej książce różnego rodzaju „zbożenia”, czyli seksualne odstępstwa od seksualnego stereotypu, jakiej normy, czy też norm, będziemy się trzymać?**

Głównie partnerskiej.

## **Oczywiście pomijając kwestię tego pierwszego punktu, czyli różnicy płci.**

Różnica płci obowiązywała do tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego trzeciego roku, gdy homoseksualizm był kwalifikowany jednoznacznie jako dewiacja. W tej chwili mamy XXI wiek. Powinniśmy również wymienić tu dwa istotne kryteria: funkcję osobistą seksualności i funkcję społeczną. Funkcja osobista oznacza, że jestem sprawny/sprawna seksualnie, nie mam żadnych niedomagań w zakresie seksualności i dzięki temu jestem zdolny/zdolna do uzyskania zaspokojenia seksualnego. Jeżeli nie jestem do tego zdolny/zdolna, to coś może u mnie szwankować, na przykład pojawiła się jakaś choroba albo utrwała się jakaś dewiacja, która powoduje, że bez niej tego spełnienia seksualnego nie uzyskuje, a jak go nie uzyskuje, to zaczynam być sfrustrowany/sfrustrowana i przekraczam w ten sposób niewidzialną granicę obszaru patologii. Funkcja społeczna wyznacza, że potrafimy wybrać właściwy obiekt naszych zachowań seksualnych. Sadysta będzie szukał masochistki, podglądacz będzie poszukiwał kogoś, kogo będzie mógł podglądać. Oznacza to, iż posiadamy umiejętność nawiązania interakcji seksualnej, która nie narusza prawa i jest aprobowana społecznie. W tym momencie frotterysta, który się pociera w autobusie...

## **... o współpasażerki...**

...albo pasażerów... lub podglądacz będą naruszali funkcję społeczną, bo te pasażerki wcale nie mają ochoty, by ktoś się o nie w tym autobusie ocierał lub je obmacywał (wyjątkowo zdarzają



się tacy, którym to jednak odpowiada)... i generalnie kobiety, które opalają się na plaży, nie do końca czują się komfortowo, gdy ktoś tam z lornetką świeci z krzaków, no bo to jest takie żałosne. I być może ta kobieta...

### **Może ją to krępować po prostu.**

Ale też być może czuje żal, bo nie miałyby nic przeciwko temu, żeby ten facet podszedł i po prostu z nią porozmawiał. Ona by nawet z przyjemnością poszła z nim wieczorem na kawę, na dancing, a potem nie miałyby nic przeciwko kontaktowi seksualnemu.

### **No ale jego to nie interesuje, bo to go nie podnieca.**

No właśnie, jego to nie interesuje i w związku z tym funkcja społeczna, czyli nawiązywanie wzajemnej interakcji, zostaje naruszona. Kolejna rzecz to umiejętność podtrzymania i rozwijania tej interakcji seksualnej. Oczywiście, jeżeli we dwoje nastawiamy się na to, że potrzebujemy wyłącznie kontaktu seksualnego dla rozładowania napięcia seksualnego i nie chcemy tworzyć więzi, to mamy do tego prawo. Z punktu widzenia normy społecznej fajniej by było, gdybyśmy jednak potrafili być trochę dłużej ze sobą. Idealną sytuacją byłoby – tak jak jest w normie tolerowanej – żebyśmy znaleźli kogoś, kto myśli w podobny sposób, czuje i przeżywa tak jak my, co stworzyłoby podstawę do naszego dobrego funkcjonowania. Kolejna ważna rzecz – żebyśmy potrafili tego partnera czy tę partnerkę zaspokoić, żebyśmy znali jego/jej potrzeby oraz sposób, w jaki można te potrzeby zaspokoić; dzięki temu ten ktoś poczuje się przy nas też spełniony.

Wracając jeszcze do funkcji społecznej – jest ona zaburzona wówczas, gdy ktoś realizuje swoją potrzebę seksualną z dzieckiem, czyli jest pedofilem, lub dąży wyłącznie do kontaktów ze zwierzęciem, gdyż jest zoofilem, albo skupia się na jakichś innych nietypowych obiektach...

### **Na przykład na zwłokach. I wtedy jest nekrofilem.**

Na przykład na zwłokach, bo jest nekrofilem. Obiekty mogą być naprawdę dziwaczne, na przykład tutaj mam takie doniesienie z dwa tysiące ósmego roku, że trzydziestodwuletni mężczyzna został aresztowany pod zarzutem odbywania stosunku płciowego z latarnią uliczną.

### **Gdzie?**

Policjanci otrzymali wezwanie na jedną z ulic w angielskim mieście Westbury. Poinformowano ich, że przed domem zamieszkanym przez kilka kobiet niezidentyfikowany mężczyzna podejmuje nieobyczajne zachowanie, czyli odbywa stosunek seksualny z latarnią. Niedawno prasa w Wielkiej Brytanii poinformowała o aresztowaniu polskiego robotnika budowlanego, który uprawiał seks z odkurzaczem.

### **U Konwickiego w *Kronice wypadków miłosnych* jest taki piękny opis, jak kilku nastoletnich chłopców podniecała dziura po sęku w płocie.**

Brytyjczyk Robert Stewart został skazany na trzy lata więzienia po tym, jak odkryto, że uprawiał seks z motocyklem.

### **Oj, łatwo mogą sobie wyobrazić, że taki piękny motocykl może mężczyznę podniecić.**

W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym trzecim roku również w Wielkiej Brytanii był aresztowany mężczyzna, który uprawiał seks z płytą chodnikową. To chyba ten angielski smog ma takie stymulujące działanie.

### ***American Pie* – chłopak, który uprawiał seks ze świeżą szarlotką.**

Ale u niego to uprawianie seksu z szarlotką nie wynikało z fetyszyzmu ani innej dewiacji. Było efektem poszukiwania optymalnego sposobu zaspokojenia potrzeby seksualnej. To jest bardzo dobry przykład – dziękuję Ci bardzo, że go użyłaś – ponieważ pokazuje, że człowiek ewoluując w swoich zachowaniach seksualnych, nieświadomie podlega mechanizmowi, który określamy mianem procesu konkretyzacji potrzeby seksualnej. Proces ten działa na ślepo i może się przyczyniać do tego, że w szczególnych okolicznościach ukształtują się u nas nieprawidłowe zachowania seksualne, spowoduje ukształtowanie się dewiacyjnych form zachowania. Młody chłopak, który jeszcze nigdy nie miał partnerki seksualnej, tak jak bohater *American Pie*, odkrywa, że odczuwa napięcie seksualne, które domaga się zaspokojenia. Dla takich młodych chłopców typowymi zachowaniami są zachowania masturbacyjne. Po pewnym czasie zachowania masturbacyjne nie wystarczają. W związku z tym potrzeba seksualna motywuje do poszukiwania innych, atrakcyjnych form zaspokojenia seksualnego. To jest właśnie taki moment, że ktoś odkryje, że można się ocierać o kobietę w autobusie, i się na to zafiksuje. Inny odkryje, że można przez lornetkę podglądać sąsiadkę na balkonie, i to będzie dla niego silniejszym bodźcem niż inne. Ktoś inny odkryje, że ciepła szarlotka daje niesamowite doznania, ktoś, że cielak ma najsilniejszy odruch ssania, i w związku z tym zatrudni się w cielętniku po to, żeby zaspokoić swą potrzebę seksualną.

### **Opowiadałeś mi kiedyś taką historię.**

Tak. Ale o tym powiemy później, przy omawianiu zoofilii. Gdy wreszcie znajdziemy partnerkę, w przypadku orientacji heteroseksualnej, bądź partnera, w przypadku orientacji homoseksualnej, zazwyczaj rezygnujemy z masturbacji na rzecz bardziej satysfakcjonującego zachowania seksualnego, jakim jest...

### **...seks z drugim człowiekiem.**

Rozpoczęcie aktywnego życia seksualnego z drugim człowiekiem nie przerywa mechanizmu poszukiwania optymalnych form zaspokojenia. Może się okazać, że odkryjemy z tym partnerem/partnerką jakieś zachowania seksualne, które dla nas są bardziej atrakcyjne niż klasyczny seks w łóżku, ze zgaszonym światłem, pod kołdrą. Zapalone światło i stół w kuchni będą dawać o wiele fajniejsze doznania. Zazwyczaj ewoluujemy we dwójkę i we dwójkę poszukujemy optymalnych dla siebie form zaspokojenia seksualnego. Ale są tacy, którzy nie zdążą stworzyć spełnionego seksualnie związku, gdyż wcześniejsze uwarunkowania spowodowały, że seks partnerski jest dla nich mniej satysfakcjonujący. Oni podejmują takie zachowania, od których się uzależnili. Przykładem mogą być ekshibycjoniści. Ja w swojej praktyce konsultowałem ekshibycjonistów, którzy są w stałych związkach partnerskich. Mają partnerki, które bardzo chętnie współżycją i same inicjują kontakty seksualne. Nie unikają współżycia, nie doprowadzają do kumulowania się napięcia u partnera, co by motywowało do poszukiwania zachowań zastępczych. Ale okazuje się, że ekshibowanie jest dla nich o wiele bardziej atrakcyjne niż seks z partnerką. Wspomniany proces konkretyzacji, działając na pewnym etapie rozwoju psychoseksualnego, spowodował, że nastąpiła trwała stygmatyzacja i preferujemy takie, a nie inne zachowania.

### **Oprócz normy partnerskiej czym jeszcze będziemy się kierować w naszej książce?**

Generalnie będziemy stosować kryterium normy partnerskiej oraz będziemy kierować się wskazówkami, które opisują normy medyczne.

### **Czyli norma partnerska, norma medyczna.**

Tak.

### **No i Deklaracja Praw Seksualnych WHO.**

Tak, ale również norma prawna. Norma partnerska wyraźnie podkreśla: „nieszkodzenie zdrowiu i nieszkodzenie innym ludziom”. Jeżeli szkodzimy sobie i szkodzimy innym ludziom, naruszamy w jakiś sposób normę prawną.

### **To powiedzmy jeszcze na koniec, czym się charakteryzuje zachowanie seksualne człowieka? Jak je definiujemy?**

Zachowanie seksualne człowieka jest to taka interakcja człowieka z jego otoczeniem, której celem jest rozładowanie napięcia seksualnego i uzyskanie satysfakcji. Żebyśmy mogli powiedzieć, że jakieś zachowanie jest zachowaniem seksualnym, musimy poznać motywację tego człowieka. Bo zachowanie seksualne może wynikać z potrzeby zaspokojenia seksualnego, ale motywacja może też być zupełnie inna.

### **Jaką inną motywację może mieć na przykład ekshibicjonista w parku?**

Ekshibicjonista nie jest najlepszym przykładem. Ale na przykład gwałcielem może gwałcić dlatego, że chce zaspokoić potrzebę seksualną, ale może też dokonywać gwałtu represyjnego, który nie służy rozładowaniu jego napięcia seksualnego, tylko służy ukaraniu jakiejś kobiety. I on gwałci po to, żeby ją upokorzyć, bo według niego sam został upokorzony przez kobiety. Taki sprawca nie ma motywacji czysto seksualnej.

### **Tak jak gwałty na wojnach, na przykład.**

Nie tylko na wojnach. W RPA praktykowane są gwałty na kobietach homoseksualnych. Sprawcy nazywają swój nieczyny proceder „gwałtem naprawczym”, bo wierzą, że zgwałcona kobieta zmieni orientację seksualną. Wrzeszczą: „Jeśli cię zgwałcę, nauczysz się być prawdziwą kobietą i wreszcie zrozumiesz, jak smakuje mężczyzna!”. Ten makabryczny proceder został opisany przez brytyjską organizację pozarządową ActionAid w opublikowanym w dwa tysiące dziewięćdziesiątych roku raporcie *Zbrodnie nienawiści. Wzrost liczby gwałtów naprawczych w RPA*.

### **Gwałtem nawracają na właściwą drogę.**

Na seksualność heteroseksualną. Podczas wojny dokonywane są gwałty represyjne, władcze albo gniewne, kiedy złość lub chęć pokazania, że jesteśmy zdobywcami, tudzież potrzeba upokorzenia kobiet powoduje, że są one gwałcone. Jak widać, zachowanie seksualne może być motywowane seksualnie lub pozaseksualnie. Motywacja może być świadoma albo też nieświadoma. Definiując zachowanie seksualne, użyłem dwóch określeń: motywacja i potrzeba seksualna. Czym jest potrzeba seksualna? Jest to pewna specyficzna właściwość naszego organizmu, stan napięcia psychofizycznego, który powstaje pod wpływem ogólnego stanu zdrowia i szeregu bodźców, które oddziałują na nas codziennie. To napięcie można rozładować tylko w jeden jedyny i niepowtarzalny sposób, a mianowicie przez podjęcie zachowań seksualnych. Napięcia seksualnego nie można rozładować przez wypicie szklanki wody, przez pobieganie sobie lub jazdę na rowerze. To potrzeby seksualnej nie rozładuje.

**Opowiadał mi kolega, który się wychowywał w szkole z internatem prowadzonej przez salezjanów, że oni mają taką metodę wychowawczą dla chłopców – dużo sportu. Po to, żeby w ten sposób rozładować napięcie seksualne.**

Ale to jest klasyczny błąd. Nic innego nie jest w stanie rozładować napięcia seksualnego.

**Istnieje jednak powszechne stereotypowe przekonanie, że młodzi ludzie powinni uprawiać sport, żeby rozładować napięcie seksualne.**

W dzień uprawiają sport, a potem w nocy dostają polucji. Zasada jest prosta – organizm zmęczony słabiej reaguje na bodźce seksualne, jeżeli młody chłopak nabiega się w ciągu dnia, to szybciej idzie spać. Ale w nocy napięcie seksualne indukuje pojawienie się snów i fantazji seksualnych, czego skutkiem są polucje. Ale o tym się już nie mówi. I na tym polegała skuteczność metody salezjanów. A potem z polucji to oni się wypowiadają i łatwo dostaną rozgrzeszenie. Bo nie grzeszyli ani świadomą myślą, ani tym bardziej uczynkiem.

**A tak naprawdę to napięcie seksualne nie zostało usunięte przez sport.**

Oczywiście. Uwaga została...

**...przekierowana.**

Oczywiście. Tymczasem w nocy, kiedy mamy wyłączoną świadomość, potrzeba seksualna nadal domaga się rozładowania i pojawiają się „mokre sny”. Potrzeba seksualna jest w różny sposób kształtowana w ciągu naszego życia. Odpowiadają za to trzy ważne procesy. O jednym już wspominałem wcześniej. W procesie konkretyzacji, w miarę nabywania doświadczeń seksualnych, wybieramy coraz bardziej efektywne sposoby rozładowania napięcia, a odrzucamy mniej efektywne. W związku z tym tworzy się indywidualna preferencja seksualna, która determinuje, jakie zachowania seksualne zaspokoją nas lepiej, a jakie gorzej. Drugim procesem jest proces mentalizacji potrzeby seksualnej. Zaczyna się on w momencie, w którym uświadamiamy sobie, że istnieje coś takiego jak potrzeba seksualna. Gdy ją sobie uświadomimy i potrafimy rozpoznać, zaczynamy szukać optymalnych sposobów jej rozładowania. Mamy samoświadomość własnych potrzeb i własnych cech seksualnych i szukamy optymalnych... Z tym procesem mentalizacji bywa tak, że u niektórych ten proces jest zablokowany lub ograniczony, a niektórzy w ogóle go do końca nie rozpoznają, bo na przykład boją się własnych potrzeb. W procesie mentalizacji może się okazać, że ja uświadamiam sobie, że mam orientację biseksualną. Skoro już to wiem, powinienem dążyć do rozładowania. Jednocześnie kulturowo narzucone ograniczenia i lęki powodują, że wypieram to z siebie, już nie poszukuję optymalnych sposobów zaspokojenia, ale rezygnuję z nich na rzecz tych mniej efektywnych. Mentalizacja powoduje zahamowanie samopoznania. Ostatni proces to socjalizacja potrzeby seksualnej. To dzięki niej dostosowujemy się do obowiązujących norm. W pierwszej kolejności musimy poznać te normy, zrozumieć, czego społeczeństwo od nas oczekuje. Między innymi poznać przede wszystkim normy prawne, bo jeżeli ich nie znam, to mogę skończyć za kratkami. Ostatnim elementem niezbędnym do zrozumienia zachowań seksualnych są bodźce seksualne. Bodźce seksualne mogą być różne. Mogą być psychiczne, przykładowo u kobiety wynikać z dnia cyklu jajnikowego. W okresie owulacji kobieta staje się bardziej wrażliwa na sygnały wysyłane od płci odmiennej albo od swojej własnej. Innym rodzajem są bodźce fizyczne. Na przykład idę na dyskotekę, tańczę, obserwuję kogoś fajnego. Bodźce seksualne mogą być najprzeróżniejsze. Jest tak duża liczba wszelkiego rodzaju bodźców, że tak naprawdę trudno by je było nawet opisać. Te bodźce w życiu człowieka się zmieniają, na różnych etapach rozwoju psychoseksualnego w różny sposób na nie reagujemy i cały czas pojawiają się nowe, które mogą się skojarzyć ze stanami podniecenia seksualnego.

**„Panie doktorze, przychodzę do pana do gabinetu i chciałam pana zapytać... Mam straszny dylemat, bo nie wiem... czy jestem normalna, czy jestem nienormalna? Niech mi pan odpowie”. Kiedy słyszysz takie pytanie od swojego pacjenta/pacjentki, to jak zaczynasz postępować, jak przebiega rozmowa?**

Pytam się przede wszystkim, skąd ta wątpliwość, z czego ta wątpliwość wynika.

**Wynika z tego, że robię coś, co wydaje mi się nienormalne.**

Dlaczego Ci się wydaje, że to jest nienormalne?

**Bo nie słyszałam... nie spotkałam ludzi, którzy coś takiego robią.**

Aha, czyli odczuwasz lęk, że Twoja preferencja jest nietypowa, dotyczy tylko Ciebie. Przez to, że jesteś „dziwna”, unikasz kontaktów, stąd niepokój.

**I wstydę się tego... i bałabym się, i wstydziłabym się powiedzieć o tym swojemu partnerowi, bo nie wiem, jak by zareagował.**

No właśnie. Teraz już wiemy, że Twój lęk wynika z faktu, że pewne określone zachowania seksualne, których pragniesz i potrzebujesz, powodują, że masz problemy ze znalezieniem kogoś, kto by Cię wsparł i powiedział, że to jest normalne. Akceptacja przez drugą osobę spowoduje spadek napięcia i lęku.

**Mówi pan, panie doktorze, o kimś, z kim mogłabym realizować...?**

Tak.

**Tak, mogłabym spotkać kogoś takiego... Zakładam, że to jest możliwe, że spotkam kogoś takiego – jest w końcu wielu ludzi na świecie – kto też będzie tak odczuwał i będzie miał taką samą potrzebę robienia tego, co ja, ale obawiam się, że poza nim nikt tego nie zaakceptuje. To naprawdę jest nienormalne. Nikt takich rzeczy nie robi.**

Musimy zastanowić się teraz nad tym, jakie to jest zachowanie seksualne, czego ono dotyczy, czy to zachowanie seksualne rzeczywiście ogranicza w jakiś sposób dotarcie do innych osób, które w ten sposób zaspokajają swój popęd seksualny, czy jest to tylko problem w tym, że boję się powiedzieć... znając system wartości mojego partnera, boję się mu o tym powiedzieć i tak naprawdę moje nieszczęście wynika właśnie z tego. Gdyby mi się udało dotrzeć do partnera, a on by wysłuchał mnie i zaakceptował, to momentalnie stałabym się szczęśliwą osobą. Chodzi o zrozumienie, z czego wynika moje ograniczenie. Jeżeli podstawowym problemem jest lęk przed tym, że partner mnie nie zaakceptuje, ale nigdy z nim na ten temat nie rozmawiałam, pojawia się u mnie dyskomfort. Zupełnie inna jest sytuacja, kiedy ktoś powie, że to nie jest lęk przed partnerem, ale na przykład: „Nie mam partnera i nigdy go nie szukałam, ponieważ...”

**„...boję się, że mogę nie spotkać kogoś takiego”.**

Jeżeli nigdy nie szukała, to nie znalazła. Może się jednak zdarzyć, iż podejmuję zachowania seksualne, które są nieakceptowane społecznie lub są zabronione przez prawo, ale ja mam przymus ich dokonywania. Nie chcę tego więcej robić, ale zadziałał określony bodziec i uruchomił cykl reakcji, którego ja nie jestem w stanie zahamować. Nie potrafię zahamować swojego własnego postępowania. Bodziec zadziałał i już nie zwracam uwagi na to, co się dzieje wokół mnie. Jakby pojawiły mi się klapki na oczach. Nie jestem wówczas w stanie przerwać swojego zachowania, dopóki nie zrealizuję go do końca.

**Zalóżmy, że to jest właśnie taka sytuacja, z silnym przymusem. Nie zważając na nic, muszę to zrealizować, bo po prostu nie jestem w stanie się powstrzymać.**

Jeżeli mamy sytuację z przymusem...

### **Ale też nie jest to nic zabronionego przez prawo...**

Musimy się wówczas na tym zastanowić... Zaczynamy proces diagnostyki. Od kiedy podejmuję takie zachowania? W jaki sposób kształtowała się potrzeba seksualna? Kiedy taka potrzeba pojawiła się po raz pierwszy? Kiedy ta potrzeba zaczęła stawać się dominująca? W jakich okolicznościach zawsze reaguję w taki, a nie inny sposób? Czy mam jakieś możliwości kontroli bądź też miałam/miałem takie mechanizmy, ale w którymś momencie je utraciłam/utraciłem? Jaka jest motywacja – czy to rzeczywiście wynika tylko i wyłącznie z potrzeby seksualnej, czy też moje zachowanie wynika z uzależnienia od rodzaju bodźca i to już nie potrzeba seksualna mną kieruje, ale fiksacja na określony bodziec? Inaczej leczymy uzależnienie, a inaczej nietypową preferencję. Ważna jest motywacja.

**Rozumiem, że jeżeli to jest sytuacja przymusu, to po etapie diagnozy zaczyna się etap leczenia.**

Nie. Po etapie diagnozy następuje określenie celu terapii, czyli określenie możliwości usunięcia lub zmniejszenia objawów. Kolejnym krokiem jest stwierdzenie możliwości podjęcia przez pacjenta określonych form terapii, jego zahamowań, wsparcia ze strony partnera. Dopiero wtedy wybieramy metody, techniki i rodzaj terapii.

### **A jakich metod pan doktor użyje do leczenia tego mojego przymusu?**

Uzależnienie od seksu traktowane jest jak jedna z form uzależnienia. Skuteczną metodą jest program dwunastu kroków stosowanych w leczeniu zależności od alkoholu.

**Cofnijmy się trochę. Załóżmy, że to nie jest przymus, że mogę realizować swoje życie seksualne bez robienia tego, ale jednak czuję się nieszczęśliwa, że nie mogę zrealizować tego, co najbardziej lubię, ponieważ boję się, jak na to zareaguje mój partner, albo boję się, że nie znajdę odpowiedniego partnera, albo boję się, że nie zostanę zaakceptowana przez ogół.**

Wtedy terapia skupia się procesie afirmacji, pacjent pozbywa się negatywnych uczuć, zaczyna trenować nowe myślenie. Ważne jest, żeby zrozumiał, że to zachowanie nie ma charakteru patologicznego. Bo ludzie najbardziej boją się rozpoznania, że są zboczeni.

Jeżeli specyfika zachowania może być wpisana w układ partnerski i pacjent uzyska wsparcie ze strony partnera/partnerki, to z wieloma nietypowymi zachowaniami można być naprawdę szczęśliwym i tworzyć bardzo udane związki. Związek daje poczucie bezpieczeństwa, powoduje, że zaczynamy inaczej funkcjonować, inaczej patrzeć na siebie.

**A często Ci się zdarza, że przychodzi człowiek i zaczyna od tego: „Panie doktorze, jestem chyba zboczony, jestem nienormalny”?**

Teraz już nieczęsto. Bardzo wielu pacjentów całkowicie akceptuje swoje nietypowe zachowania. Czynniki biologiczne czy psychologiczne kształtujące dewiację pojawiają się już na bardzo wczesnych etapach życia. W efekcie dewiacja ściśle splata się z tożsamością i poczuciem ego parafilika. Oni najczęściej są zadowoleni i w tej chwili w dużej mierze nastawieni na szukanie sposobów zaspokojenia.

**To się ostatnio zmieniło?**

Oczywiście, że się zmieniło. Powodem jest Internet, dzięki któremu ludzie zaczynają być bardziej świadomi, zaczynają szukać kontaktu z innymi, którzy podobnie czują, podobnie myślą, zakładają swoje fora tematyczne. Teraz jest łatwiej osobie z Jeleniej Góry znaleźć partnera bądź partnerkę w Suwałkach, co w innych warunkach, jeszcze kilkadziesiąt lat temu, było w zasadzie niemożliwe. Teraz można się szybko skontaktować, zadzwonić do siebie z prywatnego telefonu komórkowego, nie trzeba czekać na pocztę: „Błyskawiczna: Suwałki – Jelenia Góra”. Potem wchodzi się do budki...

### **Międzymiastowa.**

„Międzymiastowa. Mówi się? Mówi się?” „Nie, nie mówi się”. „Ty lubisz to?” „Co?”. „No to! Czy lubisz to?”. „Mówi się? Proszę nie używać takich określeń”. „Ale co pani mnie podsłuchuje?!”. Teraz można sobie wysłać SMS-a, można też wysłać MMS-a ze stosownym zdjęciem...

### **Można się na Skypie spotkać...**

Można na Skypie, można intensywnie czatować i aktywnie uczestniczyć w forach dyskusyjnych. Dzięki Internetowi ludzie więcej rozumieją lub znajdują potrzebne wsparcie. I to jest taka forma autoterapii. Jeżeli mam grupę wsparcia, która pokazuje mi, że jest wielu takich jak ja, jeżeli mogę z nimi dyskutować, oni mnie wzmacniają, to seksuolog w tym obszarze staje się zbędny, bo tę pomoc uzyskuję od grupy. Do seksuologa trafię pod presją kryzysu małżeńskiego lub decyzji sądu.

**W Internecie jest wszystko dla wszystkich i wszystko dla każdego, jest mnóstwo stron, czatów, forów dla wszystkich możliwych odstępstw od stereotypu, są miejsca, gdzie ci wszyscy ludzie mogą znaleźć podobnych sobie. To jest niesamowite, bo myślę, że Internet uwolnił wielu ludzi od lęku, wstydu, od cierpienia.**

Tak, od cierpienia.

**A przedtem częściej się spotykałeś z takim pytaniem w gabinecie, przed nastaniem Internetu?**

Ludzie czuli się wyalienowani, w związku z tym, że nie mogli porozmawiać z kimś najbliższym, nie mogli porozmawiać w miejscu pracy. Gabinet seksuologa był jedynym miejscem, gdzie się szukało pomocy i odpowiedzi na to pytanie, od którego zaczęliśmy: „Czy jestem normalny, czy jestem nienormalny?” albo: „Ponieważ jestem nienormalny, to proszę mi pomóc być znowu normalnym, chociaż nigdy normalny nie byłem”.

## **Zjeżdżamy z autostrady, czyli dokąd prowadzi drogowskaz „Fetyszyzm i jego odmiany”**



**Ewa Wanat: Zaczynamy naszą podróż po bocznych drogach. Zjeżdżamy z autostrady pierwszym zjazdem, do którego prowadzi drogowskaz: „Fetyszyzm i jego odmiany”.**

Andrzej Depko: Albo fetysze. Prawidłowy rozwój człowieka cechuje się różnorodnością indywidualnych sposobów uzyskiwania rozkoszy seksualnej. Są one uzależnione od wielu czynników, nie zawsze uświadamianych sobie przez człowieka. Dla seksuologa pojęcie zachowań seksualnych mieszczących się w normie jest szersze niż pojęcie typowych zachowań seksualnych. W odpowiednich warunkach (kontekst sytuacyjny i układ partnerski) do wspomnianej w poprzednim rozdziale normy tolerowanej zaliczamy zachowania seksualne, które kwalifikowane są do dewiacji seksualnych, czyli parafilii. Pojęcie dewiacji seksualnych nie ma jednak negatywnej konotacji. Obejmuje różne zachowania seksualne niezależnie od rodzaju, natężenia i czynników przyczynowych. W obrębie parafilii wyróżniamy zachowania naruszające normę medyczną (szkodzące zdrowiu) i normę społeczną (moralną, obyczajową). Granice między zachowaniami naruszającymi normę medyczną i normę społeczną są płynne i nieostre. Gdyby w podejściu do seksualności dominował konsekwentny model medyczny, to w różnych formach aktywności seksualnej można by wydzielić takie jej odmiany, które noszą cechy patologiczne (bo szkodzą zdrowiu i innym ludziom). System norm społecznych jest o wiele bardziej restrykcyjny niż model medyczny, bowiem oprócz aktywności seksualnej patologicznej, niepożądanego z punktu widzenia zdrowia, obejmuje wiele rodzajów aktywności niemającej cech patologicznych, lecz niepożądanych z punktu widzenia moralności i systemu wartości przyjętego przez daną społeczność. Między zachowaniami seksualnymi patologicznymi, naruszającymi normy wyznaczone z punktu widzenia ochrony zdrowia, a zachowaniami seksualnymi mieszczącymi się w granicach tych norm i pożądanymi przez społeczeństwo można wyodrębnić dużą grupę zachowań, które wprawdzie nie są patologiczne w kategoriach zdrowotnych, lecz są niepożądane z punktu widzenia norm społecznych, a zwłaszcza obowiązującej moralności. Im bardziej liberalne w podejściu do seksualności jest społeczeństwo, a jego poglądy na seksualność są zbieżne z modelem medycznym utożsamiającym niepożądane zachowania seksualne jedynie z tymi, które szkodzą zdrowiu, tym mniej jest zachowań seksualnych kwalifikowanych jako dewiacje seksualne. W skrajnych przypadkach za dewiacje można by uznać tylko formy patologicznej aktywności seksualnej. Ten przydługi wstęp ma na celu uświadomienie Czytelnikowi, iż w liberalnych społeczeństwach zjazdy z głównej autostrady będą wygodne i szerokie, a wszyscy podróżni będą zadowoleni z komfortu jazdy do indywidualnej krainy szczęścia.

Wracając do meritum, to zjazd przy drogowskazie „fetysze” jest bardzo szeroki. To jeden z najszerszych zjazdów z naszej autostrady, ponieważ fetyszyzm jest najczęściej występującą formą dewiacji seksualnej. Fetyszyzm występuje zdecydowanie częściej u mężczyzn (proporcja mężczyzn do kobiet wynosi tu czterdzieści do jednego). Istota fetysyzmu polega na osiągnięciu satysfakcji seksualnej w wyniku kontaktu z przedmiotem, częścią ciała partnera (na przykład stopy, pośladki) lub partnerem w połączeniu z przedmiotem (przykładowo partner/partnerka ubrany/ubrana w lateks lub skórzaną bieliznę). Zjawisko fetysyzmu jest bardzo złożone. W wielu przypadkach daje się je wytłumaczyć zasadą odruchowo-warunkową oraz ustalić okoliczności, które doprowadziły do



powstania skojarzenia określonego bodźca (fetysza) z podnieceniem seksualnym.

**Jakaś rzecz, która się kojarzy z tym stanem podniecenia.**

Tak.

**Która się skojarzyła z jakimiś pierwszymi doznaniem erotycznymi? Na przykład młody człowiek zobaczył swoją mamę w bieliźnie, ona mu się skojarzyła erotycznie i potem taka bielizna, jaką nosiła mama, na przykład bawełniane majtki, staje się dla niego fetyszem.**

Albo wystarczyło mu to, że uciekał na strych się masturbować, a tam taka bielizna suszyła się na sznurkach. Mamy albo sąsiadki, siostry.

**I potem na przykład takie bawełniane majtki na całe życie stają się dla niego fetyszem. Zawsze będą go podniecać, zawsze będą mu się kojarzyć z podnieceniem, z sytuacją erotyczną.**

Tak. Wyróżniamy dwie odmiany fetyszyzmu: małą i dużą. Fetyszyzm mały polega na tym, że podniecenie i zaspokojenie seksualne jest możliwe tylko wtedy, gdy partnerka (lub partner) ma cechę o charakterze fetysza, czyli zakłada na siebie tak pożądane bawełniane majtki określonego koloru i kroju. Tylko tego rodzaju bielizna na partnerce powoduje, że fetyszysta obciążony małym fetyszyzmem jest w stanie odbyć z nią stosunek płciowy. Fetyszyzm duży polega na tym, że fetysz nie służy już zwiększaniu atrakcyjności partnerki, lecz ją w ogóle zastępuje. Widok lub dotyk bawełnianych majtek podniecają fetyszystę na tyle, że powodują zaspokojenie seksualne przez masturbację, bez potrzeby jakiegokolwiek kontaktu z partnerką.

**A co byś powiedział o tym, że facet nosi przy sobie brudne majtki swojej kochanki.**

W niektórych przypadkach fetysz oznacza zachowanie ciągłości z nieobecną partnerką i nie ma powodu do określania takiego zachowania jako dewiacyjnego. Noszenie majtek swojej kochanki może wynikać z faktu, że zabrał te majtki w trakcie jakiegoś szybkiego numerku. Ona szybko je zdjęła, a on je schował i tak mu zostały. Wówczas posiadanie jej majtek (nawet brudnych), przypominających konkretną sytuację erotyczną i symbolizujących osobę partnerki, mimo że wystarcza do uzyskania podniecenia seksualnego i orgazmu, nie jest dewiacją, lecz nosi cechy zachowania zastępczego.

**Mówię o celowym noszeniu przy sobie tych majtek.**

Ważna jest motywacja zachowania. On może być fetyszystą dużym i kolekcjonuje damską bieliznę lub męczyzną sentymentalnym, któremu majtki kojarzą się z konkretną sytuacją. Ona te majtki zdjęła, on je schował, ma je przy sobie i za każdym razem po nie sięga...

**Przy sobie, nie na sobie?**

Przy sobie.

**Na przykład w kieszonce marynarki?**

O tym właśnie mówię. Nosi te majtki ze sobą. Wącha je...

**... w przerwie między spotkaniami biznesowymi.**

To mu przypomina tamtą sytuację erotyczną, wywołuje u niego podniecenie, wywołuje skojarzenia, nakręca go pozytywnie, motywuje do powtórzenia takiego scenariusza wieczorem, kiedy się z nią zobaczy. Może czasami jej nie widzi przez cały tydzień, bo ona gdzieś wyjechała, i majtki stanowią dla niego taką cenną pamiątkę. Ale oczywiście może być też taka sytuacja, gdy facet nosi przy sobie te majtki, ekscytuje się nimi, bo jemu już nie jest potrzebna partnerka. Te majtki nie kojarzą mu się z partnerką, nie kojarzą mu się z przeżyтыми wspólnie sytuacjami, tylko same w sobie stanowią bodziec erotyczny, który mu całkowicie wystarcza i całkowicie zastępuje jakąkolwiek partnerkę.

### **Na Allegro można nawet kupić brudne majtki, noszone.**

Na Allegro są dziewczyny, które sprzedając używaną bieliznę, zrobiły z tego całkiem niezły biznes. Można sobie wybrać – w zależności od kroju, faktury materiału i stopnia zabrudzenia.

**A czy ci faceci, którzy kupują majtki obcych dziewczyn, bez kontaktu z tymi dziewczynami, to już przekroczenie progu bezpiecznego fetysyzmu? Bo to już znaczy, że partner nie jest potrzebny.**

Jeśli sama bielizna lub część garderoby staje się „partnerem”, a więc fetyszem preferowanym do osiągnięcia podniecenia seksualnego i orgazmu, wówczas można rozpoznać dewiację. Gdy bielizna kupowana jest od anonimowych partnerek, sprzyja to izolacji fetyszysty od innych ludzi. Drugim najczęściej spotykanym fetyszem są pieluchy. Nie pończochy, nie jakieś bluzki, tylko pieluchy.

### **Pieluchy niemowlęcia?**

Nie, nie od niemowlęcia. Pielucha generalnie – jako taka. U fetyszystów, którzy przekroczyli cienką granicę między tym, co normalne, a tym, co już patologiczne, pieluchy są takim silnym bodźcem erotycznym.

### **Czyste, brudne?**

Mogą być czyste.

### **Zwyczajne pieluchy?**

Tak.

### **Pampersy?**

Nie pampersy. Pieluchy. Tetrowe.

### **Ale już nikt nie używa pieluch tetrowych.**

Jednak gdzieś je zdobywają.

### **Ze swojego dzieciństwa chyba.**

Ze swojego dzieciństwa albo od kogoś.

**To się skończy za chwilę, bo ludzie, którzy pamiętają pieluchy tetrowe...**

Nie skończy się, bo dla tych fetyszystów pieluchy tetrowe są specjalnie produkowane. Już nie dla dzieci, bo zastąpiły je pampersy. Autonepiofilia jest odmianą fetyszyzmu polegającą na osiągnięciu podniecenia seksualnego podczas noszenia pieluch. Dla zaspokojenia potrzeb takich osób produkowane są pieluchy, które są dostępne w specjalnych sklepach. W Japonii można udać się do specjalnego domu uciech, gdzie te pieluchy są im zakładane. Oni mogą się zsikać w te pieluchy, potem się kładą, pani im te pieluchy zdejmuje, podmywa ich, pielęgnuje oliwką.

**Jednak niedługo pieluchy tetrowe kompletnie wyjdą z użytku; pokolenie, które je pamięta, wyjdzie z użytku – i wtedy ten fetysz zniknie chyba...**

Masz rację. Bodźce seksualne wywołujące stany podniecenia ewoluują wraz ze społeczeństwem, zmieniają się. Przed stu laty dominowali fetyszyści jedwabnych rękawiczek i gorsetów, teraz praktycznie ich nie ma. Zwolenników pieluch tetrowych zastąpią pewnie miłośnicy pampersów. Dopóki jednak będzie można dostać pieluchy tetrowe, dopóty u niektórych mężczyzn będzie się utrzymywała skłonność do nich.

**I będą funkcjonowały w oderwaniu od tego, do czego pierwotnie służyły?**

Taką potrzebę seksualną może wykreować u młodego człowieka oglądanie w Internecie, że tak kiedyś robiono. On tego spróbuje i w ten sposób rozbudzi w sobie takie zainteresowanie.

**A wracając do brudnych majtek – jak rozumiem mężczyźni, którzy kupują sobie te nieczyste majtki na Allegro i zaspokajają swoje potrzeby seksualne w całkowitym oderwaniu od realnej partnerki, przekraczają granicę patologii. Ale jeżeli kupują majtki, bo są im potrzebne jako dodatkowy gadżet, i przy tym utrzymują stosunki seksualne z kobietami, to już nie jest patologia?**

Nie, wówczas mówimy o rysie fetyszystycznym, który wspomaga zakres doznań.

**Nawet jeżeli się kupuje cudze majtki – nieznannej kobiety – ale się współżyje?**

Ale nie, nie. Tu musimy dołączyć kolejny element.

**No właśnie.**

Bo zazwyczaj nie kupują tych majtek na Allegro ci, którzy mają stałe partnerki. Oni mają dostęp do swoich partnerek i to one ich kręcą. Dopóki majtki stanowią tylko element wzmacniający podniecenie seksualne w układzie partnerskim, to nie ma problemu, gdyż tego rodzaju fetyszyzm częściowy mieści się w granicach normy. Aby utrzymać sytuację nabywania majtek od anonimowych kobiet w granicach normy tolerowanej, to aktualna partnerka powinna wiedzieć o tym, że ja kupuję sobie majtki na Allegro, że je wacham i nimi się podniecam, a ona to w pełni akceptuje. Stosunek seksualny odbywam z własną partnerką. Partner musi zaakceptować naszą odmienność i bezwarunkowo ją aprobować. Sytuacja, w której do podniecania się używane są cudze majtki, a partnerka nie wie, że ja potrzebuję cudzych majtek po to, żeby uzyskać podniecenie, jak również nie potrzebuję już się z nią kochać, narusza granice normy i jest kwalifikowana do dewiacji.

**No dobrze, ale jeżeli na przykład taki facet nie ma partnerki...**

To może oznaczać, że jest dużym fetyszystą...

**Poczekaj chwilę. I on przyjdzie do Ciebie i powie: „Panie doktorze, chyba jestem**

**nienormalny. Kupuję brudne majtki na Allegro i się przy nich masturbuję. Czy powinienem z tym coś zrobić?”.**

Wtedy zapytam go, dlaczego nie ma partnerki, jaka jest motywacja jego zachowania. Czy nie ma partnerki czasowo, bo ona wyjechała na stypendium lub są po rozstaniu. Wówczas to zachowanie, które on teraz podejmuje, będzie zachowaniem zastępczym. Nie ma aktualnie partnerki, czeka na jakąś, wyobraża sobie...

**Nie chce się wiązać po prostu.**

No ale co to znaczy, że nie chce się wiązać?

**Nie chce się wiązać, miewa różne partnerki sporadycznie, nie ma stałej partnerki.**

Wobec tego należy ocenić, co to znaczy, że on ma partnerki sporadycznie. Bo sporadyczną partnerkę można mieć raz na trzy lata, można mieć raz na miesiąc. Pytanie zasadnicze brzmi: dlaczego on nie ma tych partnerek? Jeżeli wynika to z faktu, że on nie jest w stanie zbudować więzi, to może ma jakiś deficyt. Być może ten deficyt jest związany z uzależnieniem od specyficznego fetyszu, który odgrywa rolę „stałej partnerki”. W takim przypadku ten pacjent dotknięty jest dewiacją, która upośledza jego funkcjonowanie, utrudnia mu nawiązywanie i budowanie więzi.

**A jeżeli chwilowo nie ma akurat partnerki, no bo nie ma, a nie dlatego, że nie umie zbudować więzi, albo na przykład lubi zmieniać partnerki, nie chce być z jedną kobietą, chce mieć ich wiele, a jednocześnie ma swój fetysz w postaci tych majtek...**

Jeżeli często zmienia partnerki, to ma okazję do tego, żeby sobie zatrzymywać ich bieliznę – jeżeli często je zmienia, to często będzie miał dostęp do tej bielizny. W takim przypadku należałoby rozważyć, czy ta bielizna nie stanowi swoistych trofeów „myśliwskich”, dokumentujących kolejne zdobycze. Taka sytuacja może mieć miejsce w przypadku mężczyzn z niską samoocena, dla których częsta zmiana partnerek służy podbudowaniu wątłego ego. Jeżeli jednak kupuje dodatkowo majtki na Allegro, to znaczy że coś jest z nim nie tak.

**A może właśnie takie majtki obcej kobiety podniecają go bardziej niż tej, którą zna.**

Ale jeszcze raz powtarzam: żebyśmy mogli ocenić, czy coś jest patologią, czy też mieści się w szeroko pojętej normie, należy dokonać oceny całościowej, a nie tylko przez pryzmat samego zachowania seksualnego. Powtórzę kolejny raz: istotna jest motywacja.

**Czy to znaczy, że jeżeli ktoś jest promiskuitą i lubi mieć wielu partnerów seksualnych, i nie chce z nikim nawiązać więzi, to Ty chcesz powiedzieć, że ten ktoś jest nienormalny? I że ma się czuć nienormalny?**

Ja nie mówię, że ma się czuć nienormalny, ja pytam o jego motywację, dlaczego tak się dzieje.

**Po prostu nie chce i koniec.**

No dobrze, jeżeli nie chce i koniec, ale czuje się z tym szczęśliwy, to niech nie przychodzi do seksuologa.

**Rozumiem, czyli wyznacznikiem jest poczucie...**

Wyznacznikiem jest poczucie cierpienia.

**OK.**

Jeżeli mam poczucie cierpienia z powodu swoich praktyk seksualnych, jeżeli zadaję sobie pytanie, jak zmienić swoje przyzwyczajenia i zwracam się o pomoc, to znaczy że rzeczywiście coś jest nie tak, tylko ja nie potrafię tego „nie tak” wydobyć na powierzchnię.

**A jeżeli ten ktoś kupuje majtki albo zbiera majtki swoich wielu partnerek, nie czuje się z tym nieszczęśliwy, nie ma poczucia cierpienia i nie wybiera się do seksuologa, żeby go zapytać, czy jest nienormalny, to co?**

To znaczy, że jest fetyszystą, afirmuje swoje zachowania, jest z nimi szczęśliwy i dobrze funkcjonuje. Fetyszyści rzadko się ujawniają i szukają pomocy u specjalistów. Ich zainteresowania seksualne z reguły im nie przeszkadzają.

**Wszystko z nim jest OK.**

Z jego osobistego punktu widzenia to jest OK.

**Z punktu widzenia indywidualnej normy.**

Tak. Z jego punktu widzenia jest OK. Z punktu widzenia normy indywidualnej – narusza ją, jeżeli jego zachowanie cechuje się trwałą skłonnością do unikania współżycia. Z punktu widzenia normy partnerskiej – narusza ją, ponieważ „partnerem” jest przedmiot.

**Skupiliśmy się na konkretnych fetyszach, a wróćmy do fetyszyzmu jako takiego. Czym on jest? Zaczęliśmy od tego, że bardzo często jest to fiksacja z czasów pierwszych doznań seksualnych.**

Już w poprzednim rozdziale rozmawialiśmy o tym, że w procesie konkretyzacji potrzeby seksualnej następuje wybór coraz bardziej optymalnego sposobu zaspokajania popędu seksualnego i rezygnacja z zachowań mniej efektywnych. Może się okazać, że potrzeba seksualna została ufixowana na jakiś określony obiekt, rzecz, przedmiot albo część ciała partnerki (kolana, stopy, biust, włosy). Parcjalizm seksualny jest odmianą fetyszyzmu, w której jakaś część ciała partnera bądź partnerki ma dla nas szczególne znaczenie i wywołuje podniecenie. Na przykład w XIX wieku pionier seksuologii, austriacko-niemiecki psychiatra profesor Richard von Krafft-Ebing, opisywał obserwowany u mężczyzn fetyszyzm kobiecych dłoni. Ówczesni mężczyźni dostawali fiksum-dyr dum na ich punkcie.

**Pewnie między innymi dlatego, że to była jedna z tych części ciała, którą było widać.**

W obecnej dobie dłonie straciły na znaczeniu, natomiast główną domeną fetyszystów parcjalistów są przede wszystkim stopy kobiece. Dlaczego stopy kobiece? Ponieważ jak już wspominałem na wstępie, wśród fetyszystów dominują mężczyźni. Odmiennosc procesu rozwoju seksualnego kobiet powoduje, że takie szybkie i intensywne fiksacje na punkcie określonych rzeczy czy przedmiotów u kobiet nie zachodzą. Kobiety są bardziej uwrażliwione na nastrój i całokształt oddziaływania partnera niż na przedmioty z nim związane. Spotyka się jednak u kobiet fetyszyzm mały (fetyszem może być typ zarostu mężczyzny, kształt dłoni, zapach wody kolońskiej). U kobiet proces kształtowania fetyszyzmu oparty jest na głębokiej więzi z partnerem, który się kojarzy z pozytywnymi uczuciami, z pozytywnymi emocjami. Gdy używa on określonej wody kolońskiej

i podczas kontaktu seksualnego intensywnie pachnie tą wodą, to orgazm może się zacząć kojarzyć z tym określonym zapachem. Dochodzi do fiksacji na określony zapach. Nawet jeżeli kobieta rozstała się z tym partnerem, to może pozostać u niej skojarzenie zapachu ze stanem podniecenia. I później w obecności innych mężczyzn, którzy tak samo pachną, może odczuwać podekscytowanie. Taką odmianą fetyszyzmu u kobiet jest na przykład sytuacja, w której kobieta lubi zasypiać przytulona do koszuli swojego partnera albo ubrać się na noc w jego koszulę. Ten mechanizm związany jest z feromonami, które przesiąkają w tę koszulę.

U mężczyzn fiksacja może dotyczyć przede wszystkim określonych części ciała kobiety. Dla jednych są to stopy, dla innych biust (piersi duże, piersi małe), mogą być też pośladki (płaskie, krągłe), może to być kolor włosów. Profesor Imieliński w jednej ze swoich publikacji opisywał fetyszystę warkoczy. Atakował kobiety i obcinał im warkocze. Po jego aresztowaniu podczas przeszukania w domu okazało się, że miał pełną szafę wiszących warkoczy. Teraz kobiety nie noszą długich warkoczy, w związku z tym taki osobnik miałby mniejsze szanse.

### **Wszystko może być fetyszem.**

Dowolny przedmiot może stać się fetyszem. Szczególne formy fetyszyzmu rodzą się wówczas, gdy w powstaniu dewiacji uczestniczy nie tylko wzrok, lecz i inne zmysły: słuch, węch, smak, dotyk.

### **A jedzenie? Też może być fetyszem?**

Określone jedzenie też może być fetyszem. Sitofilia jest to pobudzanie się bodźcami związanymi z jedzeniem.

### **Łatwo mi sobie wyobrazić, że jedzenie może być fetyszem.**

Podam Ci kilka przykładów fetyszyzmu, ale niezwiązanych z jedzeniem.

Agalmatofilia jest dewiacją seksualną, w której bodźcem erotycznym są pomniki i rzeźby. Ktoś się podnieca syrenką warszawską...

### **Czy ten ktoś ma też ochotę spółkować z rzeźbą?**

Tak.

### **I zdarzają się takie wypadki?**

Tak, zdarzają się.

Apotemnofilia – w której bodźcem seksualnym jest własne okaleczone ciało. Akrotomofilia – bodźcem seksualnym jest amputowana kończyna partnera. Altokalcifilia – fetyszem są wysokie obcasy.

### **To chyba częsty fetysz.**

Niekoniecznie.

Anastemafilia – bodźcem seksualnym jest partner niskiego wzrostu.

### **Karzel?**

Niski po prostu.

Arachnefilia – kiedy bodźcem seksualnym są pająki.

**Fuj! To jest niemożliwe. Jak pająki? I co się robi z takim pająkiem?**

No na przykład puszcza się je na swoje nagie ciało.

**Pająka?!**

Tak, żeby sobie chodził.

**Taki fetyszysta łapie pająka, na przykład na ścianie, i sobie gdzieś wkłada?**

Niekoniecznie zaraz wkłada. Wpuszcza sobie na brzuch.

**I przy okazji się masturbuje?**

I przy okazji się masturbuje.

Formikofilia to dewiacja, w której bodźcem seksualnym są owady i mrówki. Jeden z kolegów opisywał przypadek pacjenta, który chodził po lesie i zbierał mrówki. Potem zabierał je w słoiku do domu. Właził do wanny, zanurzał się cały tak, że ponad powierzchnię wody wystawała mu tylko żołądz członka w stanie erekcji – bo jego już ta sytuacja podniecała. Wyjmował wtedy mrówki ze słoika i umieszczał je na żołądzi po to, żeby one biegały po niej spanikowane. Dla niego był to silny bodziec seksualny, który doprowadzał do wytrysku.

**Jest taka scena w *Kabarecie metafizycznym* Manueli Gretkowskiej: mężczyzna kładzie sobie na żołądz motyla. I ten motyl, machając skrzydełkami, doprowadza go do wytrysku.**

To podobny mechanizm do opisanego przed chwilą.

Dendrofilia jest to dewiacja...

**Znana dewiacja. Z drzewami.**

Tak, z drzewami.

Dorafilia – podniecanie się zwierzęcym futrem lub skórą.

**Myślę, że wiele jest kobiet, które mogą mieć taki fetysz. Futro, kobieta w futrze?**

Kobieta w futrze, tak. Wenus w futrze.

Efebofilia – skłonność do osób bardzo młodych, ale już cieleśnie dojrzałych. Często występuje u mężczyzn homoseksualnych.

Ekskrementofagia – kiedy bodźcem seksualnym jest spożywanie kału albo innych wydaliny partnera.

Emetofilia – kiedy...

**A czy w swojej praktyce spotkałeś kogoś, na kogo działa taki bodziec seksualny?**

Nie. Ale wypadki takie są opisywane w piśmiennictwie seksuologicznym.

**Często występują?**

Nie, one są rzadkie.

**Widziałam cały dział japońskich czy też azjatyckich filmów porno z ekskrementami.**

Filmy pornograficzne są często kręcone na potrzeby osób dotkniętych taką dewiacją. Kiedyś pełniąc obowiązki biegłego seksuologa, zmuszony byłem do oceny filmów z serii *Czarny kawior*, gdzie właśnie spożywanie kału i mazanie się tym kałem doprowadzało mężczyzn do wytrysku...

**Jak się nazywa ten film Pasoliniego?**

*Salò, czyli 120 dni Sodomy.*

**Tak. Tam jest scena spożywania ekskrementów. Pamiętasz? Jest uczta, na salę wjeżdża wielka zdobna waza, długie stoły pokryte białymi obrusami i biesiadnicy to spożywają. Straszne. Ja wyszłam w ogóle z kina przy tej scenie.**

To nie jest miłe.

Flatufilia jest rzadko spotykaną dewiacją, w której bodźcem są gazy jelitowe kierowane na twarz partnera.

**A czy Ty pamiętasz, że do nas zadzwonili kiedyś tacy słuchacze?**

Dzwoniło wielu słuchaczy...

**I pan opowiadał, że oni się zamykają w małym pokoju i puszczają gazy, i to ich strasznie podnieca z żoną.**

O tak, pamiętam. To jest przykład flatufilii.

**Ale jak idealnie się dobrali, prawda? Taki rzadki fetysz, a okazało się, że oboje go mają. Czyli można się dobrać.**

Zawsze istnieje szansa na znalezienie drugiej osoby, której odpowiada to samo.

Hirsutofilia to fetysz związany z włosami pod pachą. Nie pozwalamy ich golić.

Laktafilia polega na tym, że bodźcem jest pokarm z piersi kobiety. Fetyszysta poszukuje kobiet karmiących albo próbuje przedłużyć laktację u swojej partnerki.

Mysofilia – bodźcem jest brud własny, partnera albo otoczenia.

**Ci, co nie lubią się myć.**

Tak.



## **Bo im się płaszcz lipidowy zmyje.**

Ale są na przykład kobiety dotknięte fallofilią.

## **Czyli?**

Są to kobiety, które uwielbiają duży rozmiar penisa. Mały penis nie jest w stanie ich zaspokoić ani podniecić.

## **I to jest fetysz?**

Tak. Członek jest fetyszem. One po prostu odczuwają fascynację dużym członkiem i tak pragną kontaktu z tym członkiem, że może to być odmianą fetyszu.

## **Jak to dokładnie powstaje, jaki jest mechanizm powstawania fetyszy?**

Istnieje szereg hipotez. Nie ma jednego dokładnie opisanego mechanizmu...

## **Są różne?**

Wydaje się, że największą rolę w powstawaniu fetyszyzmu odgrywa utrwalenie się skojarzeń przedmiotów z silnymi stanami podniecenia seksualnego w wieku dojrzewania. Zasadniczą rolę odgrywają dwa mechanizmy – imprintingu i uczenia się.

## **To wytłumacz jeszcze raz, co to jest ten imprinting.**

Imprinting jest to szybkie i trwałe uczenie się w sytuacjach związanych z dużym napięciem seksualnym. U człowieka, u którego występują atawistyczne zdolności do trwałych skojarzeń podniecenia seksualnego z bodźcami pierwotnie obojętnymi seksualnie, już pierwsze silniejsze stany podniecenia seksualnego doprowadzają do fiksacji na konkretnej sytuacji, w której do nich doszło.

**Przekładając to na konkretną sytuację: na przykład kilkunastoletni chłopak się masturbuje, a z kuchni dobiega zapach smażonej kapusty, bo mama gotuje bigos. I ten zapach smażonej kapusty stanie się dla niego, być może, fetyszem? Za każdym razem, kiedy poczuje zapach smażonej kapusty, będzie miał erekcję?**

Właśnie tak. Pamiętam na jakimś kongresie jeden z prelegentów opowiadał o podobnym fetyszu, który występował u kobiety. Polegał na tym, że podniecenie seksualne i orgazm była ona w stanie osiągnąć tylko w oborze i przy towarzyszącym zapachu krowiego łajna. Jej pierwszym kontaktom seksualnym towarzyszyły stany intensywnych emocji i napięcia... napięcia dwojakiego rodzaju – z jednej strony, że odbywa stosunek seksualny z ukochanym, a z drugiej strony, że może zostać złapana przez rodziców... Ona chodziła doić krowy do obory, a tam czaił się już jej chłopak, który nie mógł przyjść do domu. Rodzice byli przekonani, że ona te krowy doi, a oni rzucali się w słomę... szybko, szybko, szybko i ucieczka. Napięcie było bardzo duże: ktoś może przyjść, może ich złapać; i silne podniecenie związane z osobą partnera, i poczucie spełnienia. To spowodowało, że później w normalnej sytuacji... ona w końcu wyszła za niego... okazało się, że w sypialni, w domu ten seks jest taki niby fajny, ale nie daje poczucia spełnienia, to już nie jest to samo. Dopiero potem okazało się, że gdy pewnego dnia mąż przyszedł do obory, gdy ona doła krowy, i znowu dopadł ją tam jak onegdaj, ona bez problemu przeżyła orgazm. Typowy przykład fetyszyzmu zapachowego.

Drugim mechanizmem jest proces uczenia się. Systematyczne powtarzanie określonych bodźców seksualnych powoduje, iż stają się one dominujące. Teoretycznie powinien to być etap przejściowy. Zazwyczaj jest tak, że nawet jeżeli zachowaniom masturbacyjnym towarzyszyły jakieś nietypowe bodźce, to później, po przejściu na etap kontaktów partnerskich ekspresja nowych bodźców związanych ze współżyciem staje się na tyle silna, że wypiera poprzednie uwarunkowania na rzecz nowych, bardziej efektywnych.

Okazuje się, że u niektórych ludzi pierwotna fiksacja jest na tyle silna, że kontakt seksualny z partnerem nie daje pełnej satysfakcji, natomiast kontakt według swojego zakodowanego wzorca – daje. Nie wiemy, dlaczego u jednego człowieka w pewnych warunkach dochodzi do powstania trwałych skojarzeń leżących u podłoża dewiacji, a u drugiego skojarzenia te nie ulegają fiksacji. Jedną z teorii wyjaśniających, dlaczego tak się dzieje, tłumaczy, że fiksacja skojarzeń następuje tylko wtedy, gdy zdarzenia zewnętrzne (specyficzne bodźce) w jakiś szczególny sposób odpowiadają wrodzonym cechom ośrodkowego układu nerwowego, co można byłoby nazwać konstytucyjną predyspozycją do określonych przeżyć oraz ich utrwalania.

**Możesz podać jakiś przykład tego drugiego rodzaju fiksacji? Tego fiksowania się przez uczenie?**

Pewien młody człowiek podniecał się halkami swojej siostry. Początkowo doszło do przypadkowego skojarzenia stanu podniecenia z widokiem halki na krześle. Potem zaczął używać halek do masturbowania się. Masturbował się, trzymając halkę w ręce, aż wreszcie masturbował się samą halką. Systematyczne powtarzanie takiego zachowania doprowadziło do trwałego zafiksowania się na określone bodźce. Potem okazało się, że faktura materiału, z którego wykonano halkę, i sytuacja erotyczna powtarzająca się przez ponad trzy lata spowodowały, że później bez tej halki nie był w stanie uzyskać podniecenia. Powtarzalność tych bodźców w długim okresie – rozpoczął masturbację halką w wieku piętnastu lat i zaspokajał się w ten sposób do osiemnastego roku życia – spowodowała tak trwałe uwarunkowanie, że po nawiązaniu relacji z partnerką podejmowane kontakty nie były satysfakcjonujące.

**Chyba że mam halkę siostry przy sobie.**

Chyba że mam jakąkolwiek halkę. Niekoniecznie siostry.

**Pamiętasz jakiś przypadek pacjenta, który miał problem ze swoim fetyszyzmem?**

Pamiętam takiego pacjenta, który doznawał silnego podniecenia w obecności kichającej kobiety. Kichanie bez względu na okoliczności wywoływało od razu wzwód i narastanie podniecenia. A jak jeszcze kobieta kichnęła kilka razy z rzędu, dochodziło do wytrysku w spodnie.

**To musiał być dla niego problem.**

To był bardzo poważny problem.

**I przyszedł do Ciebie, żeby się z tego leczyć?**

Tak.

**Pewna słuchaczka napisała do nas mejl, w którym się zastanawia, czy to też jest fetysz: „Ostatnio natknęłam się na taką publikację, która opowiada o ludziach świadomie szukających kontaktów seksualnych z zakażonymi wirusem HIV. To ich podnieca, mówią:**

## **«To jak gra w rosyjską ruletkę. Coś, co podnosi poziom adrenaliny»». Czy to jest fetysz?**

W tym przypadku trudno mówić o fetyszu. Raczej o poszukiwaniu seksualnego dopingu.

Niektórzy hołdują zasadzie „no risk, no fun”. O małym fetyszu moglibyśmy tutaj mówić wówczas, gdyby podniecenie i orgazm były uzyskiwane wyłącznie z osobami zarażonymi wirusem HIV. Dla niektórych osób fetyszami są ułomności cielesne partnera/partnerki, na przykład skrzywienie postawy ciała, utykanie, chodzenie o kulach, brak kończyny.

**Następny słuchacz pisze tak: „Od dłuższego czasu zauważyłem u siebie niezwykle mocny bodziec seksualny, który, mówiąc szczerze, staje się dla mnie dość kłopotliwy. Nie zawsze mam odwagę odkryć się z nim przed partnerką. Obawiam się, że ona odbierze mnie jak jakiegoś zboczeńca, stąd moje zakłopotanie. Otóż niezwykle mocno działają na mnie kobiece stopy, bardziej niż każda inna część kobiecego ciała. Byłem jak dotąd z jedną tylko dziewczyną, przed którą mogłem się otworzyć na tyle, by odkryć przed nią tę moją tajemnicę, i ona uznała, że to nie jest normalne. Potem już żadnej innej kobiecie o tym nie mówiłem. Wstydzę się po prostu. Czy jestem nienormalny?». Często powtarzające się w mejlach pytanie: „Czy jestem nienormalny?».**

Fetyszem może stać się każda część ciała człowieka. Zgodnie z indywidualnymi upodobaniami określone części ciała partnera mogą spełniać rolę fetysza w tym sensie, że wzbudzają żywe zainteresowanie seksualne, a nawet mogą być niezbędne do uzyskania podniecenia seksualnego oraz orgazmu. Dopóki stopy partnerki spełniają rolę fetysza koniecznego do uzyskania silniejszego podniecenia i orgazmu, lecz kontakt seksualny odbywany jest z kobietą, nie ma powodu, aby mówić o dewiacyjnym zachowaniu seksualnym. O podofilii, czyli fetyszyzmie związanym z kobiecymi stopami, mówimy wtedy, gdy sam kontakt ze stopami wystarcza do uzyskania satysfakcji seksualnej na drodze masturbacji, a nie przez seks z partnerką, oraz gdy ten sposób uzyskiwania satysfakcji jest powtarzany nawykowo, stając się zasadniczym źródłem zaspokojenia potrzeb seksualnych.

### **A co byś mu poradził, jeżeli on ma problem, żeby odkryć się z tym przed partnerką?**

Zaproszenie partnerki do gabinetu seksuologa. Seksuolog jako autorytet wytłumaczy, że partnerka nie ma się czego obawiać, gdyż ta preferencja nie jest niczym nieprawidłowym. To jej stopy wzbudzają tak silną fascynację, to są stopy osoby, którą pacjent kocha, to z nią pragnie przeżywać satysfakcję seksualną. Ta fascynacja nie jest w żaden sposób groźna dla trwałości ich związku ani nikomu nie zagraża. Nie jest też dziedziczna, zatem ich dzieci nie będą miały żadnych obciążeń.

### **I to nie znaczy, że on będzie kochał te stopy zamiast niej.**

Nie. On je kocha w połączeniu z nią.

**Przeczytam Ci jeszcze mejl od pani Agnieszki, która napisała do naszego poprzedniego programu „Kochaj się długo i zdrowo”: „Odkryłam, że mój partner ma pewną dewiację. Notorycznie ogląda gole kobiety na zdjęciach, które wyszukuje w Internecie, i ma chyba fetysz nóg kobiecych. Niepokojące mnie zachowania to:**

**1. W trakcie wypraw nad morze chodząc po plaży, telefonem komórkowym robi z ukrycia zdjęcia przypadkowym kobietom, ja w tym czasie idę obok niego.**

**2. Robi zdjęcia kobiecych stóp, na przykład aktorkom w telewizji.**

**3. Podczas wakacji na Krecie leżąc obok mnie na plaży, robił ukradkiem zdjęcia kobiecie leżącej obok, znacznie starszej ode mnie.**

**4. Zbiera z Internetu zdjęcia różnych kobiet i segreguje je w katalogi. Ogląda te zdjęcia ukradkiem, kiedy jestem w domu.**

**Nie przeszkadzałoby mi to pewnie aż tak bardzo, gdybyśmy mieli udane życie seksualne. Niestety, tak nie jest. On jest zupełnie oziębły. Rzadko ma ochotę na seks, a jeśli już ma, to jest to zazwyczaj pięć minut późnym wieczorem, kiedy ja jestem na wpół śpiąca. Rozmawiałam z nim o tym. Obiecuje, że to się zmieni, ale się nie zmienia. Mówi, że nasze życie erotyczne będzie lepsze, ale nie jest. Przystaję mieć ochotę na jakikolwiek kontakt seksualny z nim. Narzeczony jest jednak czuły, ale ta czułość polega na tym, że przytula się do mnie jak dziecko. Najchętniej przytula się właśnie i zwyczajnie zasypia”.**

To jest opis klasycznego fetyszysty, którego fascynują kobiece stopy. To jest przykład podofili.

**A że ukradkiem robi zdjęcia?**

Bo on rejestruje swoje fetysze, aby potem rozkoszować się ich widokiem i masturbować.

**Aha, to nie jest voyeurysta, tylko fetyszysta.**

To jest fetyszysta, któremu stopa partnerki przestaje wystarczać. Dla niego niezbędne jest już obcowanie ze stopami przypadkowych kobiet, jego preferencja rzutuje na jakość ich życia seksualnego i emocjonalnego. On nie potrafi już zaspokoić swojej partnerki, nie dba o rozwój ars amandi. Rzadko inicjuje kontakty seksualne, bo dla niego źródłem satysfakcji są zachowania masturbacyjne. Wiąż seksualna i emocjonalna w tym związku uległa zakłóceniu.

Nie interesuje go, że partnerka ma niezaspokojone potrzeby seksualne, bagatelizuje to. Ona traci ochotę na jakiegokolwiek kontakty seksualne. Za chwilę ten związek...

**Rozpadnie się po prostu. Czyli on właściwie już powinien coś z tym zrobić, jeżeli chce mieć jakikolwiek związek z drugim człowiekiem?**

Jeżeli on chce utrzymać związek, to powinien coś z tym zrobić. W przeciwnym razie jego preferencja doprowadzi do rozpadu związku.

**Pisze do nas chłopak: „Jak nikogo nie ma w domu, przebieram się w damskie ciuszki, wyobrażam sobie siebie jako dziewczynę, a zaspokajam się, wkładając penisa między uda. Wtedy on między tymi udami jest jakby w pochwie. Proszę o opinię”.**

Tutaj mamy opis transwestytyzmu fetyszystycznego. Polega on na wkładaniu ubrań odmiennej płci w celu nabrania wyglądu i poczucia przynależności do odmiennej płci. Przebieranie się jest ściśle związane z pobudzeniem seksualnym. Po wystąpieniu orgazmu i spadku podniecenia następuje silne pragnienie zdjęcia przebrania.

**Nie ma w tym mejlu pytania o to, czy jestem nienormalny, czy coś jest ze mną nie tak, jest tylko prośba o opinię.**

Jest transwestytą fetyszystycznym. Jeżeli znajdzie partnerkę, która będzie akceptowała jego

zachowania, to razem mogą chodzić na zakupy, kupować sobie ciuchy, bieliznę, taka partnerka może mu podpowiadać, w czym będzie fajnie wyglądał.

### **Są kobiety, które to akceptują.**

Jeżeli kobieta w pełni to akceptuje, związek będzie funkcjonować doskonale.

### **Jak to jest w praktyce? Pewnie większość kobiet jednak tego nie akceptuje.**

Generalnie brak akceptacji wynika z faktu, że nie mamy wiedzy na ten temat i stąd podświadomie boimy się wszelkiej odmienności.

### **Bo odbiega od stereotypu.**

Odmienności przekraczają nasze wyobrażenia. Uruchamia się następujący sposób myślenia: skoro on ma jakąś dewiację, to jest zbrodźcem, czyli jest niebezpieczny. A co będzie, jak będziemy mieli dzieci? Tymczasem fetyszizm nie stanowi zagrożenia, nie jest zaraźliwy ani nie przechodzi z genami na dzieci.

**Nie wiedząc nic o transwestytyzmie, kobieta może czuć, że ten mężczyzna jej nie kocha albo ona nie jest dla niego atrakcyjna seksualnie i on potrzebuje dodatkowego bodźca w postaci przebierania się. Ta kobieta może się czuć odrzucona.**

Takie myślenie jest wynikiem braku wiedzy. Konsekwencją braku edukacji seksualnej.

### ***A big beautiful women? Czyli piękne duże kobiety, bardzo grube?***

Są specjalne fora internetowe dla takich mężczyzn.

### **I dużo filmów pornograficznych.**

W czasach prehistorycznych mężczyźni rzeźbili postacie takich kobiet, wystarczy przywołać figurkę Wenus z Willendorfu. Obecnie kręcą filmy, aby sprostać oczekiwaniom takich fetyszystów.

**Widziałam film, w którym występowały kobiety trzystukilogramowe, takie które już nie wstają z łóżka. I też widziałam takie forum – niepolskie – na którym mężczyźni, którzy żyją z tymi kobietami – czasami to mężowie – rozmawiają o tym, że je specjalnie karmią, żeby były takie grube, a potem fotografują i filmują swoje partnerki i wymieniają się zdjęciami i filmami.**

To już jest przekroczenie normy partnerskiej, bo to doprowadzanie do sytuacji, która szkodzi zdrowiu. Musimy mieć na uwadze to, żeby nie szkodzić sobie i nie szkodzić innym ludziom.

### **Ale te kobiety się na to godzą.**

Przekarmianie kogoś, kto już waży sto pięćdziesiąt kilogramów, po to, żeby ważył jeszcze więcej, jest godzeniem w zdrowie tego człowieka. Nie liczymy się z dobrem tego człowieka, doprowadzamy do zmian w jego kręgosłupie, obciążenia układu krążenia, cukrzycy.

### **Tak, one już raczej leżą.**

Pojawiają się odleżyny. Sytuacja, w której tuczy się partnerkę wyłącznie po to, żeby można było zaspokajać własne potrzeby seksualne, jest naruszeniem normy.

### **A jeżeli te kobiety godzą się na to?**

Nawet jeżeli się godzą, to i tak norma partnerska zostaje naruszona.

### **Bo to jest krzywdzące, nawet jeśli zgodne z wolą.**

Powtórzę raz jeszcze. Nie szkodzimy zdrowiu, nie szkodzimy innym ludziom.

**I następny mejl od słuchacza: „Ja uwielbiam, gdy moja żona zakłada lateksowy kombinezon. Ogólnie ten materiał bardzo nas kręci. Żona zamienia się na te piękne chwile w niewolnicę i zabawa jest przednia”. Inny mejl dotyczący lateksu: „Mamy po dwadzieścia siedem lat, uwielbiamy seks w lateksie. Zakładam lateksowy kombinezon i odgrywam rolę niewolnicy. Mąż wymierza mi niegroźne kary i zboczony zadania do wykonania”. Lateks. O co chodzi z tym lateksem? Skąd to się wzięło?**

Chodzi o jego fakturę, która powoduje, że obciśnięcie ciała wywołuje skojarzenie erotyczne. Na przykład pamiętam opis takiego wypadku, gdy młody człowiek zaczął przeżywać fascynację lateksem pod wpływem skojarzenia stanu podniecenia z nakładaniem neoprenowego kombinezonu pletwonurka i jego ucisku wywieranego na ciało. Stąd się pojawiła fascynacja gumą, a potem lateksem. Do kariery lateksu w dużej mierze przyczynił się Internet. Kiedyś głównie ekscytowano się jedwabiem, jego dotykiem, fakturą, ale zmieniają się czasy, pojawiają się nowe materiały. Nowe materiały wywołują nowe skojarzenia.

### **I okazało się, że lateks jest taki erotyczny.**

Jest gładki, uciskający, depersonifikuje osobę, która nie tracąc kształtów, jednocześnie jest taka...

### **Przypomina lalkę.**

Tak, może kojarzyć się z lalką.

### **Czyli chodzi o depersonifikację?**

Podnieca specyfika i faktura tego materiału. Kombinezon lateksowy stanowi rodzaj kostiumu, który podkreśla kształty, wręcz je uwypukla, jest gładki, przyjemny w dotyku.

### **W większości sex shopów są lateksowe ubranka.**

Bo obecnie lateks jest na topie.

### **To jest modny fetysz.**

Gdy za jakiś czas zostanie wyprodukowany zupełnie inny materiał, to być może wykreowany zostanie nowy fetysz.

### **A czemu mikrofibra nie stała się takim fetyszem jak lateks?**

Tego nie wiem. A dlaczego kiedyś jedwab się stał?

**Też jest śliski, gładki.**

O gustach się nie dyskutuje.

**Bodźce dotykowe są też ważne w tym wypadku?**

Tak. Percepcja bodźców dotykowych jest istotna zarówno dla tego, który dotyka, jak i dla osoby, która jest dotykana. Lateks uciskając ciało, powoduje miejscowo zastój krążenia. Powstające przekrwienie zwiększa receptywność u tych osób.

**Następny mejl: „Dzień dobry, mam taki problem. Jestem chłopakiem, mam szesnaście lat i nie wiem, czy nie jestem zboczony, bo strasznie mnie podnieca bielizna, damska i męska. Na przykład od roku chodzę w slipach z dziurką na penisa i naprawdę nie wiem, czy to jest normalne. Pomocy!”. I dalej: „Cały czas chodzę w tych slipach z dziurką na penisa i nie mogę dojść do porozumienia z mamą, gdyż ona mi ciągle zaszywała te dziurki. Więc porozmawiałem z nią i od tej rozmowy jest wszystko OK, ale mnie dręczy takie pytanie: czy to jest zboczenie?”. Ewidentnie tutaj młody człowiek ma z tym problem, bo krzyczy: „Pomocy!”.**

Ja nie do końca rozumiem istotę tego problemu, przecież w męskich bokserkach są rozporki... Jakie dziurki mama zaszywa mu w tych slipach?

**On mówi „dziurka na penisa”. Może sobie wyciął jakoś tak specjalnie dziurkę, żeby penis był na wierzchu. Może o to chodzi.**

OK. Ale to nadal nie wyjaśnia, co wywołuje u niego stan podniecenia. Wspomniał na wstępie, że strasznie go podnieca bielizna damska i męska. Nie wyjaśnił jednak, co jest w tej bieliźnie podniecającego. Noszenie jej czy tylko masturbowanie się nią.

Jeżeli on sobie rozcinał specjalnie slipki, żeby wystawiać z nich penisa, to być może chodziło mu o to, że ta dziurka uciskała mu członek, utrudniając odpływ krwi, w wyniku czego był w stanie permanentnego wzwodu albo półwzwodu. I to go tak naprawdę podniecało, i to go kręciło. Obraz sytuacji zaciemnia stwierdzenie, że damska bielizna go też kręci.

**No właśnie.**

To jest przykład fiksacji okresu dojrzewania, kiedy określony specyficzny bodziec nabiera znaczenia erotycznego. To może minąć, jeżeli chłopak nawiąże udaną relację seksualną, będzie to tylko fazą przejściową. Ale może się okazać, że już zawsze będzie wycinał dziurki w slipkach.

**A ponieważ w szkole nie ma edukacji seksualnej, nikt mu nie wytłumaczył, że ludzie również w ten sposób odczuwają swoją seksualność, w związku z tym jest przerażony i krzyczy: „Pomocy!”.**

Zgadzam się z Tobą.

**A gdyby ktoś mu to wytłumaczył, dzięki temu chłopak uzyskałby rzetelną wiedzę, że to nie jest nic wyjątkowego i nie oznacza, że on jest jakiś jedyny i zboczony.**

Lub osobliwy.

**Takie mejle od młodych ludzi, którzy pytają i proszą o pomoc, są dla mnie szczególnie**

**dotkliwe, bolesne. Bo umiem sobie wyobrazić, jak taki szesnastolatek może być przerażony.**

On tego nie kryje, że jest przerażony. Nie ma skąd zasięgnąć pomocy. Obserwuje u siebie pewne objawy i cały czas mu gdzieś tam miga czerwona lampka: „Jesteś nienormalny. Jesteś nienormalny”. W tych ocenach społecznych zero-jedynkowych będzie nienormalny.

**I kolejny mejl z podobnym pytaniem: „Bardzo podobają mi się damskie buty, konkretnie wysokie obcasy, to znaczy szpilki. Dla mnie to jest stymulator do seksu. Podnieca mnie ich zakładanie lub jak kobieta je zakłada i Kocham się z nią. Czy to już jest choroba?”.**

Nie, to nie jest choroba, gdyż słuchacz wyraźnie zaznacza: „Kocham się z nią”. Podnieca go ich zakładanie i ten element stanowi jakby przedłużenie kończyny. Nie ma tutaj nic nienormalnego, nic, co by mogło niepokoić – jeśli szpilki traktujemy jako ozdobę. Jeżeli Kochamy się z ukochaną osobą, której nogi są tak ozdobione, takie zachowanie nie powinno budzić niepokoju.

**Kolejny mejl: „Jednym z moich fetyszy – pisze do nas słuchacz – jest uwielbienie dla tak zwanych mlecznych piersi. Jestem miłośnikiem ssania mleka z piersi mojej partnerki. Niestety, jak wspólnie wiemy, przywilej ten nie jest wieczny. Moja partnerka ma czterdzieści pięć lat i podczas wielomiesięcznych pieszczot, masaży jej piersi udaje nam się uzyskać zebranie po kilka kropel laktacji z obydwu piersi. Stosowaliśmy picie herbaty z mlekiem w ilościach znacznych oraz jakieś herbatki ziołowe przeznaczone dla karmiących pań, niestety, z mizernym skutkiem. Moje pytanie zatem brzmi: czy istnieje jakiś nienaturalny sposób wywołania laktacji u dojrzałej kobiety?”.**

Oczywiście, że można wywołać laktację przez podanie odpowiednich hormonów. Laktacji nie wywołuje picie herbatek ziołowych czy herbaty z mlekiem, tylko hormon wydzielany przez przysadkę mózgową. Można spowodować wydzielanie tego hormonu, aczkolwiek mogłoby to się odbić na zdrowiu kobiety, w związku z tym żaden lekarz nie wywoła sztucznie laktacji u kobiety po to, aby jej mąż zaspokoił swoje potrzeby. Nie wolno podejmować żadnych działań, które mogłyby godzić w stan zdrowia kobiety, trzeba zatem sobie poszukać jakichś zastępczych sposobów... polewania piersi mlekiem...

**Ale jednak dzięki tym masażom uzyskują laktację.**

Nie uzyskują laktacji. Gdzieś zbiera się jakaś wydzielina gruczołów wewnętrznych i na pewno nie jest to mleko, bo ono się nie wydziela.

**Ale niesamowita w tym mejlu jest całkowita akceptacja ze strony tej kobiety.**

Akceptacja ze strony partnerki pozwala na wpisanie nietypowych preferencji w układ partnerski. Takie związki stają się bardzo szczęśliwe.

**Wszystko może być fetyszem?**

Wszystko może być fetyszem albo antyfetyszem.

**Naprawdę wszystko?**

Teoretycznie fetyszem może być wszystko. Uważa się, że fetyszyzm jest bardzo pojemną preferencją seksualną. W fetyszyzmie mamy do czynienia z imponującym bogactwem form i zachowań seksualnych świadczących o nieograniczonych możliwościach symboli i bodźców seksualnych.



## **A co to jest antyfetyzizm?**

Zwierciadlanym odbiciem fetyszyzmu jest antyfetyzizm, polegający na tym, że określona część ciała, zapach lub część garderoby partnera może być silnym hamulcem seksualnym, uniemożliwiającym odbycie prawidłowego stosunku seksualnego i osiągnięcie rozkoszy. Jego oddziaływanie przez dłuższy czas może spowodować wystąpienie zniechęcenia seksualnego. Znaczenie antyfetyzysza może być ogromne, gdy zważy się fakt, że może on działać podprogowo, to znaczy może nie być uświadamiany przez człowieka.

## **A czy istnieją badania wykazujące, jaki procent populacji ma jakieś mniejsze lub większe fetysze?**

To zależy od tego, jaką populację będziemy badać. Ocenia się, że fetyszyzm oscyluje na poziomie czterech–sześciu procent populacji.

## **To całkiem sporo.**

Sporo, jeśli uświadomimy sobie, jak wiele bodźców wpływa na rozwój psychoseksualny, a różne bodźce mogą prowadzić do różnych fiksacji, i takie uwarunkowania będą nam towarzyszyć przez kolejne lata. Zdecydowana większość fetyszystów zazwyczaj jest szczęśliwa.

## **Akceptują swój fetysz.**

Akceptują.

**Chyba że on właśnie ma charakter przymusu – wtedy jest gorzej. Ale jeżeli jest tylko, tak jak powiedziałeś, urozmaiceniem, wspomaganie, to...**

...nie ma powodu do niepokoju.

**Mam takie skojarzenia – fetysze i fetyszyzm kojarzą się z wiarą w amulety i talizmany; fetysz to jakiś rodzaj talizmanu czy amuletu, który oprócz tego, że potęguje doznania seksualne albo wręcz je umożliwia, to jeszcze daje poczucie pewnego bezpieczeństwa.**

Masz bardzo interesujące skojarzenie. Określenie fetysz wywodzi się z języka portugalskiego. Słowo *feitici* oznacza czary, urok, powab. Było ono początkowo używane w odniesieniu do figur objętych kultem przez plemiona ludów prymitywnych, które odkrywali portugalscy żeglarze. Fetysz był przedmiotem służącym bogom lub duchom za siedzibę lub też był obdarzony ich magicznymi siłami – stąd domniemana siła czarowania. W tym sensie opisywali fetysze portugalscy żeglarze. We współczesnym świecie za fetysze uważa się właśnie amulety i talizmany, którym przypisuje się przesadne znaczenie. Początkowo termin fetyszyzm nie miał nic wspólnego z seksualnością, lecz raczej z religią. Oznaczał kult zwierząt lub pewnych przedmiotów materialnych.

## **I fetysz to jest jakiś magiczny przedmiot albo magiczna czynność, która powoduje, że...**

...ich czarowna siła ochroni nas przed nieszczęściem albo przyniesie szczęście. W kultach płodności fetyszami były rzeźby i figurki eksponujące przesadnie duże narządy płciowe. Chroniły przed utratą sił witalnych (impotencją) mężczyzn, zapewniały płodność kobietom, jak również wpływały na urodzaj na polu.

**I to jest coś w rodzaju zaklinalnia.**

Ale to nie jest zaklinalnia. Nie zaklinasz o deszcz ani o ochronę przed szarańczę...

**Zaklinam o podniecenie seksualne.**

To jest już zbyt daleko idąca interpretacja. Owszem, fetysz wywołuje podniecenie u niektórych osób, ale tylko w przypadku, gdy na jakimś etapie ich rozwoju psychoseksualnego doszło do specyficznego warunkowania. Ponadto fetysz ma to do siebie, że po uzyskaniu zaspokojenia podniecenia seksualnego przestaje być interesującym obiektem.

**Czyli przestaje mieć magiczną moc, a kiedy znowu chcę mieć przeżycie seksualne, mój fetysz znowu nabiera magicznej mocy i tą magiczną mocą pozwala mi mieć erekcję albo orgazm, przeżyć satysfakcję.**

Nie. To jest nadinterpretacja.

**Ale dlaczego nadinterpretacja? Dlaczego nie można tego też w ten sposób interpretować? Jako jedną z wielu możliwości.**

Bo to są zupełnie inne mechanizmy.

**Jesteś zbyt racjonalny...**

Seksuologia jest nauką o racjonalności, a nie o nieracjonalności.

**Ale seks to nie jest tylko racjonalność.**

To są emocje, istnieją jednak pewne mechanizmy, które kształtują naszą seksualność od urodzenia aż po kres naszych dni. Zapewniam Cię, iż nie są to siły magiczne.

**No ale tam, gdzie są silne emocje, te mechanizmy mogą przestać działać, emocje mogą tworzyć nowe mechanizmy.**

Ale z pewnością nie oddziaływania magiczne.

**Dlaczego mówisz „na pewno nie”?**

Ponieważ kończyłem studia medyczne, nie magię w Hogwarcie.

**Ale przez wieki seks bywał łączony z magią, z rytuałami – w wielu kulturach i wielu starych kulturach.**

Masz rację. Takie zależności możemy odnaleźć w religiach starożytnych: Sumeru, Babilonii, Asyrii i Persji. W Babilonii na przykład zapładniającą rolę przypisywano księżycowi, czczonemu jako bóg Sin. Księżyc był uważany za zapładniacza ludzi i zwierząt, był dawcą deszczu i bogiem zmarłych.

**I nadal jest mnóstwo ludzi, którzy do dzisiaj wierzą w kreacjonizm. Na przykład w Korei Południowej zastanawiają się nad wycofaniem z podręczników szkolnych nauki o ewolucji.**

Ale to jest zupełnie inny temat.

**Niezupełnie – skoro jest wielu ludzi niewierzących na przykład w teorię ewolucji i mnóstwo, którzy ciągle wierzą w czarnego kota, w tarota, w horoskop, w moc magicznych amuletów, to dlaczego nie mają też wierzyć w to, że gdyby nie fetysz, toby z ich życia seksualnego były nici? Jestem przekonana, że mogą być tacy ludzie, którzy będą twierdzić, że brudne majtki są dla nich swego rodzaju amuletem, bo bez tych majtek nie będą w stanie w ogóle mieć życia seksualnego.**

Nie interesują mnie wierzenia. Jeżeli ktoś chce sobie wierzyć, że brudne majtki mają znaczenie magiczne, to ja mu nie zabraniam, żeby w to wierzył i je czcił. Seksuologia jest dyscypliną naukową o określonych zachowaniach człowieka i takie zachowania interpretuje inaczej. Interpretacja faktów opiera się o najnowsze osiągnięcia nauki, a ta odrzuca wyjaśnienia nadprzyrodzone.

**To przestań na chwilę być seksuologiem.**

Nie mogę. Nie przestanę być na chwilę seksuologiem. Ponieważ jestem seksuologiem, moim obowiązkiem jest stawiać diagnozę w oparciu o zdobycze tej gałęzi wiedzy oraz nauk pokrewnych.

**OK. To Ty mówisz, jaka jest sytuacja obiektywna, w oderwaniu od subiektywnego myślenia ludzi, którzy nie są seksuologami.**

Ja nikomu nie zabraniam wierzyć i interpretować otaczających nas zjawisk zgodnie z wyznawanym światopoglądem.

**Ale czy możesz sobie wyobrazić taką sytuację, że...**

Nie mogę.

**...że są ludzie, którzy mogą to w ten sposób traktować i mogą w to wierzyć.**

Wokół nas są ludzie, którzy wierzą, że homoseksualizm jest chorobą i żaden argument ich nie przekona, że homoseksualizm chorobą nie jest.

**No to jest mocny argument, aczkolwiek troszeczkę obok, powiedziałabym.**

Nie jest obok. Tylko pokazuje, że albo opieramy się na przekonaniach, albo opieramy się na wiedzy. Jeżeli opieramy się na wiedzy, to homoseksualizm nie jest chorobą.

**OK. Zatem w inną stronę. Są ludzie, którzy mogą myśleć, że fetysz jest jakimś amuletem czy talizmanem, ale jeżeli uzyskają odpowiednią wiedzę od seksuologa, który im powie: „Panie! To nie jest żaden talizman. To nie jest żaden amulet. To nie to sprawia, że jest pan sprawny seksualnie, tylko zupełnie inne mechanizmy”, wtedy oni przestaną w to wierzyć, tak?**

Niekoniecznie. Ja nikomu nie chcę odebrać jego wiary. Ale jeżeli ktoś zwraca się do mnie o pomoc, moim obowiązkiem jest stawiać diagnozę w oparciu o osiągnięcia nauki, a nie w oparciu o moje przekonania... Ja sam noszę sobie bursztyn na klatce piersiowej, bo zgodnie z przekazami ludowymi bursztyn chroni przed chorobami górnych dróg oddechowych i chorobami płuc.

### **I co, chroni Cię?**

Ponieważ chłonie słońce, to potem on cały czas mi tę energię słoneczną oddaje.

### **I co, chroni Cię?**

Z punktu widzenia naukowego nie chroni.

### **A masz te choroby dróg oddechowych?**

Mam, nawet zbyt często.

**Czyli nie chroni. Nie tylko z punktu widzenia naukowego nie chroni, ale również praktycznie nie chroni.**

Ale na przykład przez ostatni miesiąc było bardzo słonecznie i nie chorowałem.

**Doszliśmy do konkluzji, że można wierzyć w takie rzeczy, ale to jest przednaukowe. Tak jak kiedyś, w czasach starożytnych wierzono, że akt seksualny sprawdza deszcz, czy że na przykład kopulowanie z kapłanką w świątyni może zapewnić dostatek. Kiedy jednak rozwinęła się nauka i zaczęto wyjaśniać pewne zjawiska, odstąpiono od tych wierzeń, bo zrozumiano, że nie to jest przyczyną deszczu czy dostatku.**

Dokładnie tak. W przypadku talizmanów wierzymy, że one nam w czymś pomogą. W przypadku fetyszu to on przez mechanizmy warunkowania zyskuje zdolność do generowania podniecenia. My celowo dążymy do kontaktu z fetyszem po to, żeby podniecenie wywołać i osiągnąć satysfakcję seksualną.

### **Rozumiem.**

Myślenie magiczne oczywiście nadal występuje. Przykładem niech będzie przekonanie o magicznym działaniu rogu białego nosorożca. Dlatego wytępiono białe nosorożce – mężczyźni wierzyli, że sproszkowany albo noszony przy sobie róg zwierzęcia poprawia potencję. Gdybym wierzył w seksualną magię, zamiast bursztynu nosiłbym w woreczku zasuszony penis ogiera, ponieważ bym wierzył, że to wzmoże moją potencję...

### **A co kobiety mogą nosić?**

Powinny brylanty.

### **Kobiety pewnie nosiły coś na płodność bardziej niż na libido?**

Kobiety stawiały w domach figurki bożka Priapa, bo wierzyły, że zapewni im płodność. To jest myślenie magiczne, ale nie fetyszystyczne.

**A na libido coś nosiły czy nie? Czy noszą? Nigdy w żadnej kulturze nie było pewnie takiej potrzeby, żeby kobiety miały libido.**

Potrzeba taka była, ale w okresie matriarchatu.

## **Chałupy welcome to, czyli o pokazywaniu, podglądaniu i ocieraniu**



**Ewa Wanat: Ekshibicjonizm, czyli pan w długim płaszczu i półbutach na gołych nogach, wyskakujący zniecka z krzaka, kiedy się spokojnie przechadzamy parkową alejką, a na drugim biegunie pan z lornetką zakopany po szyję na wydmach przy plaży dla golasów w Chałupach?**

Andrzej Depko: Jeśli pozwolisz, to zanim przejdziemy do meritum, chciałbym nawiązać do poprzedniego rozdziału, w którym często posługiwałem się pojęciem dewiacja, odmieniając je we wszystkich przypadkach. Wspominałem również, że to określenie z punktu widzenia seksuologa nie jest negatywnie wartościowane. W społeczeństwie określenia: dewiant, dewiacja mają jednoznacznie negatywną konotację. Dewiant, czyli na pewno ktoś zły. Z tego powodu w seksuologii i naukach pokrewnych aby nie stygmatyzować naszych pacjentów, używamy pojęcia parafilia, które jest synonimem określenia dewiacja. Wywodzi się z greckiego *paráphilia* (*pará* – obok, ponadto, oprócz; *philia* – miłość).

Wracając do pytania, czyli ekshibicjonizmu – obnażalstwa i voyeuryzmu – podglądactwa. Obydwie parafilie stanowią odbicie lustrzane: jedni lubią pokazywać, a drudzy lubią podglądać. Jedno i drugie zachowanie występuje u osób, które są często nieśmiałe i zahamowane w nawiązywaniu kontaktów z ludźmi. Ekshibicjonizm występuje najczęściej u młodych mężczyzn, a ofiarami są kobiety, zdarza się jednak, że homoseksualiści obnażają się przed mężczyznami lub chłopcami.

**To wynika z braku pewności siebie? Z niskiej samooceny?**

Głównie z niskiej samooceny. Bo ten, kto wyskakuje nagle w parku z krzaków, przede wszystkim chce nastraszyć. To wyskakowanie, obnażanie się i/lub masturbowanie nie jest zaproszeniem do odbycia kontaktu seksualnego. Pragnieniem ekshibicjonisty jest przestraszenie kobiety, jednak nie do tego stopnia, aby uciekła. On pragnie, aby jego zachowanie oprócz lęku wywołało fascynację, która spowoduje, że kobieta będzie się nadal przyglądała.

**Jaki jest cel ekshibicjonisty? Chce wywołać negatywne emocje?**

Raczej fantazjuje, że wzbudzi podniecenie seksualne oraz przeżycia, które ona będzie długo pamiętała i wspominała z pozytywnym napięciem. Tylko nieliczni mają nadzieję, że kobieta nie oprze się wspólnym czynnościom seksualnym. Jedną z teorii wyjaśniających etiologię, czyli przyczynę ekshibicjonizmu, nawiązuje do zachowań atawistycznych, które występują w świecie zwierząt, zwłaszcza u małych naczelnych. U nich eksponowanie fallusa przez samca służy pokazaniu siły, wynika z potrzeby władzy, podporządkowania sobie innych. W przypadku ekshibicjonistów demonstracja falliczna wobec kobiet ma na celu poprawę własnej samooceny. Tacy mężczyźni z uwagi na trudności w nawiązywaniu kontaktów międzyludzkich nie są w stanie poderwać kobiety ani pójść z nią do łóżka, gdzie bez przeszkód mogliby eksponować swój narząd do woli.

**Ile by sobie chcieli.**

Tylko że im chodzi o zupełnie inny zakres emocji. U części ekshibicjonistów żonatyh lub znajdujących się w stałych związkach partnerka nie domyśla się „drugiej natury” swojego mężczyzny. Są to związki udane i trwałe, w których nie występują problemy w sferze seksualnej. Mężczyźni ci pomimo udanego życia seksualnego praktykują równolegle swój proceder. Publiczne obnażanie się stanowi dla nich uzupełnienie typowego współżycia seksualnego. Dostarcza nietypowych emocji, których nie odnajdują w relacjach domowych.

### **Opowiadałeś mi kiedyś o takim pacjencie...**

Wyobraźmy sobie sytuację: mroźna polska zima, luty, śnieg po kolana, minus dwadzieścia stopni. Wszyscy siedzą w domach i wychodzą na zewnątrz tylko wtedy, kiedy naprawdę muszą. Młody chłopak, dwadzieścia kilka lat, jest w domu z dziewczyną, z którą mógłby się kochać do woli, bez żadnego problemu. Wystarczy, że wyrazi taką chęć. Chłopak mówi partnerce, że musi coś ważnego załatwić, i wychodzi. Jedzie na drugi koniec miasta, do miejsca, gdzie jest szkoła z internatem, w którym mieszkają młode dziewczyny. Okolica porośnięta jest niewielkim zagajnikiem. Z przystanku autobusowego dziewczyny mogą iść do internatu chodnikiem, to jest dłuższa droga, albo pójść przez taki mały lasek, między kępami drzew, na skróty. I w tym lasku jest oczywiście wydeptana ścieżka od przystanku autobusowego prosto do internatu. Obyczaj nakazuje iść na skróty, a nie chodnikiem. Chłopak jedzie tam, stoi ponad dwie godziny w śniegu po kolana, na mrozie, nogi przymarzają mu do podłoża.

### **Już mi zimno, mimo że na dworze jest plus trzydzieści stopni.**

Szpik w kościach mu przemarza. Czuje, że nogi zaczynają mu sztywnieć, przyjeżdżają kolejne autobusy, puste. Nikt z tych autobusów nie wysiada, więc on wychodzi na chodnik, żeby nie stać dłużej w śniegu. Chodzi sobie, przytupuje, w lewo, w prawo. Potem coraz dalej, żeby się rozgrzać. Gdy odchodzi dosyć daleko, niespodziewanie przyjeżdża autobus. Wysiada samotna dziewczyna, która oczywiście udaje się na tę ścieżkę, żeby iść na skróty. A on jest daleko, nogi ma zeszywniałe od mrozu, ale biegnie zrozpaczony. Zazwyczaj ekshibicjonista powinien wyprzedzać osobę, przed którą chce się obnażyć. Więc on biegnie za nią. Kobiety przeważnie uciekają, gdy nocną porą obcy facet zaczyna je gonić. Gdy ona ucieka, to on nie ma szans jej pokazać tego, co chciał pokazać. No po prostu tragedia!

### **No tragedia, rzeczywiście.**

Dziewczyna się poślizgnęła, przewróciła, więc dla niego to była szansa, żeby zdążyć się obnażyć. Zanim się jednak rozebrał w trakcie tego biegu, rozpiął pasek od spodni, to też się poślizgnął i przewrócił. Po prostu...

### **Tragifarsa, tak z zewnątrz patrząc, ale dla tej dziewczyny to musiało być przerażające.**

Dla tej dziewczyny to było przerażające.

**Ona nie wie, że on jej nic nie robi. Jest po prostu przestraszona, bo goni ją facet z przyrodzeniem na wierzchu.**

Nawet nie zdążył jeszcze tego przyrodzenia...

**Ale ją goni. Ona nie wie, że on chce tylko pokazać. Myśli, że chce ją zgwałcić, więc to jest po prostu straszne.**

Zastanówmy się nad opisaną sytuacją. Dlaczego ten młody człowiek zamiast siedzieć w ciepłym domu, wyruszył w mroźną noc, żeby tylko przez krótki moment się obnażyć?

U niektórych ekshibicjonistów kontakty seksualne z partnerką nie wywołują większych napięć seksualnych. Natomiast akt ekshibicjonistyczny wyzwala duże napięcie nie tylko przez swoją specyfikę, ale również przez napięcia emocjonalne wywołane tą specyficzną sytuacją. To taki dodatkowy zastrzyk adrenaliny. Tych dodatkowych napięć seksualnych brak jest podczas współżycia w domu, dlatego daje ono mniejszą satysfakcję seksualną. U większości ekshibicjonistów potrzeba obnażenia się poprzedzona jest nieswoistymi, jak mówią lekarze, czyli charakterystycznymi objawami sygnalizującymi jej wystąpienie. Obok napięcia seksualnego objawia się niepokój, drażliwość, zniecierpliwienie. Mogą się pojawiać zawroty głowy, uczucie gorąca, kołatanie serca. Występuje też świadomość konieczności dokonania tego czynu, odczuwana jako forma przymusu wewnętrznego, któremu trudno się oprzeć, nawet mróz nie jest przeszkodą. Trudności zewnętrzne oraz zagrożenie związane z możliwością schwytania nie powstrzymują takiej osoby przed zaspokojeniem jej potrzeby. Świadczy to o trudnościach w pokierowaniu swoim postępowaniem. Uwaga ekshibicjonisty skoncentrowana jest na dokonaniu aktu, nie liczy się on z reakcją kobiety, nie wczuwa się w jej stan psychiczny, nie liczy się z okolicznościami zewnętrznymi, które stwarzają realne zagrożenie. Powrót do rzeczywistości następuje dopiero po redukcji napięcia seksualnego, czemu często towarzyszy zawstydzenie, lęk przed wykryciem i konsekwencjami oraz postanowienie, że nigdy więcej tego nie zrobię.

**A ta niska samoocena? Jest jakiś model takiego wzorcowego ekshibicjonisty? Jacy są ci faceci?**

Jacy to faceci? Ta grupa nie jest jednorodna. Są tacy, u których doszło do utrwalenia się patologicznego stereotypu zachowania. Ekshibicjonizm mógł zostać uwarunkowany mechanizmami kompensacyjnymi u osób pragnących zwrócić na siebie uwagę otoczenia. Są też tacy, u których występuje wzmożony lub obniżony popęd płciowy. Wielu ekshibicjonistów wykazuje niedojrzałość emocjonalną. Zdaniem psychoanalityków pokazywanie narządów płciowych w wieku dziecięcym u obu płci jest zjawiskiem zupełnie normalnym. Podobnie jak normalnym jest pokazywanie ich w wieku dojrzałym podczas kontaktu seksualnego. Nieokreślone urazy sfery seksualnej prowadzą do fiksacji dziecięcej fazy ekshibicjonistycznego zachowania się, co przejawia się u dorosłych potrzebą publicznego obnażania się. Prawidłowy rozwój polega na wpojeniu poczucia wstydu hamującego ten rodzaj zachowań. Dotychczas nie odkryto korelacji między istnieniem skłonności ekshibicjonistycznych a stopniem wykształcenia, wykonywanym zawodem, pochodzeniem społecznym lub wpływami środowiska. A niska samoocena jest efektem procesu wychowania. Dotyczy to zwłaszcza mężczyzn, którzy czuli się zdominowani przez własne matki, nadmiernie opiekuńcze wobec syna, często jedynaka.

**Surowy ojciec.**

Nie. Ojciec, który nie stanowił wzorca męskości, tylko był zdominowany przez żonę. Występowały trudności interpersonalne w nawiązywaniu relacji z płcią odmienną, z rówieśnikami. Czasami przyczyną jest przetrwały lęk kastracyjny. Mężczyźni z tym kompleksem boją się kobiet, pochwy, współżycia. Wybierają formę bardziej bezpieczną dla siebie, bo w gruncie rzeczy zachowują dystans do osoby, przed którą się obnażają, nie dążą do nawiązania bezpośrednich kontaktów seksualnych. Odkrycie i pokazanie narządów płciowych stanowi obronę przed własnym lękiem kastracyjnym. W lękowej reakcji kobiety ekshibicjonista uzyskuje potwierdzenie tego, że ma pełnowartościowy członek i że nie jest wykastrowany. Dla ekshibicjonisty lęk kobiety jest dowodem, że to on ma władzę i dominuje.

**Wtedy, kiedy kobieta ucieka, boi się, tak?**

Tak. Dla części ekshibicjonistów lęk, przerażenie oraz ucieczka kobiety są upragnionymi reakcjami, gdyż pozwalają na wzmocnienie poczucia mocy i przewagi. Być może jest to związane z pradawnymi przekonaniem magicznymi, że pokazanie obnażonych narządów płciowych odstrasza złe duchy. W starożytnej Grecji przed wejściem do miast ustawiano hermy, czyli czworokątne posągi wartowników prezentujących „dumne” fallusy. Wzwidziony członek miał odstraszać potencjalnych napastników.

### **Ekshibicjonistami są przeważnie mężczyźni czy kobiety też?**

Zakłada się, że kobiety też mają skłonności ekshibicjonistyczne, ale kobiecie łatwiej jest je ukryć. Od stuleci obyczajowość erotyczna traktuje rozbieranie się kobiet jako coś naturalnego. Kobieta może się zatrudnić jako striptizerka albo tancerka, łatwiej jest jej ukryć prawdziwe motywy. Kobieta jak będzie chciała, to „przypadkowo” wyjdzie na balkon i da się podejrzeć. I wtedy patrzący staną się podglądaczami. Spotkałem się z poglądem, że ekshibicjonizm u kobiet przejawia się w pragnieniu pokazywania piersi i brodawek sutkowych. Ten widok ma bowiem działać na mężczyzn silniej niż widok narządów płciowych kobiety. Swoją drogą ciekawe byłoby poznanie istotnych motywów wprowadzenia mody topless.

**A zatem jaką rolę pełni kobieta w naszej kulturze, skoro widok jej nagich piersi raczej nikogo nie wystraszy? A goły mężczyzna na balkonie może wystraszyć, może być podejrzewany o to, że będzie chciał użyć tego sprzętu, żeby kogoś zniewolić i zgwałcić. Goła kobieta może sobie paradować i nie ma żadnego problemu. Kobiety w ogóle mają łatwiej. Coraz częściej dochodzę do tego wniosku.**

Naga kobieta na balkonie ustawia wszystkich dookoła w roli podglądaczy. A jak jej się nie spodoba, to jeszcze powie coś takiego, że w pięty pójdzie.

### **Na przykład może zacząć krzyczeć.**

I zawstydzi, prawda? Natomiast goły facet na balkonie wywołuje momentalnie negatywne komentarze.

### **Czy obnażając się, ekshibicjonista osiąga satysfakcję seksualną?**

U jednych bardzo szybko zachodzą reakcje prowadzące do orgazmu, u innych dochodzi do erekcji i masturbacji, a u jeszcze innych masturbacja ma miejsce dopiero, gdy wrócą do domu i odtwarzają w fantazjach przebieg tego zdarzenia. W przypadku gdy kobieta okazuje zaciekawienie, najczęściej dochodzi do masturbacji zakończonej wytryskiem.

**Kiedy mówisz o mechanizmach powstania i motywacjach zachowań ekshibicjonistycznych, wydaje mi się, że są one nieco poza seksem lub obok.**

Zastępcze akty ekshibicjonistyczne spotyka się u ludzi, u których występowały obiektywne trudności w utrzymywaniu stosunków płciowych, na przykład z powodu jakiejś ułomności lub długotrwałej samotności po rozstaniu bądź izolacji. Bywa też tak, że u niektórych mężczyzn występuje prawidłowe lub parafilne zachowanie w różnych okresach życia. W tym czasie, gdy ma on możliwość prowadzenia regularnego życia seksualnego, może się w ogóle nie dopuszczać aktów dewiacyjnych. Gdy jednak rozstanie się z partnerką, znowu wraca do parafilnego sposobu zaspokajania popędu seksualnego, aczkolwiek nadal poszukuje kobiety, z którą rozpocznie ponownie udane życie płciowe. Miejskami obnażania się są zwykle mało uczęszczane uliczki, przejścia podziemne, okolice akademików.



## **W parkach, blisko szkół, liceów...**

Oprócz prawdziwych ekshibicjonistów, u których takie zachowania można interpretować jako demonstrację siły i władzy, spotyka się ekshibicjonistów, którzy nie poprzestają na symbolicznej agresji, lecz przechodzą do rzeczywistych napaści i dążą do odbycia stosunku seksualnego. Ekshibicjonistów należących do tej grupy należy w zasadzie zaliczyć do grupy gwałcicieli, u których zgwałcenie poprzedzone jest aktem ekshibicji.

### **Czyli jednak.**

Istnieje takie niebezpieczeństwo.

### **Jaki procent?**

Okolo dwudziestu pięciu procent wszystkich zachowań.

### **To całkiem poważne. Czyli co czwarty spotkany ekshibicjonista może być...**

...potencjalnie niebezpieczny.

**A jeżeli się jest kilkunastoletnią dziewczyną, to powiem Ci, że takiego ekshibicjonistę w drodze do szkoły spotyka się przynajmniej raz w tygodniu.**

Z badań wynika, że akty ekshibicji w trzydziestu siedmiu procentach przypadków kierowane są do dojrzałych kobiet, w dwudziestu procentach do dziewczynek lub nastolatek, w dwunastu procentach do dzieci poniżej dziesięciu lat. U ekshibicjonistów może występować dodatkowo inna zaburzona preferencja, na przykład pedofilia.

**Moje doświadczenie jest takie – kiedy byłam w szkole podstawowej i w liceum, bardzo często spotykałam ekshibicjonistów. Spotykałam ich w parkach, w drodze do szkoły, w drodze na dworzec kolejowy. No wiesz, w takich miejscach, gdzie ludzie przechodzą, ale gdzie się można schować, gdzie jest jakaś brama albo krzaki. Bardzo często oni wydają jakiś dźwięk, żeby zwrócić na siebie uwagę. Są tacy, którzy próbują też nawiązać kontakt werbalny, nakłonić do podejścia. Nie miałam nigdy takiego przeżycia, żeby mnie ktoś gonił. A teraz w ogóle nie widuję ekshibicjonistów. Czy to wynika z tego, że ich dojrzałe kobiety nie interesują, czy też może teraz jest ich mniej?**

Wybór obiektu wynika z różnych przyczyn. Dojrzałe kobiety potrafią być wredne. Przepraszam za to określenie.

**Nie, nie, ja się nie obrażam.**

Ale celowo użyłem słowa „wredne”...

### **Dla ekshibicjonisty.**

Tak, dla ekshibicjonisty. Okazuje się, że wiele z nich nosi w torebkach gaz. Gdy napotkają na swojej drodze ekshibicjonistę, sięgają do torebki i psikają biedakowi w oczy, co powoduje, że stan podniecenia u niego gwałtownie ustępuje. W swojej praktyce spotkałem się z przypadkami, gdy ekshibicjoniści z powodu przykrych doświadczeń z dorosłymi kobietami kierowali swoje zachowania do dzieci. Obnażając się przed młodymi dziewczynkami, czuli się przy nich

bezpieczniejsi. Inną niepożądaną reakcją kobiet w stosunku do ekshibicjonisty jest próba nawiązania dialogu, przełamania anonimowości. Kiedy kobieta próbuje skrócić dystans, taka postawa szybko zniechęca do obnażania się, wygasa podniecenie. Być może też za rzadko chodzisz na samotne spacerunki. Ekshibicjonista nie obnaży się przed kobietą idącą w towarzystwie partnera. Być może zbyt często poruszasz się teraz samochodem lub środkami komunikacji miejskiej. W tych ostatnich prędzej spotkasz frotterystę...

### **No tak, za rzadko chodzę ciemną nocą po parku.**

Niekoniecznie zaraz ciemną nocą. Zbyt dużo pracujesz, w związku z tym nie masz czasu na spacerunki w parku lub w innych miejscach, gdzie można ich spotkać. Wracająca ze szkoły młodzież ma większe szanse. Jestem przekonany, że oni nadal egzystują pośród nas.

**Powiedziałeś, że ekshibicjonista zniechęca się, kiedy kobieta skraca dystans – zaobserwowałam to. Jako niezbyt mądre nastolatki w grupie z koleżankami próbowałyśmy się kiedyś zbliżyć do takiego ekshibicjonisty na zasadzie dowcipu „zobaczmy, jaki jesteś chojrak”. I on rzeczywiście uciekł.**

Tak jest. Ekshibicjoniści są nadzwyczaj wyczuleni na mimikę, gesty, słowa i zachowania kobiet. Salwują się ucieczką w przypadku prób nawiązania relacji przez kobietę. Oni potrzebują poczucia dominacji.

**Jednego ekshibicjonistę, też z koleżankami z liceum, po prostu wyśmiałyśmy w jakimś parku. I on się jak niepyszny zwinął, naciągnął spodnie i poszedł sobie.**

Pamiętam, że w czasie moich studiów w Łodzi pod jeden z żeńskich akademików na Lumumbowie podchodził ekshibicjonista. Gwizdał pod oknami, coś pokrzykiwał. Gdy studentki podchodziły do okna zaciekawione, wtedy się obnażał i masturbował.

**Ja mieszkałam bardzo blisko, przystanek od Lumumbowa, i tam po prostu było tych ekshibicjonistów... to w ogóle była ich mekka.**

Studentki miały swój sposób na studzenie rozpalonych emocji. Jedna albo dwie wołały z okna: „Ojej, podejdź bliżej, ciemno jest, dokładnie cię nie widać”. Gdy podchodził, wtedy studentki, które były na wyższych piętrach, bombardowały go woreczkami z wodą.

### **Teraz raczej ze współczuciem myślę o tych facetach.**

Współczuć im można, gdy uświadomimy sobie, na jakie ryzyko się narażają, aby zaspokoić swoją potrzebę seksualną. Wychodząc z domu, mają świadomość, że w każdej chwili mogą zostać złapani. Konsekwencją ich ujęcia jest szereg różnych komplikacji życiowych. Może dojść do utraty rodziny, gdy żona lub partnerka dowie się, co on tak naprawdę wyprawia.

### **Ekshibicjonista musi to robić, to jest przymus?**

Wspominałem już, że u nich występuje poczucie konieczności dokonania takiego czynu. Forma przymusu wewnętrznego, któremu nie można się oprzeć. Utrata kontroli powoduje, że dokonują swoich czynów w miejscach, w których mogą zostać schwytani. Mogą spotkać znajomego z pracy albo sąsiadkę, którzy ujawnią ich proceder. Paradoks polega na tym, że poczucie zagrożenia spełnia u nich rolę dodatkowego bodźca stymulującego.

### **Czy wielu ekshibicjonistów próbuje się leczyć?**

Niewielu ekshibicjonistów zgłasza się dobrowolnie do seksuologa na leczenie. Ich zachowanie dostarcza im wielu przyjemnych napięć i satysfakcji. Przed oblicze seksuologów trafiają najczęściej wtedy, gdy zostają złapani.

### **I zaczynają się problemy.**

Niektórzy chcą podjąć leczenie. Wstyd i przykre przeżycia związane ze sprawą sądową, grzywną mogą stanowić hamulec przed ponownym dopuszczeniem się takich zachowań. Inni po wymierzeniu im kary jednak do nich powracają. Około dwudziestu procent ekshibicjonistów karanych sądownie jest recydywistami.

### **Jaki jest procent ekshibicjonistów w populacji mężczyzn? Bo kobiety, jak już wiemy, jest trudniej policzyć.**

Szacuje się, że około trzech do pięciu procent populacji mężczyzn.

### **Mam pewną hipotezę, dlaczego nie spotykam teraz ekshibicjonistów – myślę, że oni się z realu przenieśli do Internetu, przynajmniej w jakiejś części.**

Twoje przypuszczenie może być prawdziwe.

### **Dlatego jest ich mniej.**

Ciekawa hipoteza. Z pewnością wielu z nich ma okazję realizować się dzięki Internetowi. Są specjalne czaty kamerkowe, gdzie można się zalogować i masturbować do woli. Ku zadowoleniu swojemu i innych.

**Ale czy to spełnia ten warunek, o którym mówiłeś na początku, że on musi mieć poczucie mocy czy siły, że nie chodzi o to, żeby komuś widokiem swoich genitaliów sprawiać przyjemność, tylko to oglądanie jego przyrodzenia powinno trochę straszyć? A jeżeli w Internecie to jest za obopólną zgodą, jeżeli widzowie komentują je pozytywnie, to chyba nie daje ekshibicjoniście takiej satysfakcji jak sytuacja, kiedy wychynie nagle zza krzaka i przestraszy jakąś licealistkę.**

Niewątpliwie tak. Może brakować im tych elementów: strachu, dezaprobaty, przerażenia. Ale z drugiej strony nie zapominajmy, że zachowania ludzkie są plastyczne. Dla niektórych Internet nie będzie optymalnym źródłem uzyskiwania zaspokożenia, bo brakuje wymienionych emocji. Oni nadal grasują po uliczkach i w parkach. Są też tacy, którzy wolą mieć mniej emocji, w zamian za możliwość swobodnego eksponowania się i masturbowania bez konsekwencji prawnych, bo zdarzyło im się już, że zostali ukarani za nieobyczajny wybryk. Taka grzywna sięga pięciu tysięcy złotych. Mogli też przenieść się do Internetu z lęku przed ujawnieniem.

**Ale wydaje mi się, że to jest troszeczkę inna odmiana, że ci internetowi ekshibicjoniści wręcz oczekują aprobaty i domagają się jej, i robią to właśnie po to, żeby uzyskać aprobatę, żeby ktoś powiedział: „Ale duży, ale fajny, ale bym go chciał” albo coś w tym stylu. Prawda?**

Na pewno.

### **Czyli to jest nieco inna motywacja czy też inny oczekiwany efekt.**

Być może oni w ogóle rozpoczęli swoją przygodę z ekshibowaniem od kamerek

internetowych i uzależnili się od takiej formy. Na etapie rozbudzania się ich seksualności był już Internet, były takie możliwości techniczne, oni od tego zaczęli, zafiksowali się i teraz to kontynuują. I doskonale się z tym czują. Ci, którzy zaczęli od parków, pozostali w nich, gdyż czat internetowy nie daje im tego „poweru”, którego poszukują.

**Chyba że udają, że chcą tylko z kimś porozmawiać, a potem nagle ni stąd, ni zowąd się obnażają. Ale to jest chyba trudniejsze.**

To jest znacznie trudniejsze.

**Poza tym łatwo wyłączyć komputer. Ekshibicjonizm to jest dewiacja społeczna, nie buduje relacji partnerskich, raczej może je utrudniać.**

Narusza wolność innych osób.

**I w związku z tym...**

...powinna być tak naprawdę...

**...leczona.**

Z leczeniem, jak już wspomniałem, bywa różnie. O wiele bardziej istotna powinna być edukacja społeczeństwa w tym zakresie. Antyseksualne nastawienie oraz niewiedza co do istoty ekshibicjonizmu powodują, że reakcje kobiet pełne oburzenia i lęku wychodzą naprzeciw oczekiwaniom ekshibicjonistów i sprzyjają wzrostowi częstotliwości ich zachowań. Obojętna lub współczująca reakcja otoczenia doprowadza do przerywania aktu ekshibicji i zmniejsza motywację do tych zachowań. Zmiana podejścia społeczeństwa do seksualności w ogóle oraz do tego typu jej przejawów daje większą szansę na ograniczenie występowania tej parafilii.

**Są jednak specjalne strony internetowe, czaty, gdzie tylko tacy ludzie się spotykają. Jedni chcą pokazywać, drudzy chcą oglądać. Jeżeli ekshibicjonista znajdzie sobie w Internecie odbiorców i będzie czerpał satysfakcję z tego, że im pokazuje, a oni będą czerpać satysfakcję z tego, że sobie oglądają, to moim zdaniem wszystko jest OK.**

To wszystko jest OK. Zgadzam się.

**Czyli można realizować swoją seksualność w taki sposób i nie trzeba czuć się z tym jakoś niedobrze?**

Jeżeli tylko będzie się miało motywację.

**I takie zachowanie, w tym kontekście internetowym, z zainteresowanymi odbiorcami, można nazwać normalnym?**

Nieprzekraczającym norm zachowania seksualnego.

**Taki internetowy ekshibicjonista nie narusza norm?**

Przestrzega norm. Panuje nad swoimi preferencjami i realizuje się tylko i wyłącznie z osobami, które tego oczekują.

**Czyli jest warunek obopólnej zgody, jest warunek nieszkodzenia sobie ani innej osobie,**

**jest warunek nienaruszania czyjejś wolności ani nienaruszania normy prawnej.**

Tej najbardziej.

**I wszystko jest w porządku?**

Jak najbardziej tak.

**Co ważnego można jeszcze powiedzieć o ekshibicjonizmie?**

Jedną z rzadziej spotykanych jego odmian jest kandaulezizm – ekshibicjonizm skojarzony z masochizmem. Kandaulezizm różni się od ekshibicjonizmu tylko tym, że zamiast fallusa mężczyzna pokazuje innym mężczyznom swoją obnażoną partnerkę seksualną, z którą jest związany emocjonalnie. Nie tylko obcym mężczyznom, lecz również znajomym i kolegom. Przy czym może się ograniczać do pokazywania jej fotografii, obrazu, ale bywa, że nakłania ją do obnażania się, na przykład do udawania, że przypadkowo odsłoniła jakąś intymną część ciała, albo do pozowania lub wykonania striptizu. Kandaulezista odczuwa w takich momentach podniecenie. Nazwa tej parafilii wywodzi się od imienia króla Lidii Kandauleusa (z VII wieku przed naszą erą), który rozkazał strażnikowi Gygesowi, aby skrycie przyglądał się, jak jego młoda żona Rodopa rozbiera się w sypialni.

Świadomość, że inny mężczyzna ogląda jego żonę i jej pożąda, wywołuje u kandaulezisty ból psychiczny, który podobnie jak ból fizyczny u masochisty jest niezbędny do utrzymania podniecenia i uzyskania orgazmu. W dobie Internetu popularne jest rozsyłanie nagich fotografii żon i partnerek i oczekiwanie na komentarze dotyczące szczegółów anatomicznych partnerki oraz informację, jak silne podniecenie wywołały przesłane zdjęcia. Mężczyzna pokazując intymne zdjęcia żony, nie tylko chce się nią chwalić, ale również chwali siebie i swoją męskość. Świadomość, że jego żona wywołuje podniecenie u innych mężczyzn, wzmacnia jego własne podniecenie. Na potrzeby czatów kamerkowych małżeństwa czasami instalują kamerę w swojej sypialni i na żywo transmitują przebieg swojego współżycia seksualnego. W ten sposób obraz dociera do tysięcy użytkowników na całym świecie. Kandaulezizm często jest wstępnym stadium współżycia we troje, czyli triolizmu, lub seksu grupowego.

**Czyli proszę panów i pań, przed kamerą, w Internecie, na odpowiednim czacie szukamy odbiorcy i nadajemy.**

Zawsze znajdziemy tych, którzy są dotknięci potrzebą podglądania.

**O której teraz będziemy mówić.**

Tak.

**Czyli voyeuryzm. Zaczniemy od Internetu – mieliśmy pokazywaczy, mamy również oglądaczy. To są dwie strony tego samego medalu?**

Obydwie mają cechy wspólne polegające na anonimowości relacji seksualnej oraz zasadniczej roli wzroku w realizacji tych parafilii. Nazwa voyeuryzm pochodzi z francuskiego – *voir* to patrzeć, przyglądać się, podglądać.

**No i cóż to są za ludzie ci podglądacze?**

Z medycznego punktu widzenia podglądacze to mężczyźni, dla których podglądanie jest

głównym i wyłącznym sposobem uzyskiwania zaspokojenia seksualnego. Skłonność do oglądania innych osób w sytuacjach intymnych, podglądania szczegółów anatomicznych, ich zachowań seksualnych mieści się w granicach normalnego zachowania seksualnego. Podobne potrzeby występują u wielu ludzi, wynikają z ciekawości; w jakimś stopniu można je zaspokoić w teatrze, kinie, rewii, kabarecie, lokalu ze striptizem. Takie zachowanie określamy parafilią wówczas, gdy stając się jedyną lub dominującą formą zachowania, utrudnia albo wręcz uniemożliwia odbywanie stosunków płciowych. Voyeuryści aby zaspokoić swoją ciekawość i rozładować napięcie seksualne, ukrywają się na wydmach, podglądając naturystów, kupują lornetki albo lunety, aby przez okno podglądać sąsiadki, na ławkach szukają miejsc, gdzie się ludzie opalają. Słowem, szukają kogoś, kto nie wie o ich obecności, i podglądając, rozkoszują się odczuciem sprawowania władzy nad tą osobą. Kobieta, która wybrała się na nieuczęszczaną łączkę, by równo opalić całe ciało, chce być sama, nie chce nikogo zawstydzić swoją nagością, swoim zachowaniem nie narusza także dobra innych ludzi. Podglądacze przeczesują ustronne miejsca, laski, by trafić na pary, które przyjeżdżają samochodem, żeby pokochać się na łonie przyrody. Podglądacz nie ma zamiaru ujawniać swojej obecności ani nie ma zamiaru nawiązać jakiegokolwiek relacji, która mogłaby zakończyć się współżyciem seksualnym. On nie jest zainteresowany odbyciem kontaktu seksualnego. On czerpie przyjemność z tego, że odczuwa napięcie związane z tym, że ktoś może odkryć jego obecność, oraz ze świadomości, że wkracza w intymny świat innej osoby bez jej wiedzy i zgody. Przez krótki moment w wyobraźni panuje nad nią, dysponuje całym jej ciałem w sposób, jaki podsunie mu jego fantazja.

### **On fantazjuje przy tej okazji?**

Tak, bardzo często fantazjuje, masturbując się jednocześnie.

### **A ekshibicjonista też fantazjuje czy nie?**

Ekshibicjonistę przede wszystkim ekscytuje chwila obnażenia się, on przeżywa moment, w którym wywołuje negatywne emocje u osoby, którą zaskoczył i zmusza do patrzenia. Fantazjuje w domu, gdy wróci ze swojej eskapady, i odtwarza sytuację, której doświadczył. Voyeurysta podglądając, jednocześnie uruchamia wyobraźnię, czego to on by teraz nie zrobił albo jak podglądana kobieta powinna się teraz zacząć zachowywać. Masturbuje się szybko, żeby nie zostać złapanym albo żeby ta osoba nie zorientowała się, że jest podglądana i żeby się nie ubrała.

### **Przyczyny voyeuryzmu są takie same jak ekshibicjonizmu?**

Podobne, wynika to przede wszystkim z nieśmiałości lub nadmiernej wstydlivosti. Te ograniczenia powodują, że podglądacz nie jest w stanie podejmować kontaktów seksualnych. Hiperkompensuje sobie swój deficyt osiąganiem przyjemności seksualnej przez obserwowanie innych ludzi, którzy robią to, co on sam uczynić miałby ochotę. Gdyby nie wspomniane ograniczenia, mógłby podejść do opalającej się kobiety i powiedzieć na przykład: „O, pani jest naturystką, ja też jestem naturystą, pani pozwoli, że się przedstawię, może byśmy się poznali”.

### ***Krótki film o miłości Kieślowskiego jest o voyeuryście.***

Tak, ten film opowiada o młodym voyeuryście, z tą jednak różnicą, że w tym konkretnym przypadku zachowanie bohatera miało charakter zastępczy. On po prostu nie mógł zaspokoić ciekawości seksualnej w inny sposób.

**Zwłaszcza że jak już dochodzi między bohaterami do kontaktu seksualnego, to właściwie nie dochodzi, bo jego wyobraźnia tak działa, że ma natychmiastowy wytrysk jeszcze przed zbliżeniem.**

To młody chłopak, który wcześniej nie miał kontaktu seksualnego z dziewczyną, oglądanie nagiego ciała sąsiadki pozwalało mu zaspokoić głód seksualny.

### **Czyli to nie był voyeurysta?**

Jego zachowanie było raczej substytutem współżycia seksualnego. Przypomnij sobie, w jaki nieporadny sposób próbuje nawiązać relację. Do skrzynki pocztowej wrzucał bohaterce awizo tylko po to, by ona przyszła na pocztę, a on mógł ją zobaczyć i zamienić z nią kilka słów. Gdy w końcu zostaje zdemaskowany, idzie do tej dziewczyny do domu. Co więcej, zaczyna jej dotykać, ona pozwala się dotykać. Do kontaktu seksualnego nie dochodzi wyłącznie dlatego, że on dostaje przedwczesnego wytrysku. Nie był w stanie sprostać tej sytuacji z uwagi na bardzo wysoki poziom napięcia seksualnego, ale jej pragnął. Podglądanie stanowiło dla niego naukę nagości, naukę zachowań seksualnych, bo on ją obserwował w różnych sytuacjach. Jego podglądactwo wynikało z nieśmiałości, było konsekwencją jego wewnętrznych ograniczeń. Być może gdyby ta sytuacja przez mechanizm uczenia się – o którym rozmawialiśmy wcześniej – powtarzała się przez dłuższy czas, wówczas nasz bohater mógłby się trwale uwarunkować.

Dorosły voyeurysta może wejść na plażę dla naturystów, ale nie jest tym zainteresowany. Brakuje mu napięcia emocjonalnego powstałego podczas skrytego podglądania. Jawne przyglądanie się nie daje przyjemności seksualnej, jest pozbawione emocji niezbędnych do wywołania podniecenia. Voyeurysta nie dąży też do poznania w nadmorskim kurorcie nudystki, która mu wspólny wypad na plażę zaproponuje. Poza tym ta kobieta mogłaby spróbować nawiązać z nim jakąś relację interpersonalną. A to go nie kręci.

### **Właśnie jadę do Chałup w drugiej połowie lipca.**

Jeśli pójdziesz plażą w kierunku Jastarni, trafisz na plażę dla naturystów – trochę bardziej na wschód niż za czasów PRL-u, zбоч na wydmy. Uważaj tylko na Straż Ochrony Przyrody, bo za chodzenie po wydmachach oni gonią bardziej niż kiedyś wopiści. Przekonasz się wtedy, że na tych wydmach w niektórych miejscach są pokopane doły, takie głębokie, że dorosły facet stoi i zupełnie go nie widać. Albo jest jakiś krzak dzikiej róży, podkopany tak, że do powstałej nory wpełźnie dorosły facet i cały się schowa. Ma tam wygrzebany taki wizjerek, żeby mógł bezkarnie podglądać.

**Hm, leży sobie taka baba na plaży, nie rusza się, leży plackiem, w kompletnie nierotycznej pozycji. Jest tylko goła i nic poza tym.**

No właśnie. Dla tego faceta ważna jest świadomość, że ona nie wie, że on tu jest, że się swobodnie czuje, układa, odsłania, że w tej pozycji robi wrażenie takiej dostępnej, to mu pozwala uruchomić myślenie o tym, że dowolnie rozporządza jej ciałem.

### **Bo jemu cały czas pracuje wyobraźnia?**

I podsuwa nowe scenariusze, a on się masturbuje.

### **A kiedy osiąga orgazm, to po prostu idzie sobie.**

Wtedy odchodzi. Chyba że jest tak bardzo pobudliwy seksualnie, że będzie ponawiał zachowania masturbacyjne aż do wyczerpania.

### **Czyli voyeurysty nie nawiązują relacji.**

Nie.

**A czy istnieją takie przypadki, że ktoś jest w zwykłej, normalnej relacji z drugą osobą, a jednocześnie jest voyeurystą i poza tą relacją realizuje sobie tę swoją parafilię?**

Oczywiście, że może tak być. Zdarzają się przypadki niedostosowania seksualnego w małżeństwie, co skłania do uprawiania podglądactwa. U niektórych podglądaczy uwarunkowania z okresu dzieciństwa, gdy podglądanie zaspokajało ciekawość, mogą zostać trwale zafiksowane. Zazwyczaj dziecięce skłonności ustępują po rozpoczęciu unormowanego życia płciowego, ale u niektórych osób frustracja wynikająca z nieudanego życia seksualnego może spowodować powrót do zachowań z okresu dojrzewania.

**A czy w tak zwanych normalnych kontaktach seksualnych podglądacz uzyskuje satysfakcję?**

No właśnie może uzyskiwać mniejszą i to motywuje go do poszukiwania takiego bodźca, który zapewni pełnię satysfakcji. Część voyeurystów szuka możliwości zastępczych, odwiedza peep-shopy, gdzie można zamknąć się w kabinie, być niewidzialnym dla obserwowanej kobiety i...

**No ale ta kobieta przecież wie, że jest podglądana.**

W tym wypadku ta kobieta wie, że jest podglądana, ale nie wie, kim jest on, i go nie widzi.

Najlepszy okres dla voyeurystów w Polsce to przedział czasowy od maja do połowy września, kiedy nad jeziorami, nad morzem, nad rzekami ludzie się opalają. Niektórzy opalają się na balkonach. A od października trzeba szukać innych okazji, aby zaspokoić swoje potrzeby.

**Czasami w przebieralniach w dużych sklepach z ciuchami widać wywiercone dziurki w ściankach i w ubikacjach publicznych.**

W jednym z dużych domów handlowych podglądacz czekał, aż toaleta będzie pusta, po czym wchodził do niej, zamykał się w jednej kabinie i czekał, żeby do sąsiedniej weszła kobieta, wsuwał pod spodem, między ścianki działowe aparat fotograficzny i na ślepo robił kilka zdjęć. Potem się tymi zdjęciami ekscytował. Zdjęcia zostawały mu na dłużej. Pewnego razu do toalety przyszła matka z córką. Mamie zrobił zdjęcia, ale córka była bardziej czujna, rozglądała się i zobaczyła rękę z aparatem. Oczywiście podniosła raban. Zaczęły łomotać do drzwi kabiny, ale on nie chciał otworzyć. Wezwały ochronę. Ochronie też nie chciał otworzyć. Potem próbował się tłumaczyć, że miał taką silną potrzebę fizjologiczną, że wpadł do pierwszej toalety, nie zwracając uwagi, czy jest męska czy damska. Ale córka twierdziła, że on miał aparat, więc go przeszukano. Aparatu nie było. Okazało się, że zdążył go schować, przykleił go gumą do żucia pod rezerwuarem. Zdjęcia w aparacie stanowiły dowód jego specyficznych preferencji.

Pamiętam historię studenta jednej z warszawskich uczelni, który jako młody chłopak odkrył uroki masturbacji. Początkowo masturbował się podczas oglądania filmów z Internetu. Pewnego dnia idąc korytarzem w akademiku, przez przypadek zobaczył, że tym samym korytarzem wraca do pokoju dziewczyna. Ciało miała zawinięte w ręcznik kąpielowy. W pewnym momencie ręcznik się poluzował, nie spadł wprawdzie, ale się lekko obsunął, ten widok uświadomił mu, że przecież niedaleko jego pokoju jest łazienka, gdzie koleżanki biorą prysznic. Po powrocie do swojego pokoju masturbował się, fantazjując o tym, a potem wpadł na pomysł, że gdyby się zamknął w sąsiedniej kabinie, to mógłby się naoglądać do woli. Jak pomyślał, tak zrobił. Zamykał się w jednej z kabin, puszczał wodę, żeby dziewczyna, która wejdzie do łazienki, myślała, że już ktoś się kąpie. Podglądając ją, oczywiście się masturbował. Przez jakiś czas mu się udawało, ale



dziewczyny w końcu go odkryły. Wkrótce wszyscy w akademiku wiedzieli, że to „zbocek”. Jego działalność zakończyła się w momencie, gdy jedna z dziewczyn zareagowała w sposób zdecydowany. Złapała go, zaprowadziła do jego pokoju, przesłuchała, dlaczego się tak zachowuje, a potem powiedziała, że skoro ma problem z nawiązywaniem relacji z kobietami, to mu pomoże... i została jego dziewczyną.

### **A to piękna historia.**

Została jego dziewczyną, pod względem seksualnym i emocjonalnym to był udany związek. Do czasu, gdy koleżanki powiedziały jej: „Może byś tego swojego chłopaka trochę przystopowała...”.

### **Bo podglądał dalej.**

Zaczął ponownie podglądać. Emocje związane z przekraczaniem moralnego zakazu podglądania intensyfikowały satysfakcję seksualną. Ona wtedy przeprowadziła z nim bardziej zdecydowaną rozmowę, zagroziła, że jeżeli jeszcze raz dowie się, że widziano go w pobliżu damskiego prysznicza, to z nim zerwie.

### **I on wtedy trafił do Ciebie?**

Trafił do mnie z innego powodu, otóż jego parafilna seksualność ewoluowała – w międzyczasie odkrył przyjemność z ocierania się o kobiety w miejskich autobusach, tramwajach. Przestał podglądać, a zaczął się ocierać.

### **Voyeuryści i voyeuryzm też niestety naruszają wolność seksualną drugiego człowieka.**

Jeżeli to się nie dzieje za zgodą drugiej osoby: „OK, podglądaj mnie, mnie to też sprawia przyjemność” albo: „Mnie to nie przeszkadza” – to niestety narusza normę wolności drugiego człowieka.

### **Czy podglądactwo jest zabronione prawnie?**

Nie ma bezpośredniego zapisu w kodeksie karnym lub kodeksie wykroczeń zabraniającego podglądactwa. Kodeks karny chroni nasze prawo do wolności. Podglądanie można zakwalifikować jako uporczywe nękanie.

### **Czyli można zgłosić na policję, że ktoś nas podgląda?**

Tak, jeżeli czuję, że to narusza moje poczucie bezpieczeństwa i poczucie wolności. Jeżeli czuję się zagrożona. Od czerwca dwa tysiące jedenastego roku w polskim systemie prawnym pojawiło się nowe przestępstwo, tak zwany stalking, które jest definiowane jako uporczywe nękanie lub wzbudzanie uzasadnionego okolicznościami poczucia zagrożenia, lub jako istotne naruszenie prywatności innej osoby albo osoby jej najbliższej. Za takie zachowanie można zostać skazanym na trzy lata więzienia.

### **Voyeuryzm, który polega na podglądaniu nieświadomych osób, narusza więc normę partnerską, normę wolności.**

Narusza tę normę, ponieważ podejmowane zachowanie seksualne, czyli podglądanie, służy zaspokojeniu potrzeby seksualnej tylko jednej strony. Wprawdzie voyeuryści nie działają na szkodę zdrowia innych ludzi, ale nie dążą do tego, by ta druga strona też osiągnęła satysfakcję, naruszają

więc wymóg obustronnej rozkoszy. Jest to przykład typowego przedmiotowego potraktowania drugiej osoby.

### **A voyeurizm internetowy, czatowo-kamerkowy, który objawia się w taki sposób, że są pary, które uprawiają seks przed kamerką i ktoś je przez Internet podgląda?**

Pary praktykują ekshibicjonizm, a podglądacze z tego korzystają. Taka kooperatywa za obopólną zgodą. Podglądający nie muszą już ukrywać swojego podniecenia. Mogą się masturbować.

### **Mogą sobie robić, co chcą, taki voyeurizm nie narusza żadnej z norm.**

Rozwój techniki daje możliwość kanalizowania tłumionych potrzeb, daje możliwość kontaktowania się osób z różnymi preferencjami seksualnymi. Jak już wspominałem, wiele par montuje w swoich sypialniach kamerki i transmituje sypialniane filmiki na cały świat. Jest takich par bardzo dużo. Jednocześnie jest wielu, którzy chcą podglądać, zaspokoić swoją potrzebę seksualną lub ciekawość. Dla jednych może to być etap rozwoju seksualnego, bodziec erotyczny, ale gdy rozpoczną regularne życie seksualne, nie wracają do tych zachowań. Są i tacy, którzy już się zafiksowali i codziennie chcą podglądać kogoś innego. Nawet podglądanie stale tej samej sąsiadki, która ciągle chodzi się opalać w to samo miejsce, może się znudzić. Kamerki dają możliwość podglądania codziennie kogoś innego.

### **Można też voyeurizm uprawiać na przykład w klubach dla swingersów.**

Można też iść do klubu go-go i się naoglądać do woli. Ale pobyt w klubie go-go dla prawdziwego voyeurysty nie jest atrakcyjny, bo nie ma elementu skrytego podglądania. W klubie kobieta mnie widzi, ja ją widzę, a co gorsza, oczekuje kasy za swoje występy...

### **Czyli właściwie internetowe czaty z kamerkami to dobre rozwiązanie dla voyeurysty.**

Zdecydowanie lepsze niż klub go-go.

### **Czy istnieją jakieś odmiany voyeurizmu?**

Tak, jest nim eksaudyryzm. Polega na osiągnięciu satysfakcji seksualnej przez podsłuchiwanie zachowań seksualnych innych ludzi. Jedną z odmian tej parafilii jest nagrywanie odgłosów aktów seksualnych, a następnie odtwarzanie ich z jednoczesnym masturbowaniem się. Źródłem tej parafilii można się doszukiwać w okresie wczesnodziecięcym, kiedy dziecko podsłuchiwało współżycie rodziców. Znam przypadek mężczyzny, który kolekcjonuje nagrania masturbujących się kobiet i współżyjących par. Początkiem jego „kolekcjonerskiej” pasji był okres studiów, gdy w akademiku udając, że śpi, podsłuchiwał spod kołdry odgłosy współżycia seksualnego kolegi z pokoju. Niektórzy mężczyźni dotknięci tą parafilią wynajmują pokoje studentom lub prostytutkom, aby podsłuchując odgłosy dochodzące z sąsiedniego pokoju, zapewnić sobie możliwość realizacji własnych potrzeb seksualnych.

### **No to teraz froterryzm, czyli ocieractwo, bo mi to wszystko razem bardzo pięknie pasuje. Zwłaszcza, że opowiadałeś o tym studencie, który zaczynał od voyeurizmu, a przeszedł do ocieractwa. A właściwie dlaczego tak się przekwalifikował?**

Froterryzm powinniśmy omówić wcześniej, gdyż to zachowanie kwalifikujemy jako odmianę ekshibicjonizmu. Polega na osiągnięciu satysfakcji seksualnej przez dotykanie lub pocieranie ręką różnych części ciała kobiety. Miejscem działania mężczyzn dotkniętych tą

parafilią są środki komunikacji miejskiej w godzinach szczytu – nie mylić ze szczytowaniem...

### **Czasami to jest tożsame.**

Dla niektórych mężczyzn to staje się tożsame. Przyciskają się do wybranej kobiety i rzekomo popychani przez innych dotykają prąciem jej pośladków. Czasami wyjmują prącie ze spodni i zasłaniają je płaszczem, aby tylko jedna warstwa materiału oddzielała prącie od ocieranej osoby, co daje intensywniejsze doznania. To zachowanie jest uważane za ekshibicjonizm, ponieważ dochodzi do obnażania prącia, ale nie na tyle, aby dostrzegła je molestowana kobieta. Dzięki temu anonimowemu kontaktowi ocierający osiąga satysfakcję seksualną. U młodych mężczyzn, gdy stopień ich pobudliwości seksualnej jest wysoki – gdy młody mężczyzna ma wysoki poziom testosteronu – to jego wrażliwość erotyczna też jest wysoka. Nasze autobusy i drogi zapewniają jakość doznań. Autobus to hamuje, to przyspiesza, podskakuje na wybojach, trzęsie, jest tłok... Może dojść do całkowicie przypadkowego ocierania się, co w wypadku młodego mężczyzny może doprowadzić do erekcji. Dotknął pośladka kobiety i się podniecił. Jest to przejaw nadpobudliwości seksualnej, która zwiększa się jeszcze, gdy nie ma innych możliwości rozładowania napięcia seksualnego. Jeżeli nastąpił wzwód, a młody człowiek, który w pierwszym momencie może nawet się zawstydził, zauważa, że kobieta tego nie spostrzegła lub nie zareagowała, wówczas znajdując się kolejny raz w analogicznej sytuacji, może próbować tę przyjemność powtórzyć. Jeżeli trafi na kobiety, którym takie zachowanie wręcz sprawia przyjemność, co się zdarza, to jego reakcja zostanie wzmocniona. Pojawi się chęć jej powtarzania. Ocieractwo jest wyrazem fiksacji na infantylnym szczeblu rozwoju psychoseksualnego. Podobna praktyka seksualna nie buduje interakcji. Druga osoba jest traktowana w sposób bardzo przedmiotowy. Potrzebny jest mi fragment twojego ciała, żebym uzyskał satysfakcję seksualną. Nie interesuje mnie, czy ty doświadczasz jakiegokolwiek przyjemności. Liczę się tylko ja i moje potrzeby.

### **Czyli ocieractwo jest tak samo aspołeczne jak ekshibicjonizm i voyeuryzm.**

Owszem, ale może być inaczej. W Brazylii pary uprawiają grę zwaną bolinagem, przy czym jedna strona jest aktywna, a druga nie. Wykorzystując tłok w autobusie, w windzie, na koncercie, jedna osoba ociera się o drugą, dochodzi do ukrytych pieszczot, dotykania okolic intymnych. Są to niby zachowania przypadkowe, nikt nie daje po sobie poznać, że cokolwiek się dzieje. Obie strony wspólnie szukają dodatkowych emocji i sprawiają sobie przyjemność.

### **I to się robi w otoczeniu innych ludzi.**

Innych ludzi, którzy nie mają świadomości. Jesteśmy parą, celowo wsiadamy do tego autobusu czy metra, umówiliśmy się, jak będziemy się zachowywać, co będziemy robić. Czym innym jest sytuacja, w której mężczyzna niczym myśliwy wyrusza na łowy – a nuż mu się uda. Rajem dla frotterystów jest Warszawska Kolej Dojazdowa w godzinach szczytu.

### **A przyczyna tego jest taka sama jak dwóch poprzednich parafili?**

Zjawisko frotteryzmu tłumaczone jest podobnymi mechanizmami jak ekshibicjonizmu. U podstaw leżą zahamowania i przypadkowe skojarzenie bodźca erotycznego ze stanem napięcia seksualnego.

### **I to także wynika z niskiego poczucia własnej wartości i z nieumiejętności nawiązywania relacji?**

Tak.

**A czy istnieje możliwość takiego uprawiania froteryzmu, żeby on nikomu nie wadził i nie naruszał norm?**

Nie ma takiej możliwości, bo froteryzm z istoty narusza wolność drugiej osoby, aczkolwiek ocieracze starają się uzyskać zaspokojenie w taki sposób, by nie wchodzić w konflikt z otoczeniem. U wielu kobiet tego rodzaju zachowanie obcego mężczyzny wywołuje zażenowanie, wstyd, lęk przed ujawnieniem tego publicznie. Udają, że nic nie czują lub przesuwają się w inne miejsce.

**Ci biedni froterycy mają gorzej niż ekshibycjoniści i voyeuryści – nie mogą robić tego przez Internet.**

Oni nie mogą robić tego przez Internet. Ale w Internecie jest wiele filmów, kręconych zwłaszcza w Japonii, prezentujących zachowania froterystów w autobusie. Typowy scenariusz takiego filmu opiera się na następującym schemacie: kobiety najpierw długo są zażenowane, potem zawsze dochodzi u nich do rozbudzenia i zaczynają z takim osobnikiem „współpracować”, by mógł się zaspokoić. Mam wątpliwości, czy te filmy – w odróżnieniu od innych filmów pornograficznych – służą rozładowaniu napięcia. Obawiam się, że ich „instruktażowy” charakter wręcz stymuluje mężczyzn, zwłaszcza młodych do podejmowania podobnych zachowań. Filmy te pokazują, że bardzo łatwo można zaspokoić swoje potrzeby.

**A gdyby taki froterysta zapytał na przykład sąsiadkę w WKD: „Przepraszam, czy mógłbym się trochę o panią pocierać?”. I gdyby ona powiedziała: „Proszę bardzo, nic mi to nie przeszkadza, nawet to lubię”. To co by się wtedy stało?**

No to wtedy on oczywiście by się ocierał.

**Ale czy nadal sprawiałoby mu to przyjemność?**

Tak.

**On może uzyskać zgodę, tak?**

Niektórzy froterycy zapamiętują kobiety, które wyrażają milczącą zgodę na takie zachowania. Te kobiety specjalnie ustawiają się tak, by ułatwić zadanie froterycie. Jednocześnie oni nic o sobie nie wiedzą, nigdy nie zamienili nawet słowa.

**I taka sytuacja nie narusza wolności drugiego człowieka?**

W takiej sytuacji nie.

**Czyli froterycy po prostu powinni szukać tego typu sytuacji?**

Oni szukają tego typu sytuacji, tylko że prawdopodobieństwo napotkania kobiety, której to odpowiada i która to akceptuje, a nawet odbiera to jako pewnego rodzaju hołd dla jej kobiecości, jest nieproporcjonalnie mniejsze od spotkania tych, które traktują to jako głębokie naruszenie ich prawa do wolności oraz intymności.

**Zatem nie ma zbyt wiele takich kobiet...**

Prawdopodobieństwo jest bardzo małe, ale życie pisze różne scenariusze... Pamiętam opisywany przez profesora Imielińskiego przypadek fetyszystycznego froterysty, który w tłoku

w autobusie ocierał się o kobietę w ciąży. W trakcie tego ocierania ona złapała go za rękę i zamiast zrobić aferę, przyłożyła ją do swojego brzucha. Pokazała, gdzie i jak ma ją dotykać. Od tamtej pory on specjalnie jeździł tym autobusem o określonej porze, by ją spotkać, i ona za każdym razem pozwalała mu się dotykać i obmacywać. Ona też dotykała jego narządów. To trwało dwa, trzy miesiące. Potem urodziła i już jej nie spotkał. On się zafiksował nie tylko na ocieranie, ale również na fetysz w postaci ciężowego brzucha. I szukał kobiet ciężarnych, ale niestety żadne inne...

**...nie pozwalały mu to.**

I sam zgłosił się na leczenie do seksuologa.

**Muszę Ci powiedzieć, że te opowieści o ekshibicjonistach, voyeurystach i frotterystach wywołują we mnie współczucie. Mam wrażenie, że w tym jest dużo samotności.**

Bo w tym jest dużo samotności, ale też braku chęci, żeby to zmienić. Wystarczy chcieć, a potem zgłosić się na leczenie do psychologa lub seksuologa i powiedzieć, że się cierpi z tego powodu, że chciałoby się funkcjonować inaczej. Wspominałem już wcześniej, że podglądacze i ekshibycjoniści czasami mają partnerki, tak jak ów student. Gdy dziewczyna zagroziła mu zerwaniem i nie mógł dłużej podglądać, zaczął się ocierać.

**A to czemu? Skoro jednak wchodzą w relacje i mogą się realizować seksualnie w relacjach z kobietą, to dlaczego trwają jednak przy swoim?**

Dlatego, że poziom odczuwanych emocji i siła satysfakcji seksualnej jest wyższa, gdy realizują swoje preferencje. Nasze odczucia pozytywne lub negatywne zależą od poziomu określonych substancji zwanych neuroprzekaznikami, które syntetyzowane są w mózgu, a dokładniej między innymi w tak zwanym mózgowym układzie nagrody i kary. Stymulacja określoną sytuacją erotyczną powoduje aktywację ośrodków należących do układu nagrody. Układ ten może być także aktywowany przez inne bodźce, takie jak nagrody pieniężne, smaczne jedzenie. Jednocześnie następuje wyhamowanie aktywności ośrodków odpowiedzialnych za funkcje oceny, co powoduje, że osoba realizuje swoje zachowanie, nie licząc się z potencjalnymi konsekwencjami.

**A jeżeli już się ekshibycjonista, voyeurysta czy też frotterysta zdecyduje zrobić coś ze swoimi skłonnościami, no bo rzeczywiście może mu to przeszkadzać w życiu, bo jego parafilia prowadzi do nieprzyjemnych sytuacji, do konfliktów z prawem – to jakiego rodzaju leczenie się stosuje?**

Powinien zgłosić się do specjalisty na leczenie. Trzeba go przekierunkować tak, by możliwe było uzyskanie satysfakcji seksualnej w inny sposób, który będzie dawał porównywalny poziom pozytywnych emocji.

**A jest możliwe, żeby osiągnąć porównywalny poziom napięcia?**

Teoretycznie i praktycznie jest możliwe. Wszystko zależy od poziomu fiksacji i motywacji do leczenia.

**To pewnie długo trwa?**

Tak, to długo trwa, cztery lata, pięć lat.

**Ech, nie wiem, czy to się opłaca. Męczyć się przez cztery, pięć lat.**

Czasami konsekwencje zachowań mogą być bardzo nieprzyjemne. Łatwo sobie wyobrazić, na jakie nieprzyjemności może być narażony ekshibicjonista, gdy do zakładu pracy dotrze informacja, że widziano go obnażającego się w parku...

**No tak, to jest mało przyjemne. Jakiś poważny biznesmen, prezes, menedżer...**

Ja już nie pamiętam, kto mi to opowiadał, a może to było podczas naszej audycji. Pewna dziewczyna przyjechała do rodziny, ale zanim poszła się z nią przywitać, spotkała się z przyjaciółką. Poszły razem do parku, żeby się przejść i poplotkować. Nagle zza drzewa wyskakuje ekshibicjonista i się obnaża. Ona: „Wujek Stefan?”. „Hania?!”.

**A ja mam takie swoje domorośle obserwacje. W młodości mieszkałam w czterech miastach: w Poznaniu, w Kaliszu, w Łodzi i w Monachium. I muszę Ci powiedzieć, że nigdzie nie było tylu ekshibicjonistów, co w Łodzi. W Łodzi na każdym kroku, przynajmniej raz w tygodniu spotykałam gdzieś ekshibicjonistę.**

Łódź zawsze była miastem kobiet.

**Myślisz, że dlatego? I oni tam wszyscy przyjeżdżali?**

Coś musiało być na rzeczy.

## Heavy sex, czyli o parafiliach w stylu hardcore



**Ewa Wanat: Dziś zajmiemy się takimi problemami jak: sadomaso, BDSM, koprofagia, skatofilia, pissing i innymi podobnie przyjemnymi rzeczami. Zaczniemy od sadomaso, BDSM. Skąd to się w ludziach bierze, że seks się łączy z przemocą, z bólem, z cierpieniem, że właśnie to niektórych podnieca?**

Andrzej Depko: Zachowania sadomasochistyczne występowały we wszystkich kulturach i epokach, dlatego jedna z hipotez uzasadniających ich występowanie sugeruje uwarunkowanie biologiczne. Być może jest to jeden z atawizmów z wczesnego stadium rozwoju człowieka, gdy zaspokojenie potrzeby seksualnej następowało po walce zakończonej zwycięstwem lub porażką. W świecie zwierząt na przykład bardzo często podczas kopulacji samiec gryzie samicę w kark. Zgodnie z teorią atawistyczną dewiacje seksualne polegają na powtórnym pojawieniu się właściwości charakterystycznych dla wcześniejszych epok rozwojowych człowieka.

### Po co?

Po co samiec gryzie samicę w kark? Żeby zaznaczyć swoją dominację. U niektórych osób predyspozycje atawistyczne mogły przetrwać pomimo ograniczeń kulturowych, które cywilizowały rozwój człowieka i społeczeństwa. Jeżeli na tę predyspozycję biologiczną nałoży się specyficzny bodziec, to na skutek interakcji między tymi czynnikami może ukształtować się określona preferencja sadystyczna lub masochistyczna; na przykład metody wychowawcze oparte na karach cielesnych sprzyjały wzmocnieniu się skłonności sadomasochistycznych. Chłosta powoduje zwiększony napływ krwi w okolice pośladków i narządów płciowych, ich przekrwienie i większą receptywność. Jeśli komuś wymierzano tak dotkliwe kary cielesne bądź go w określony sposób poniżano, zwłaszcza w okresie dzieciństwa, to takie upokorzenia powodują warunkowanie się. Z jednej strony u osoby takiej pojawia się opór i reakcja obronna. Jest ona przekonana, że już nigdy w życiu nie chce zaznać podobnego traktowania, lecz gdy staje się dorosła, odkrywa, że w relacjach z partnerką czy partnerem czegoś jej brakuje. Tworzy sytuacje, które wymuszają na partnerce/partnerze agresję słowną lub fizyczną. Człowiek często sobie tego nie uświadamia. Psychika kryje w sobie mechanizmy, których sobie nie uświadamiamy. Gdy osoba z biologiczną predyspozycją sadomasochistyczną nie spotka się ze wspomnianymi bodźcami, nie dojdzie u niej do procesu warunkowania się. Uważa się, że sadomasochizm w słabym natężeniu występuje u wszystkich ludzi. Nie manifestuje się on wyłącznie na poziomie zachowań seksualnych. U osób o niskim poziomie potrzeb seksualnych lub takich, które mają silnie rozwinięte hamulce psychiczne, stłumiony i wyparty do podświadomości popęd płciowy znajduje ujście w postaci zastępczej, nieseksualnej. Zachowania sadystyczne mogą być skierowane na zwierzęta, na osoby słabsze lub podporządkowane: na niepełnosprawnych, dzieci, najbliższą rodzinę, podwładnych.

**Czy tego typu preferencje mogą służyć kompensacji? Myślałam o tym podczas rozmowy z Marcinem (drugi z naszych wywiadów) – opowiadał nam, że rówieśnicy nie akceptowali go, bo był grubaskiem, nie ćwiczył na WF-ie, chłopcy się z niego nabijali. I zaczął fantazjować o tym, że jest dominujący, że jest właścicielem kobiet, że one są mu posłuszne, że**

**on je wiąże, krępuje, ma nad nimi władzę. Pomyślałam, że to kompensacja tamtej traumatycznej sytuacji z dzieciństwa.**

Zachowanie sadystyczne może być wynikiem kompensacji poczucia małej wartości. Powstające na tym tle urazy i rozczarowania uruchamiają mechanizmy obronne pod postacią agresji wobec otoczenia, które jest „winne” i odpowiedzialne za niepowodzenia. W wypadku urazów i niepowodzeń seksualnych lub uczuciowych w okresie dojrzewania, późniejsze zachowania sadystyczne stają się formą odwetu i wynikają z potrzeby karania.

**Ludzie przejawiający skłonności sadystyczne to tacy, którym przyjemność seksualną sprawia zadawanie cierpienia i bólu innym, poniżanie ich czy posiadanie nad nimi władzy?**

Tak. U nich potrzeba seksualna łączy się z potrzebą władzy, mocy i dominacji.

**Czy mają te skłonności również poza łóżkiem, w życiu codziennym?**

Istnieje takie pojęcie jak „sadyzm dnia powszedniego”. Występuje u ludzi ze skłonnościami sadystycznymi oraz słabymi hamulcami psychicznymi. Są to przejawy okrucieństwa niezwiązane z podnieceniem seksualnym. Takie zachowania można zaobserwować u strażników więziennych, przełożonych, wychowawców, kierowców lub rodziców. Mogą cechować niektórych kibiców piłkarskich lub amatorów walk bokserskich.

**No ale może być też odwrotnie. Ktoś, kto w życiu codziennym jest szefem, jest władczy, dźwiga odpowiedzialność, może być potem w łóżku masochistyczny, uległy, pragnie być zdominowany.**

Sadyzm i masochizm stanowią jeden zespół kliniczny określany mianem sadomasochizmu. Skłonności te mogą występować w różnym nasileniu u tego samego człowieka i zmieniać swoje natężenie w zależności od etapu życia, możliwości realizacji swoich potrzeb, okoliczności zewnętrznych, na przykład pozycji zajmowanej w hierarchii społecznej, oraz cech osobowości partnera. Obserwacje pokazują, że u niektórych osób sadystycznych dochodzi do przełączania...

**Tak zwany switch?**

Switch to osoba, która praktykuje BDSM i w zależności od okoliczności i oczekiwań partnera lub partnerki odgrywa rolę osoby dominującej lub uległej. Niektórzy są switchami nieświadomymi. W pracy są zasadniczy i dominujący, a później odreagowują stres i napięcie, szukając osoby, która pokaże im, gdzie jest ich miejsce. Idą do dominy, są gotowi wydać ogromne pieniądze tylko po to, żeby ktoś ich poniżył, upodlił psychicznie i seksualnie.

**Wtedy taki twardy szef po godzinach chodzi na czworakach, zakłada obrozę, pozwala się bić, kopać, wydawać sobie rozkazy.**

To już jest kwestia przyjętego scenariusza.

**No właśnie, a co robią sadomasochiści w łóżku? Na czym polega sadomasochizm w sensie konkretnym, praktycznym?**

Po opisy najlepiej sięgnąć do literatury. Określenie sadyzm wprowadził do psychopatologii wspomniany już austriacki psychiatra profesor Richard von Krafft-Ebing. W roku tysiąc osiemset osiemdziesiątym szóstym opublikował monografię naukową *Psychopatia sexualis*, w której po raz pierwszy przedstawił szczegółowy opis zachowania, któremu nadał miano sadyzmu, wywodząc je



od nazwiska francuskiego markiza...

### **...Donatiena Alphonse'a François de Sade'a.**

Tak, od markiza de Sade'a. Określenie odnosiło się do ludzi, którzy dla uzyskania podniecenia, a potem rozkoszy, stosują przemoc fizyczną i psychiczną wobec partnerów seksualnych. W twórczości de Sade'a znajdziemy wiele opisów podobnych zachowań.

### **Jak się nazywa ta książka o Justynie?**

*Justyna, czyli nieszczęścia cnoty.*

### **Ona tam jest nieźle maltretowana.**

Tytułowa bohaterka jest maltretowana przez zwyrodniałych zakonników, którzy dają upust swoim chuciom i biedną dziewczynę molestują seksualnie na różne sposoby, nie lepiej poczynają sobie bohaterowie innych utworów de Sade'a: *Zbrodni miłości* czy *Stu dwudziestu dni Sodomy*.

Krafft-Ebing wprowadził również pojęcie masochizmu. Nazwę tej parafilii wywiódł od nazwiska innego skandalizującego autora Leopolda von Sachera-Masocha, w którego powieści *Wenus w futrze* znaleźć można szczegółowy opis praktyk masochistycznych.

W późniejszym czasie za kultową powieść o masochizmie uchodziła *Historia O Pauliny Réage*. W polskiej literaturze współczesnej znajdziemy przykłady podobnych powieści, jak *Perwersja Kasi Kropki* i *Suka: z pamiętnika masochistki* autorstwa Goodgirl, z którą zrobiliśmy tu wywiad. W jej książce znalazłem trzy bardzo ważne zdania, które pozwolę sobie zacytować, gdyż w zwięzły sposób opisują przyczyny powstawania tej parafilii: „Masochistka robi wiele wbrew sobie, byleby sprostać wymaganiom osoby, na której jej zależy. Z dzieciństwa wyniosła przekonanie, że na dobroć, szacunek i miłość musi sobie zasłużyć. Jeśli rodzicom zdarzało się praktykować kary cielesne, zaś na swoje usprawiedliwienie stworzyli formułkę, że robią to z miłości... to nie potrzeba nic więcej, by wytworzyć schemat: miłość musi boleć”.

Masochizm jest jedyną preferencją seksualną, która występuje częściej u kobiet niż u mężczyzn. Według amerykańskiej klasyfikacji DSM-IV proporcja mężczyzn do kobiet wynosi jeden do dwudziestu w wypadku tej konkretnej parafilii.

### **Co konkretnie sadomasochiści robią sobie nawzajem?**

Praktyki sadomasochistyczne są różnorodne, zawsze przebiegają według scenariusza uzgodnionego między partnerami. Jest to forma gry, w której istnieją ściśle określone role. Formy dręczenia mogą być różnorodne, ale zawsze ustalane są hasła bezpieczeństwa, które narzucają sadyście natychmiastowe przerwanie „gry”. W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym czwartym roku w Danii przed sądem stanął sadysta, oskarżony o pobicie swojej masochistycznej partnerki. Bohaterka zdarzenia, trzydziestoletnia lekarka, została znaleziona naga, ze skrępowanymi rękami i nogami oraz krwawiącymi ranami na udach. Oskarżyła sprawcę o gwałt, gdyż przekroczył granicę ustalonego wspólnie scenariusza. Zdaniem ministra sprawiedliwości Danii: „Bez względu na preferencję seksualną każda istota ludzka ma prawo powiedzieć «dość», gdy sposób zachowania partnera jest niedopuszczalny. «Nie» znaczy nie”.

### **W zabawach SM używa się czasami bardzo wymyślnych narzędzi tortur.**

Wczoraj widzieliśmy niezwykłą kolekcję gadżetów i dyscyplin u Marcina, z którym również

zrobiliśmy wywiad.

### **Szczególnie dużo przyrządów do bondage'u. Bondage to jest odmiana sadyzmu?**

Bondage, czyli krępowanie, jest praktyką wspólną dla obydwu parafilii. Ten, kto wiąże, jest dominującym (sadystą), a ten, kto się daje krępować i odczuwa z tego przyjemność, jest niewolnikiem (masochistą).

### **Marcin ma wręcz cały arsenał...**

Do zabaw BDSM, czyli sadomasochistycznych. Skrót BDSM wywodzi się od angielskich słów: *bondage & discipline* – BD (krępowanie i dyscyplina), *domination & submission* – DS (dominacja i uległość), *sadism & masochism* – SM (sadyzm i masochizm).

**I do tych zabaw można używać zupełnie niezwykłych rzeczy. Ale też zupełnie zwykłych, tyle że w niezwykle sposób stosowanych. Są to przeróżne przyrządy do bicia, czyli paski, dyscypliny, baciki, pejcze...**

...sznury, smycze...

**...klamerki do zapinania na różne wrażliwe części ciała: na sutki, na wargi sromowe...**

...plus ciężarki, którymi się obciąża te klamerki, aby bardziej rozciągać ciało i zwiększyć ból.

### **Kłęczniki, kajdanki, sznury, liny do krępowania...**

...obroże...

**...maski na twarz zapinane tak, że zostaje miejsce tylko na dziurki od nosa...**

...kneble.

**Mam wrażenie, że to jest właściwie jak rytuał, oni się umawiają na swego rodzaju teatr. Jest scenariusz, a w nim polecenia, kary i nagrody, kary przede wszystkim, nie nagrody. I to wszystko dzieje się zgodnie z obopólną umową.**

Nie wolno naruszyć zasad tej umowy. Reguły są ustalane wcześniej i obie strony ich przestrzegają. Dlatego nie można sobie zrobić krzywdy, chyba że mamy do czynienia z jakimś psychopatą.

**No właśnie, przecież może się zdarzyć, że mężczyźni o skłonnościach sadystycznych nie sprawia przyjemności umawianie się z partnerką, bo on wie, że to jest jakiś rodzaj gry. Nie sprawia mu przyjemności zadawanie cierpienia komuś, kto lubi cierpienie; sprawia mu przyjemność to, że kobieta będzie naprawdę cierpiała i nie będzie jej to sprawiało przyjemności.**

No tak, ale wtedy mamy do czynienia z osobą z zaburzeniami osobowości lub osobą dotkniętą zбочeniem płciowym, które jest patologiczną formą dewiacji.

**I na tym polega różnica – jeżeli to jest tylko konwencja, zabawa, gra, wszystko jest OK?**

Tak, bo nie narusza normy partnerskiej.

**Natomiast w momencie, w którym to zaczyna być na poważnie i gra czy konwencja nie są potrzebne ani wręcz pożądane, wtedy to jest patologia?**

To już głęboka patologia.

**Nie jest chyba łatwo dobrać się w życiu – że ludzie się spotkają, poznają, stworzą związek i okaże się, że mają takie same preferencje, że on jest sadystą, a ona – masochistką, albo na odwrót.**

Oczywiście, że dobór nie jest łatwy, ale jest możliwy. Istnieją dwa podstawowe mechanizmy skłaniające ludzi ku sobie bez względu na ich orientację seksualną: potrzeba seksualna oraz potrzeba dominacji i władzy lub submisji i podporządkowania, które skłaniają ku sobie ludzi na zasadzie komplementarności. Różne warianty wynikające z tych dwóch kombinacji oraz większej lub mniejszej zgodności w zakresie rodzaju i natężenia potrzeb na różnych etapach budowania związku wpływają na charakter i głębię tworzonych więzi międzyludzkich.

Skłonności sadystyczne i masochistyczne sprzyjają zacieśnianiu więzi partnerskich w przypadkach udanego doboru partnerskiego, gdzie u jednego z partnerów przeważają skłonności sadystyczne, a u drugiego masochistyczne. Funkcjonowanie partnerstwa jest także uzależnione od natężenia skłonności parafilnych. Nie stworzą udanego związku para sadystów lub dwoje masochistów. Sadysta z osobą niewykazującą cech masochistycznych stworzy związek niedobry i nieszczęśliwy dla obojga. Jeżeli natężenie skłonności sadystycznych zwiększy się i przekroczy możliwość ich przeżywania przez masochistę, to początkowo udany związek tych dwojga również ulegnie rozluźnieniu lub się rozpadnie. Masochista czy masochistka nie pragnie cierpieć, podobnie jak inni ludzie, jak my wszyscy. Warto o tym powiedzieć, bo w potocznym mniemaniu są to ludzie, którzy „odnajdują się” w cierpieniu. Tymczasem bolesne przeżycia i konflikty są dla nich równie trudne i nieprzyjemne jak dla innych. Chcą, by partner zadawał im ból fizyczny i poniżał wyłącznie w określonych sytuacjach. W przypadku udanego doboru partnerskiego sadomasochizm jest relacją, w której jest więcej cech pozytywnych niż negatywnych dla tworzenia głębokiej więzi partnerskiej.

**W tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz, czyli mejl od naszego słuchacza: „Po urodzeniu drugiego dziecka w moją żonę wstąpił diabeł. Stała się nieludzko zmysłowa, boleśnie kobieca i piękna. Nasz seks stał się ciekawszy i zaczął dryfować w strony mi nieznane. Zaczęło się od eksperymentów analnych, o których zawsze marzyłem, a które okazały się dla niej zaledwie przekąską. Mile zaskoczenie, a potem dreszcz strachu, kiedy pewnego razu w moim przekonaniu niezwykle brutalnie i zupełnie niesubtelnie potraktowałem kobietę, którą dotąd utożsamiałem z ideałem delikatności i zwiewnego wdzięku. Ona, no jak to powiedzieć, po prostu wybuchła jak nigdy dotąd jakąś lucyferyczną lubieżnością. «Świetnie» – pomyślałem. Przekroczyliśmy nasz mieszczański Rubikon, uwolniliśmy uśpione pokłady energii. Tylko że ja jestem dość potulnym misiem. No może trochę przesadzam, ale wpojono mi, że pleć piękną należy traktować delikatnie. Tu mój problem. Nie jestem władczy. Jestem niepewny, niestanowczy, trochę niezguła, sympatyczny, ale jaki tam ze mnie master. Bardzo szybko zorientowałem się, że dominacja w seksie to sztuka charakteru, która objawia się na co dzień, a nie tylko w łóżku. To było dla mnie pierwsze rozpoznanie, odczułem swój słaby punkt. Prosty mechanizm: ona dominuje w życiu domowym, dlatego chce być trochę sponiewierana. Ja jednak nie mogę się tak na zawołanie przepoczwarzyć w jakiegoś lwa. Efekt jest irytujący. Misiak udający tygrysa. Ona mimo szczerych chęci po kilku ostrzejszych kontaktach z elementami sadomaso przestała ukrywać irytację z powodu niezręczności. No i urwało się. Wszystko jakby trochę się posypało – i w**

**seksie, i w nieseksie. Próbuję robić, co mogę. Przejąłem część obowiązków rodzinnych, robię kurs prawa jazdy, naprawiłem pralkę, zacząłem biegać, zamierzam zapisać się na jakiś ofensywny sport. Nie namawiam do seksu, Kochamy się rzadziej, raz w tygodniu. Na razie boję się wracać do eksperymentów, ona też nie napiera. Seks stał się trochę mdły, ale przynosi zadowolenie”. No i tu jest ewidentnie taka sytuacja, w której kobieta ma skłonności masochistyczne.**

Nasz słuchacz sam stwierdza, iż jego żona „dominuje w życiu domowym, dlatego chce być trochę sponiewierana”. Sypialnia staje się dla niej areną, na której pragnie okazywać podporządkowanie się partnerowi. Ona potrzebuje dominującego mężczyzny.

**A on nie ma takich skłonności i to jest dla niego i dla niej niezręczne, irytujące i bez sensu.**

Jeżeli para tworzy związek, w którym tylko jedna osoba jest dotknięta określoną dewiacją, to mamy problem. Żona oczekuje od męża zachowań, które kłócą się z jego osobowością. Nasz słuchacz określił, że jest „dobrym, ciepłym miśkiem”... Dla dobrego, ciepłego miśka odgrywanie roli lorda Vadera jest trudne. Obce charakterologicznie.

**On udaje i w ogóle nie sprawia mu to przyjemności.**

Udawanie powoduje, że on przestaje być autentyczny i spontaniczny. Ogarnia go lęk, że uderzenie dyscypliną w pośladek będzie jego ukochaną bolało. Świadomość zadawania bólu fizycznego i psychicznego komuś, kogo się kocha, powoduje u mężczyzny całkowitą blokadę. A jeżeli on jest zablokowany, to jego żona nie uzyskuje zaspokojenia w taki sposób, w jaki oczekuje i jakiego pragnie. W konsekwencji pozostaje niezaspokojona, ma do niego żal. Pojawiają się problemy w sferze pozaseksualnej.

**Ona potrzebuje prawdziwego macho, a nie kogoś, kto udaje macho.**

Gdyby on miał inne cechy charakteru, mógłby spełnić jej oczekiwania, ale on nie jest w stanie zmienić swojej osobowości.

**A ona jest nieszczęśliwa, bo nie może z nim realizować swoich pragnień.**

Wśród mężczyzn i kobiet BDSM jest coraz więcej singli i osób rozwiedzionych.

**Jakie jest wyjście z takiej sytuacji?**

Gdy rytuały BDSM są nie do zaakceptowania przez małżonka lub partnera sadomasochisty, wówczas znaczenia nabierają kluby, w których można spotkać osoby o podobnych preferencjach i czerpać przyjemność z tych relacji.

**Ale on pewnie by nie chciał, żeby ona chodziła do takich klubów, ona zapewne też nie. Co więc mogą zrobić w ramach swojego związku, kiedy ona ma skłonności masochistyczne, a on jest ciepłym miśkiem, a nie sadystą. Bo im się posypało nie tylko w seksie, ale również poza nim.**

U niej cechy sadystyczne i masochistyczne występują równolegle, co, jak sądzę, jest wynikiem złożonej konstelacji cech osobowości. W rozwiązaniu ich dylematu powinna pomóc wizyta u psychologa lub seksuologa, żeby dokonać analizy, skąd biorą się jej preferencje seksualne i dlaczego punktem zwrotnym było urodzenie drugiego dziecka. Dlaczego wcześniej nie ujawniała

tych potrzeb, nie miała ich czy też miała, ale...

### **Może miała niższe libido po prostu.**

Może lepiej je wypierała. Do jakiego stopnia jest w stanie ograniczyć te potrzeby bez szkody dla związku? Wcześniej miała udane życie seksualne, zatem terapia powinna pomóc w jego przywróceniu.

### **Czy takie ograniczanie się nie jest unieszczęśliwiająca?**

Każdy człowiek powinien umieć odpowiedzieć sobie na pytanie, co jest ważne dla niego w życiu. Najistotniejsza jest kwestia motywacji. Jeżeli chcemy coś w życiu osiągnąć, zawsze odbywa się to kosztem pewnych wyrzeczeń. Dotyczy to różnych obszarów naszego życia. Zazwyczaj jest tak, że to, co ważne i istotne, nie przychodzi łatwo. Życie jest sztuką wyboru. Wyboru między tym, co jest dobre wyłącznie dla nas, a tym, co jest dobre dla nas i dla naszego związku. Jeśli chcę znaleźć osobę, dla której ważne będzie to, co jest ważne dla mnie, to powinienem szukać wytrwale. Ludzie często boją się samotności i wiążą się z osobami, które nie dzielają ich zainteresowań, mają inne spojrzenie na świat. Nie dotyczy to wyłącznie sfery seksualnej, ale również pozaseksualnej. Po kilku latach okazuje, że związek jest niedobry, a partnerzy wzajemnie się unieszczęśliwiają. Gdy pojawią się dzieci, powstaje kolejny problem, bywa, że dominującym uczuciem występującym w ostatnim rozdziale historii takiego związku jest nienawiść. A podczas sprawy rozwodowej jedna ze stron jako koronnego argumentu używa stwierdzenia: mój partner lub moja partnerka jest zбочony/zбочona.

**Tak więc to kwestia wyboru, motywacji i ustalenia sobie życiowych priorytetów. Jeżeli ta kobieta uzna, że związek z mężem i rodzina są ważniejsze i uszczęśliwiają ją bardziej niż realizacja fantazji seksualnych, to rezygnuje z fantazji... Myślę jednak, że zawsze coś zostaje. Nie wierzę, że rezygnacja z tego typu fantazji czy z tego typu potrzeb odbywa się bezboleśnie. To niemożliwe. Wydaje mi się, że zawsze zostanie rodzaj jakiejś tęsknoty czy poczucia straty, niespełnienia.**

Jak powiedziałem, życie jest sztuką wyboru.

### **Niestety, takie jest życie, cholera!**

Nigdy nie jesteśmy w stanie przewidzieć, jak potoczą się nasze losy, gdy zjedziemy z autostrady i podążymy bocznymi drogami. Być może będziemy szczęśliwi, a być może nie. Wróć do naszego rozmówcy. Okazuje się, że po latach fascynacji, którą pielęgnował i rozwijał, teraz ze smutkiem konstatuje, że gdyby mógł cofnąć czas, to postąpiłby inaczej. Skupiłby się na innych rzeczach, innych rodzajach aktywności i pewnie osiągnąłby w życiu więcej.

**Nie mówiąc już o pieniądzach – powiedział, że jakieś straszne pieniądze wydał na ten cały arsenał. Podejrzewam, że wszystko, co zarabia...**

Raczej co zarabiał.

### **Wydawał na te akcesoria, na literaturę.**

Kolekcję ma imponującą, żeby ją stworzyć, musiał wydać znaczne kwoty. On dokonał wyboru. Podporządkował życie swojej preferencji i teraz jest rozgoryczony. Rozgoryczeni mogą być również ci, co przeżyli życie, poruszając się wyłącznie autostradą, nigdy nie zjechali w bok, chociaż podświadomie bardzo tego pragnęli. Po latach żałują, wyobrażając sobie, jak ciekawe

mogło być ich życie, gdyby mieli odwagę ulec swoim preferencjom. Są również osoby, które tworzą bardzo szczęśliwe i udane związki, realizując swoje sadomasochistyczne potrzeby. Oni nigdy nie byłoby szczęśliwi, gdyby nie zjechali z autostrady na zjeździe oznaczonym: BDSM. Potrafią doskonale wpisać swoje preferencje w charakter związku i świetnie funkcjonują.

**Kolejny mejl: „Jestem kobietą, mam dwadzieścia osiem lat. Bardzo podnieca mnie wyobrażanie sobie brutalnego przez duże «B» seksu męsko-męskiego i czytanie o nim. Wydaje mi się, że utożsamiam się wówczas ze stroną uległą, wyobrażając sobie, że jestem mężczyzną, ale nie dam za to głowy. Jako kobieta zdecydowanie nie chciałabym być tak traktowana przez mężczyznę. Za to mam fantazję o brutalnym zdominowaniu jakiegoś samca. O czym to niby świadczy?”.**

U naszej słuchaczki występuje sadyzm fantazyjny, który polega wyłącznie na wyobrażaniu sobie zachowań sadystycznych podczas masturbowania się lub współżycia. Ona nie wymaga od partnera ich spełnienia. Takie osoby funkcjonują psychicznie w dwóch światach, jeden jest realny, a drugi przejawia się w fantazjach. Ten typ sadyzmu występuje u osób obdarzonych wysoką inteligencją, dużą wyobraźnią, dobrze zaadaptowanych do życia społecznego. Źródłem podobnych fantazji mogą być filmy pornograficzne, literatura.

Wychowujemy się w środowiskach, w których obowiązuje wiele konwenansów, które narzucają nam, co można, czego nie można, co powinniśmy, czego nie powinniśmy. Fantazje pozwalają nam uwolnić się od tego. Tworzymy scenariusze, w których akty miłosne są wolne od ograniczeń, szalone. Fantazje sadystyczne mogą ujawniać tendencje wynikające z ukrytych postaw agresywnych wobec drugiej płci.

**Następna słuchaczka pisze tak: „Jest coś, co rujnuje moje życie uczuciowe i sprawia, że nie potrafię stworzyć zdrowego, stabilnego związku. Mam bardzo silne sadystyczne inklinacje i fetysz związany z krwią i skórą. Mam to od zawsze, odkąd pamiętam. Już jako dziesięciolatka fantazjowałam na ten temat. Czula podniecenie, moje relacje z mężczyznami nigdy nie były normalne – normalne w świetle tego, co jest uważane za normalne przez większość ludzi. Mając dwadzieścia osiem lat, dzięki pewnemu mężczyźnie odkryłam świat BDSM albo inaczej: odkryłam, że to, czego potrzebuję, żeby się spełniać fizycznie, nazywa się BDSM. W tej chwili mam czterdzieści trzy lata. Tymczasem rozpadło się moje małżeństwo, bo kiedy były mąż odkrył, co robię, miałam niezłą jazdę bez trzymanki. Potem były krótkotrwałe związki z kilkoma facetami. Nie zależało mi na tym. Prawdę powiedziawszy, robiłam wszystko, żeby odstraszyć potencjalnych kandydatów, bo zdawałam sobie sprawę, że żaden normalny facet tego nie zaakceptuje. Od czterech lat mam partnera. Wie o moich skłonnościach, ale nie wie, że je realizuję. Wiem, że nie pogodziłby się z tym. A sam nie zgodzi się na to, czego ja potrzebuję, bo nie jest maso ani fetyszystą. Jest raz lepiej, raz gorzej. Niestety, częściej gorzej, bo czuję się koszmarnie z tym, że go oszukuję. Wydaje mi się, że go kocham, ale kiedy czuję potrzebę porozmawiania o tym, co mnie gryzie, a nie mogę, jest taki daleki. Sama nie wiem. Gdyby udało się jakoś wytlumić albo inaczej ukierunkować te moje chore skłonności, wszystko byłoby takie proste. Szukałam już pomocy u psychiatry, psychologa. Jednak to, co mi zaoferowali, czyli terapia behawioralno-poznawcza, nic mi nie dało. Stabilizatory nastroju, antydepresanty i zwyczajne ogłupiacze ordynowane przez psychiatrę owszem, wytlumiały te instynkty, ale wytlumiały też całą chęć do życia”.**

Leczenie preferencji sadomasochistycznych jest trudne, brak specyficznego leczenia, terapii tej konkretnej dewiacji. Preferencje sadomasochistyczne są głęboko powiązane z całą osobowością człowieka i obejmują wszystkie jej wymiary, co utrudnia leczenie, gdyż rekonstrukcja osobowości nie zawsze jest możliwa i skuteczna. Parafilia często spleciona jest z osobowością tak jak nici DNA ze sobą. Rozplecenie ich nic nie daje. W związku z tym leczenie sadomasochizmu może być

obarczone szeregiem niepowodzeń terapeutycznych. Nasza słuchaczka konkluduje, że w jej przypadku terapia nie pomogła.

**Ona pisze też o tym, że potajemnie, poza wiedzą tego swojego partnera realizuje swoje preferencje. Pewnie weszła na jakiś forum czy chat, gdzie są mężczyźni o skłonnościach masochistycznych. I pewnie się z nimi spotyka. Jednocześnie ma dyskomfort, bo jest z mężczyzną, którego kocha i który nie akceptuje jej skłonności. No znowu klops! Kolejny. To jest dokładnie taka sama sytuacja, jak poprzedniego słuchacza – albo związek z człowiekiem, którego kocham, albo realizuję swoje fantazje.**

Niestety tak. Wybór jest trudny.

**Bardzo skomplikowana jest ta seksualność ludzka. Źródło nie tylko przyjemności, ale też wielu cierpień. Kolejna nasza słuchaczka: „Mam dwadzieścia sześć lat i temat sadomaso bardzo mnie pociąga. Nie wiem, skąd mi się to wzięło. Pamiętam, że jako młoda dziewczynka podczas zabaw z kompanami z podwórka... że to były dziwne zabawy. Między innymi takie, w których ktoś był niewolnikiem, więźniem i tym podobne. Były również takie, w których wkładaliśmy sobie różne przedmioty, na przykład kamyki, w pośladki, biliśmy się pokrzywami czy przeciągaliśmy skakanką po kroczu. Pamiętam, że już wtedy bardzo mnie to podniecało na swój sposób. I to wszystko ustąpiło aż do okresu pełnego życia seksualnego. Dzisiaj cieszę się, że odkryłam satysfakcję z tego rodzaju seksu. Uwielbiam dominację męską, lekkie zniewolenie. Mogę być stroną zniewoloną lub dominującą, ale bardziej jestem skłonna do uległości. Jakiś czas temu odkryłam niesamowite doznanie: uwielbiam, kiedy mój partner zniemacka dobiera się do mnie, jak śpię. Moment, kiedy organizm jeszcze śpi, a tu się dzieje coś, jest po prostu boski. Sadomaso może być fajne, nie chodzi o jakiś hardcore. Wszystko należy robić z umiarem, tak żeby żadnej strony nie zrazić, nie przekroczyć granic. Rozmawiać i eksperymentować. Na koniec powiem, że nie ma nic bardziej podniecającego, niż być zniewolonym przez partnera, którego się kocha”. No ta pani miała szczęście, że trafiła na partnera, który ma skłonność do dominacji...**

I potrafi wyjść naprzeciw jej potrzebom. Daje jej poczucie szczęścia, daje jej poczucie spełnienia.

**Kolejna dziewczyna: „Mam dwadzieścia jeden lat, za sobą paru partnerów seksualnych. Dzięki temu wiem, czego chcę. Zawsze najbardziej satysfakcjonujące były dla mnie pozycje od tyłu, ale od dłuższego czasu lubię, gdy partner trzyma mnie za szyję, daje klapsy, poniża, wyzywa. Bardzo często też miewam sny, w których ktoś wymusza na mnie zbliżenie, które jest tak samo brutalne, jak podniecające. Osiągam orgazm i bez masochistycznych elementów, ale wtedy podczas stosunku wyobrażam sobie różne rzeczy. Nadal jednak taka gwałtowność podnieca mnie najbardziej. Boję się, czy w pewnym momencie będę umiała powiedzieć sobie «stop». Gdzie przebiega granica między normalnym, fetyszem a uzależnieniem?”**

W przypadku uzależnienia obserwujemy, iż orgazm uzyskiwany jest wyłącznie przy ściśle określonych sposobach zachowania się i przy szczególnych formach pobudzenia seksualnego. Zachowania seksualne mają charakter przymusu. Bodziec zmysłowy i to bez względu na to, od kogo pochodzi, przestaje być znakiem, lecz staje się sygnałem początkującym cykl reakcji seksualnych. Dochodzi do rozluźnienia więzi emocjonalnej między partnerami. Następuje uprzedmiotowienie partnera i jego odpersonalizowanie. Staje się obiektem służącym wywołaniu podniecenia, spełnia rolę statysty lub widza. Wzmaga się świadomość ułomności, poczucia niewydolności i wewnętrznego rozdwojenia. Przeżycie zaspokojenia seksualnego jest coraz trudniejsze i ograniczone do krótkotrwałego odprężenia, które staje się coraz słabsze

i rozczarowujące.

### **Czy sadomasochizm jest częstą parafilią?**

Sadyzm seksualny polegający na osiąganiu satysfakcji seksualnej przez fizyczne i psychiczne znęcanie się nad drugą osobą jest rzadszy niż cechy sadystyczne przejawiające się w ogólnym zachowaniu. Szacuje się, iż dotyczy około pięciu procent mężczyzn i dwóch procent kobiet. Masochizm jako parafilia występuje u dwóch i pół procent mężczyzn i czterech i sześciu dziesiątych procent kobiet. Kinsey i jego współpracownicy podali w swoim raporcie, że dwanaście procent kobiet i dwadzieścia dwa procent mężczyzn reagowało podnieceniem seksualnym na opowiadania o treści sadomasochistycznej.

### **Czyli u kobiet sadyzm seksualny występuje rzadziej, a w jakich postaciach się przejawia?**

W przypadku kontaktów z partnerami masochistycznymi kobieta może odgrywać rolę surowej dominy, wychowawczyni, która traktuje mężczyznę jak niewolnika. Formy agresywnych zachowań realizowanych przez kobietę są wyrazem zaspokajania potrzeb masochistycznego partnera. Kobieta nastawiona jest na realizację jego pragnień i oczekiwań. Zdarzają się jednak przypadki, gdy przez okrutne zachowania kobieta realizuje wyłącznie własne potrzeby, najczęściej przejawia się to chłostaniem partnera, a nawet ranieniem aż do krwi. Sadyzm u kobiet może się przejawiać w potrzebie ośmieszania partnera, w poniżaniu go, zwiększaniu pułapu wymagań seksualnych, których partner nie jest w stanie zaspokoić, w porównywaniu go do poprzednich kochanków, opowiadaniu o swoich doświadczeniach seksualnych oraz zachowaniach innych mężczyzn, sprawniejszych i bardziej wyrafinowanych. Ważne jest rozgraniczenie dwóch sytuacji, gdy zachowania sadystyczne stanowią główną formę zaspokajania potrzeb seksualnych, czyli parafilii, od zachowań epizodycznych. Nie są sadyzmem seksualnym zachowania agresywne wynikające z poczucia żalu lub rozczarowania partnerem.

### **Wracając jeszcze do istoty samego masochizmu, jak może się on przejawiać, w jakich zachowaniach?**

Wyróżniamy kilka poziomów zachowań masochistycznych. I tak w życiu codziennym osoba podporządkowuje się swojemu partnerowi lub partnerce, czemu towarzyszy poczucie braku własnej wartości, rezygnacja ze swoich potrzeb i skupienie się na zaspokajaniu wszystkich potrzeb partnera. Drugi poziom to podświadome prowokowanie partnera do niezadowolenia i agresji. Trzeci poziom polega na oczekiwaniu od partnera konkretnych sadystycznych zachowań seksualnych powodujących ból o różnym natężeniu. Czwarty to realizowanie potrzeb masochistycznych poza stałym związkiem, na przykład na spotkaniach w klubach BDSM. Poziom piąty to ograniczenie potrzeb masochistycznych wyłącznie do fantazjowania podczas masturbacji lub współżycia seksualnego. No i najbardziej drastyczna forma – poziom szósty – tworzenie związków z osobami psychopatycznymi, często o kryminalnej przeszłości.

### **Czy znasz jakieś praktyki i zachowania seksualne, które są odmianą sadyzmu albo są z nim w jakiś sposób związane?**

Skrajnym przejawem sadyzmu seksualnego jest mord z lubieżności, gdy rozkosz oraz zaspokojenie seksualne uzyskiwane są przez zadawanie śmierci ofierze. Przypadki takie są, na szczęście, dość rzadkie. W Polsce na przestrzeni ostatnich sześćdziesięciu lat mieliśmy dziesięciu sprawców takich przestępstw. Podłoże sadystyczne bywa też powiązane z innymi preferencjami, najczęściej z fetyszyzmem: z flagellantyzmem, saliromanią i stigmatofilią.



## **Co to jest flagellantyzm?**

To jest odmiana sadyzmu, polegająca na chłostaniu z motywów seksualnych. Dotknięci tą parafilią uzyskują zaspokojenie seksualne wyłącznie przez chłostanie siebie lub innych. Wyróżniamy flagellantyzm bierny – masochistyczny oraz czynny – sadystyczny. Zasadniczą podniętę stanowią wypięte, obnażone pośladki. W Europie od XIII do XV wieku biczownictwo było bardzo rozpowszechnione z uwagi na jego podłoże religijne. Motywem masowych biczowań była głoszona oficjalnie potrzeba umartwienia i poskramiania grzesznego ciała. Istniały sekty biczowników wędrujących przez Europę. Gdy wyszły na jaw prawdziwe motywy tych praktyk, Kościół oficjalnie ich zabronił. W Rosji w XVII wieku chłop Daniła Filipowicz założył sektę biczowników pod nazwą Chłyści. Do ich rytuałów należało biczowanie się aż do krwi, po którym dochodziło do seksu grupowego. Poza tą ceremonią Chłyści byli zobowiązani do zachowania wstrzemięźliwości seksualnej.

## **Czym jest saliromania?**

Saliromania jest parafilią, w której rozkosz seksualną i zaspokojenie są osiąganym przez brudzenie innych osób: moczem, kałem, atramentem i tym podobne. Występuje u mężczyzn, którzy z powodu zaburzeń erekcji nie są w stanie odbyć stosunku płciowego. Nazwa wywodzi się z języka francuskiego – *salir* to brudzić. Odmianę saliromanii stanowi pollucjonizm polegający na brudzeniu nasieniem ubioru kobiet.

## **A stygmatofilia?**

To jest parafilia, w której satysfakcja seksualna jest osiągnięta przez nakłuwanie przypadkowych osób, które stanowi swoisty symbol kontaktu seksualnego. Nakłuwacze ostrymi przedmiotami kaleczą kobietom piersi, narządy płciowe lub pośladki.

**Praktyki i rytuały sadomasochistyczne przybierają różne formy zachowań. Można się spotkać z różnymi dziwnymi określeniami. Czy możesz wyjaśnić niektóre terminy? Co to jest infantyizm?**

Podczas tej zabawy osoba uległa odgrywa rolę małego dziecka, a osoba dominująca pełni rolę opiekunczą. „Dorosłe dziecko” jest zawijane w pieluchy, karmione mlekiem z butelki, traktowane pieszczotliwie, ale również karczone, stawiane w kącie, targane za ucho oraz bite po pupie.

## **A zwierzyniec?**

Osoba uległa wciela się w rolę zwierzęce: psa, kota, świni, kucyka. Do najczęstszych należy zabawa w tresurę psa.

## **Ass licking?**

To praktyki polegające na lizaniu pośladków, szpary pośladkowej i odbytu.

## **Czym jest bastinado?**

Są to praktyki polegające na chłościę stóp osoby uległej, by uzyskać informacje dotyczące różnych intymnych szczegółów jej życia prywatnego. Taka zabawa w przesłuchanie torturowanego.

## **A bukkake?**

Zbiorowa ejakulacja kilku mężczyzn na twarz oraz na inne części ciała niewolnicy lub niewolnika.

### **Spanking jest to...?**

...wymierzanie klapsów gołą ręką bądź przy użyciu różnych przedmiotów, na przykład paska.

**Cały nieprzebrany wachlarz podniet, są wśród nich prawie niewinne, ale koprofagia czy skatofilia – trudno mi sobie wyobrazić, żeby to mogło być podniecające...**

Jeszcze urofilia.

### **Urofilia czy złoty deszcz, pissing...**

Złoty deszcz, czyli oddawanie moczu na partnera. To sposób podkreślenia swojej dominacji wobec osoby uległej. Oblewanie moczem jest formą poniżenia i podporządkowania. Jest to zachowanie z pogranicza sadomasochizmu i fetysyzmu. Mocz jest fetyszem. Parafilia polegająca na wężaniu go nazywa się urofilia, a na wypijaniu – urofagia.

### **Cudzego moczu.**

Tak, cudzego moczu.

### **Partnera.**

Dotykanie ustami moczu partnera nosi nazwę urodochiumlagnii i jest odmianą fetysyzmu związaną z masochizmem.

### **Jedzenie kału.**

Wężanie kału to koprolagnia, a jedzenie kału określamy koprofagią. Takie zachowania są głównym tematem filmów pornograficznych z serii „black caviar”.

Opisane zachowania wchodzi w skład odmiany fetysyzmu skojarzonego z masochizmem lub sadyzmem czyli ekskrementofilii. Trudne jest wyjaśnienie pochodzenia tej parafilii. Najczęściej spotyka się ją u osób chorych psychicznie, aczkolwiek zdarzają się rzadkie wypadki pojawienia się takich zachowań u osób ekstremalnie zakochanych. Bliskość narządów płciowych i wydalniczych jest dla tych osób naturalna, a zachowania koprofilne wyrażają pełną akceptację ukochanej osoby. Psychoanalicy wyjaśniają takie zachowanie dorosłego człowieka jako regresję do wczesnej fazy analnej rozwoju. Najczęściej jednak zachowania związane z fascynacją ludzkimi wydalninami wynikają z zaburzeń na tle organicznym.

### **Na tle organicznym?**

Czyli są konsekwencją uszkodzenia mózgu wywołanego przez konkretne schorzenia, na przykład zmiany naczyniowe, stany po urazach, infekcjach czy zatruciach. Według teorii organiczno-mózgowej wyjaśniającej powstawanie dewiacji seksualnych zmiany strukturalne mózgu, zmiany biochemiczne mózgu i uszkodzenia płatów skroniowych powodują osłabienie siły hamulców psychicznych, co z kolei wyzwala określone zachowania dewiacyjne. To, co prezentowane jest na filmach pornograficznych, to na ogół typowe rekwizyty. Mocz i kał nie są

rzeczywiste. Choć jako biegły sądowy opiniowałem filmy kręcone na Dalekim Wschodzie dla określonego kręgu odbiorców, które przedstawiały rzeczywiste sceny.

### **A dlaczego akurat u Azjatów są takie popularne?**

Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie.

### **Bo ja się natknęłam na takie filmy, japońskie chyba.**

Seksuologia nie jest jeszcze w stanie odpowiedzieć na wszystkie pytania. Dlaczego w pewnych kręgach kulturowych występują określone preferencje, z czym to jest związane. Czy częstotliwość występowania pewnych preferencji wynika z odmiennych mechanizmów kształtowania się obyczajowości seksualnej? Czy też istnieją inne przyczyny? U małp naczelnym obserwowujemy spożywanie wydaliny, ale zachowanie to nie wynika z pobudek seksualnych.

### **A miałeś takich pacjentów?**

Nie miałem takich pacjentów.

### **A obsceniczne telefony?**

Skatofilia telefoniczna jest odmianą fetyszyzmu skojarzonego z sadyzmem. Fetyszem staje się głos innej osoby, elementy sadyzmu manifestują się przez narzucanie anonimowemu rozmówcy zachowania, którego ta osoba sobie nie życzy. Zdarza się, że ktoś daje się wciągnąć w taką manipulację, przez co parafilia ulega wzmocnieniu. Motywuje to sprawcę do ponawiania telefonów. Źródłem podniecenia jest głos i temat rozmowy pobudzający wyobraźnię sprawcy, natomiast orgazm jest osiągnięty przez masturbację.

Skatofilia telefoniczna jest parafilią, gdy stanowi jedyny i wyłączny sposób osiągnięcia satysfakcji seksualnej. Może być to zachowanie zastępcze w wypadku długotrwałej rozłąki partnerów. Tęsknota motywuje do częstych kontaktów za pośrednictwem Skype'a, wówczas rozmowa w naturalny sposób schodzi na temat seksu i para zaczyna się masturbować.

### **Seks przez telefon po prostu.**

Dotknięci skatofilią telefoniczną mają problemy ze stworzeniem związku, z wchodzeniem w relacje. Są zahamowani, mają poczucie niskiej wartości, jedyną formą interakcji seksualnej z drugą osobą jest anonimowa rozmowa telefoniczna. Często dzwonią do telefonów zaufania. Jako początkujący lekarz pracowałem w pogotowiu ratunkowym; pamiętam, że dyspozytorki często się skarżyły na nocne telefony od skatofilów. Dziś numer telefonującego możemy łatwo zidentyfikować i odrzucić połączenie, kiedyś nie było takiej możliwości, więc skatofile często nękali pracowników służb miejskich, pełniących nocne dyżury.

### **To jest jakiś rodzaj przymusu?**

Raczej uzależnienia od tej konkretnej formy uzyskania satysfakcji seksualnej. Właśnie z myślą o niej wprowadzono płatne sekstelefony – numery rozpoczynające się od 0-700, pod którymi czuwają „terapeutki”; za każdą minutę tej „terapii” płaci się im odpowiednią stawkę, dlatego prowadzą one rozmowę w taki sposób, by maksymalnie ją wydłużyć. Dzisiaj skatofil telefoniczny może całkiem legalnie rozładować swoje napięcie seksualne, jedynym problemem mogą być dla niego słone rachunki za telefon.

## **Sekstelefon jest po to, żeby wyciągnąć kasę.**

Tylko po to. Sekstelefon jest przedsięwzięciem biznesowym. Służy wyciąganiu pieniędzy od osób, które nie potrafią inaczej uzyskać zaspokojenia seksualnego.

## **A jeżeli to się realizuje w związku – dzwoniemy do partnera i uprawiamy z nim seks przez telefon, i jedna, i druga strona ma z tego satysfakcję, i to jest część jakiejś relacji?**

Czym innym jest seks przez telefon, gdy osoby poznają się na jakimś czacie erotycznym lub randkowym, najpierw sobie w mejlach poświntuszają, a potem, gdy nabiorą do siebie zaufania, wymieniają się numerami telefonów. Jedna osoba mieszka we Wrocławiu, druga w Suwałkach bądź w Szczecinie i Rzeszowie. Dzieli ich duża odległość, w związku z tym dzwonią do siebie, świadomie i celowo rozmawiają na tematy erotyczne, które służą rozładowaniu napięcia. Może się okazać, że jedna z tych osób jest dotknięta skatofilią, a druga traktuje tę rozmowę jako zachowanie zastępcze.

## **A co tego faceta tak rajcuje? To, co on mówi, czy to, co mówi kobieta, jej głos czy słowa?**

Podnieca go tembr głosu, rajcuje sama świadomość mówienia o seksie. Puszczą wodze fantazji, może się kreować na wspaniałego macho, który rozkazuje: „Zrób to, teraz to, pieść się tak, zachowuj się w taki, a nie inny sposób”. Przez moment czuje się kimś zupełnie innym, niż jest naprawdę. Gdyby doszło do spotkania, okazałoby się, że on nie ma polotu ani fantazji. Jest tak zahamowany i zablokowany, że nie ma mowy o stosunku. Na szczęście dla jego telefonicznej partnerki skatofil w ogóle nie jest zainteresowany rzeczywistym kontaktem.

## **A czy takie świntuszenie na czatach to też jest rodzaj skatofilii? Zamiast przez telefon?**

Decydującą rolę odgrywa motywacja. Są osoby, które przez takie świntuszenie na czatach szukają rzeczywistych partnerów, realnych, a samo świntuszenie jest tylko pewnym zachowaniem zastępczym do czasu, dopóki nie znajdą odpowiedniej osoby. Są również tacy, którzy nie są w stanie spotkać się twarzą w twarz, bo to ich przerasta. Mogą funkcjonować wyłącznie za parawanem anonimowości, jaki daje Internet i telefon. Nie chcą i nie potrzebują spotkań bezpośrednich, ponieważ masturbacja jest tym zachowaniem, które ich całkowicie zadowala.

## **A zdarzają się skatofile, którzy pozostają w związku, a realizują tę swoją skatofilię poza nim?**

Zdarzają się też osoby, które były dotknięte tą parafilią, zanim weszły w stały związek. Niestety po pewnym czasie okazuje się, że w domu nie osiągają satysfakcji seksualnej. Współżycie z żoną im nie odpowiada. Do żony dzwonił nie będzie, więc szuka zachowań zastępczych, by przez telefon rozładować skumulowane napięcie.

## **Miałeś takiego pacjenta albo pacjentkę?**

Miałem takie przypadki, że skatofile dzwoniли do mnie, ponieważ mój numer telefonu można znaleźć w Internecie.

## **Do Ciebie?**

Tak.

## **Mężczyźni?**

I kobiety też.

## **To dotyka także kobiety?**

Kobiety rzadko... Na przykład kilka razy zdarzyło mi się, że zadzwoniła kobieta – nie wiem, czy to miał być dowcip, trudno wyczuć, na ile była to rzeczywista potrzeba – chyba sześć razy z rzędu dzwoniła.

## **Jedna kobieta?**

Jedna. Ta sama.

## **I co robiła?**

Mówiła, że się teraz masturbuje, prosiła, żeby z nią porozmawiać, ponieważ mam podniecający tembr głosu. Powiedziałem „proszę zadzwonić pod numer 0-700 i tam sobie kogoś poszukać” i wyłączyłem się. Ale ona dzwoniła nadal i prosiła, abym nie odkładał słuchawki. Czasami wieczorami dzwoniли mężczyźni, pod pretekstem, że chcieliby o coś zapytać, a w rzeczywistości się masturbowali.

**Ja kiedyś miałam taki telefon, ale bardzo dawno temu, kiedy mieszkałam w Niemczech. Zadzwonił do mnie właśnie jakiś obcy człowiek i zaczęliśmy rozmawiać. To było w nocy. Rozmawialiśmy o zupełnie normalnych rzeczach, nie o seksie, i w pewnym momencie się zorientowałam, że on się masturbuje.**

Na tym to polega.

**Ale to nie było nic o seksie, tylko była normalna rozmowa o życiu...**

Niekoniecznie trzeba rozmawiać o seksie. Skatofil wie doskonale, że gdyby zszedł na taki temat, to kobieta rzuci słuchawkę, więc zaczyna niewinnie, przeprasza, że to przypadkowe połączenie.

**Tak było właśnie.**

Chciał się dodzwonić do kogoś zupełnie innego, ale ma pani taki miły głos... I nagle zaczyna się rozmowa, czasami nawet może być wciągająca.

**Tak to było dokładnie.**

W pewnym momencie, gdy on już ma pewność, że ta osoba jest zaangażowana, zaczyna się masturbować. Tembr głosu i świadomość, że rozmówczyni się nie domyśla, działa stymulująco. Swój motyw ujawni na koniec rozmowy, dopiero gdy dojdzie do wytrysku i będzie się mógł rozłączyć. To jest działanie podstępne.

**Jak często się zdarza skatofilia telefoniczna?**

Trudno to oszacować, ale zyski linii 0-700 świadczą o tym, że rzadka nie jest.

**No to pogadajmy jeszcze o zoofilii, dobrze?**

Może być zoofilia.

**Nawet mam jakieś mejle dotyczące zoofilii.**

Czekam na pierwsze pytanie.

**Zoofilia wydaje mi się szczególnie specyficzna, w Internecie są najdziwniejsze strony pornograficzne ze zwierzętami. Ale są trudno dostępne. Ponieważ w większości krajów...**

...sporządzanie materiałów erotycznych z udziałem zwierząt jest karalne. W Polsce kodeks karny nie penalizuje seksu ze zwierzętami. Kiedyś w Internecie było łatwiej natrafić na takie strony. Obecnie są trudno dostępne.

**To jest temat trochę tabu.**

W wielu dziełach literackich, mitologiach i przekazach historycznych różnych kultur spotykamy opisy przypadków zoofilii, co świadczy, iż zachowanie to nie należało do rzadkości. Mitologia grecka opisuje przygody Zeusa, który przyjmował postaci różnych zwierząt, aby współżyć z pięknymi księżniczkami. Temat tabu wynika z faktu, że takie zachowania od wieków były potępiane i karane śmiercią.

**I to jest zabronione.**

Jak już wspomniałem, polski kodeks karny nie przewiduje kary za takie przestępstwa jak seks ze zwierzętami. W rozdziale dwudziestym piątym kodeksu karnego nie ma zapisu o penalizacji zoofilii. Zoofilia jeżeli jest ścigana, to z paragrafu o ochronie zwierząt.

**Z czego się bierze zoofilia?**

Najczęściej są to zachowania zastępcze podejmowane w okresie dojrzewania. Młodzi chłopcy, którzy wychowują się w bliskim kontakcie ze zwierzętami, obserwują ich akty zapłodnienia i powtarzają takie zachowania. Według badań Kinseya około sześciu procent wszystkich mężczyzn w wieku między dojrzewaniem płciowym a dwudziestym rokiem życia miało kontakty ze zwierzętami. W wieku dojrzałym praktyki te przestają być uprawiane w momencie rozpoczęcia regularnego życia seksualnego. W niektórych jednak przypadkach, zwłaszcza gdy dochodzi do regularnych stosunków ze zwierzętami przez bardzo długi czas, może dojść do uwarunkowania się takiego modelu zachowania i niemożności podjęcia prawidłowych stosunków z ludźmi. Pamiętam taki przypadek prezentowany przez panią profesor Beisert na kongresie seksuologicznym. Chodziło o pacjenta, który w wieku piętnastu lat był uczniem zasadniczej szkoły rolniczej i w trakcie zajęć w cielętniku dowiedział się, że spośród wszystkich ssaków cielęta mają najsilniejszy odruch ssania. Każdy młody chłopak marzy o seksie oralnym, ale w pewnym wieku trudno o spełnienie tych marzeń. Ponieważ potrzeba jest matką wynalazku, ten młody człowiek pomyślał sobie, że skoro cielak ma najsilniejszy odruch ssania, to może w ten sposób spełni się jego marzenie. Gdy wszyscy już wyszli, on wrócił do cielętnika i podał cielakowi swój członek do ssania. I rzeczywiście ten cielak chętnie go...

**...ssał.**

Okazało się, że doznania są tak intensywne i satysfakcjonujące, że przez kolejne lata często odwiedzał cielętnik. Nawet załatwił tam sobie pracę. Przez lata pozwalał tym cielakom zaspokajać się oralnie. Później ożenił się i okazało się, że stopień fiksacji był już tak duży, że seks z żoną nie

był równie satysfakcjonujący, jak doznania psychiczne i fizyczne, których dostarczały cielęta. W związku z tym zaczął unikać współżycia, co wzbudziło podejrzenia żony, która sądziła, że zdradza ją z inną, do czasu aż go przyłapała. Dowiedziała się, że nie ma żadnej innej.

**Tylko są cielaki. Jak się skończyła historia tego pacjenta? Wyleczyła go profesor Beisert?**

Był leczony i terapia częściowo się powiodła.

**Dlaczego częściowo?**

W sytuacjach stresowych, po ostrych kłótniach i w momentach dużego napięcia jednak potrzeba ta zaczyna dominować i on znów biegnie do cielętnika.

**Czyli jednak.**

Ale tylko i wyłącznie w sytuacjach, z którymi sobie nie radzi. Generalnie jednak udaje mu się zachować kontrolę. Miałem kiedyś pacjentkę, która współżyła z kotem. Dawała kotu pieścić lechtaczkę. Lizła ją.

**Ja nie wiem, jak można kota do czegoś zmusić.**

Kot sam wpadł na taki pomysł. Specyfika tego bodźca była duża, ponieważ kot ma język chropowaty. Pacjentka była leczona psychiatrycznie, a jej kontakty seksualne z kotem podejmowane były na skutek choroby. To był szczególny przypadek. Kobiety najczęściej podejmują zachowania seksualne z psami, które są przyuczane do lizania sromu lub do odbywania stosunków płciowych. Takie zachowania mogą być zachowaniami zastępczymi z powodu braku partnera lub być wyrazem mechanizmu obronnego w przypadku odczuwania lęku lub niechęci do drugiej płci. Mężczyźni dopuszczają się zachowań zoofilnych w sytuacji utrudnionego dostępu do kobiet, w stanie wymuszonej, długotrwałej abstynencji seksualnej. Są to zachowania zastępcze. Motywem często powtarzanym w dowcipach są kawały o bacy i owieczkach. Przyczyny powstawania seksualnego zainteresowania zwierzętami wynikają z zaburzeń psychicznych, kompleksów, poczucia małej wartości, wczesnego uwarunkowania, na które wpływ miało życie w środowisku wiejskim, albo z ciekawości sprowokowanej oglądaniem tego rodzaju pornografii. Wiemy z przekazów historycznych, że...

**...caryca Katarzyna podobno współżyła z koniem.**

Warto przypomnieć mit o Pazyfae, żonie króla Krety, Minosa, która współżyła z bykiem i zapłodniona przez niego urodziła Minotaura, który miał ludzkie ciało, lecz głowę byka.

**Leda współżyła z łąbodziem.**

To nie Leda współżyła z łąbodziem, ale Zeus podstępem ją zdobył. Leda była żoną króla Sparty, Tyndareosa. Zeus próbował ją uwieść, ale bez powodzenia. Pewnego dnia Leda siedziała nad brzegiem rzeki i zobaczyła łąbodzię uciekającego przed orłem. Rozchyliła szaty i skryła pięknego, wylęknionego ptaka. Zanim się zorientowała, łąbódź tak skutecznie się nią zajął, że poddała się jego pieszczotom.

**Zboczenie stare jak ludzkość.**

W mitologii hetyckiej bogowi Słońce spodobała się krowa pasąca się na boskiej łące. Pod

postać mężczyzny miał z nią stosunek, z którego narodził się człowiek. Z tego powodu krowa bardzo rozpaczała. Zoofilia kiedyś nosiła nazwę bestiofilii lub sodomii, co oznaczało współzycie ze zwierzętami.

### **Z bestiami.**

Nie we wszystkich systemach religijnych takie zachowania seksualne były zabronione. W starożytnym Egipcie ucieleśnieniem boga Ozyrysa był byk i kozioł. Święty kozioł z Mendes był uważany za symbol niewyczerpanej siły płodzenia. W świątyni płodności w Mendes w Egipcie kobiety modliły się i kopulowały ze świętymi kozłami.

### **To było dopuszczalne?**

Tak. Ten rodzaj dewiacji jest stary jak ludzkość, bo od czasu udomowienia zwierzęcia prawdopodobnie byli tacy, którzy te zwierzęta wykorzystywali do zaspokajania swoich potrzeb seksualnych.

**Mam taki mejl od słuchacza, który zastanawia się nad zjawiskiem zoofilii i pyta: „Czy osoby, które są zoofilami, odczuwają podniecenie na widok zwierzęcia? To znaczy czy jest to ten sam mechanizm, który występuje u mężczyzn, którzy widzą piękną kobietę, bądź u kobiet, kiedy widzą superprzystojnego...”.**

W przypadku zoofilii tak jest. Ta parafilia jest odmianą fetyszyzmu, w którym określone zwierzę wzbudza szczególne podniecenie seksualne. Niektórzy naukowcy proponują zmienić jej nazwę z zoofilii na zoofetysyzm.

### **A czy taka osoba może zostać wyleczona?**

Pod warunkiem, że chce. Musimy pamiętać, że – jak w wypadku wszelkich uzależnień – pacjent musi mieć motywację do tego, by się zmienić. W porównaniu do innych parafilii zoofilia należy do najbardziej ukrywanych i wstydliwie przeżywanych zachowań. Do gabinetu seksuologa takie osoby trafiają rzadko. Zazwyczaj wówczas, gdy zachowanie zostanie ujawnione i jest z tego tytułu problem.

### **Ktoś taki może być szczęśliwy ze swoim pupilem.**

Może być szczęśliwy/szczęśliwa, uważając, że łatwiej współżyć z pupilem i opiekować się nim, niż wejść w związek z kimś nieodpowiednim. Pamiętasz film Woody’ego Allena *Wszystko, co byście chcieli wiedzieć o seksie, ale boicie się zapytać?*

### **Bohater zakochuje się w owcy i całe życie przestawia do góry nogami, żeby...**

...tylko zadbać o dobro swojej owieczki.

**Także w *Nocy na Ziemi* Roberto Benigni spowiada się księdzu, który wsiadł do jego taksówki, i opowiada o tym, jak współżył z owieczką.**

Tego filmu nie widziałem.

**Wiele jest podobnych filmów. Bracia Taviani zrobili taki film – rzecz się dzieje na Sardynii i chłopcy współżyją właśnie z owcami. Długo przebywają poza domem, pasą te owce, całymi miesiącami z nimi...**



Zachowania i potrzeby zoofilne występują w różnych postaciach klinicznych: ukryte podświadome tendencje zoofilne, ujawniające się wyłącznie w snach oraz fantazjach; jawne tendencje zoofilne – podczas masturbacji dochodzi do identyfikowania się ze zwierzęciem lub osobą, która z tym zwierzęciem współżyje; masturbacja zoofilna polegająca na wykorzystywaniu wytresowanego zwierzęcia do stymulacji (lizania) narządów płciowych; zastępcze zachowanie seksualne w wypadku osób podejmujących je epizodycznie, z braku preferowanego partnera seksualnego; zoosadyzm, czyli zoofilia skojarzona z sadyzmem polegająca na osiągnięciu podniecenia seksualnego i orgazmu podczas bicia i dręczenia zwierząt; zoofilia jako trwała i wyłączna forma uzyskiwania orgazmu przez współżycie jedynie ze zwierzętami.

### **A nie z człowiekiem.**

W ubiegłym roku w Węgorzewie złapano siedemnastolatka, który współżył z kucykiem. Na Pomorzu schwytano czterdziestodziewięciolatka, który współżył z kaczkami. W Wielkopolsce czternastolatka współżyła ze swoim psem i nagrała to telefonem. Koleżanka wykrała jej to nagranie i zamieściła w Internecie. Te przypadki są przykładem zachowań zastępczych. Natomiast pewien dwudziestopięcioletni Szwajcar zakochał się w swoim psie i uprawiał z nim seks przez trzy lata, zanim został schwytany. W trakcie procesu okazało się, że mężczyzna w kontaktach ze swoim pupilem „troszczył się o romantyczną atmosferę”: zapalał świece w sypialni, częstował psa czekoladą, a po wszystkim czule przytulał się do niego pod kołdrą. Przyznał się również do tego, że w tym samym okresie współżył z dwoma innymi psami. To jest przykład zachowania preferowanego. Badania ostatnich lat wykazały, że dwieście siedemdziesiąt pięć tysięcy Szwajcarów miało kontakty seksualne ze zwierzętami.

### **A ludzie, którzy oglądają pornografię z udziałem zwierząt, ale nie odbywają z nimi stosunków?**

Jeśli chodzi o pornografię, to ma ona taką właściwość, że po pewnym czasie nuży. Niektóre osoby, zwłaszcza te ze skłonnością do uzależnień, zaczynają poszukiwać nowych materiałów, innych specyficznych bodźców, żeby uzyskać ten sam poziom satysfakcji. Szukając coraz to nowych doznań, które stają się coraz bardziej specyficzne, natrafiają również na materiały prezentujące zachowania zoofilne. Kilka lat temu w Internecie był ogólnodostępny serwis pod nazwą ZooTube, zawierający filmy zoofilne, skategoryzowane według rodzaju zwierząt, prezentujące mężczyzn i kobiety w trakcie współżycia ze zwierzętami.

### **Mówiłeś, że spotkałeś kogoś, kto chce się wybrać na taką realną, prawdziwą farmę w Holandii.**

Tak, jest właśnie taka farma w Holandii, gdzie kobiety, które chcą spróbować powtórzyć wyczyn carycy Katarzyny, mogą współżyć ze zwierzętami. Pamiętam na jednym z serwisów internetowych anons, typowo komercyjny, pewnej dziewczyny z Krakowa, która zapraszała panów na pokazy jej współżycia z owczarkiem. Te pokazy urzędzała za opłatą. Możemy zadać sobie pytanie: czy chciała zająć wolną niszę na rynku seksu komercyjnego, czy też postanowiła swoją parafilię przekuć w sukces finansowy. Mieć dwa w jednym.

**Mejl od słuchacza, dotyczący właśnie zoofilii: „Mam dwadzieścia jeden lat i mój problem polega na tym, że kilka razy w moim życiu, może z pięć, zdarzyło mi się podniecać i masturbować do nietypowych scen erotycznych, kiedy to kobieta pieściła członka psu. Jestem tym faktem strasznie zdruzgotany, tym bardziej że jestem zdrowym seksualnie człowiekiem, nie jest to absolutnie mój bodziec do osiągnięcia orgazmu. Miało to miejsce tylko kilka razy w przeszłości w okresie dorastania i teraz nieoczekiwanie sobie o tym**

**przypomniałem. Jestem załamany tym faktem. Czytałem kiedyś artykuł o zoofilii. Chciałem także dodać, że absolutnie nie pociągają mnie zwierzęta. Wiem, że to obrzydliwe i niemoralne. O nienormalności już nie wspomnę. Nie spowodowało to natomiast u mnie żadnej fiksacji, uzależnienia, bo nie czułem ku temu jakiejś szczególnej potrzeby. Zdarzało się to sporadycznie jako jakieś poszukiwanie silniejszych wrażeń”.**

W tym liście on sobie sam odpowiedział. Było to zachowanie sporadyczne, służyło zaspokojeniu ciekawości. Nie doprowadziło do tego, że on czuje się uzależniony, że musi powracać do tego rodzaju materiałów. Negatywnie wartościuje takie zachowania, nie próbuje ich zrealizować w rzeczywistości, nie poszukuje podobnych materiałów. Prowadzi satysfakcjonujące życie płciowe. W opisanym sytuacji odczuwane wyrzuty sumienia i lęk wynikają z przekonania, że robił coś bardzo złego. Wspominałem już, że ocena społeczna zoofilii jest negatywna. On się boi, że jest kimś gorszym, bo dopuścił się zachowań masturbacyjnych, oglądając filmy. Z punktu widzenia seksuologicznego lęk przed tymi pseudokonsekwencjami jest gorszy niż sam fakt, ponieważ to doświadczenie w żaden sposób nie przekłada się na jego aktualne relacje. Nasz słuchacz nie ma powodu do zmartwienia.

**Ale jednak w tym liście są sformułowania: „Czy jestem nienormalny?”, „Ratunku!”, „Pomocy!”. Świadczy to o tym, że on jest bardzo przestraszony, bo coś takiego go w ogóle podnieciło.**

Po prostu boi się społecznej oceny takich zachowań. Społeczeństwo wartościuje zachowania seksualne, ocenia je w kategoriach moralnych. Odpowiednio do stopnia wrogości wykazywanej wobec zachowań parafilnych kształtują się też postawy wobec osób, które są nimi dotknięte lub tylko takich zachowań ciekawe. Człowiek wychowując się w określonym środowisku społecznym, uwewnętrznia te oceny; doprowadzają one u niego do konfliktów wewnętrznych, wtórnej neurotyzacji, a nawet depresji. Rozpaczliwe wołanie słuchacza o pomoc zawarte w sformułowaniu: „Czy jestem nienormalny?” świadczy o wystąpieniu wtórnej patologizacji jego życia seksualnego. Nie jest to wynik jego skłonności seksualnych, lecz następstwo negatywnych ocen formułowanych przez społeczeństwo, w którym żyjemy. Celem tej książki jest dostarczenie niezbędnej wiedzy, która pozwoli uwolnić się od upiorów społecznie ustalonych norm ludzkiej seksualności.

### **Zoofilia jest zapewne rzadko występującą dewiacją?**

Z seksuologicznego punktu widzenia oceniamy, że rzadko. Prawdopodobnie istnieje i tu jakaś szara strefa, pewna liczba osób, które podejmują współżycie seksualne ze swoimi pupilami w domu. I to jest ściśle strzeżona tajemnica. Zdaniem profesora Lwa-Starowicza tego rodzaju zachowania są postrzegane jako utożsamienie się z poziomem zwierzęcia, umniejszające poczucie godności ludzkiej. Rodzą też lęk przed możliwym wywołaniem wstrętu u słuchacza. Ciężko jest przeprowadzać badania socjoseksuologiczne dotyczące częstotliwości określonych zachowań, bo ludzie wstydzą się do nich przyznać. Przyznawanie się do tego, że ktoś...

### **...uprawia seks ze zwierzęciem...**

...to bardzo trudne wyzwanie. Na tak sformułowane pytanie, nawet jeżeli jest zadawane anonimowo, bezpieczniej jest zakreślić odpowiedź „nie”. Zakreślenie opcji „tak” stwarza ryzyko, że być może po charakterze pisma ktoś dojdzie do tego, kto tak zaznaczył.

**Jeżeli nie ma takich badań, pewnie też trudno powiedzieć, czy to się częściej przytrafia mężczyznom czy kobietom.**

Pytanie pozostanie bez odpowiedzi.

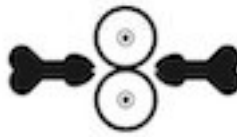
## **A dlaczego w ogóle zdarza się, że kobiety robią to z końmi?**

Może to wynikać z fantazji wywołanych bezpośrednio obserwacją kopulacji koni lub z inspiracji obejrzanym filmem pornograficznym. Wyobrażenie sobie imponującej wielkości końskiego członka w pewien sposób pobudza wyobraźnię niektórych kobiet. Fantazjować można o tym, że jest się klaczą, którą taki duży członek penetruje. Poza tym w grę wchodzi czasem skojarzenia wynikające z przekazów kulturowych. Koń, ogier są synonimami żywotności seksualnej, dużego libido. Być może są to reminiscencje po obejrzeniu *Szalu* Podkowińskiego. Naga kobieta uczepiona końskiej grzywy, unoszona przez ogiera do jakiegoś erotycznego raju... Skojarzenie seksualności i uległości kobiecej z nieokiełznaną seksualnością, jaką utożsamia ogier, może pobudzać wyobraźnię. Niektórzy ludzie lubią stawiać sobie nowe wyzwania i lubią spróbować nawet czegoś tak nietypowego.

## **Chcą spróbować czegoś nowego?**

To zachowanie nie musi wynikać z faktu, że kobieta jest dotknięta dewiacją pod postacią zoofilii, tylko ze zwykłej ciekawości. Takie jednorazowe doświadczenie trudno też zakwalifikować jako zachowanie zastępcze. To może być kaprys. Są ludzie, którzy zapalają jointa nie dlatego, że są narkomanami, tylko dlatego, że chcą spróbować trawki. Inni skaczą na bungee, aby przeżyć choć raz to uderzenie adrenaliny, które temu towarzyszy. Różne są motywacje naszych zachowań. Także tych seksualnych.

## Zapraszamy do klubu, czyli seks dla 2+



**Ewa Wanat: Dzisiaj to dopiero poobalamy stereotypy! Będziemy rozmawiać o swingu, seksie grupowym, cuckoldzie, doggingu, samych potwornie nieprzyzwoitych rzeczach. I chciałabym od razu zacząć od kontry wobec stereotypu, że tego rodzaju nieobyczajne i niemoralne zabawy interesują wyłącznie mężczyzn, a kobiety się tym brzydzą, bo kobiety szukają miłości, a nie seksualnych przygód – wybrałam parę mejli od słuchaczek, które piszą o tym, że je to interesuje, że poszły ze swoim partnerem na swingers party, że je to bawi, że to jest przyjemne. Okazuje się, że kobietom też się to podoba. Mało tego, kiedy słuchaczki przysyłały opisy swoich fantazji do Twojej książki o fantazjach Polek, bardzo wiele z nich ujawniło, że kobieta fantazjuje o uprawianiu seksu z więcej niż jednym mężczyzną naraz – na przykład o podwójnej penetracji albo gangbang, albo wymianie partnerów, czyli swingu, albo cuckoldzie, czyli sytuacji, kiedy jej partner czy mąż namawia ją do tego, żeby kochała się z innym mężczyzną, a ona mu potem o tym opowiada albo on patrzy. W swojej książce *Terapia narodu za pomocą seksu grupowego* nasza rozmówczyni Arundati również zaprzecza stereotypom, opowiada o tym, że postanowiła zrealizować swoje fantazje i wyruszyła w podróż po świecie seksu grupowego, swingersów, anonimowych spotkań z nieznajomymi. Doświadczenia Arundati różnią się nieco od doświadczeń innej naszej rozmówczyni – Kasi, która ma podobne fantazje – choć zapewne obie trafiły do tych samych miejsc. Arundati się te sytuacje podobały, były dla niej erotyczne i satysfakcjonujące, Kasia jest rozczarowana. Arundati mówi nam, że jest spełniona i szczęśliwa. Myślę, że obie kobiety – i Arundati, i Kasia – mogłyby się podpisać pod wypowiedzią słuchacza, który w programie o swingersach powiedział: „Seks we dwójkę jest fantastyczny, ale w więcej osób jest jeszcze lepszy, ponieważ potęguje doznania”. Co pan seksuolog na to?**

Andrzej Depko: Od lat trwa dyskusja między specjalistami różnych dziedzin nad naturą popędu seksualnego człowieka. Spór dotyczy odpowiedzi na pytanie: czy popęd ma charakter poli- czy monogamiczny. Z punktu widzenia antropologicznego popęd seksualny wywodzi się ze zwierzęcego instynktu rozmnażania. Zachowania kopulacyjne u zwierząt są podporządkowane wyłącznie temu instynktowi, który w ich świecie ma charakter poligamiczny. Jedna samica w stadzie pokrywana jest zwykle przez wielu samców. Do kopulacji dochodzi jedynie w okresie rui u samicy, która w innych okresach nie dopuszcza samca do siebie. Zachowania kopulacyjne występują okresowo, w pewnych porach roku. U człowieka popęd seksualny istnieje zawsze, niezależnie od pory roku i możliwości zapłodnienia. Zwierzęta zaspokajają swój popęd w sposób stosunkowo prosty, u człowieka potrzeby seksualne są bardziej zróżnicowane, a sposoby ich zaspokojenia bardziej urozmaicone. Na decyzję człowieka z kim, kiedy i jak pragnie swoje potrzeby zaspokoić, wpływa wiele czynników natury biologicznej, psychicznej, społecznej i kulturowej. U człowieka popęd seksualny istnieje jako wartość sama w sobie, jako źródło przyjemności, zadowolenia, radości i dobrego samopoczucia. Jako jedno ze źródeł energii życiowej w ogóle. Zapłodnienie partnerki jest tylko jedną z wielu różnorodnych funkcji popędu seksualnego. Znaczenie tej funkcji nie jest dla wszystkich takie samo, niektórzy wręcz deklarują niechęć do posiadania potomstwa, co nie przeszkadza im w prowadzeniu bujnego życia erotycznego. Ludzie obwarowują zachowania seksualne normami zdrowotnymi, moralnymi, religijnymi i prawnymi. U człowieka popęd jest elementem psychiki, która determinuje stałą potrzebę doznawania nowych

wrażeń oraz stany znudzenia występujące w miarę przyzwyczajania do nowych sytuacji. Potrzeba nowych wrażeń, odmiany daje o sobie znać wówczas, gdy skala przeżyć z jednym człowiekiem się wyczerpuje. Ta pozaseksualna tendencja do zmiany wpływa na potrzebę poruszania się nie tylko po autostradzie, ale również bocznymi szlakami, dostarczającymi nowych wrażeń i emocji, co przekładając na istotę popędu seksualnego, wyraża się albo w zachowaniach parafilnych, albo w poszukiwaniu nowego, atrakcyjnego partnera seksualnego. Siła tendencji do zmian jest różna u każdego człowieka. Świadomość poligamicznej natury popędu seksualnego doprowadziła do wprowadzenia norm społecznych i religijnych narzucających wymogi monogamiczności jako zachowania najbardziej pożądanego społecznie. U ludzi występuje nadmiar biologicznej energii seksualnej, przekraczającej potrzeby konieczne do rozmnażania się, co przyczyniło się do rozwoju erotyzmu we wszelkich jego odmianach. Problem nadmiaru energii seksualnej spowodował równocześnie wprowadzanie szeregu ograniczeń kulturowych, zwłaszcza dla kobiet. Jeden mężczyzna na całe życie – to był nakaz kulturowy, mówiliśmy już o tym w części poświęconej normom, chodziło o kwestie związane z dziedziczeniem. Sytuacja uległa zmianie po wprowadzeniu środków antykoncepcyjnych. W człowieku tkwią wewnętrzne sprzeczności, które zależnie od jego aktualnej sytuacji życiowej raz słabną, a raz przybierają na sile. Ze względu na większą atrakcyjność nowych partnerów i dostarczanie przez nich nowych wrażeń ludzie mają skłonność do szukania erotycznych przygód, ale równocześnie chcą mieć jednego partnera na całe życie. W miarę rozwijania się uczucia wszystkie myśli i uczucia kierowane są na obiekt miłości i człowiek przejawia tendencje monogamiczne. Gdy siła uczucia słabnie, tendencje poligamiczne przybierają na sile. Duży popęd seksualny i fantazjowanie seksualne sprzyjają nasileniu się skłonności poligamicznych. Fantazje są mechanizmem psychicznym, który jako pierwszy wprowadza człowieka w świat seksu. Ludzie fantazjują, zanim jeszcze rozpoczną życie seksualne. Ten mechanizm potwierdziły oba nasze wywiady.

### **Cztery.**

Ale dwoje z naszych rozmówców powiedziało wyraźnie, że fantazje z przemocą w tle miewali już jako dzieci, czytając książki o Winnetou. Goodgirl mówiła, że fantazje pojawiały się u niej tuż przed okresem dojrzewania. W każdym społeczeństwie istnieją ludzie dążący do zaspokojenia swoich poligamicznych potrzeb współżycia z wieloma partnerami lub partnerkami. Sądzę, że gdyby nie lęk przed potencjalnymi konsekwencjami, to chętnych byłoby o wiele więcej. Jedną z konsekwencji może być to, że ktoś się zakocha.

**Lub mąż, który namawiał żonę do swingu, nagle widzi, że żonie się to podoba, i staje się zazdrosny, trudno mu pogodzić się z sytuacją, która w teorii wydawała mu się bardzo pociągająca, ale doprowadziła do tego, że zaczął odczuwać zupełnie inne uczucia.**

To są emocje. Nigdy nie wiemy, jak się zachowamy w określonej sytuacji. Tylko w fantazjach wszystko przebiega po naszej myśli.

**Jedna osoba namawia drugą, która jest trochę mniej chętna, idą do klubu dla swingersów i nagle okazuje się, że ta namawiana osoba...**

...odkryje nieznane do tej pory uroki i doznania.

**Odkryje w sobie demona i stwierdzi, że tylko to i tylko taki seks.**

Grupa amerykańskich psychologów próbowała odpowiedzieć na pytanie, czy w seksie grupowym chodzi bardziej o wymianę mężczyzn czy kobiet. Wyniki nie były jednoznaczne, aczkolwiek wskazywały, że być może chodzi jednak o wymianę panów. Badacze byli zgodni, że inicjatywa uprawiania seksu grupowego najczęściej wychodzi od mężczyzn, podczas gdy kobiety

z oporami wyrażają na to zgodę. Jeśli jednak kobieta raz przełamała lęk lub niechęć, to intensywność przeżytych doznań powodowała, że to z jej inicjatywy dochodziło do kolejnych kontaktów. Fizycznie kobietom łatwiej jest uprawiać seks grupowy niż mężczyznom, ponieważ są one zdolne do wielokrotnych orgazmów. Mamy więc do czynienia raczej z wymianą panów niż pań. Pewien mąż bardzo namawiał żonę na seks w trójkącie. Tłumaczył, że jest to jego odwieczna fantazja: on między dwiema nagimi kobietami, które kochają się z nim i ze sobą. Żona zgodziła się, znaleźli koleżankę, która uznała ich propozycję za interesującą. Doszło do umówionego spotkania, lecz gdy mężczyzna zobaczył, jak się panie namiętnie całują, jak są sobą zajęte, zaczął szaleć z zazdrości. Jego wyobrażenie było zupełnie inne. Konfrontacja z rzeczywistością okazała się fatalna w skutkach, zdecydowanie mniej przyjemna niż jego fantazja.

### **One się miały nim zajmować, a nie sobą nawzajem.**

One odkryły w tym niezwykłą przyjemność. Jedno z badań amerykańskich dotyczących seksu grupowego wykazało, że kobiety uczestniczące w seksie grupowym często wykazują zachowania homoseksualne. W innym przypadku mąż namawiał żonę na trójkąt z jego kolegą. Prosił, błagał, przekonywał. Wreszcie udało się ją namówić. Kiedy żona zaczęła się całować z tym mężczyzną, inicjator spotkania nie poradził sobie z uczuciem zazdrości. Naubliżał żonie i koledze, którego sam zaprosił do zabawy. Okazało się, że rzeczywistość go przerosła. Obie historie powinny nam uświadomić, że podejmując tak ryzykowne próby, możemy skrzywdzić partnerkę lub partnera i narazić nasz związek na niebezpieczeństwo.

**To jest odwieczne pytanie: realizować swoje fantazje czy nie? Czy zdarza się, że coś wydaje nam się bardzo atrakcyjne w fantazjach, a kiedy zaczynamy to realizować, czujemy się rozczarowani albo zaczynamy się bać? Zaczynamy bać się konsekwencji tej realizacji?**

Bardzo często tak się zdarza.

### **Z czego to wynika?**

Jak już wspominałem, w fantazjach zachowujemy pełną kontrolę nad przebiegiem zdarzeń i dostarczają nam one wyłącznie pożądanых emocji. Rzeczywistość jest często inna, gdyż dociera do nas wiele różnych bodźców, których nie oczekiwaliśmy i których istnienia sobie nie uświadamialiśmy. Zmusza nas to do konfrontacji z sytuacją, w której krzyżują się ekstremalne emocje: zadowolenie, że doszło do realizacji naszego marzenia, i wybuch zazdrości, gdy obcy facet dotyka piersi mojej żony czy wkłada jej palec do pochwy. Jeśli partner jest zazdrosny, niech lepiej zrezygnuje z seksu grupowego.

### **A co to dokładnie jest swing?**

Swingowanie wywodzi się od angielskiego słowa *swing* (huśtać się, kołysać, bujać, wahać rytmicznie) i oznacza podejmowanie zachowań seksualnych w kręgu znajomych lub z całkowicie obcymi ludźmi. Polskie określenie to seks grupowy. Formy tych zachowań mogą być bardzo różne: od kontaktów seksualnych podejmowanych z drugą parą przez seks z wieloma osobami aż do orgii seksualnych. Odmianą swingowania jest wymiana partnerów; praktykujące ją osoby nazywamy swappersami (od angielskiego *swap* – wymienić się, zamienić). Są to małżeństwa lub pary, które wymieniają się partnerami z jedną lub z kilkoma parami, ale w różnym czasie. Gdy żona lub partnerka odbywa stosunek płciowy z innym mężczyzną, to jej mąż lub partner w tym samym czasie odbywa stosunek płciowy z żoną lub partnerką tego mężczyzny. Pary mogą się spotykać przez dłuższy czas tylko we czwórkę w tym samym składzie lub mogą się spotykać z innymi parami.

## **A czy to dotyczy tylko par, czy też singli, singlelek...?**

Zasady obowiązujące w swing klubach dopuszczają, aby na imprezy przychodziły singielki, gdyż, jak pokazuje praktyka, kobiet nigdy nie jest za wiele. W przypadku organizowania gangbangu lepiej, żeby przyszło więcej mężczyzn.

### **Gangbang polega na tym, że wielu mężczyzn odbywa stosunek z jedną kobietą.**

Na tym to polega. W związku z tym dobrze jest, jeśli przyjdzie kilku samotnych panów.

**Kasia opowiadała nam, jak próbowała znaleźć tego typu przyjemność w Polsce – że to jest bardzo trudne. Opowiadała, że są dwa lub trzy kluby w Warszawie, wszystkie ją z jakichś powodów rozczarowały. Przede wszystkim były dla niej za mało wyrefinowane, za mało seksualne, za mało erotyczne. W Europie Zachodniej, zwłaszcza w dużych miastach w Niemczech, w Wielkiej Brytanii, we Francji, ale również w Pradze, tego typu klubów jest dużo. Zasadą jest pobieranie dość wysokich opłat od par i samotnych mężczyzn, ale darmowe wejście dla singlek – pewnie są najbardziej deficytowym towarem. Istnieją kluby wyłącznie dla heteroseksualistów, wyłącznie dla homoseksualistów oraz mieszane. Czasami są profilowane na imprezy tematyczne: sdomaso, fetishparty – przykładowo dla miłośników lateksu. Chyba pierwszy literacki opis na ten temat, który ukazał się po polsku, to były *Pamiętniki Catherine M.*, to jest taka francuska...**

Catherine Millet.

**...celebrytka, redaktor naczelna pisma o sztuce, znana postać we Francji, która w latach siedemdziesiątych, w czasach rewolucji seksualnej w Paryżu brała udział w wielu orgiach i opisała je w swojej książce.**

Orgia bardziej mi się kojarzy z obrzędami ku czci Dionizosa. W starożytnej Grecji kult niektórych bogów łączył się z praktykami seksualno-orgiastycznymi, które stanowiły integralną część praktyk religijnych. W orgiach uczestniczy na ogół wiele osób, przeważnie będących pod wpływem napojów oszalamiających lub odhamowujących seksualnie narkotyków. Słowo pochodzi od greckiego *órgia*, co oznaczało ofiarę, praktyki religijne i rytualne. Seksualny charakter orgii tłumaczy się najczęściej tym, że wiązały się one z kultem płodności.

### **Bo to się z tego chyba wzięło.**

Symbolicznie jednoczono się w akcie miłosnym, aby wyblagać przez to płodność dla ludzi i zwierząt oraz obfity urodzaj. Jednak orgie są starsze niż ludzka wiedza o płodzeniu i płodności. Dla ludzi pierwotnych były formą odreagowywania lęków egzystencjalnych i energii popędowych, tłumionych przez tabu. W starożytnym Sumerze święto zmartwychwstania na cześć bogini Inanny rozpoczynało się w świątyni od symbolicznego stosunku najwyższej kapłanki z królem lub najwyższym kapłanem, na oczach zgromadzonych kobiet i mężczyzn, którzy następnie czynili to samo. W czasie orgii mężatki mogły odbywać stosunki nie tylko z własnymi mężami, także z mężczyznami, których pożywały. Babilońska bogini Isztar, odpowiedniczka sumeryjskiej Inanny, zstępuje do świata podziemi, by odzyskać męża, boga urodzaju, opiekuna trzód – Tammuz, który w niewytłumaczalnych okolicznościach umiera w środku lata. Pokonawszy wiele przeciwności, dzięki magii, mądrości i pomocy boga wody Ea udaje się Isztar uwolnić z lochu, do którego wtrąca ją okrutna siostra, bogini zaświatów. Wraz z Tammuzem powraca na ziemię i nastaje wiosna. W Babilonii fakt ten czczono orgiastycznym świętem miłości i płodności. Zmienił się jednak jego charakter. Obyczaj nakazywał, by tego dnia nie oddawać się aktom miłosnym z tymi, których się kocha, którzy są pociągający, piękni, młodzi, silni i mądrzy, lecz ofiarowywać się starszym,

brzydkim, chorym i upośledzonym.

Wracając do tego, co mówiła Kasia, polscy swingersi bardziej są zainteresowani alkoholem niż seksem i to może rozczarować. Dopiero alkohol pomaga im przełamać nieśmiałość...

### **I kompleksy, być może.**

I kompleksy. Orgia kojarzy się z całkowitym odblokowaniem, gdy pod wpływem dużych dawek alkoholu lub substancji psychoaktywnych puszcza wszystkie hamulce, uczestnicy popadają w ekstazę, podejmują dowolne zachowania seksualne, potem padają nieprzytomni i dopiero rano przypominają sobie, co w ogóle się działo. Swingersi spotykają się na kilka godzin i rozchodzą. Niektórzy mogą przenocować, jeśli przyjechali z daleka. Od czasów starożytnych istnieje potrzeba udziału w seksie grupowym. Występuje to w każdej epoce. W moim przekonaniu jest wyrazem atawistycznej potrzeby wynikającej z poligamiczności popędu seksualnego. Inni, żeby dać upust swojej poligamiczności, może nie chodzą do swing klubów, ale po prostu zdradzają swoich współmałżonków. De facto też współżyją z więcej niż jedną osobą.

### **Tylko że nie w tym samym czasie i nie w tym samym miejscu.**

Większość mężczyzn praktykujących seks grupowy pragnie w gruncie rzeczy tylko odmiany, ale sami nie potrafią się na to zdobyć, dlatego wciągają do udziału w seksie grupowym żony, czyniąc z nich współuczestniczki i współwinowajczynie. Z punktu widzenia trwałości związku bezpieczniejsze może się okazać wspólne wyjście do swing klubu i zaspokajanie potrzeb seksualnych pod opieką partnera bądź partnerki niż potajemne schadzki z innym czy z inną.

**No to teraz przeczytam Ci kilka mejli: „W moim wieku, pięćdziesięciu sześciu lat, sądziłam, że już wypadłam z obiegu, tym bardziej że zawsze miałam partnerów w przedziale od dwudziestu do trzydziestu lat. Posłuchałam sobie tych Waszych audycji i postanowiłam sprawdzić. Efekt przerósł moje najśmielsze oczekiwania. Dziś nadal mam się z kim kochać, jestem chciana, pożądana, a oni wciąż mają dwadzieścia–trzydzieści lat. Mało tego, zawsze marzyłam o «ich dwóch i ja». Odważyłam się ujawnić te marzenia jednemu z nich i już zostało ono spełnione, i zachwyciło całą trójkę. Będą powtórki. O rany, jak to ujędrnia życie!”**

Potwierdza to obserwacje, że kobiety mogą czerpać radość z seksu grupowego.

### **Po pięćdziesiątce pani zrealizowała swoje fantazje seksualne.**

Odnalazła swoją drogę do szczęścia.

**„Mam dwadzieścia osiem lat, mieszkam w Anglii, od paru miesięcy w innym mieście niż mój chłopak. Staramy się widywać co trzy tygodnie. Na szczęście jest to sytuacja przejściowa. Od dawna kusił mnie voyeurizm, a nawet seks z inną parą. Pragnienie zaproszenia innego mężczyzny do seksu nasiliło się po tym, jak zaprosiliśmy koleżankę. Mój partner był zadowolony, ale nie na tyle, żeby to kontynuować. Mnie ta sytuacja podniecała, ale czułam się też zazdrosna i zapragnęłam spróbować, jak to jest z dwoma mężczyznami. Pierwszym krokiem do tego była wizyta w klubie dla swingersów. W klubie byłam bardzo rozluźniona i podniecona, ale mój partner starał się zahamować swoje libido i nie potrafił się otworzyć. Teraz, kiedy widujemy się rzadko, moje fantazje są częste, ale koncentrują się na osobie mojego partnera, tylko czasami marzy mi się wizyta w klubie albo zaproszenie drugiego mężczyzny, drugiej pary. Nie wiem, czy te fantazje wynikają z czystej ciekawości, czy faktycznie sprawiłyby mi dużą przyjemność w rzeczywistości. Myślę, że gdyby wszystko**



odbywało się za przyzwoleniem partnera, mogłoby mi się to spodobać. Z drugiej strony nie wiem, czy słusznie, ale mam poczucie, że należy mi się taki trójkąt lub seks z inną parą, bo z moją aprobatą mój partner przeżył seks ze mną i z koleżanką. Będę się starała nakłaniać partnera do takiej próby. Może pójdziemy do innego klubu dla swingersów, chociaż teraz motywacja, by to zrobić, nie jest tak silna jak wtedy, gdy miałam partnera na co dzień”.

Ważną kwestią, do której nawiązuje autorka mejla, jest jedno z kryteriów normy partnerskiej, a mianowicie obojętna zgoda. „Myślę, że mogłoby mi się to spodobać, gdybym uzyskała akceptację partnera”. Lęk przed utratą partnera z powodu realizacji fantazji bardzo wiele osób zniechęca do podejmowania podobnych prób. Nie sposób jednak nie przyznać jej racji... Skoro ona zgodziła się, żeby zrealizować jego fantazję o trójkącie z jeszcze jedną kobietą, to oczywiście ma prawo oczekiwać wzajemności z jego strony. Ale czy tak się stanie?

**No właśnie. Nie zawsze się to udaje.**

Niestety dla niej, nie zawsze.

**Nie zawsze oboje partnerów jest na tyle dojrzałych, żeby respektować zasadę wzajemności. „Chciałabym zabrać głos na temat poruszony w poprzedniej audycji – swingowanie. Nie jestem swingerką w najbardziej powszechnym rozumieniu tego słowa, bo akurat nie pozostaję w stałym związku z mężczyzną i nie dane mi było wymienić się tymże z inną kobietą, ale jest we mnie gotowość do swingowania. Choć oczywiście to tylko teoria i trudno powiedzieć, jak zareagowałabym w praktyce, gdyby rzecz dotyczyła obiektu mojego ciężkiego zakochania”. To jest ważny aspekt, prawda? „Myślę, że chęć podzielenia się kimś, kogo uznawałabym za ósmy cud świata, niejako pochwalenia się nim, mogłaby wziąć górę nad naturalną zazdrością. Podobnie jak obserwuję u siebie gotowość do sprawienia jemu, temu potencjalnemu ukochanemu, swego rodzaju prezentu z innej kobiety w łóżku, ale nie widzę już możliwości utrzymywania takiej relacji w dłuższej perspektywie czasu”. No to jest takie dojrzałe podejście do sprawy. „Jestem teraz w związku z przyjaciółką, która jest autentycznie we mnie zakochana. Ona jest osobą bardzo mi bliską i tak się składa, że obie jesteśmy bardzo otwarte seksualnie. Lubimy eksperymenty, chętnie realizujemy swoje fantazje, w tym te o seksie grupowym, o seksie publicznym, w seksklubach. Mamy takie ulubione kluby w Berlinie. Fantastyczna atmosfera, nawiasem mówiąc. Gdyby uznać nas za parę, można by powiedzieć, że swingujemy, bo uprawiamy seks z innymi parami, heteroseksualnymi. Z moich obserwacji wynika, że przeważnie to kobiety chcą poeksperymentować z innymi kobietami. Mężczyzna pełni rolę swojego rodzaju heteroseksualnego bezpiecznika. Zanim poznałam przyjaciółkę, zdarzało mi się uczestniczyć w trójkącie z inną parą, więc układy z większą liczbą osób w seksie nie są mi obce, a są bardzo podniecające, chociaż przyznam, że marzy mi się seks z dwoma mężczyznami, a może nawet z wieloma. Tylko z nimi, bez innych kobiet”. To ciekawe, bo to samo powiedziała Kasia, która jest też w związku z kobietą, ale ma fantazje, że chciałaby wziąć udział w gangbang. Co to za mechanizm?**

Mechanizm realizacji fantazji. W trakcie rozwoju psychoseksualnego przyswajamy pewne treści, które rozbudzają naszą wyobraźnię. W fantazji taki gangbang wygląda atrakcyjnie, ale gdyby znalazła się rzeczywistość w takiej sytuacji, czyby jej to odpowiadało? Odpowiedź na to pytanie pozostaje w sferze spekulacji. Mężczyźni spotykani na podobnych imprezach mogą nie spełniać oczekiwań, wręcz być przeciwieństwem wyobrażeń kobiety. Przekonała się o tym Kasia.

**Trzeba by zrobić casting, zorganizować taką zgraną drużynę. Skomplikowane.**

To jest skomplikowane. Sytuacja, w której na imprezie kobieta zdana jest na kontakt z przypadkowymi mężczyznami, przypomina grę na loterii. Mogą być nieatrakcyjni – to mało –

zaniedbani, odstręczać zdekompletowanym uśmiechem i nieświeżym oddechem. No nie rób takiej zniesmaczonej miny, jest wielce prawdopodobne, że będą odbiegać od ideału. I na dodatek mogą być skoncentrowani wyłącznie na sobie, na realizowaniu własnych fantazji, nie zwracać uwagi na odczucia, emocje i oczekiwania partnerki. Stąd rozczarowanie. Wchodząc w interakcję z drugim człowiekiem, musimy pamiętać, że wnosi on do związku swoje nawyki, przyzwyczajenia i własne wyobrażenia, które wcale nie muszą współgrać z naszymi. Mężczyzna, który przyszedł do klubu dla swingersów, wcale nie musi spełniać oczekiwań kobiety. Nie chodzi o rozczarowanie jego budową anatomiczną, ale o całokształt, o jego zachowanie i traktowanie potencjalnej partnerki.

**Teraz będą schody: „Już od jakiegoś czasu planujemy z moim chłopakiem wizytę w jednym z angielskich swing klubów. Mamy za sobą nieprzyjemne doświadczenia z chłamydią i wizyty u lekarza, który przestrzegał nas przed każdą formą seksu bez zabezpieczenia – na przykład przed seksem oralnym. Z plotek wiemy, że chłamydie to bardzo częsta przypadłość na Wyspach, dlatego chcielibyśmy się jak najlepiej zabezpieczyć podczas swingowania. Czy jeżeli chodzi o nowych partnerów, to dopuszczalny jest tylko zwykły seks z prezerwatywą? Nie wyobrażamy sobie seksu oralnego z prezerwatywą, a to zalecano nam w klinice, więc czy musimy z tego zrezygnować w klubie? A jeśli chodzi o zabawy ręką, czy także wiąże się z nimi ryzyko zakażenia się jakąś nieprzyjemną chorobą?”.**

Problem bezpieczeństwa podczas takich zabaw jest najważniejszy. Chorobami przenoszonymi drogą płciową można się zarazić przez wydzieliny: płyn lubrykacyjny u kobiet, spermę czy krew. Nie tylko ślina, także pozostałe wydzieliny są wysoce zaraźliwe.

**A seks oralny z prezerwatywą czy bez?**

Seks oralny zawsze z prezerwatywą.

**Następny list: „Chciałabym skorzystać z pana porady odnośnie do mojego związku z partnerem. Jesteśmy ze sobą ponad siedem lat, ale nie mieszkamy razem. Przeżyłam z nim cudowne cztery lata, ale potem niestety przestało się między nami układać, ponieważ partner przez cały czas próbował nakłaniać mnie do grupowego seksu, a zwłaszcza trójkąta, bym się kochała z kobietą. Było to takie silne u niego, że nie dawał mi spokoju. W końcu zgodziłam się, bo nie chciałam go utracić. Spotkaliśmy się z jedną parą, miło spędziliśmy cały dzień, obiad, kawa, drink, potem kolacja. Mój partner nie chciał, by partner tej drugiej pary uczestniczył w seksie, więc dyskretnie go upił, po czym tamten zasnął. No i się zaczęło. Stałam przed faktem dokonanym, ale niestety nie mogłam tego zrobić, nie potrafiłam. Pokłóciliśmy się z partnerem i na drugi dzień pojechaliśmy do domu obrażeni na siebie. Po pewnym czasie stwierdziliśmy, że nie będziemy do tego wracać, bo to nie dla nas. Tak powiedział partner, ja się bardzo ucieszyłam. Jednak po jakimś czasie okazało się, że znalazł sobie partnerkę do tego typu rozrywki. Był nie tylko w trójkącie, ale również w grupowym seksie, gdzie uczestniczyło osiem osób. Po trzech latach przyznał mi się do tego. Nie wiedziałam, co powiedzieć, nie wiem, co mam zrobić. On chce wrócić i zacząć życie od nowa. Moje pytanie brzmi tak: czy on jest w stanie się tego wyzbyć? Bo wiem, że to w nim cały czas jest. Czy będziemy szczęśliwi po takich jego przejściach? Czy powinnam dać sobie spokój i zakończyć ten związek? I jeszcze jedno pytanie: dlaczego w nim tak silnie objawia się chęć kochania się z wieloma osobami? Patrzenie, jak kobiety się kochają, tak go podnieca, że nawet nie jestem w stanie tego opisać”.**

Odpowiedź na pytanie, czy on będzie w stanie się tego wyzbyć, jest trudna. Nie znamy motywów kierujących jego zachowaniem. Może być to potrzeba dopingu erotycznego, potrzeba potwierdzenia własnej wartości, czemu służyć ma porównanie się z innymi, zawołowana potrzeba ekshibicjonizmu, ukryte tendencje homoseksualne, nieuświadomione skłonności sadystyczne lub masochistyczne. Obydwoje powinni zgłosić się na terapię partnerską, ponieważ nie wiadomo, jakie

potrzeby w istocie zaspokaja jej partner. Alarmujące jest, że umawia spotkanie we czwórkę, a potem upija tamtego mężczyznę, co może świadczyć, że traktuje ludzi przedmiotowo – również ją. Mam wątpliwości, czy jest to związek partnerski.

**On ją namawia, mimo że ona wyraźnie powiedziała, że jej to nie odpowiada. Myślę, że albo jest tak, że szukamy sobie partnera, który ma podobne do nas upodobania, i możemy wtedy robić to razem, i wszystko jest OK, bo się oboje świetnie bawimy, albo musimy sobie ustalić priorytety – jesteśmy z kimś w związku, ten ktoś nie chce takich zabaw, więc albo z nich rezygnujemy, albo się rozstajemy. To jest dosyć proste rozwiązanie, prawda?**

Tak.

Uczciwe.

To jest uczciwe rozwiązanie.

A teraz z nieco innej beczki: „Jestem już starszym facetem, ale do dzisiaj karmię swoją fantazję przeżytymi w przeszłości epizodami, w których moja żona oddawała się innym mężczyznom. Kiedy się poznaliśmy, ona miała dziewiętnaście, ja dwadzieścia lat i po jakimś czasie doszło do zdrady. O czym moja, wtedy dziewczyna, lojalnie mnie poinformowała. Zostaliśmy ze sobą i myślę, że w taki sposób ona wyczuła, a ja uzmysłowilem sobie skłonności, jakim później ulegałem. Do jej stosunku z innym po raz pierwszy doszło po siedmiu latach małżeństwa – z naszym wieloletnim przyjacielem. Bardzo był pomocny w tonowaniu konfliktów, jakie nieraz wybuchały między nami. Był ulubionym wujkiem naszego dziecka i obiektem, na którym moja żona sprawdzała swoją atrakcyjność. Z czasem zaczęło się to rozwijać tak, że dochodziło między nimi do coraz śmielszych sytuacji – siadywania na kolanach, przytulania, i to w mojej obecności. W końcu po jakiejś imprezie, gdy obudziłem się z alkoholowej śpiączki, zastałem swoją żonę nagą, pieszczoną przez naszego przyjaciela. Był speszony, ale wytłumaczyłem go jej skłonnością do prowokowania. Przy najbliższej okazji jednak to ja sprowokowałem sytuację, w której po wspólnym drinkowaniu zostawiłem ich samych, wymawiając się zmęczeniem. Jak można było przewidzieć, doszło między nimi do zbliżenia, i to z jej inicjatywy. Podniecenia, jakiego doznałem, obserwując jej wypięte pośladki podskakujące na jego członku, nie da się z niczym porównać. Cały po prostu trząsałem się z podniecenia jak w febrze. Nie mogłem się powstrzymać, żeby ich tam nie dotykać. W ten sposób się zdekonspirowałem, ale jednocześnie przyzwoliłem na to, co się stało. Nie powiem, że później nie przeżywałem zazdrości, ale jednocześnie dążyłem do powtórzenia takiej sytuacji. Początkowo w kontaktach z przyjacielem byliśmy trochę spięci, aż do momentu, w którym moja żona po prostu którejś nocy, gdy on nocował u nas, poszła najpierw do niego, a później po wszystkim do mnie. Niesamowite, ale poczuliśmy zupełnie niezwykłą bliskość, porozumienie. Przekroczyliśmy wspólnie jakąś granicę i nie musieliśmy nawet o tym rozmawiać. Rozumieliśmy się doskonale. W następnych latach doszło do kolejnych sytuacji, w których mogłem obserwować swoją żonę w trakcie stosunku z innymi. Parę razy zrobiliśmy to we troje. Doszło do jednoczesnego współżycia, podczas którego ocieraliśmy się w niej o siebie. Doznania zupełnie odlotowe, tak pod względem fizycznym (rozkosz), jak i psychicznym. Patrzenie sobie w oczy, gdy on też jest w niej, to po prostu czysta perwersja uczuciowa, niemająca nic wspólnego z pornografią. Czasem zastanawiam się nad źródłem swoich skłonności, dlaczego tak bardzo podnieca mnie sam fakt oddawania żony innemu. Fakt, że jest to skłonność dość powszechna i wspólna dla wielu mężczyzn, nasuwa mi myśl, że może to jakaś atawistyczna pozostałość”. To jest cuckold, czyli czerpanie satysfakcji seksualnej z tego, że partnerka za wiedzą męża uprawia seks z innymi mężczyznami.

Nasz słuchacz opisuje proces warunkowania się na specyficzny bodziec erotyczny. Był

świadkiem, jak narastała fascynacja żony ich wspólnym przyjacielem, autor mebla cały czas ten proces kontrolował, wszystko odbywało się za jego przyzwoleniem, a to, co widział potęgowało w nim samym stan napięcia seksualnego. Z pewnością występują u niego skłonności masochistyczne połączone z voyeuryzmem. Odczuwa zazdrość i udrękę z powodu zdrady żony i przyjemność seksualną z oglądania jej w ramionach kochanków. Bardzo znamienne są słowa: „Nie powiem, że później nie przeżywałem zazdrości, ale jednocześnie dążyłem do powtórzenia sytuacji... Patrzenie sobie w oczy, gdy on też jest w niej, to po prostu czysta perwersja uczuciowa”. Zdrada ze strony partnerki dostarcza wielu bodźców wyobraźniowych, stanowi doping erotyczny.

### **Który go podnieca.**

Zdrada dostarcza cierpienia i bólu, a one są oczekiwanym bodźcem seksualnym dla osób o ukrytych preferencjach masochistycznych. Nie można również wykluczyć, że to kandaulezizm, parafilia, o której mówiliśmy w rozdziale o ekshibicjonizmie...

### **Czyli?**

Mężczyzna uzyskuje podniecenie seksualne przez pokazywanie nagiej żony. Reasumując, u autora tego mebla występuje złożone zaburzenie preferencji seksualnej, którego elementami składowymi są: masochizm, czyli pozwolenie na oglądanie nagiej żony, wywołujące ból psychiczny stymulujący podniecenie; sadyzm seksualny, gdyż przez wydanie ciała żony w ręce innego mężczyzny zostaje ona poniżona, a jej wstyd i ból psychiczny są elementami stymulującymi; ekshibicjonizm, bo przed obcym obnażany jest członek w stanie erekcji; kandaulezizm – żona obnaża swe ciało wobec innych; voyeuryzm – osiąganie satysfakcji seksualnej podczas oglądania zachowań seksualnych żony i kolegi. Dzięki Internetowi ludzie z takimi skłonnościami łatwiej nawiązują kontakty. Zakładają fora internetowe, na których dzielą się swoimi przeżyciami i doświadczeniami. Poszukują też partnerów. W ich nomenklaturze cuckoldowej facet, który w ten sposób zaspokaja ich żonę, określany jest mianem byka lub zapożyczając termin z języka angielskiego – bull, a takie żony określane są mianem hotek. Sami siebie nazywają rogaczami, a zdradę rogaczeniem.

### **Hotek?**

Tak, hotki, czyli gorące. Najczęstszym problemem mężczyzn z taką preferencją jest namówienie żony na ten pierwszy raz. Seksualność kobiet jest inaczej socjalizowana, kobieta potrzebuje wiele czasu, żeby się zdecydować na podobne zachowanie. Czasami zgadza się z obawy, że utraci męża. Gdy jednak kobieta się przełamie, to często podczas oddawania się podobnym praktykom czuje się lepiej i pewniej niż mężczyźni. Jeżeli stosunek z jednym facetem jest megaprzyjemny, to jednocześnie z dwoma może być supermegaprzyjemny. Pod warunkiem, że poczucie wstydu i wyrzuty sumienia nie zabiją u niej zdolności do erotycznego odczuwania. Cuckoldowcy mają także zwyczaj rozsyłania uczestnikom forów zdjęć nagiej żony lub jej szczegółów anatomicznych. Proszą o komentarze i informacje, kto i ile razy się masturbował, oglądając jej narządy płciowe.

### **A czy też się zdarza, że oni na tych forach wymieniają się swoimi żonami?**

Na te fora zaglądają często ci, którzy są określane mianem ogierów lub byków.

### **Aha, czyli ci, którzy chcą spać z ich żonami.**

Ci, którzy się reklamują: „Świetnie zaspokoje twoją żonę”.

**No to tam dużo musi być takich anonsów.**

Więcej tam jest anonsów ogierów niż par, które ich rzeczywiście poszukują. Cuckoldowcy ogłaszają się również na zwykłych czatach lub serwisach erotycznych. Zamieszczają ogłoszenia typu: „Para szuka pary, mamy tyle i tyle lat”.

**Albo „para szuka pana”.**

Albo „para szuka pana”. Później okazuje się, że mąż się wyłącza, a partner jest wyłącznie dla żony.

**Kolejny mejl na ten temat: „Wszystko zaczęło się od jednej fantazji. Sam się jej przestraszyłem, kiedy się pojawiła, bo była ona taka, wtedy mi się tak wydawało, dziwna. W tej fantazji udział brała moja żona i ktoś trzeci, z tym że nie kobieta, co mi się wydawało łatwiejsze do zaakceptowania, ale właśnie mężczyzna. W tym miejscu chciałbym napisać trochę o nas. Jesteśmy kochającym się małżeństwem z prawie dwudziestoletnim stażem i dwójką wspaniałych dzieci. Byłem jej pierwszym partnerem, natomiast ja przed żoną miałem kilka doświadczeń, ale w sumie mogę powiedzieć, że ona też była moją pierwszą partnerką, jeżeli chodzi o pełny seks. Przez te wszystkie lata nasze pożycie układało się bardzo dobrze, pozostawaliśmy sobie wierni. Moje fantazje nosiłem w sobie przez parę lat w tajemnicy, aż wreszcie chyba pięć lat temu zdecydowałem się podzielić nimi z żoną. Najpierw była zaskoczona, potem oburzona, jak coś takiego mogło mi przyjść do głowy. Ja się jednak nie poddawałem i raz na pół roku podejmowałem temat. Czasem spokojnie mi odpowiadała, że ona by po prostu nie mogła czegoś takiego zrobić, że seks bez uczuć dla niej nie istnieje; czasem się denerwowała i kończyło się to kłótnią. Ja wtedy miałem wyrzuty sumienia, że po co o tym wszystkim mówię i że wychodzę na perwersa. Odkrywanie się ze swoimi najgłębiej skrywanymi fantazjami nie jest rzeczą łatwą, nawet jeśli robimy to przed ukochaną osobą, a może przede wszystkim właśnie wtedy. Niemniej chyba rok temu postanowiłem, że przypomnę jej o tym po raz ostatni i więcej nie będę o tym wspominał. Jak postanowiłem, tak zrobiłem. Niestety, skończyło się to awanturą, że jak ja mogę myśleć o niej w tej sposób, że seks nie jest dla niej fizjologią i tym podobne. Więc to był koniec. A że jestem osobą praktyczną, to postanowiłem pracować nad sobą, jakoś wyrzucić z głowy te fantazje i pogodzić się, że to nie dla nas. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu dwa tygodnie potem żona przyszła do mnie i podjęła temat sama – no to jak to sobie wszystko wyobrażam, przecież to niewykonalne, gdzie byśmy znaleźli odpowiedniego kandydata, czy ja nie byłbym zazdrosny, czy nie będę tego żałował i jeszcze wiele innych pytań. Na koniec postanowiliśmy, że nic nie będziemy robić, ale będziemy sobie o tym rozmawiać. Po jakimś czasie założyliśmy konto na jednym ze swingerskich portali internetowych. Znaleźliśmy paru kandydatów, zeszło nam kilka miesięcy na rozmowach z nimi, zanim zdecydowaliśmy się z jednym spotkać. Kiedy jechaliśmy na spotkanie, żona była tak spięta, że aż dostała dreszczy. Zrobiło jej się zimno, była bardzo zestresowana. Spotkanie jednak wypadło bardzo fajnie. Rozmawialiśmy o sporcie, jedzeniu, muzyce, potem o seksie, ale żona niewiele mówiła, chociaż pod koniec trochę się już oswoiła z towarzystwem mężczyzny. Po tym spotkaniu przy barze postanowiliśmy umówić się z nim raz jeszcze, ale tym razem już w hotelu, z tym że też na rozmowę, ale może bardziej swobodną. Spotkanie przekładaliśmy parę razy z różnych prozaicznych przyczyn, aż wreszcie trzy dni temu do niego doszło. Żona była bardzo zdenerwowana. Już w pokoju hotelowym zrobiłem jej drinka, co jej wyraźnie pomogło. Chłopak, jak poprzednim razem, był bardzo punktualny. Czekałem na niego w lobby. Razem poszliśmy do pokoju. Żona nam otworzyła drzwi, wyglądała pięknie, ciągle jestem pod wrażeniem jej urody. Chłopak dobrze ułożony, student, dużo od nas młodszy, przystojny i wysportowany. Przez jakiś czas rozmawialiśmy, żona była już dużo bardziej rozluźniona, aż wreszcie zaproponowałem, żeby usiedli na łóżku. Chętnie na to przystali. Ja usiadłem obok**

żony i zacząłem delikatnie całować jej szyję. Kiedy ona nie protestowała, już wiedziałem, że coś z tego może wyniknąć. On głaskał ją po plecach, aż wreszcie ona nachyliła się do niego i pocałowała go. Powoli, ciągle całując jej szyję, położyłem ją na łóżko, a on opadł na nią. Całowali się z zamkniętymi oczami, ja stałem obok i patrzyłem na to. Kiedy oni byli zajęci sobą, ja zdjąłem jej buty. On już całował jej piersi, a ręką pieścił jej uda, a ona rozpięła mu spodnie i też odwzajemniła się pieszczotą. Ja podszedłem do niej, uniosłem jej biodra i zdjąłem jej majtki. Pieścili się pośpiesznie i łapczywie, jakby bali się, że to się zaraz skończy. Nasłuchiwałem jej mruczenia i byłem bardzo podniecony. Po chwili położyłem się obok niej i zacząłem całować ją na przemian z nim. Potem ona położyła się na mnie, a on całował ją między nogami. Trzymaliśmy się za ręce i razem przeżywaliśmy tę rozkosz. Już po wszystkim, kiedy on wyszedł z pokoju, żona ze śmiejącymi się oczami powiedziała, że to dziwne, ale w ogóle nie czuje wyrzutów sumienia, i że to było ekscytujące, i wreszcie czuje się wyzwolona. On może nie okazał się tak dobrym kochankiem, jak sobie wyobrażała, ale przy tych emocjach nie było to aż tak ważne. Następnego dnia, kiedy leżała na łóżku z zamkniętymi oczyma, na jej twarzy malował się uśmiech. Wiedziałem, o czym myśli, bo ja myślałem o tym samym. Jeszcze tej nocy i każdej następnej kochaliśmy się po parę razy. Nie chcemy robić z tego stylu życia, ale pewnie na jednym razie nasze doświadczenie się nie skończy. Cieszę się, że mogłem żonie dostarczyć chwil radości i rozkoszy. Zastanawia mnie, jakie może być psychologiczne wytłumaczenie takich właśnie fantazji u mężczyzn”.

Z jednej strony jest to potrzeba masochistyczna, a z drugiej strony potrzeba dopingu erotycznego. Może to być również utajona tendencja homoseksualna u mężczyzny, który wypiera takie skłonności i nie do końca się z nimi identyfikuje. Obserwowanie innego nagiego mężczyzny staje się dla niego źródłem podświadomego spełnienia własnych oczekiwań. Może to być potrzeba przeciwdziałania seksualnej monotonii, szukanie inspiracji dla nowych przeżyć. Czasami mężczyzna chce się w ten sposób ukarać za to, że sam zdradził, i wydaje mu się, że w ten sposób zrekompensuje zdradę żonie, nie chce utracić nad nią kontroli, więc proponuje taką formę. Uspokaja własne sumienie. Zawsze liczy się motywacja. Samo zachowanie seksualne, nawet nietypowe, nie daje odpowiedzi, dlatego do niego doszło.

**Interesuje mnie zjawisko doggingu. To jest bardzo ciekawe zjawisko, wiążące się z dużym ryzykiem. I w ogóle takie tajemnicze, powiedziałabym.**

Tajemnicze ono nie jest. Ono jest bardzo rytualne.

**Wszystko, co jest rytualne, jest trochę tajemnicze.**

Ono jest zrytualizowane, nawiązujące do zachowań w stadzie. Na polanie spotyka się stado samców i jedna samica. Samiec alfa pokrywa samicę, pozostałe samce, stoją i czekają.

**To jest gangbang, a ja mówię o doggingu.**

Ja mówię o doggingu. Dogging polega na tym, że para podaje namiary w Internecie, gdzie będą współżyli, na której ławce i o której godzinie...

**No tak, gdzieś w przestrzeni publicznej, w parkach...**

Gdzieś w przestrzeni publicznej, czyli zachowanie rodem ze świata zwierząt. Zwierzęta zaspokajają się na łonie natury. W tym przypadku samiec alfa zwołuje inne samce po to, żeby go podziwiali, żeby się masturbowali, obserwując ich zachowanie. Od czasu do czasu, w zależności od swojego kaprysu, pozwoli na dotykanie partnerki albo nawet na wytrysk na jej ciało.

## **To się dzieje przeważnie wieczorem, w nocy w parku...**

Zawsze w nocy, w parku albo na parkingu samochodowym. Preferujący tę parafilię logują się na swoich stronach i w zależności od tego, gdzie ktoś im wskaże miejsce i godzinę spotkania, tam się zbierają. Nadrzędną zasadą schadzek doggersów jest, że wszyscy, którzy w nich uczestniczą, robią to dobrowolnie.

## **Czy to jest powszechne?**

W Polsce to zachowanie nie jest aż tak rozpowszechnione jak w Wielkiej Brytanii, z której się wywodzi. Zdaniem praktykujących dogging emocje wyzwlane w czasie takiego spotkania pozwalają się zrelaksować, odizolować od codziennych problemów i zapomnieć o nudnej rzeczywistości.

**Dogging stał się możliwy dzięki Internetowi, przedtem nie było możliwości, żeby się tak spontanicznie zwoływać.**

Bez Internetu nie byłoby doggingu. Dla zwolenników tej formy zachowań seksualnych tworzone są specjalne elitarne portale. Warunkiem członkostwa jest wiek od dwudziestu trzech do czterdziestu trzech lat, dobre wykształcenie, samochód oraz wysoka kultura osobista. Po pozytywnym przejściu selekcji można uzyskać dostęp do informacji, gdzie i kiedy odbędą się najbliższe spotkania.

## **Taki flash mob.**

Flash mob jest działaniem społecznym, adresowanym do wszystkich użytkowników Internetu, w przypadku doggingu mamy do czynienia ze spotkaniami przeznaczonymi wyłącznie dla wybranych. Dogging zaspokaja jednocześnie potrzebę ekshibicji oraz podglądania. Para, która odbywa publicznie stosunek płciowy, oprócz swojej potrzeby seksualnej zaspokaja potrzebę ekshibowania, natomiast pozostali uczestnicy – potrzebę podglądania i również ekshibowania. Podglądają tę parę, ale jednocześnie publicznie się masturbują. Podglądanie i ekshibowanie w połączeniu z możliwością nawoływania się za pośrednictwem mediów elektronicznych umożliwiło powstanie zupełnie nowej formy zachowań seksualnych.

## **Nowej perwersji.**

Nie, to nie jest perwersja, tylko parafilia. Parafilia jest preferencją seksualną, natomiast zboczenie, czyli perwersja, jest patologiczną formą parafilii, w której doszło do utraty kontroli nad swoim zachowaniem. Następuje dezintegracja dewiacyjnej osobowości seksualnej, brak zaspokojenia pomimo podjętych zachowań seksualnych, przymus dokonywania tych zachowań.

**Dogging w warunkach polskich jest raczej sezonowy, bo od listopada do lutego trudno go sobie wyobrazić.**

W Polsce warunki klimatyczne nie są sprzyjające. Optymalny okres do uprawiania doggingu to późna wiosna, lato i wczesna jesień. W zimie przy minus dwudziestu stopniach...

## **Raczej słabo.**

Raczej nikt z domu nie wychodzi.

**Czyli biedni doggersi muszą po prostu usypiać swoje żądze przez kilka miesięcy**

w roku.

Mogą skorzystać z serwisów z kamerkami internetowymi albo oglądać nagrania ze spotkań doggersów.

**Ale mogą się też wybrać do klubu, w poszukiwaniu namiastki doggingu.**

Swingowanie da im tylko namiastkę oryginalnych emocji.

**No właśnie, kluby. Istnieją nie tylko kluby dla swingersów, są różne kluby oferujące możliwość realizowania różnych upodobań seksualnych. Można popatrzeć, można wziąć udział, można się pokazać, można dotknąć, można spróbować i tak dalej. Jak już mówiłam, w Polsce nie ma zbyt wiele takich klubów. Na Zachodzie istnieją one legalnie od wielu lat, ulokowane w fantazyjnych przestrzeniach, są wyrefinowane i wyposażone w różne bardzo skomplikowane urządzenia. Pewnie u nas nie ma po prostu takiego popytu na kluby, jak na przykład w Berlinie, w Londynie czy w Paryżu?**

Tamte społeczeństwa bardziej afirmują seksualność, mają liberalne podejście do niej. Seksualność jest traktowana jako naturalna ludzka potrzeba, którą należy w optymalny dla siebie sposób zaspokajać, nie naruszając norm prawnych. Kluby tworzy się dla wszystkich, którzy w sposób cywilizowany chcą zaspokajać swoje nietypowe potrzeby. Miłośnicy kręgli spotykają się w kręgielniach, miłośnicy snookera czy bilarda w salach bilardowych, degustatorzy piwa w pubach. Ludzie, którzy mają określone preferencje seksualne, spotykają się w swoich klubach.

**Istnienie tych klubów bardzo uderza w stereotyp i normę kulturową, że seks powinien się odbywać we własnym domu, niekoniecznie w sypialni, ale we własnym domu, między dwojgiem ludzi tworzących parę.**

Norma zależy od społeczeństwa. To ono wyznacza granice norm społecznych i tradycji kulturowych. Zachowania seksualne stają się parafilnymi dopiero wówczas, gdy normy obowiązujące w danym społeczeństwie oraz cały system związanych z nimi ocen kwalifikują te zachowania jako wykraczające poza granicę normalności. Pojęcie normalności jest pojęciem abstrakcyjnym, modelem, na który powołuje się społeczeństwo, które zresztą samo ten model skonstruowało. Są społeczeństwa, które tworzą takie modele zachowań seksualnych, w których podobne kluby nie są niczym nienormalnym ani niezwykłym.

**W klubie jest sto, dwieście albo tysiąc osób.**

Ludzie dorośli muszą kierować się zasadą odpowiedzialności za swoje życie. Sytuacja, w której dwoje dorosłych ludzi ma ochotę na swingowanie, ale przez całe życie będzie sobie tego odmawiać, zapewne nie uczyni ich szczęśliwymi. Będą żyli w poczuciu pewnego deficytu.

**Niespełnienia.**

I niespełnienia. Jeśli do klubu dla swingersów udaje się para z nastawieniem: „chcemy tego spróbować i zobaczyć, czy nam to odpowiada, jeśli nie będziemy zadowoleni, to więcej tu nie wrócimy”, to wszystko jest w porządku. Niedobrze, jeśli ktoś ma z tego powodu poczucie winy lub poczucie, że robi coś złego, że jest „nienormalny i zepsuty”. Seks grupowy może pogłębiać więź małżeńską lub narazić ją na różne niebezpieczeństwa. Ważna jest świadomość własnych potrzeb i obopólna chęć ich realizowania. Dla takich osób zostały stworzone kluby. Znamienne są słowa Goodgirl, która w rozmowie z nami powiedziała: „Dziewczyna po renomowanym amerykańskim uniwersytecie nie wstydzi się mówić o swoich potrzebach seksualnych i spotyka się z pełnym



zrozumieniem, a nie z ostracyzmem”. Świat idzie naprzód, przesiadliśmy się z koni na samochody, najpierw parowe, potem na benzynowe, w końcu na hybrydowe. Nikt już nie wysyła umyślnego z listem do Chin – chociaż kuriera można zamówić – wysyła się mejl, co jest znacznie szybsze i tańsze, umyślny jechałby dzisiaj do Chin...

**...no jakby wsiadł do samolotu – parę godzin, paręnaście.**

A mejl będzie w ciągu minuty albo krócej. Nie da się zatrzymać postępu, nie da się zahamować ewolucji ludzkich potrzeb. W zakresie seksualności nasze potrzeby również zmieniają się w określony sposób. Wypieranie ich na zasadzie narzucenia ograniczeń wynikłych z systemu negatywnego wartościowania do niczego dobrego nie prowadzi.

**W klubach jest przeważnie jakiś drink-bar, może być restauracja, i są różne pomieszczenia, mające różne przeznaczenie. Są takie pomieszczenia, gdzie można kogoś tylko podglądać, takie, gdzie wiele par może naraz uprawiać seks, i takie, które służą do zabaw BDSM. Są tam również darkroomy. Darkroomy chyba najczęściej spotyka się w klubach dla homoseksualistów, prawda?**

Niekoniecznie.

**W takich dla heteryków też są?**

Oczywiście.

**I do czego służą?**

Darkroomy służą potrzebie zaspokojenia przez podejmowanie kontaktów seksualnych z anonimowymi partnerami. Darkroom w swing klubie odgrywa inną rolę. Ciemność powoduje, że nikt nie wie, z kim się kocha, kto kim jest. Bywalcy swing klubów zazwyczaj lubią obserwować, patrzeć, lubią być oglądani i podglądani. Darkroom może zaspokoić potrzebę seksu orgiastycznego, gdy naraz trzy osoby kochają się z dwiema osobami i robi się przekładaniec. Tym, którzy lubią nie wiedzieć, z kim się kochali, daje to poczucie komfortu, całkowitej anonimowości. Gdy Kocham się przy świetle, to wiem, kto mnie zaspokaja. Tutaj mogę wejść, odbyć stosunek, wyjść i nie wiedzieć, z kim byłem czy byłam. To dostarcza dodatkowych emocji.

**Czy jako słowo-klucz do tego rozdziału może posłużyć pojęcie promiskuityzmu – seksu z wieloma partnerami?**

Promiskuityzm oznacza częste zmiany partnerów seksualnych w związkach nieopartych na uczuciu, a także wielość kontaktów seksualnych. Co może skłaniać do częstej zmiany partnerów? Po pierwsze, poczucie niższości i niepewności w roli partnerki/partnera seksualnego. Kolejne kontakty są szukaniem potwierdzenia własnej wartości. Po drugie, może to być zakodowane doświadczenie z okresu inicjacji seksualnej, której towarzyszył seks grupowy. Po trzecie, przyczyną może być chęć odwetu na partnerze seksualnym za lekceważenie i krytyczną ocenę wartości seksualnej lub zemsta za jego zdrady. Po czwarte, może to być konsekwencja urazów seksualnych w wyniku doświadczeń kazirodczych, uwiedzenia lub cynicznego potraktowania przez pierwszego partnera seksualnego. Problem promiskuityzmu nie ogranicza się do przyczyn i stylu życia, ale również obejmuje jego następstwa. Sprzyja bowiem przenoszeniu chorób drogą płciową, częstym infekcjom i stanom grzybiczym.

**Co byś odpowiedział słuchaczce, która pisze tak: „Zaobserwowałam u siebie dziwną zależność, a mianowicie o wiele większe podniecenie osiągam podczas seksu z mężczyzną,**

**którego nie kocham, nawet jeżeli wiem, że on mnie kocha. Bez problemu osiągam orgazm w różnych, nawet ekstremalnych sytuacjach, na przykład w miejscach publicznych i tak dalej. Nie muszę sobie wtedy niczego wyobrażać, na niczym się skupiać, nic mi nie przeszkadza. Ewidentnie jednak mam problem z mężczyznami, w których jestem zakochana. Dojście do orgazmu zajmuje mi wtedy dużo czasu, jeżeli w ogóle do niego dochodzę, wiele rzeczy mnie wtedy rozprasza i muszę sobie pomagać fantazjami”.**

Nie można wykluczyć, iż występuje u niej rzadka parafilia, którą nazywamy ksenofilią. Satysfakcję seksualną daje wyłącznie kontakt z kimś zupełnie obcym, nieznanym, z kim nie jesteśmy związani uczuciowo. W seksie anonimowym nie ma potrzeby kontrolowania sytuacji, bo nie zależy nam na tym, jak będziemy osądzeni przez anonimowego partnera, nastawieni jesteśmy na poszukiwanie własnej przyjemności. W seksie z partnerem, którego się kocha, zależy nam na tym, jakie zrobimy wrażenie, jak wypadniemy, czy zaspokoimy potrzeby tej drugiej strony, czy jej nie rozczarujemy, czy pieścimy ją w taki sposób, jak lubi, czy podoba jej się nasze ciało, czy dostrzega nasze mankamenty, jaka będzie nasza przyszłość, jakie będzie jutro...

**...za co będziemy żyć, gdzie będziemy mieszkać.**

Stan rozproszenia zawsze powoduje trudności w dochodzeniu do orgazmu. Odpowiedź nie jest prosta, ponieważ zachowanie autorki mejla może świadczyć o różnych ukrytych motywach i mechanizmach. Bez zebrania szczegółowego wywiadu dotyczącego jej życia seksualnego i emocjonalnego poruszamy się w sferze rozważań teoretycznych. Każde wyjaśnienie może być prawdziwe. Albo żadne.

## Tabu, czyli o perwersjach ściganych z mocy prawa



**Ewa Wanat:** Nie rozmawialiśmy jeszcze o paru nieprzyjemnych rzeczach, a ta książka nie byłaby prawdziwa, gdybyśmy je pominęli. Myślę o pedofilii, kazirodztwie i nekrofilii. To są oczywiście bardzo różne rzeczy, łączę je w tym jednym rozdziale, bo nie o tym, nie o ciemnej stronie chuci jest nasza książka. Ale jeżeli chcemy spełnić warunek edukacyjny i przełamać pewne stereotypy, to musimy o tym porozmawiać. Chciałabym zacząć od pedofilii – ciągle pamiętam rozmowę z pewnym człowiekiem, który kiedyś zadzwonił do naszego programu, on był chyba z Gdańska. To była dla mnie jedna z najbardziej przejmujących, poruszających rozmów, jakie nam się zdarzyły w ciągu kilku lat prowadzenia programu. Ten mężczyzna był już skazany za czyny pedofilne na małych chłopcach, spędził kilka lat w więzieniu i nie chciał do niego wracać, chciał się leczyć. Okazało się, że nie ma w Polsce, przynajmniej tam gdzie on mieszka, takiej możliwości. Poszedł do jakiejś jednej pani psycholog i do drugiej, ale one chyba nie wiedziały, nie miały zielonego pojęcia, co z nim zrobić. Intelktualnie miał doskonale rozpracowaną swoją przypadłość, wiedział, że to jest zabronione przez prawo, że to jest nieakceptowane, że to nie jest dobre, wiedział, że musi nad tym zapanować, bo inaczej znowu trafi do więzienia. Natomiast miał z tym bardzo poważny problem, ponieważ jego popęd był bardzo silny. Sam zresztą mówił tak: „Teraz jest OK, bo jest zima, więc jakoś sobie dam radę, ale boję się myśleć, co to będzie, jak przyjdzie lato i ci chłopcy znowu zaczną biegać w krótkich spodenkach. Po prostu już się tego boję, że nie zapanuję nad tym swoim instynktem, nad swoim popędem”. Sposób, w jaki z nim rozmawialiśmy, był dla niego zaskoczeniem – nie moralizowaliśmy, nie okazywaliśmy obrzydzenia ani potępienia, po prostu z nim rozmawialiśmy. Myślę, że niewielu pedofilów ma okazję z kimś szczerze porozmawiać, bo to narusza tabu. Uspokojony tonem rozmowy próbował trochę racjonalizować i usprawiedliwiać tę swoją pedofilię, co świadczyło – jak sądzę – o tym, że jednak zaburzenie jest silne. Bo jeżeli rozumiał problem, a jednocześnie znajdując kogoś życzliwego i współczującego, próbował się usprawiedliwiać i mówił, że mógłby z dziećmi pracować, że on te dzieci naprawdę kocha i mógłby dla nich zrobić dużo dobrego, że szuka bliskości z dziećmi, że sama bliskość nie jest niczym złym... Kompletnie nie zgadzała mi się jego konstrukcja emocjonalna czy seksualno-emocjonalna z konstrukcją intelektualną. Ta rozmowa dla mnie też była trudna i bardzo pouczająca, była odejściem od stereotypu, w który bardzo głęboko do tamtej pory wierzyłam: że pedofil to potwór, który krzywdzi dzieci i nie ma żadnej refleksji z tym związanej. A okazało się, że on miał i domyślałam się, że wielu ludzi obarczonych takimi skłonnościami może mieć z tym problem.

**Andrzej Depko:** Osoba świadoma swoich problemów związanych z kontrolą zachowań seksualnych bezwzględnie powinna rozpocząć leczenie. Aktywność seksualna osoby dorosłej wobec dziecka może wynikać z faktu, że osoba ta dotknięta jest niebezpieczną postacią parafilii, czyli pedofilią. Choć czasami takie zachowanie może także mieć charakter zastępczy, określany mianem sytuacyjnego sposobu realizacji potrzeby seksualnej. W jednym i drugim przypadku dziecko staje się ofiarą wykorzystania.

**Ale ja o czymś innym powiedziałam. Od czegoś innego chciałam zacząć. Chciałam**

**z Tobą porozmawiać o tym, że są ludzie, którzy sobie uświadamiają...**

Jeżeli sobie to uświadamiają, to rozumieją, że krzywdzą. Jeśli rozumieją, że krzywdzą, to powinni zrobić wszystko, co w ich mocy, aby uchronić dzieci przed swoim zachowaniem.

**Są tacy, którzy nie realizują tych skłonności i cierpią z ich powodu.**

Jeżeli wiedzą, że mają taki problem, to muszą rozpocząć leczenie. Pedofilia sama nie przechodzi. To nie katar, który leczony trwa tydzień, a w wypadku zaniechania leczenia trwa siedem dni.

**No właśnie o tym mówię – to nie jest tak, jak nam się wydaje, że jak ktoś odczuwa, że ma skłonności pedofilne, to natychmiast leci i gwałci dziecko. Wielu ludzi tego nie robi.**

Ale pod wpływem zewnętrznego impulsu, konkretnego bodźca, w każdej chwili może podjąć takie zachowanie. Sam o tym mówił: „...jak przyjdzie lato i ci chłopcy znowu zaczną biegać w krótkich spodenkach. Po prostu już się tego boję, że nie zapanuję nad tym swoim instynktem...”. On musi się leczyć, aby uwolnić się od potrzeb parafilnych i agresji seksualnej.

**Jeżeli ktoś odkrył w sobie takie skłonności, stało się to dla niego źródłem cierpienia i chce się leczyć, gdzie ma szukać pomocy?**

W poradniach zajmujących się terapią sprawców preferencyjnych przestępstw seksualnych.

**Trzeba znaleźć taką poradnię i powiedzieć, że się chce leczyć.**

Tak, że chce się leczyć i nie chce więcej nikogo skrzywdzić. On nie może racjonalizować swojego zaburzonego popędu i używać sformułowań, że może dla dziecka zrobić dużo dobrego. Nie robi dla dziecka niczego dobrego, skoro je traktuje jako obiekt seksualny.

**Jakie są konsekwencje molestowania w dzieciństwie?**

U trzydziestu trzech procent dzieci, które doświadczyły molestowania, występuje obniżenie samooceny, u dwudziestu procent koszmary i lęki nocne, u dziewiętnastu – depresja, u czternastu – zaburzenia snu, u czternastu i czterech dziesiątych – zachowania agresywne, u dwunastu – zaburzenia lękowe, u dziesięciu – zaburzenia psychosomatyczne, u dziewięciu – trudności w nauce.

**Istnieje ruch tak zwanej „dobrej pedofilii”. Argumenty są takie, że jeżeli dziecko się zgadza i samo chce, to wszystko jest OK. Czytałam też takie wywody, że dzieci uwodzą tych dorosłych...**

Dzieci mają prawo do różnych zachowań, które mogą wynikać z różnych motywacji. Dorośli nie mają prawa dać się „uwieść” dziecku, a tym bardziej wykorzystywać takiej sytuacji. Nierzadko zdarza się, iż uwodzące zachowania dziecka są konsekwencją wykorzystania go przez inną osobę dorosłą.

**„Dobrzy” pedofile twierdzą, że jeżeli dziecko się zgadza, jeżeli kontakt seksualny z dorosłym sprawia dziecku przyjemność, to nie ma w tym nic złego i wszyscy powinni się od tego odczepić. Ale dziecko nie może wyrazić samo takiej woli. To znaczy dziecko nie rozoznaje dobrze sytuacji, jeszcze nie wie, co jest dobre, a co złe. Mówimy o dziecku przed dojrzewaniem seksualnym.**

Czyli przed ukończeniem piętnastego roku życia.

**Takie dziecko nie jest w stanie określić, co jest dobre, a co złe, i jakie będą tego konsekwencje, w związku z tym nie może samo podjąć tego typu decyzji. Różnych innych decyzji samo także nie może podjąć.**

Każdy, kto zaspokaja swój popęd seksualny z osobą małoletnią, czyli przed ukończeniem przez nią piętnastego roku życia, narusza tym samym jej wolność seksualną, ponieważ osoba małoletnia nie ma należytego rozpoznania znaczenia zachowań seksualnych, jak również nie posiada zdolności prawnej do dysponowania swoim ciałem oraz uczestnictwa w aktywności seksualnej. Zakaz ten obowiązuje nawet, jeżeli osoba małoletnia wyraziła chęć i ochotę na kontakt seksualny czy wręcz sama inspirowała takie zachowania.

### **Pedofilia dotyczy pociągu seksualnego do dzieci.**

Pedofilia definiowana jest jako zachowania lub fantazjowanie o angażowaniu się w aktywność seksualną z dziećmi, najczęściej w wieku przed pokwitaniem lub w okresie pokwitania, jako stale preferowany lub wyłączny sposób osiągnięcia podniecenia seksualnego i orgazmu.

### **To z prawnego punktu widzenia. A norma medyczna?**

Norma medyczna jest tożsama z normą prawną. Zakazy prawne wyznaczają wiek ochronny dla dzieci, to znaczy granicę wieku, do której karalne są zachowania seksualne podejmowane wobec dzieci. Zbyt wczesne rozbudzenie seksualne osoby małoletniej może niekorzystnie wpłynąć na jej dalszy rozwój.

**Oni mówią, że naprawdę kochają dzieci, że je naprawdę rozumieją, że nie ma dla dziecka nic lepszego, niż być wprowadzonym w życie seksualne przez doświadczonego dorosłego, kochającego, który będzie dla dziecka dobry, delikatny, będzie mu dostarczał przyjemności, będzie jego przewodnikiem...**

Tak, ale to jest racjonalizowanie własnych wyobrażeń. Fakty przeczą takiej argumentacji. Zgodnie z aktualnie obowiązującymi przepisami prawa karalne jest również propagowanie lub pochwalanie zachowań o charakterze pedofilskim.

**Bo tak naprawdę nie chodzi o dobro dziecka, ale o zaspokojenie własnego popędu seksualnego.**

Chodzi wyłącznie o własne dobro sprawcy, dziecko jest ofiarą. Wspominałem na wstępie, że czynów pedofilnych w stosunku do dziecka mogą dokonywać niekoniecznie pedofile, a więc osoby, u których stwierdza się parafilię. Mogą ich dokonywać także inne osoby, które w pewnych okolicznościach pod wpływem różnorodnych czynników podejmują kontakty seksualne z dzieckiem, mimo że nie są dotknięci parafilią. Uściślenia wymaga więc pojęcie czynu pedofilnego – jest to każde zachowanie osobnika dorosłego wobec dziecka, które motywowane jest seksualnie i służy podniecaniu się i zaspokajaniu popędu seksualnego. Jaka jest różnica pomiędzy tymi dwoma typami sprawców? Zastępczych czynów pedofilnych dopuszczają się osoby, które z różnych przyczyn mają trudności w nawiązywaniu interakcji seksualnej z dojrzałym partnerem. Dziecko jest znacznie łatwiejszym w pozyskaniu partnerem seksualnym niż osoba dorosła. On lub ona woleliby podejmować kontakty seksualne z dojrzałą kobietą lub mężczyzną, ale są oni z różnych przyczyn nieosiągalni, więc w stanie podniecenia sprawcy ci wykorzystują dziecko. Drugą grupę stanowią pedofile preferencyjni, czyli tacy, dla których kontakt z dzieckiem jest jedynym i wyłącznym

źródłem uzyskiwania podniecenia seksualnego i orgazmu. Taki pedofil, mając możliwość swobodnego wyboru między dorosłą kobietą chętną do odbycia stosunku a dzieckiem, zawsze wybierze dziecko. Sprawca zastępczy zawsze wybrałby kobietę.

### **A skąd się w ogóle biorą skłonności pedofilne?**

Uważa się, że czynnikami sprzyjającymi rozwojowi pedofilii są różne zahamowania w sferze seksualnej, brak pewności siebie, niedojrzała osobowość, kompleksy, wychowanie przez nadopiekuńcze matki, złe relacje społeczne, urazy na tle seksualnym w dzieciństwie, następstwo zainteresowań pedofilnych przewijających się w marzeniach i snach erotycznych, lęk wobec dorosłych partnerów seksualnych, tęsknota do wyidealizowanego dzieciństwa, poszukiwanie relacji międzyludzkich z okresu dzieciństwa. Czynnikami usposabiającymi mogą być zaburzenia obniżające siłę hamulców psychicznych, do których zalicza się alkoholizm, psychozy, niepełnosprawność intelektualną, zespoły psychoorganiczne.

### **I dorosły partner nie podnieca.**

Zdolność osiągania satysfakcji seksualnej z dorosłymi partnerami została zablokowana. Dojrzałość fizyczna jest czynnikiem zniechęcającym i nieakceptowanym.

### **No i co z leczeniem?**

Leczenie jest trudne i długotrwałe. Pierwszym etapem jest psychoseksualna diagnoza sprawcy połączona z oceną ryzyka ponownych zachowań seksualnych wobec dzieci. W leczeniu stosuje się rozmaite techniki behawioralne lub poznawczo-behawioralne, nastawione na zwiększenie empatii dla ofiary, redukcję parafilnego pobudzenia seksualnego, edukację seksualną. Farmakoterapia służy osłabieniu popędu seksualnego. Stosowana jest zawsze w połączeniu z psychoterapią wobec tej grupy sprawców, u których występuje silny popęd seksualny. W Polsce nie jest stosowana kastracja chirurgiczna, polegająca na usunięciu jąder, w wyniku czego zmniejsza się popęd seksualny na skutek obniżenia poziomu testosteronu. Ta metoda nadal jest stosowana w Czechach. O sukcesie terapeutycznym decyduje motywacja do leczenia, jeżeli ktoś jej nie ma, to oczywiście pomóc mu nie można. Takiemu sprawcy zawsze się będzie wydawało, że może uniknie kary, odpowiedzialności. Wieloletnie kary pozbawienia wolności nie eliminują problemu i sprawca po opuszczeniu więzienia często powraca do swoich zachowań. Obecne regulacje prawne przewidują możliwość skierowania takiej osoby na przymusowe leczenie po odbyciu kary więzienia.

### **A miałeś taki przypadek, że ktoś do Ciebie przyszedł i powiedział, że go niepokoi, że mu się podobają małe dzieci?**

Najczęściej przychodzą ci, którzy już raz zostali schwytani, nie chcą wrócić do więzienia albo są już w pełni świadomi krzywd, jakie wyrządzają dzieciom, mają więc silną motywację, by się leczyć.

### **A nie zdarzyło Ci się, że przyszedł ktoś, kto dopiero zaczął o tym myśleć?**

Zdarzyło się kilka razy, iż zjawili się mężczyźni, którzy nigdy nie mieli fantazji pedofilnych ani żadnych doświadczeń tego rodzaju. Lęk wywołał u nich fakt wystąpienia podniecenia w trakcie kontaktu z tego rodzaju pornografią. Badania nie potwierdziły ich obaw, a reakcja podniecenia wynikała z kumulacji napięcia seksualnego.

### **Myślę, że nawet w gabinecie seksuologa ci ludzie boją się ujawniać ze swoimi**

**skłonnościami, ponieważ potępienie społeczne jest silne.**

Moglibyśmy spojrzeć na to z innej strony. Praktycznie nigdy nie zrealizują ukrytych potrzeb pedofilnych, ponieważ skutecznie je tłumią. Wynika to z przyswojenia sobie norm społecznych nakładających tabu na kontakty seksualne z dziećmi. Fakt uświadomienia sobie przez osobę dorosłą, iż reaguje na seksualność dziecka, nie oznacza jeszcze, że ma ona skłonności pedofilne.

**Tak myślisz jako lekarz?**

Znam wyniki badań eksperymentalnych, które wykazały, że ciało młodych, niedojrzałych dziewcząt może stanowić źródło podniecenia dla mężczyzn niewykazujących żadnych skłonności parafilnych. Grupie badanych pokazywano zdjęcia nagich dziewczynek lub tylko ich narządów płciowych i badano ich reakcje za pomocą fallopletyzomografu, czyli urządzenia rejestrującego wystąpienie erekcji. Okazało się, że reagowali podnieceniem, a jednak nie byli pedofilami, ponieważ naocześnie silniej reagowali na widok zdjęć dorosłych kobiet.

**Nie wiem...**

Mechanizmy obronne przeciwdziałające kontaktom seksualnym osób dorosłych z dziećmi funkcjonują u nich sprawnie. Dorosły mający dostatecznie przyswojone normy moralne i prawne, chroniące dziecko przed wykorzystaniem do zaspokajania popędu płciowego, nie ma problemów ze skontrolowaniem swoich zachowań seksualnych wobec dzieci. Kontrola ta następuje niemal automatycznie, odruchowo. U pedofilów występuje selektywne ukierunkowanie popędu seksualnego wyłącznie na dzieci, natomiast nie odczuwają oni potrzeby kontrolowania własnych pragnień seksualnych.

**Nie da się ich przekierować?**

Jak już wspominałem, można im pomóc. Są opracowane specjalne programy terapii.

**To jest straszna przypadłość.**

Tak.

**I to znaczy, że jeżeli ci ludzie zaczynają się leczyć, to właściwie są skazani na cierpienie.**

Cierpią ich ofiary, gdy oni zamiast podjęcia leczenia realizują swoje potrzeby seksualne.

**Czy wszyscy pedofile są jednakowi, czy występują między nimi jakieś różnice?**

Ze względu na sposób nawiązywania interakcji seksualnej z dzieckiem wyróżniamy trzy grupy pedofilów: typ uwodzący, typ introwertywny oraz typ sadystyczny.

Pedofile z pierwszej grupy starają się uwieść dziecko, adorując je i obdarowując prezentami. Ponieważ sami psychicznie identyfikują się z dzieckiem, bardzo łatwo przychodzi im nawiązywanie kontaktów. Jako biegły seksuolog opiniowałem pedofilów z tej grupy, którzy wykorzystywali jednocześnie kilkanaścioro dzieci z jednej szkoły podstawowej. Dzieci same lgnęły do nich, ponieważ czuły się zaniedbywane emocjonalnie przez rodziców. Jedno dziecko przyprowadzało kolejne.

**Czym charakteryzują się pedofile z pozostałych dwóch grup?**

W przeciwieństwie do pedofilów uwodzących pedofile introwertywni nie mają zdolności do nawiązania kontaktu z dzieckiem. Z uwagi na to ograniczenie preferują obnażanie i masturbację przed małymi dziećmi. Ze swojej praktyki pamiętam trzy przypadki pedofilów z tej właśnie grupy, którzy celowo zawarli związek małżeński z samotnymi matkami, aby zapewnić sobie dostęp do ich dzieci, które następnie wykorzystywali seksualnie.

W przypadku pedofilów sadystycznych do preferencji seksualnej skierowanej na dzieci dochodzi dodatkowo potrzeba zadawania im cierpienia. Ten rodzaj sprawców dopuszcza się nawet zabójstwa dziecka celem osiągnięcia satysfakcji seksualnej.

### **Przejdźmy teraz do nekrofilii.**

Nekrofilia jest wyjątkowo rzadką odmianą fetyszyzmu, w której rolę fetysza odgrywa martwe ciało człowieka (gr. *nekrós* – martwy i *philia* – miłość).

### **Jest o tyle ciekawa, że wszyscy wiedzą, co to jest. To jest pociąg do zwłok.**

Dla większości nekrofilów martwe ciało jest przedmiotem pożądania, ponieważ pozwala na swobodę seksualną, na którą oni nie są się w stanie zdobyć wobec żywego człowieka.

### **A czy w literaturze naukowej spotkałeś się z opisem takiej sytuacji, w której morderca seksualny zabija po to, żeby potem współżyć ze zwłokami?**

Tak się dzieje w przypadku mordu z lubieżności. Sprawca morduje, żeby uzyskać podniecenie seksualne. Nie musi dochodzić do kontaktu seksualnego z ofiarą. Bardzo często wbijanie noża w ciało kobiety i wycinanie narządów płciowych zastępuje stosunek. Wbijanie samego noża jest tożsame z wykonywaniem ruchów frykcyjnych. Do wytrysku dochodzi właśnie na skutek okaleczania ofiary. Edmund Kolanowski był jedynym polskim przypadkiem nekrofila, który, o ile dobrze pamiętam, w lipcu tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego szóstego roku został skazany na karę śmierci właśnie za to, że napadał i mordował kobiety. Celem zaspokojenia swojego popędu seksualnego wykopywał z grobów świeżo pochowane zwłoki kobiet albo wykradał zwłoki z kaplic przycementarnych, wycinał im narządy płciowe, obcinał piersi. Po powrocie do domu przyszywał wycięte narządy płciowe do manekina i odbywał z nim stosunki.

### **Jak w *Milczeniu owiec*.**

Tylko podobnie jak w *Milczeniu owiec*, gdyż od filmowego mordercy różniła go motywacja. Dla Kolanowskiego preferowanym bodźcem seksualnym było martwe ciało kobiety. W starożytnym Egipcie zmarłe dziewice były rytualnie rozdzwiczane, aby zapewnić im przyjęcie do świata duchów. Herodot donosił, że piękne dziewczęta dopiero w cztery dni po śmierci były balsamowane, do tego dnia poddawano je podejrzanym praktykom seksualnym.

### **Było więcej takich historii w Polsce?**

Mieliśmy kilku seryjnych zabójców na tle seksualnym, którzy żeby odbyć stosunek płciowy, najpierw musieli kobietę zabić albo osiągnęli satysfakcję seksualną podczas rozkawałkowania ciała – to niewątpliwie skrajna postać sadyzmu. W przypadku nekrofilii mamy do czynienia ze skrajną postacią fetyszyzmu i taki przypadek w Polsce był tylko jeden. W literaturze naukowej na całym świecie opisano zaledwie trzy przypadki osób preferujących współżycie ze zwłokami.

### **A potrzeba zabicia i patroszenia to też jest jakaś fiksacja z okresu dojrzewania?**



Opiniowałem przypadek mężczyzny, u którego zaburzone preferencje ewoluowały od okresu dojrzewania. Pochodził ze wsi i jako dorastający chłopak najpierw współżył z drobiem. Ponieważ nie chciał, aby te kury cierpiały, zabijał je po odbyciu z nimi stosunku, ukręcał im łebki. Z czasem zabijanie drobiu stało się dla niego podstawowym źródłem przyjemności. Następnie współżył z krowami, potem aby uzyskać ten sam poziom satysfakcji, te krowy mordował. W końcu zaczął zabijać kobiety.

### **Czy on był zaburzony psychicznie?**

Nie.

### **Miał zdolność rozpoznawania swoich czynów?**

Miał zachowaną zdolność oceny znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem. Został przebadany przez kilka niezależnych zespołów psychiatrycznych, był poddany wielomiesięcznej obserwacji psychiatrycznej. Był całkowicie normalny z punktu widzenia psychiatrycznego.

### **Co to za niezwykła siła ten popęd seksualny, że może ewoluować w taką stronę, że może człowieka doprowadzać do skrajności.**

Przy istnieniu pewnych predyspozycji okazuje się, że może być siłą destrukcyjną.

### **I wszystko po to, żeby rozładować napięcie seksualne?**

Tak. Bo inaczej nie jest się go w stanie rozładować.

### **Była też niedawno sprawa studenta, który zamordował prostytutkę.**

Zamordował prostytutkę i ją poćwiartował.

### **To też nekrosadyzm?**

Tak.

### **A czy ci ludzie są w stanie w jakiś inny sposób uzyskiwać satysfakcję seksualną?**

Gdyby byli w stanie uzyskać ją przez inne zachowania lub praktyki, nie szukaliby zaspokojenia seksualnego w ten właśnie sposób. Inne sposoby nie dają im pełni odczuć. Mogą na chwilę rozładować napięcie fizyczne, co nie daje im jednak poczucia satysfakcji psychicznej.

### **I jest to tak silny przymus, że nie mogą bez tego żyć?**

Wspominałem już o tym w poprzednich rozdziałach. Gdy występuje przymus dokonania jakiegoś czynu, to nie mówimy już o parafiliach, tylko o zboczeniach płciowych. Zboczenie jest patologiczną formą dewiacji seksualnej. W momencie gdy zadziała określony bodziec, sprawca przestaje się kontrolować i pojawia się przymus dokonania określonego czynu. Zawężenie pola świadomości powoduje, iż on wie, że robi źle, ale nie może przerwać. Dopóki nie skończy, to popęd będzie nim kierował.

### **Przestaje to robić dopiero, kiedy zostanie złapany i odizolowany. Sam się nie powstrzyma?**

Nie może. Przerwy pomiędzy kolejnymi czynami mogą być różne. Może mu się wydawać, że odzyskał kontrolę, ale po pewnym czasie znowu takiego czynu dokona.

**W oparciu o wypadki takich zbroczeń powstało i powstaje wiele filmów; szczególnie ludzi Zachodu kręcą zbrodnie seksualne.**

Powiedzmy sobie szczerze, tych filmów nie robi się dlatego, że temat kogoś kręci, tylko dlatego, że one się dobrze sprzedają.

**Bo ludzie chcą je oglądać, bo ich to kręci.**

Chcą oglądać z uwagi na ich niezwykłość – zbrodnie z pogranicza erotyki i kryminału pobudzają wyobraźnię. Potrzeba oglądania takich filmów może być uwarunkowana głębiej ukrytymi motywami seksualnymi o podłożu sadomasochistycznym, często nieuświadomianymi przez człowieka. Historia kultury dostarcza licznych dowodów na istnienie i uzewnętrznianie się takich utajonych skłonności. Popularność walk gladiatorów, walki z bykami, procesy czarownic czy publiczne egzekucje były przejawami takich właśnie zachowań.

**To posłuchaj teraz listu słuchaczy: „Jesteśmy Jacek i Kasia. Mamy po dwadzieścia jeden lat, straciliśmy dziewictwo ze sobą w wieku siedemnastu lat i jednocześnie jesteśmy bliźniętami. Kochaliśmy się od zawsze jak brat i siostra, ale kiedy zaczęły się pierwsze miłości, czegoś nam brakło. Okazało się niestety, że brat i siostra mogą się kochać jak chłopak i dziewczyna. Czujemy, że to nie w porządku, choć bardzo się kochamy, a swoje ciała i umysły znamy jak swoje własne. Pomocy, co mamy robić?”**

Z punktu widzenia biologicznego kazirodztwo nie jest niczym niezwykłym. W starożytnym Egipcie stosunki kazirodcze zdarzały się dość powszechnie, małżeństwa kazirodcze nie były karane, a faraonom czasem wręcz je nakazywano. Miłość między rodzeństwem, dla „zachowania czystości krwi”, była uświęcona. Ponieważ faraonowie mieli status bogów, a wśród bogów małżeństwa między rodzeństwem były nie tylko spotykane, ale wręcz pożądane, małżeństwo faraona z własną siostrą wzmacniało wyobrażenie o jego boskości.

**Nasi słuchacze są dorośli.**

Są dorośli, blisko spokrewnieni, są bliźniakami, polskie prawo tego zabrania. Odwołam się do artykułu dwieście pierwszego kodeksu karnego: „Kto dopuszcza się obcowania płciowego w stosunku do wstępnego, zstępnego, przysposobionego, przysposabiającego, brata lub siostry, podlega karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do lat pięciu”. Cytowany artykuł nie odnosi się do wieku, ale do stopnia pokrewieństwa. Dzieci z takiego związku mogą być obciążone dziedziczną chorobą genetyczną, jeśli taka występuje w rodzinie.

**Oni mogą się przecież zabezpieczyć i nie mieć dzieci.**

Mogą się zabezpieczyć i nie mieć dzieci. Ale i tak będą łamali obowiązujące prawo i jeżeli to wyjdzie na jaw, zostaną ukarani. Penalizacja kazirodztwa ma podłoże biologiczne. Dzieci z takich związków zdecydowanie częściej mają wady genetyczne.

**Ale to jest w ogóle jakiś skandal. Wychodzi na to, że prawo w Polsce...**

Nie tylko w Polsce.

**Nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach zakłada, że ludzie uprawiają seks wyłącznie dla prokreacji. Przecież to jest jakiś XIX wiek.**

To nie jest XIX wiek. Przytoczę łacińską maksymę: *Dura lex, sed lex*. Należy przestrzegać obowiązującego prawa albo podjąć działania prowadzące do jego zmiany.

**Skoro jednak dorośli ludzie nie mają zamiaru mieć dzieci i chcą uprawiać seks wyłącznie dla przyjemności, zabezpieczają się i z takiego związku nie narodzą się dzieci, to co prawu do tego? Dlaczego państwo się wtrąca?**

Państwo się wtrąca, ponieważ rolą ustawodawcy jest wprowadzanie regulacji prawnych chroniących obywatela, eliminujących zagrożenia, które mogą szkodzić dobrostanowi jego i innych. Na tej samej zasadzie mógłbym zapytać, dlaczego przepisy zabraniają mi przechodzić na czerwonym świetle, skoro nic nie jedzie. Skoro widzę, że ani z lewej, ani z prawej nie jedzie samochód, dlaczego nie mogę przejść po pasach, tylko muszę czekać, aż zapali się zielone światło? Po co mam tam czekać? Niestety, jeżeli przejdę, a zauważy to policjant, to za przejście na czerwonym świetle wymierzy mi mandat, dlatego że złamałem obowiązujące przepisy. Aktualna regulacja prawna penalizuje kazirodztwo nawet pomiędzy dorosłymi członkami rodziny. I dopóki ten stan się nie zmieni, należy tego prawa przestrzegać.

**To jest dwoje dorosłych ludzi, którzy się kochają. Jeżeli nikomu nic złego nie robią i nie będą mieć dzieci...**

Jeżeli uważają, że obowiązujące przepisy są nieżyciowe, to powinni podjąć starania, aby je zmienić. Powinni zdobyć odpowiednie poparcie i złożyć do sejmu obywatelski projekt zmiany przepisów kodeksu karnego w tym zakresie. Tylko takie rozwiązanie jest możliwe i społecznie akceptowalne.

**Ale oni się kochają, to jest silne.**

Jeżeli się kochają, to niech się kochają nadal, nikt im do łóżka nie zagląda, oczywiście do czasu. Obecnie na ekrany kin wchodzi film *Bez wstydu* opisujący historię takiej miłości. Wiele odniesień można znaleźć w literaturze.

**Wyobraź sobie taką sytuację. Oni się zabezpieczają...**

Każdy ma prawo do dokonywania własnych wyborów. Lepszych lub gorszych. Wspominałem to już w jednym z poprzednich rozdziałów i powtórzę raz jeszcze. Życie to sztuka wyboru.

**Ale na nich doniosą i oni pójdą siedzieć.**

Tak. Od trzech miesięcy do pięciu lat.

**To jest niesprawiedliwe prawo.**

Jeżeli obowiązujące prawo się w tym zakresie zmieni, to wówczas przestaną się kryć ze swoją miłością i będą mogli żyć długo i szczęśliwie.

**Inna słuchaczka słyszała, jak czytaliśmy ten list od bliźniaków na antenie, i napisała do nas taki mejl: „Słusznie Państwo zauważyli, że taki związek w Polsce jest karany, ale nie wspomnieli Państwo, że są kraje, gdzie to nie jest karane, gdzie te związki szczęśliwie istnieją,**

czasem również z dziećmi. Dlatego uważam, że ta młoda para ma nie tylko wyjście w postaci rozstania, mogą również przenieść się do innego kraju, w którym będą mogli żyć w związku. O ile się orientuję, takie kraje to Francja, Portugalia, Hiszpania. Radziłabym jednak zainteresowanym poszukać informacji dokładnie, wybrać sobie kraj. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że przeprowadzka do innego kraju nie jest prosta, wszystko zależy od determinacji, od danych osób. Ja wiem jedno, o szczęśliwie spełniony związek trudno, dlatego jak się dwoje ludzi dopasuje, to warto o taki związek walczyć”.

I ja się z tym zgadzam, i nie podoba mi się penalizowanie miłości między dwojgiem ludzi i sprowadzanie seksu do prokreacji.

## Seksualności w sieci, czyli technika w służbie perwersji i pornografii



**Ewa Wanat: Czasami mam wrażenie, że wielu ludzi uważa, że pornografia to jest jakiś nowy wynalazek współczesnego świata, szatański wynalazek, który się objawił w związku z rozwojem technologii – pojawiła się fotografia, film.**

Andrzej Depko: Pornografia istniała od zawsze, co potwierdzają licznie zachowane świadectwa. Potrzeba przedstawiania zachowań seksualnych towarzyszy człowiekowi od czasu, kiedy po raz pierwszy, a więc jeszcze w epoce prehistorycznej, sięgnął po kamień, żeby przyozdobić swoją jaskinię. Lepił sobie albo ociosywał figurki biuściastych piękności, no i oczywiście pisał o miłości, tej jak najbardziej fizycznej: *Twa męskość cudna jest jak miód, proszę, dłoń moją połóż na niej / Przykryj ją dłonią niby szatą giszban / Zaciśnij na niej moją dłoń...*

???

Andrzej Depko: No co? Przykład prosto z antologii sumeryjskich pieśni miłosnych [Marian Bieliński, *Zapomniany świat Sumerów*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1966 – przyp. red.]. W każdej epoce istnieli artyści, którzy tworzyli obrazy i teksty erotyczne oraz tacy, którzy je podziwiali. Wystarczy spojrzeć na greckie amfory. Starożytni odrzucali wszelką cenzurę w przedstawianiu zachowań seksualnych. Mamy tu więc stosunki homoseksualne, trójkąty, czworokąty i naprawdę nie chodzi o figury matematyczne... Te obrazy nie budziły w tamtych czasach sprzeciwu, przede wszystkim zdołały lub były symbolami płodności.

### **Na hinduskich świątyniach.**

Właśnie, płaskorzeźby ze świątyni w Khadźuraho. Wystarczy zerknąć do zbiorów pastelii i akwarel z epoki wiktoriańskiej, kiedy czysta pornografia po prostu kwitła, co prawdopodobnie wiązało się z ostrymi zakazami i bardzo restrykcyjnym prawodawstwem.

**No tak, ale w czasach jaskiniowych czy w starożytnej Grecji, czy też w Indiach, czy w starej japońskiej sztuce erotycznej te przedstawienia nie były traktowane jako coś obrzydliwego, zakazanego.**

Nie, pojęcie „obrzydliwe”, „zakazane” pojawiło się wraz ze zrównaniem wszelkiego seksu z grzechem. Czyli tak naprawdę...

### **... w czasach chrześcijańskich.**

W okresie rozwoju nowożytnych systemów religijnych, które stawały się coraz bardziej ortodoksyjne, co może potwierdzić choćby najlepiej znany nam przykład, czyli zmiany, jakie w podejściu do seksualności dokonały się na przestrzeni wieków w chrześcijaństwie.

**Zatem pornografia zaczęła się dwa tysiące lat temu, bo przedtem to nie była pornografia, przedtem to była...**

...twórczość. Najdawniejsze jej przejawy wskazują na duże oddziaływanie seksualności na wyobraźnię i uczucia ludzi, co wywarło określony wpływ na rozwój kultury duchowej i sztuki.

### **To była twórczość przedstawiająca życie seksualne, erotyzm?**

Raczej afirmacja seksualności i jej przejawów. Ten rodzaj twórczości pozwalał artyście w sposób bezpieczny ujawnić treści, które albo były objęte zakazem, albo były zbyt trudne do wyrażenia wprost, na przykład Michał Anioł w Kaplicy Sykstyńskiej namalował swój autoportret, na którym widać, jak odbywa stosunek analny z diabłem.

### **I to nie była pornografia?**

To nie była pornografia, tylko sztuka erotyczna.

**A wraz z nadejściem chrześcijaństwa tego typu przedstawienia, mające na celu podniecić oglądającego, stały się czymś zakazanym, niemoralnym – pornografią.**

Dla przedstawień sztuki erotycznej w różnych okresach historycznych używano różnych określeń, na przykład: erotyczna, obsceniczna, nierządna, niemoralna, sprośna czy pornograficzna.

### **Grzeszna.**

Słowo pornografia jest zbitką dwóch greckich słów *porne* – nierządnicza oraz *graphos* – pisanie, stąd też obiektywna kategoria, której desygnatem jest nazwa pornografia – pisanie o nierządnicach, nie istnieje. Zgodnie z ogólnym rozumieniem i tradycją historyczną pornografia oznacza odzwierciedlenie, za pomocą wszelkich możliwych form graficznych i przestrzennych, zagadnień dotyczących jednego z istotnych przejawów egzystencji ludzkiej, jakim jest seksualność człowieka. Pornografia tak rozumiana wynika z naszej wewnętrznej potrzeby, z opisywania i przedstawiania relacji z innymi ludźmi we wszystkich ich przejawach. Zawsze istniała w nas ciekawość życia innych, choćby naszego sąsiada Kowalskiego, tylko niektórych interesuje, czy oszukuje on urząd skarbowy, a innych...

### **...co robi w łóżku.**

I jak to robi.

### **Z Kowalską.**

I jak ta Kowalska to robi. Materiały erotyczne w pewnym sensie udzielają takiej odpowiedzi. Zwróć uwagę, że gdy zaczęły się doskonalić techniki graficzne i fotograficzne, czyli wraz z powstaniem dagerotypów, pojawiły się na nich motywy erotyczne – dagerotypy przedstawiające akty seksualne. Wystarczy przekartkować albumy poświęcone historii fotografii, by się przekonać, że już w pionierskich czasach fotografii na szklanych taflach robiono pornograficzne zdjęcia. I to jest, zauważ, pornografia przedstawiająca stosunki seksualne w różnych pozycjach oraz eksponująca genitalia.

**Niektóre z tych fotografii są naprawdę hardcorowe, widziałam kiedyś taki zbiór – między innymi trzej mężczyźni i jedna kobieta, stosunki analne, stosunki homoseksualne.**

Nie pokazywały nic więcej ponad to, co można było spotkać już w przeszłości. Z XVI wieku pochodzi galeria rycin Annibale Carracciego zatytułowana *Kochankowie bogów*. Widać na

nich wyraźne i bardzo wiernie oddane organy płciowe, a także wymyślne pozycje przywodzące na myśl hinduską *Kamasutrę*: stosunek w pozycji na jeźdźca, na jeźdźca odwróconego, na stojąco i wiele innych. Jeszcze dosadniejsze szkice powstały pod koniec XVII wieku. Nieznany autor zatytułował je *Akademia kobiet*. Z wielką dbałością o szczegóły pokazany został seks oralny, analny, grupowy i masturbacja. Z XVIII wieku pochodzi niemieckie wydanie powieści markiza de Sade' a *Justyna, czyli nieszczęścia cnoty*, w którym znalazły się ilustracje do tekstu przedstawiające masturbację, seks grupowy, seks oralny, kontakty homoseksualne kobiet i mężczyzn, krępowanie i chłostanie, a nawet karkołomne piramidy zbudowane z kopulujących ze sobą osób. W wiktoriańskiej Anglii powstawały akwarele i litografie, które są naprawdę pornograficzne. Ukryte głęboko w bibliotekach obsceniczne, nieprzyzwoite obrazy i teksty były rodzajem wentyla dającego ujście emocjom ograniczonym przez nakazy i zakazy. W złotym wieku Polski szlacheckiej mieliśmy rozległe kontakty międzynarodowe. W pałacach i dworach powstawały tak zwane pokoje chińskie lub japońskie. One nie dotyczyły...

### ...kuchni...

...smaków kuchni Dalekiego Wschodu, lecz eksponowano w nich sztuchy erotyczne. Na skutek interwencji Kościoła zaczęto likwidować takie pokoje w polskich domach.

Wielu artystów i twórców posiada w swoim dorobku mniej lub bardziej śmiałą twórczość erotyczną. Rodzi się pytanie, skąd bierze się u nich tak silna potrzeba eksplorowania erotyzmu. Czy jest wyrazem niezaspokojonych pragnień? Czynnością zastępczą, manifestacją braku czy spełnienia? A może wyrażają oni w ten sposób przekonanie, że seks odgrywa ważną rolę w życiu i dlatego należy go pokazywać?

Pomimo liberalnego podejścia do tematu zainteresowanie seksualnością nie słabnie. Internet przesycony jest pornografią. Sądzę, że gdyby w starożytnym Rzymie był Internet, to podczas wykopaliisk prowadzonych w willach rzymskich patrycjuszki zamiast fresków przedstawiających seks oralny, stosunki homoseksualne, seks grupowy czy sodomie znajdowałibyśmy dyskiety zawierające zdjęcia przedstawiające te praktyki. Natura i przyzwyczajenia człowieka nie zmieniają się mimo upływu wieków. Zmieniają się natomiast możliwości techniczne. Doskonalimy techniki i formy kontaktu i przekazu. Jeszcze całkiem do niedawna w Polsce okresu...

### ...przedinternetowego...

...posiadanie telefonu było luksusem, szczytem marzeń. Kiedy opowiadamy o tym naszym dzieciom, patrzą na nas z niedowierzaniem lub pukają się w głowę. Bo one właśnie odkryły, że telefon komórkowy można wspaniale wykorzystać do demonstrowania własnej seksualności: można zrobić zdjęcie narządów płciowych w stanie gotowości i wysłać je zainteresowanej osobie – taki chwyt uwodzicielski. Można zarejestrować moment odbywania stosunku w toalecie szkolnej i przesłać krótki film kolegom, by się pochwalić swoim sukcesem i męskością.

### **Pornografia siaduje na ławie oskarżonych czy jest problem z definicją pornografii w trakcie rozpraw sądowych?**

W przypadku spraw sądowych problemu już nie ma. W demokratycznym, pluralistycznym społeczeństwie dorosły, ukształtowany psychicznie i psychoseksualnie człowiek ma prawo przeczytać i oglądać to, na co ma ochotę. Nie sposób bowiem zrozumieć, dlaczego prawo, nie zabraniając dorosłemu mężczyźnie obejrzenia nagiej kobiety wraz z jej najbardziej intymnymi częściami ciała na żywo w domu, miałoby mu zabraniać oglądania tejże kobiety na zdjęciu w czasopiśmie lub na ekranie telewizora.

**Problem jest – na przykład sprawa Doroty Nieznalskiej. Oskarżono ją o obrazę uczuć religijnych, ale przy okazji wywiązała się dyskusja, czy genitalia męskie na krzyżu to jest pornografia, czy nie. W takich wypadkach sąd powołuje biegłych. Ty sam wiele lat byłeś biegłym sądowym. Jak można zdefiniować, co to jest pornografia?**

Pierwszy raz podjęto próbę zdefiniowania pornografii w XVII wieku. Johannes Dawid Schreber z Miśni w pracy doktorskiej, którą przedłożył w tysiąc sześćset osiemdziesiątym ósmym roku na Uniwersytecie w Lipsku, stwierdził, że „za pornograficzne uznane winny być wszelkie pisma, których twórca ku wyraźnie nierządnej mowie zmierza, bezczelne części lub akty wstydlive lubieżnych ludzi opisuje tak, że niewinne i delikatne uszy odstrasza”.

Zgodnie ze standardami światowymi mianem treści pornograficznych określamy jedynie prezentacje seksu sprzecznego z jego biologicznym ukierunkowaniem i z przyjętymi wzorcami zachowań seksualnych oraz w formach, które zakładają eksploatację jednego z uczestników kontaktu seksualnego. Zaliczamy tu prezentacje zoofilii, pedofilii, nekrofilii, kazirodztwa, seksu sadystycznego połączonego z gwałtem i okrucieństwem.

Wszystkie inne prezentacje seksualności określamy mianem materiałów zorientowanych seksualnie lub erotycznie. Zaliczamy do nich prezentację nagości, autoerotyzm, petting, seks oralny, prezentacje stosunków seksualnych, także w formach akrobatycznych i wyszukanych, jak seks grupowy czy fetysyzm seksualny.

Artykuł dwieście drugi kodeksu karnego karze za produkowanie, utrwalanie, sprowadzanie, przechowywanie, posiadanie lub publiczne prezentowanie treści pornograficznych z udziałem małoletniego albo treści pornograficznych związanych z prezentowaniem przemocy lub posługiwaniem się zwierzęciem. Nie ma zatem wątpliwości, co jest zabronione.

W Polsce z okresu przez transformacją ustrojową na każdej granicy było wywieszane ostrzeżenie, że nie wolno wwozić do kraju materiałów wybuchowych, broni, amunicji i pornografii. Jak widać, pornografia była bardzo niebezpieczna i mogła doprowadzić do wysadzenia systemu w powietrze. Do czego koniec końców i tak doszło.

**I wtedy pornografia była bardzo trudno dostępna. Przemycano ją z zagranicy w formie pisemek, kaset.**

Obecnie „Playboya” bez problemu dostaniemy w każdym Empiku.

**No ale wtedy był w Polsce zakazany.**

W tamtym okresie przywóz „Playboya” do Polski był zakazany, bo jak sądzę, widok nagich piersi czy obnażonych pośladków kobiety powodował ferment w głowach... i spodniach.

**Ale jednocześnie w „itd” na ostatniej stronie była zawsze jakaś baba z gołymi cyckami, w „Panoramie” była baba z gołymi cyckami. Goły biust kobiety w sposób reglamentowany można było pokazywać.**

I od czasu do czasu pokazywane też były kobiece łona. Jednego włoska nie można było odróżnić, takie były ciemne. Anglosaska definicja pornografii określała, że zdjęcie spełnia kryterium pornograficznego wówczas, jeżeli można odróżnić pojedynczy włos łonowy.

**Czyli za pornografię uznawano przedstawienia bardzo dosłowne, werystyczne?**



Tak, to była jedna z definicji pornografii.

### **No dobrze, a z punktu widzenia seksuologa?**

Pornograficzność nie jest cechą określonej prezentacji, lecz sposobem postrzegania tejże przez odbiorcę. Jest więc nie tyle pochodną ocenianego utworu, co sposobu myślenia odbiorcy. Pamiętam słowa docenta Juliana Godlewskiego, który przekonywał, że: „o sposobie odbioru wizerunku decyduje nie tyle jego forma i treść, ile cechy odbiorcy”. Zło tkwi w oku patrzącego. Pornografia ma charakter względny i jej kryteria są historycznie zmienne. Wszelkie próby jej zdefiniowania muszą być relatywizowane wobec obowiązujących aktualnie norm etycznych, estetycznych i prawnych.

### **Ale powszechnie...**

...za pornografię uważa się takie materiały pisane i wizualne, które przedstawiają anatomię oraz aktywność seksualną. Z uwagi na zawartość merytoryczną wyróżnić możemy „materiały w pełni zorientowane seksualnie”, gdzie seks jest wyłącznym tematem prezentacji, oraz „materiały kontekstowo zorientowane seksualnie”, gdzie seksualność umieszczona jest w szerszym kontekście narracyjnym, stanowiąc jedynie większy lub mniejszy, ważniejszy lub mniej ważny jego fragment. Dokonywane są również dodatkowe podziały na „materiały zorientowane genitalnie”, przedstawiające wyłącznie techniki seksualne, oraz „materiały zorientowane erotycznie”, traktujące o seksie w pełniejszym wymiarze, z uwzględnieniem psychologicznej warstwy zjawiska. Różnice między obydwoma kategoriami polegają na tym, iż „materiały zorientowane erotycznie” organizują świadomość i fantazję odbiorcy według zamierzeń autora, podczas gdy „materiały zorientowane genitalnie” pozostawiają odbiorcy swobodę w kreowaniu wyobraźni.

**W potocznym rozumieniu wszystko, co jest materiałem erotycznym zorientowanym genitalnie, czyli prezentującym stosunek seksualny czy eksponującym genitalia, jest uznawane za pornografię. Jak zatem zdefiniować pornografię na potrzeby naszej książki?**

Praktycznym rozwiązaniem byłoby zawarcie umowy społecznej, która raz na zawsze określałaby, że pornografią są wszelkiego rodzaju materiały, których treścią jest przedstawienie czynności seksualnych. Nie będzie wówczas trudności interpretacyjnych. Penalizacji podlegałoby natomiast wyłącznie sporządzanie i rozpowszechnianie określonych treści pornograficznych, które są zabronione przez prawo.

**Czyli od łagodnych, artystycznych, rozmytych zdjęć nagich całujących się dziewczyn po ostre filmy...**

...z ujęciami ginekologicznymi.

**Albo takie, gdzie trzech panów spółkuje z jedną panią.**

Współzycie seksualne trzech panów z jedną panią to jest materiał erotyczny zorientowany seksualnie.

**To nie jest pornografia?**

To jest pornografia, ale niepodlegająca zakazom wynikającym z obowiązującego prawa.

Istnieje również klasyfikacja dzieląca pornografię na dwie grupy: miękka – „softcore” oraz twardą – „hardcore”. Pornografia miękka spełnia kryteria „materiałów zorientowanych seksualnie

lub erotycznie”. Pornografia twarda to prezentacje zoofilii, pedofilii, nekrofilii, kazirodztwa, seksu sadystycznego połączonego z gwałtem i okrucieństwem.

**Czyli z punktu widzenia normy prawnej czy też normy seksuologicznej przedstawienie, w którym trzech panów odbywa stosunek seksualny z jedną panią jednocześnie, nie jest pornografią.**

Jest pornografią, której prawo nie zabrania, lub materiałem zorientowanym seksualnie. Zabroniony jest taki sposób prezentowania podobnych treści, który może narzucić ich odbiór osobie, która sobie tego nie życzy. Chroniona jest wolność tych, którzy nie chcą oglądać tego rodzaju produkcji.

**A czemu ma służyć taki materiał pokazujący stosunek jednej pani z trzema panami?**

O to należałoby zapytać autorów materiału. Jaka jest ich motywacja? Zaspokajają w ten sposób swoją podświadomą potrzebę podglądania innych pod pretekstem kręcenia filmu czy też robią to wyłącznie ze względów merkantylnych?

**To taki film dokumentalny.**

Można uznać, że jest to film dokumentalny o tematyce przyrodniczej poruszający temat: „Życie seksualne człowieka”.

**Bardzo dużo takich filmów jest w Internecie. Bardzo się ten dokument upowszechnił i stał się bardzo modny...**

W sklepach, za gotówkę i na raty, można kupić amatorskie kamery najnowszej generacji, które rejestrują dźwięk i obraz w systemie HD. Ludzie sami kręcą filmy we własnej sypialni, a potem je umieszczają w Internecie. Instalują kamerki internetowe w sypialni i transmitują do sieci na żywo to, co się dzieje w ich łóżku. Opisują swoje przeżycia i zamieszczają je w Internecie w formie opowiadań lub wspomnień. Można w nich odnaleźć opisy seksu grupowego i klasycznego, uwodzenia młodszych, zachowań fetyszystycznych i innych parafilii. Wszystkie te formy literackie afirmują seksualność.

**A żadna telewizja naziemna nie chce tych filmów dokumentalnych puszczać.**

Artykuł dwieście drugi kodeksu karnego zabrania publicznego prezentowania treści pornograficznych. Paragraf pierwszy tego artykułu ma następujące brzmienie: „Kto publicznie prezentuje treści pornograficzne w taki sposób, że może to narzucić ich odbiór osobie, która tego sobie nie życzy, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku”. Paragraf piąty rzeczonoego artykułu nakłada dodatkowe sankcje: „Sąd może orzec przepadek narzędzi lub innych przedmiotów, które służyły lub były przeznaczone do popełnienia przestępstw określonych w paragrafach 1–4b, chociażby nie stanowiły własności sprawcy”. Żaden nadawca nie zaryzykuje puszczenia filmu na ogólnodostępnym kanale pod groźbą utraty koncesji. Zainteresowani oglądaniem takich filmów mają bogatą ofertę kanałów kodowanych. Nadawcy są zobowiązani do takiej selekcji programów, która uniemożliwi nieletnim dostęp do treści pornograficznych.

**Chodzi o ochronę nieletnich oraz tych, którzy nie chcą obcować z tego typu materiałami.**

Problemu to nie rozwiązuje, ponieważ dorośli, którzy nie chcą obcować z takimi

materiałami, po prostu nie sięgają po nie, natomiast nieletni mają do nich łatwy dostęp w Internecie.

### **Dlaczego prawo chroni młodzież przed pornografią?**

Materiały erotyczne zorientowane genitalnie to taka bajka dla dorosłych. Dorośli, u których pomyślnie zakończył się rozwój psychoseksualny, wiedzą doskonale, że życie seksualne nie wygląda tak, jak na tych filmach. Poszczególne sceny są nagrywane przez kilka dni, ważne są odpowiednie ujęcia kamery, a potem następuje montaż. Te wszystkie obfite i długotrwałe wytryski są imitowane przez żele. Ciała aktorek są poddawane makijażowi. Zdolność do uzyskania szybkiego orgazmu wynika wyłącznie ze sztuki aktorskiej. Tymczasem młody człowiek przed okresem dojrzewania nie za bardzo zdaje sobie z tego sprawę. On uważa, że na tym właśnie polega ars amandi. Na zasadzie prawa pierwszych skojarzeń, czyli zbiegu stanu pierwszego pobudzenia seksualnego z określonym bodźcem, dochodzi u młodego człowieka do powstania seksualnych skojarzeń odruchowo-warunkowych. Powstałe skojarzenia odgrywają istotną rolę w rozwoju preferencji seksualnych i erotyzmu w ogóle. Utrwalone doprowadzają do tego, że konkretne sygnały stają się silnymi bodźcami wzbudzającymi podniecenie seksualne. Stale powstające seksualne skojarzenia odruchowo-warunkowe powodują zmiany w ogólnym zachowaniu, odczuwaniu, myśleniu i w sposobach reakcji na wszelkie bodźce zewnętrzne i wewnętrzne.

Wracając do tego młodego człowieka, kontakt z pornografią może spowodować, iż będzie reagował podnieceniem na kobiety, które przypominają te z obejrzanych filmów. Mają określony kolor włosów, kształt piersi lub wygląd warg sromowych. Gdy mówią „nie”, to za chwilę mówią „tak”. Uwielbiają, żeby wprowadzać im do pochwy różne przedmioty o dużych gabarytach. Im większe, tym bardziej są szczęśliwe. Dla nich nie ma różnicy, czy uprawiają seks analny czy waginalny, bo jeden i drugi lubią pasjami. Jest to fałszywy obraz seksualności kobiet. Na podstawie takiego wizerunku seksualności młody człowiek buduje sobie wyobrażenie o akcie seksualnym i o tym, czego oczekiwać powinien od swojej dziewczyny.

Dlatego przestały dziwić mnie mejle lub listy z pytaniami: „Panie doktorze, mam szesnaście lat, czy na pierwszej randce mogę zaproponować dziewczynie seks analny?”.

Jeden z moich pacjentów nie osiągał satysfakcji seksualnej ze swoimi partnerkami, ponieważ tak się zafiksował na określony kształt i wielkość warg sromowych, że u żadnej nie napotkał tych idealnych, które go podniecały. Co więcej, jeśli w trakcie gry wstępnej stwierdzał, że wygląd warg sromowych partnerki jest inny od oczekiwanego, nie był w stanie odbyć z nią stosunku, wracał do domu, aby się masturbować, wyobrażając sobie kobietę wyposażoną w atrybuty, jakich pożądał.

### **Jakie widział na filmie.**

Potem podrywał kolejną, a potem następną i następną. Jego problem to jeden z przykładów małego fetyszyzmu, związany z preferencją warg sromowych określonego kształtu i wielkości. Występowanie podobnych problemów jest konsekwencją z pozoru tylko innego tematu, a mianowicie braku odpowiedniej edukacji seksualnej. Istniejące programy i podręczniki w zasadzie nie podejmują problematyki materiałów erotycznych, z którymi młodzież będzie miała kontakt. Nie wyjaśnia się młodym ludziom, dlaczego kontakt z pornografią w ich wieku przynosi więcej szkody niż pożytku i jakie mechanizmy fizjologiczne o tym decydują. Szkoła zawodzi tu na całej linii, broniąc się przed podjęciem problemu, tymczasem młodzież ma dostęp do materiałów, do których – mówię to jako seksuolog – na tym etapie rozwoju psychoseksualnego dostępu mieć nie powinna. Jeżeli nakładamy ograniczenia na nadawców publicznych czy prywatnych, którym nie wolno emitować filmów pornograficznych w ciągu dnia, to młodzież nie powinna mieć dostępu do nich również w sieci. Sytuacja jest schizofreniczna, ponieważ nie zapewniamy młodzieży edukacji

seksualnej zgodnej z wymogami współczesnej wiedzy, więc ona uczy się sama na twardej pornografii.

Reakcje dorosłego człowieka są inne. Czasami na filmach pornograficznych można się nieźle pośmiać, komentując ich akcję. Dorosły człowiek ma dystans do tego, co widzi.

### **Wie też, co jest prawdopodobne, a co najpewniej zmontowane.**

I zachowuje niezbędny dystans wynikający z własnego doświadczenia. Liczne badania wykazały, że kontakt osoby dorosłej z jakąś formą pornografii może przynieść nawet pewne korzyści w postaci zwiększenia satysfakcji seksualnej, redukcji lęków, a nawet mieć jakiś walor edukacyjny. Materiały erotyczne mogą odgrywać ważną rolę w życiu osób samotnych.

### **Rozwijają wyobraźnię?**

Niekoniecznie każdy musi mieć bogatą wyobraźnię erotyczną. Materiały erotyczne mogą stanowić inspirację dla ubogiej wyobraźni. W przypadku osób niepełnosprawnych, mających problem z nawiązywaniem kontaktów seksualnych, mogą pomóc w rozładowaniu kumulującego się napięcia seksualnego...

### **Pomagają ludziom, którzy mają problemy z libido, którzy szczególnie trudno się podniecają?**

Ta grupa ludzi raczej nie będzie sięgać po pornografię. Natomiast chętnie po nią sięgną osoby dotknięte określoną parafilią, które nie mogą znaleźć odpowiednich partnerów. Kontakt z określonymi materiałami erotycznymi pozwala im zaspokajać potrzeby i stymulować wyobraźnię. Badania empiryczne przeprowadzone na całym świecie wykazały, iż nie istnieje związek przyczynowy między „konsumpcją” materiałów zorientowanych seksualnie, czyli miękkiej pornografii, a zachowaniami patologicznymi – zwłaszcza przestępczością seksualną.

**Przyjmuje się jako pewnik, że materiały erotyczne są potrzebne facetom, że interesują głównie mężczyzn, że kobiety nie lubią pornografii, że je to oburza. Również do nas dzwoniły i pisały panie z prośbą o pomoc, bo mąż czy partner ogląda filmy erotyczne. I że to takie okropne. Czy rzeczywiście tylko mężczyźni interesują się tego typu materiałami, a kobiety raczej od nich odrzuca?**

Problem braku akceptacji pornografii wiąże się z odmiennym modelem kształtowania się seksualności kobiet i mężczyzn. Dotyczy to uwarunkowań biologicznych i społeczno-kulturowych. Efekt pobudzający bodźców wzrokowych zależy między innymi od nastawienia do seksualności uwarunkowanego wychowaniem. Im silniejszy jest popęd seksualny, tym silniejsza jest seksualna stymulacja wzrokowa powodowana przez bodźce zewnętrzne oraz tym większe są tendencje do reakcji seksualnych w rzeczywistości i w fantazjach. Im surowsze jest nastawienie do seksualności, tym silniejsza jest wynikająca z mechanizmów kontrolnych obrona wewnętrzna przed wzrokową stymulacją seksualną spowodowaną przez bodźce zewnętrzne oraz tym większe są tendencje do wzmożonej kontroli i zahamowania reakcji seksualnych. Jest to związane z poczuciem winy, narastającym w miarę podniecenia seksualnego.

### **Po prostu mężczyźni bardziej się interesują seksem.**

Niekoniecznie. W ramach badań nad seksualnością kobiet przeprowadzono eksperyment polegający na tym, iż badano wpływ stymulacji wizualnej na reaktywność seksualną. Kobietom umieszczano w pochwie specjalne czujniki, które rejestrowały zmiany temperatury i wilgotności

podczas oglądania filmu pornograficznego. Okazało się, że u większości zarejestrowano zwiększony dopływ krwi do pochwy i wydzielanie płynu lubrykacyjnego. Jednak gdy zadano pytanie o to, czy odczuwają pożądanie, nie zawsze odpowiadały twierdząco. Sygnały płynące z ciała były ignorowane lub tłumione w korze mózgowej.

**Lars von Trier, bardzo znany reżyser duński, założył wiele lat temu firmę produkującą filmy pornograficzne dla kobiet.**

Jak widać po wynikach wspomnianego eksperymentu, istnieje podobieństwo w reakcjach seksualnych mężczyzn i kobiet, zachodzących pod wpływem stymulacji wzrokowej. Kulturowo uwarunkowane nastawienie do seksualności wywiera wyraźny wpływ na reaktywność seksualną, co przy podwójnej moralności, surowiej ograniczającej zachowania seksualne kobiet niż mężczyzn, wywiera w efekcie silniejszy wpływ hamujący na ekspresję seksualności kobiet.

### **Uwarunkowanie kulturowe hamuje podniecenie?**

Tak. Wynika to również z różnic anatomicznych w budowie mózgu kobiety i mężczyzny. Kora mózgowa jest zasadniczym narządem, za pomocą którego organizm utrzymuje kontakt ze środowiskiem, w którym się rozwija. Decyduje ona o powstawaniu, przebiegu i wygasaniu wszelkich emocji i reakcji seksualnych. Mechanizmy korowe rozpoznają charakter bodźców wewnętrznych i zewnętrznych, przerabiają je na specyficzne dla człowieka odczuwanie i wiążą wszelkie emocje z reakcjami seksualnymi. Bodźce zewnętrzne za pośrednictwem kory mogą zapoczątkowywać lub wygaszać emocje i reakcje seksualne, mogą wpływać na ich natężenie. Powstające w psychice zahamowania natury moralnej, religijnej lub jakiegokolwiek innej, uwarunkowane wychowaniem w określonym środowisku, mogą całkowicie zahamować wyzwolenie się reakcji seksualnych lub zniekształcić ich przebieg.

**Kobiecie nie wypada się podniecać materiałami erotycznymi. Kobieta powinna powiedzieć, że to jest fuj, obrzydliwe.**

Prawdopodobnie z tego powodu dzwoniły do nas słuchaczki zaniepokojone, że ich partnerzy życiowi czy mężowie oglądają tego typu materiały. Wynika to przede wszystkim z restrykcyjnego wychowania, które dezawuowało przejawy seksualności. Dlatego część kobiet nie akceptuje pornografii. Inne mogą odczuwać podświadome poczucie zagrożenia, ponieważ aktorki występujące w tych filmach są odpowiednio dobrane, charakteryzowane, stylizowane. Kobieta może się czuć zagrożona przez to, że nie wygląda równie atrakcyjnie: „Skoro ta dziwka tak mu się podobała, to ja mu się już pewnie nie podobam”. Typowy mechanizm rywalizacji. Środowiska feministyczne argumentują, iż pornografia eksponuje treści degradujące kobiety i dehumanizujące relacje między płciami. Oczywiście są też małżeństwa i pary, które razem kupują filmy erotyczne, razem te filmy oglądają i traktują jako sposób wzbogacenia wyobraźni erotycznej i przeciwdziałania monotonii seksualnej w związku.

**Mamy do dyspozycji niesamowity wachlarz różnorodnych rodzajów, gatunków, podgatunków. Na portalach z filmami porno jest wszystko, co tylko człowiek może sobie wymyślić, a nawet jeszcze więcej. Widać też wyraźne różnice kulturowe – zupełnie inne są filmy niemieckie, inne amerykańskie, gdzie lansuje się inny typ urody; zupełnie inne są filmy francuskie, jeszcze inne czeskie, rosyjskie, polskie. Polskie filmy, przynajmniej na początku lat dziewięćdziesiątych, to był kompletny odjazd. Pamiętam taką serię Śląski seks czy coś takiego. Dziś chyba więcej jest w Internecie nagrań amatorskich niż profesjonalnych produkcji. Ale przemysł porno wciąż trzyma się niezłe – we Włoszech czy w Stanach Zjednoczonych występujący w takich filmach aktorzy bywają nawet gwiazdami, celebrytami. Tam w profesjonalnych produkcjach występują czasami niezwykle piękni ludzie**

**z niecodziennymi, powiedziałabym, umiejętnościami.**

Oczywiście można i tak na te filmy spojrzeć. Jest miękka pornografia na dobrym poziomie estetycznym i produkcje zenujące. Ocena estetycznych walorów opiera się często na dominujących w danym społeczeństwie wzorcach ocen i kryteriach estetycznych.

**Czasem łatwo zgadnąć, w jakim kraju wyprodukowano dany film.**

Jakie społeczeństwo, takie oczekiwania estetyczne; pornografia jest elementem kultury. Mój przyjaciel pokazał mi polski film pornograficzny, który robi teraz furorę wśród wszystkich jego znajomych. To jest taki poziom wyrafinowania estetycznego, że rzuca na kolana.

**Już to sobie wyobrażam.**

Nie da się opisać ani opowiedzieć.

**Błagam cię, opowiedz. Spróbuj.**

Para siedzi na wersalce. Chłopak ma listę pytań, które zadaje dziewczynie. To jest casting do filmu erotycznego. Chłopak zadaje jej pytania nieśmiałym głosem, przy niektórych widać, że się potwornie denerwuje, jąka się. „A czy możesz mi pokazać piersi?”. „Tak, mogę ci pokazać piersi”. „To proszę, pokaż mi swoje piersi”. Więc ona je odsłania. On komentuje: „Och, jaką piękną masz piers”. Potem pyta: „Czy lubisz seks?”. „Tak, lubię seks”. „A czy lubisz seks oralny?”. Padają dziesiątki takich pytań. „A czy teraz możesz mi pokazać swoją cipkę?”. „A chcesz zobaczyć moją cipkę?”. „Tak, chcę zobaczyć”. „To ja ci ją pokażę”. Następnie ona wstaje, podnosi sukienkę, opuszcza majtki. On: „Jejku, jaką fajną masz cipkę, ciekawe, czy jest słodka”. I tak dalej. I tak dalej. Chyba nie byłem w stanie oddać klimatu.

**Ja też mam swój typ – jest takich dwóch facetów, być może to oni zrobili film, o którym mówisz, bo bardzo mi to do nich pasuje, jeden nie wymawia litery „r”. Oni od wielu lat kręcą takie niskobudżetowe porno. Różne, kompletnie kretyńskie sytuacje z jakimiś dziewczynami, które wyglądają na trochę zawstydzone – niektóre mniej, inne bardziej – ale generalnie widać, że to nie są zawodowe aktorki filmów porno. Oni też nie są szczególnie zawodowi, ale widzę, że po latach zaczęli się wyrabiać. Pamiętam taki film, w którym stoi dziewczyna – właśnie taka trochę nieśmiała, ze źle ufarbowanymi na blond włosami, no blachara – stoi w polu przy złamanym słupie energetycznym i ci faceci do niej podchodzą. Ona mówi: „O, dobrze, że panowie przyjechali”, a oni: „A co się stało, proszę pani?”. „Słup mi się złamał”. „Ojej, słup się pani złamał! I co teraz?”. „No trzeba go naprawić”. „I pani nas wezwwała, żebyśmy ten słup naprawili?”. „No właśnie, ja po to panów wezwałam, żeby panowie mi ten słup naprawili”. „Dobrze, proszę pani, to my teraz naprawimy ten słup. Tylko może najpierw nam pani coś pokaże”. No i przy tym złamanym słupie uprawiają jakieś takie proste rżnięcie, ale najpierw z dziesięć minut fabuła kręci się wokół tego złamanego słupa. Żeby coś takiego wymyślić, że się pani słup złamał i że to jest pretekst do odbycia z nią stosunku seksualnego, to tylko Polacy mają taką fantazję!**

Nie, nie rozumiesz, to jest raczej mocno osadzone w realiach cywilizacyjnych. Wystarczy większa burza, żeby pół wsi nie miało prądu. No i rzecz się dzieje na łonie natury... Pewnie można by zaaranżować jakąś erotyczną akcję w przytulnym studiu, ale my nie mamy pieniędzy...

**Nie, nie mamy.**

Tymczasem według różnych szacunków ocenia się, że rocznie na całym świecie na

pornografię wydaje się od siedemdziesięciu do dziewięćdziesięciu miliardów dolarów.

**Ale jest coraz mniej – nomen omen – różowo, bo czytałam, że przemysł pornograficzny się kurczy głównie ze względu na rozwój Internetu oraz ze względu na dostępność technologii – każdy ma teraz kamerkę, telefon, którym można kręcić film. Dziś jest raczej boom na amatorskie filmiki, które ludzie sami sobie kręcą i wrzucają do sieci.**

Rzeczywiście tak jest, każdego miesiąca zwiększa się w Internecie liczba serwisów oferujących amatorskie porno, kręcone amatorskimi kamerami czy telefonami komórkowymi. Od około czterech lat przemysł porno zaczyna odnotowywać zmniejszone zapotrzebowanie na swoje produkcje. Sprzedaż gazet, filmów na DVD/CD, odbiór płatnych kanałów oraz korzystanie z płatnych stron pornograficznych z roku na rok maleje. Niektóre wytwórnie zanotowały w ciągu ostatnich lat straty nawet do pięćdziesięciu procent. Wypiera je darmowa pornografia masowo dostępna w Internecie.

**Bo jak powiedziałeś na początku, najchętniej podglądamy naszych sąsiadów, żeby zobaczyć, jak to robi Kowalski z Kowalską.**

Dlatego filmy amatorskie cieszą się taką popularnością. Gwałtowny rozwój Internetu umożliwił osobom zainteresowanym zamieszczanie swoich domowych produkcji w sieci oraz dostęp do nich innym. W każdej sekundzie średnio ponad dwadzieścia osiem tysięcy internautów na całym świecie ogląda materiały pornograficzne w Internecie, a co trzeci z nich jest kobietą.

**Słuchaczka, której list Ci teraz przeczytam, na pewno nie jest jedną z nich: „Mam trzydzieści sześć lat, od ponad piętnastu lat jestem mężatką, od paru lat praktycznie nie mam życia erotycznego. Zaczęło się od tego, że współżyliśmy z mężem coraz rzadziej, na przykład raz na miesiąc. Przyłapywałam go na posiadaniu i oglądaniu filmów porno. Kilka razy złapałam go na onanizowaniu się. Oczywiście zrobiłam mu awanturę, a on wszystkiemu zaprzeczał. Potem te przerwy bez seksu zaczęły się wydłużać – trwały kilka miesięcy. Nie współżyjemy już od ponad pół roku. Kiedy próbuję porozmawiać z mężem, proponuję mu pomoc, na przykład wizytę u psychologa, on twierdzi, że to ja sobie coś ubzdurałam, że on nie ma żadnego problemu”.**

Trudno o rzeczowy komentarz do tego mejla, ponieważ opisywane zachowanie męża może wynikać z jego uzależnienia od pornografii albo być zachowaniem zastępczym. Być może spadek częstotliwości współżycia wynikał z faktu, iż mąż głównie uzyskiwał zaspokojenie przez kontakt z pornografią, ponieważ się od tego uzależnił. Możliwy jest również inny scenariusz, taki mianowicie, że ich życie seksualne już wcześniej było nieudane z powodu niespełnionych potrzeb, nietypowych oczekiwań seksualnych czy też zaburzonej relacji emocjonalnych. W takim wypadku kontakt z pornografią i masturbacja byłyby dla męża zachowaniem zastępczym – nie chce zdradzać żony, zatem sięga po materiały erotyczne w Internecie, rozładowuje kumulujące się napięcie seksualne, a ona odbiera jego zachowanie jako zagrażające ich związkowi.

**No tak, ale jeżeli tak jest, to...**

...to znaczy, że w polskich domach małżonkowie nadal nie potrafią rozmawiać ze sobą na tematy intymne. Badania seksualności Polaków pokazały, że w wypadku pojawienia się trudności w pożyciu seksualnym tylko jedna trzecia par potrafi o tym rozmawiać. W sytuacji opisywanej przez naszą słuchaczkę mamy do czynienia z klasycznym patem. On unika współżycia z żoną. Nie chce lub nie potrafi jej wyjaśnić, dlaczego. Ona czuje się odrzucona, a on nie daje jej szansy na to, by mogli sobie cokolwiek wyjaśnić. Ona widzi problem przez pryzmat jego oglądania stron porno. Co jest przyczyną, a co skutkiem, mógłby powiedzieć psycholog lub seksuolog, gdyby się do nich

zgłosili.

**Mieliśmy i takich słuchaczy, którzy mówili, że razem oglądają filmy pornograficzne. Słynne małżeństwo osiemdziesięcioparolatków, którzy do nas zadzwonili i opowiadali, że się przed chwilą kochali, bo włączyli sobie film *Emmanuelle*, obejrżeli go, podniecili się i zaczęli uprawiać seks. Być może bez tego typu materiałów erotycznych ich życie seksualne w ogóle nie byłoby możliwe, a one są dla nich tak stymulujące?**

Celem kontaktu z materiałami erotycznymi czy pornograficznymi może być wywołanie stanu podniecenia. W XIX wieku obowiązywało kryterium, iż o pornograficzności określonego przekazu literackiego bądź obrazu świadczy wywoływanie podniecenia seksualnego u odbiorcy. Ale jak to obiektywnie ocenić? Natychmiast pojawia się mnóstwo wątpliwości – u jakiej grupy odbiorców, jak licznej, o jakiej religijności, z jakiego środowiska się wywodzącej? Ważniejsze powinno być określenie zasadniczego celu utworu, gdyż nie jest możliwe określenie a priori, że ten czy ów utwór w ogóle wywoła podniecenie. Jego odbiór to bardzo indywidualna sprawa. Na tę samą scenę jedni mogą reagować oburzeniem i odrazą, drudzy satysfakcją i zadowoleniem, trzeci obojętnością. Odbiór uzależniony jest od poziomu intelektualnego, wyrobienia estetycznego, doświadczenia życiowego, świadomości tego, co dobre, a co złe, wrażliwości etycznej, przynależności do określonej grupy społecznej lub klasowej. W wypadku naszych słuchaczy materiały erotyczne dostarczyły im przyjemnych przeżyć. Pomogły urozmaicić ich życie intymne.

**Ja myślę, że znaleźliby się faceci, którzy mogliby się podniecić, oglądając na przykład obrazy Rubensa, a trudno by je było określić jako pornografię.**

Stosowany w celach diagnostycznych w psychologii i seksuologii test apercepcji tematycznej (TAT) wykazuje, iż odbiór każdego dzieła lub obrazu jest wysoce zindywidualizowany.

Podniecenie seksualne może zostać wywołane za pośrednictwem różnych mediów. Przeprowadzone przez Glenna V. Ramseya badania na młodych mężczyznach wykazały, iż ekscytację seksualną mogą u nich wywoływać różne czynniki, wśród których znalazły się i tak prozaiczne, jak przebywanie w klasie, jazda tramwajem, szybka jazda samochodem, znalezienie pieniędzy, widok zgrabnej dziewczyny. Raczej trudno zakwalifikować te sytuacje jako mające związek z pornografią.

**I od pornografii dostępnej w tej chwili głównie przez Internet miękko przejdziemy do cyberseksu – moim zdaniem zaczął się on w chwili, gdy ludzie zaczęli się poznawać i umawiać przez Internet.**

Technika wkroczyła w sferę kontaktów intymnych. Związek najstarszego i najsilniejszego popędu człowieka z udostępnioną mu potęgą techniki jest wyzwaniem, któremu trudno sprostać. Związek ten zmienia relacje międzyludzkie. Najczęściej poszukiwanym tematem w Internecie jest seks – to słowo jest najczęściej wpisywane do wyszukiwarek internetowych. W odpowiedzi otrzymujemy adresy przynajmniej kilkuset milionów stron poświęconych tej tematyce.

**Ale jak się nad tym zastanowić, to właściwie portale randkowe spełniają taką samą rolę, jaką kiedyś spełniały dyskoteki. To jest dokładnie to samo. Ludzie zbierają się w jednym miejscu, gdzie się prezentują, pokazują, poznają, umawiają się na randki. Nie mówię oczywiście o tej mniejszości, która na dyskoteki chodziła potańczyć. Teraz właściwie jest to szybsze, prostsze i zdarza się nie tylko raz w tygodniu...**

Dyskoteka stwarzała ograniczenia dla wielu osób. Niektórzy chłopcy byli zbyt nieśmiali,



aby poderwać dziewczynę, która im się spodobała. Wpojone zasady dobrego wychowania ograniczały inicjatywę dziewcząt, gdyż kobiecie nie wypadało pierwszej zaczepiać chłopaka. Tymczasem w Internecie takie sztywne reguły już nie obowiązują. Można bez skrępowania nawiązywać kontakty z osobami, które wydają się interesujące. Odrzucenie nie jest bolesne. Kryjąc się za anonimowym nickiem, można sobie pozwolić na swobodne rozmowy na temat seksu, bez skrępowania opisać swoje fantazje i potrzeby. Ma się odwagę powiedzieć więcej niż wówczas, gdy patrzy się w oczy drugiej osoby. Dzięki temu łatwiej się dopasować. Można idealizować siebie lub udawać kogoś innego. Nawet zmienić płeć. Czaty stały się odpowiednikiem balów maskowych z ubiegłych wieków.

### **I nikt nie udaje, że nie o to mu chodzi.**

Internet jest idealnym miejscem do nawiązywania kontaktów: działa przez całą dobę, jest anonimowy i nie podlega cenzurze. Ludzie spotykają się w kawiarenkach internetowych, na czatach, w serwisach społecznościowych, dyskutują w grupach tematycznych oraz na forach adresowanych do osób o określonych zainteresowaniach. Dzięki temu kontakt staje się łatwiejszy. Na forum internetowym można się spotkać codziennie, nie trzeba czekać do weekendowej zabawy. Odległość przestała mieć znaczenie. W tym samym miejscu spotykają się ludzie z różnych krańców Polski i świata.

### **Nawet nie ma znaczenia, czy jesteś z Nowego Jorku, czy z Paryża.**

Wirtualna znajomość przebiega zazwyczaj według tego samego schematu: najpierw kilkadziesiąt godzin lub dni rozmów w cyberkafejkach, intensywna korespondencja za pomocą komunikatorów typu Gadu-Gadu, wymiana numerów telefonów, pisanie SMS-ów. Poczta elektroniczna i SMS-y pozwalają na szybki i częsty kontakt. W ten sposób można flirtować ze stałym partnerem czy partnerką lub z kilkoma naraz. Odwiedzanie tematycznych forów internetowych, na przykład dla fetyszystów stóp kobiecych lub cuckoldu, ułatwia nawiązywanie relacji zainteresowanym, łączenie się w pary, wspólne realizowanie swoich oczekiwań seksualnych.

### **To jest jeden biegun cyberseksu. Drugi biegun to uprawianie seksu przez Internet.**

Seks w rzeczywistości wirtualnej jest oczekiwany, ale wciąż odległy. Prawdziwy seks to jednoczesna stymulacja kilku zmysłów: wzroku, słuchu, dotyku, zapachu, smaku. Systemy wirtualne dostarczają już wizję i dźwięk, stale jeszcze nie najlepszej jakości bodźce dotykowe, ale bez zapachu i smaku. Obecnie dostępne systemy składają się z gogli, rękawic i kombinezonu. Zestaw dla mężczyzn wyposażony jest w tubę na prącie, a dla kobiet w sondę dopochwową i podtrzymywacze piersi w kształcie dłoni. Seks wirtualny będzie zapewne ewoluował wraz z dalszym postępowaniem techniki. Świat wirtualny będzie generowany przez programy komputerowe jak w przypadku innych gier. W rzeczywistości wirtualnej osobiste ograniczenia i niedoskonałości przestaną być istotne. Program zmieni wygląd ciała, odejmie lat, zmieni kolor włosów i sylwetkę. Możliwości będą nieograniczone. Jeżeli taka rzeczywistość wirtualna stanie się powszednia i popularna jak dziś telefon komórkowy, zmienią się dramatycznie stosunki międzyludzkie. Wyrośnie nowe pokolenie nastolatków bez przerwy przeprogramowujących swoje komputery, aby przedłużyć w sztuczny sposób to, co stanowi sens życia. Seks wirtualny może być jednak interesującym rozwiązaniem w szczególnych wypadkach, na przykład podczas trwającego trzy lata lotu załogowego na Marsa. Grupa ludzi zamkniętych w małych pomieszczeniach, skazanych na siebie. Nie można wysiąść po drodze, jeżeli towarzystwo przestało mi odpowiadać. A przecież członkowie załogi to dorośli ludzie z kompletem potrzeb seksualnych. Jak rozwiązać ten problem? Czy astronautom powinno się farmakologicznie wygaszać popęd seksualny? Jakie następstwa psychiczne i fizyczne mogą zagrażać mieszanym załogom damsko-męskim podczas trzyletniej podróży na Czerwoną Planetę? Czy w trakcie lotu powstaną związki o charakterze erotycznym? Jak

będą przebiegać? Czy wśród mężczyzn pojawi się rywalizacja o względy tej samej kobiety? Czy do składu ekspedycji powinno się kwalifikować pary w stałych związkach, czy też osoby samotne? Na takim małym statku może się zdarzyć wiele trudnych do przewidzenia interakcji, które mogą wpłynąć na...

### **...przebieg lotu po prostu.**

Czy w warunkach nieważkości można zaspokoić potrzeby erotyczne kobiety? Czy w warunkach nieważkości erekcja prącia będzie przebiegała tak jak na Ziemi? Jaka metoda antykoncepcji byłaby optymalna dla astronautek?

### **Skoro jest tyle problemów, to jak je rozwiązać?**

To są bardzo poważne zagadnienia, które trzeba rozwiązać, zanim oni wsiądą do rakiety. Być może seks wirtualny w specjalnym kombinezonie pozwoli na rozwiązanie problemów ludzkiej seksualności w tym szczególnym przypadku.

### **Czy to może zastąpić prawdziwy seks?**

Czy można zastąpić smak pocałunku? Sądzę, że nie. To będzie tylko zaawansowany technologicznie substytut.

### **Nie jest to chyba jednak to samo.**

To nie jest to samo, ale rozważaliśmy rozwiązania w sytuacji szczególnej.

**A wracając do cyberseksu – na czatach ludzie umawiają się na spotkania w realu, ale istnieją też takie pokoje czy też czaty z kamerkami, gdzie ludzie się masturbują, patrząc sobie nawzajem na genitalia.**

Cyberseks stał się idealnym rozwiązaniem dla ludzi, którzy z uwagi na nadmiernie rozbudzoną potrzebę osiągnięcia sukcesu koncentrują się wyłącznie na własnych potrzebach oraz ich realizacji. Brak im energii i chęci na szukanie odpowiedniego partnera, poznawanie go, dawanie siebie. W cyberseksie nie trzeba tracić czasu na żmudne zaloty i starania, aby wieczór znalazł swój finał w sypialni. Można często zmieniać partnerów i są oni dostępni, kiedy się tylko ma na to ochotę. Nie podejmuje się żadnych zobowiązań. Ten rodzaj seksu jest bezpieczny, nie można się zarazić chorobami przenoszonymi drogą płciową. Można oglądać innych w intymnych sytuacjach. Anonimowość pozwala odsłonić ukryte pragnienia seksualne.

### **Raj dla ekshibicjonistów i voyeurystów.**

Bardziej dla voyeurystów niż ekshibicjonistów, bo jednak ekshibicjonista chce być świadkiem emocji osoby, przed którą się obnażył, zobaczyć jej strach lub zakłopotanie, a w sieci może się spotykać tylko z pozytywnymi reakcjami.

### **A kobieta ekshibicjonistka chyba raczej woli...**

Kobieta ekshibicjonistka ma praktycznie nieograniczone możliwości spełnienia się.

### **Bo ona chce mieć pozytywną reakcję.**

Dla niektórych kobiet jest to dodatkowe źródło zarabiania pieniędzy. Kilka lat temu głośno

było o inicjatywie jednej ze studentek uniwersytetu w San Diego, która zamontowała w swojej sypialni kamerę internetową i dzięki temu zarabiała pięć tysięcy dolarów miesięcznie. Szczególnie dużo widzów przybywało w weekendy, gdy przyjeżdżał narzeczony studentki. Inna studentka zamontowała kamerę internetową obok wanny.

### **A czy cyberseks staje się problemem w gabinetach seksuologicznych?**

Cyberseks stanowi zagrożenie dla młodych ludzi, będących przed inicjacją seksualną, ponieważ dla nich późniejsze doświadczenia w sytuacji realnej mogą nie być już tak atrakcyjne i nie dostarczać takich samych emocji. Realny partner nie będzie w stanie zrealizować oczekiwań uwarunkowanych cyberseksem. Problemem są ludzie uzależnieni od cyberseksu, którzy tylko w ten sposób realizują swoje potrzeby. W ich przypadku cyberseks jest wyłączną zastępczą formą kontaktów seksualnych, ucieczką od lęku przed budowaniem więzi, stanowiącą zachowanie unikowe.

### **No tak, bo przecież uzależnić się można od wszystkiego.**

Uzależnić się można od wszystkiego, jeżeli istnieją ku temu predyspozycje biologiczne i osobowościowe. Są ludzie, którzy lubią napić się alkoholu dla przyjemności. Należą sobie pół szklaneczki whisky, usiądą i będą tę whisky sączyli przez cały wieczór. Ktoś inny dopóki nie wypije całej butelki, nie odejdzie od niej. Szacuje się, że dziesięć procent dorosłych użytkowników Internetu uznaje siebie za uzależnionych od cyberseksu.

### **I tak samo jest z materiałami erotycznymi w sieci.**

Dokładnie tak. Są tacy, którzy obejrzą film lub zdjęcia i potraktują to jako przerwę od intelektualnej lub stresującej pracy, którą muszą wykonać. Po kwadransie wrócą do pracy i będą nawet bardziej efektywni. Są też inni, którzy całymi godzinami szukają nowych bodźców i doznań. I mają wciąż poczucie niedosytu. Dziesięć lat temu, o ile dobrze pamiętam, wybuchł skandal w Dolnośląskiej Kasie Chorych. Policja znalazła w komputerach pracowników jedenaście tysięcy zdjęć porno i pięćset filmów. Czterdzieści procent witryn internetowych odwiedzanych przez pracowników kasy to były serwisy erotyczne.

### **I przy okazji się zamasturbowują do wycieńczenia...**

Cyberseks tak naprawdę jest wyłącznie modyfikacją zachowań autoerotycznych i seksualnej samowystarczalności.

**Mejl od słuchacza: „Mam trzydzieści dwa lata. Od dwunastu lat jestem uzależniony od Internetu, zwłaszcza od czatów i portali społecznościowych. Praktycznie od początku funkcjonowania serwisów czatowych czy IRC korzystam z nich po kilka godzin dziennie. Jest to dla mnie problem w życiu zawodowym i prywatnym, osłabia to moją samokontrolę oraz burzy życie osobiste. Bezproduktywne siedzenie na czatach i nawiązywanie znajomości z coraz to nowymi osobami, wymiana zdjęć i rozmowy na różne tematy, głównie z podtekstem erotycznym, są dla mnie problemem. Przełożyło się to na brak znajomych w życiu realnym i niechęć do spędzania z nimi czasu. Obecnie pracuję dużo zawodowo...”. I tak dalej. „Mógłbym osiągnąć więcej, ale tracę czas na rzeczy bezcelowe. Czat, portale dopadają mnie w chwilach słabości, braku kontroli i wciągają na długie dni. Później jest przerwa, powrót do normalności, a potem historia się powtarza. Pięć lat temu próbowałem zwrócić się do psychologa, jednak nie dostałem żadnej pomocy. Osoba ta była w ogóle nieprzygotowana do odpowiedzi na moje pytania i wykazała brak zrozumienia dla problemu”.**

Ten mejl pokazuje, że zagrożenia są realne. Kiedy obserwujemy u siebie symptomy uzależnienia, niestety musimy skorzystać z pomocy specjalistów. Nie każdy psycholog jest w stanie udzielić wykwalifikowanej pomocy. Należy kierować się do specjalistów od leczenia uzależnień.

### **Nie do seksuologa, tylko specjaliści od uzależnień.**

Tak. Do psychiatry lub psychologa specjalizującego się w leczeniu uzależnień.

**A trochę z innej beczki, ale też w sprawie cyberseksu: „Czy w Polsce cyberseks jest wykorzystywany jako forma terapii dla osób ze schorzeniami w sferze seksualności, ale bez możliwości leczenia się wraz z partnerem? Czy ma Pan doktor jakieś dane na ten temat?”.**

W seksuologii praktykowana jest metoda wspomagająca terapię seksualną, którą określamy mianem libroterapii. Do analizowania problemów seksualnych wykorzystuje się książki, broszury lub materiały audiowizualne. Odpowiednio dobrane treści powinny być dostosowane do poziomu intelektualnego pacjenta. Pacjent czyta lub ogląda jakiś tekst czy film, a na kolejnej sesji omawia się jego reakcje na nie. Sprawdza się, czy zalecony materiał rozbudził wyobraźnię i zaciekał, czy też wywołał niepokój. Materiały erotyczne mogą być dla seksuologów jednym z narzędzi terapii.

**Ciągle gdzieś słyszę albo czytam, że cyberseks to straszliwe zagrożenie dla normalnych relacji międzyludzkich, zapewne jest w tym dużo prawdy, ale myślę, że na razie może dawać więcej dobrego niż złego – możliwość realizowania pragnień czy pomysłów przez ludzi, którzy by się nigdy nie odważyli na pewne rzeczy, nigdy by nie spróbowali zrealizować swoich fantazji.**

Ja jestem ostrożniejszy w formułowaniu opinii. Nie dysponujemy odpowiednią liczbą danych. Istnieją ciemne strony cyberseksu. Pedofile znaleźli w sieci warunki do dokonywania i propagowania przestępstw seksualnych z udziałem dzieci oraz szybki sposób dotarcia do potencjalnych ofiar na całym świecie. Wykorzystują każdy sposób, by się zbliżyć do ofiary, na przykład podają się za nastolatków w grupach dyskusyjnych, przebywają w chat-roomach dla młodzieży. Rozmowy na czacie mogą dostarczyć potencjalnemu sprawcy przestępstw seksualnych wielu informacji o przyszłej ofierze – począwszy od jej zainteresowań po adres lub numer telefonu.

### **No owszem, to się zdarza.**

Istnieje realne niebezpieczeństwo docierania pedofilów do osób małoletnich, które są po prostu naiwne. Istnieje możliwość wyłudzenia materiałów erotycznych: „To nakręć mi filmik i przyślij”, co potem może być przedmiotem szantażu. Internet stał się popularniejszym miejscem spotkań młodzieży niż dyskoteki czy puby. Bezpośredni kontakt – między ludźmi z krwi i kości – został zastąpiony przez kontakt elektroniczny. Emocje przesyłamy sobie za pośrednictwem emotikonów. Rozwój technologii pociąga za sobą stopniowe zrywanie więzi. Już dziś piętnaście procent mężczyzn woli się masturbować, niż współżyć ze swoją partnerką. Masturbacja daje rozładowanie napięcia seksualnego bez stresu.

**Z drugiej strony przed zaistnieniem Internetu bardzo wielu ludzi o skłonnościach sadomasochistycznych albo tych, którzy się interesują różnymi rzadszymi odmianami seksu, nie miało możliwości spotkać podobnych sobie. Żyli w alienacji, bardzo często w przekonaniu, że są zboczeni, nienormalni i powinni hamować i tłamsić te swoje skłonności. Dzięki Internetowi powstały portale czy fora, czy specjalne grupy, które zbierają ludzi o podobnych upodobaniach i pomagają im się wymieniać doświadczeniami, wspierać się. I wielu z tych ludzi uzyskało możliwość samorealizacji.**

W wielu przypadkach z pewnością tak jest. Musimy jednak pamiętać, że każdy medal ma dwie strony. Internet stanowi pożyteczne narzędzie dla osób nieśmiałych lub preferujących szczególny rodzaj seksu. Bardzo wiele osób uzyska w ten sposób wsparcie, możliwość znalezienia partnera, do którego dostęp byłby z oczywistych względów utrudniony. Osoba o określonej preferencji seksualnej z jednego końca Polski ma szansę poznać osobę o tych samych zainteresowaniach z drugiego krańca kraju. Musimy jednak dostrzegać potencjalne zagrożenia tam, gdzie one istnieją.

**To oczywiste. Siekierą można narąbać drewno na opał, ale można też kogoś zabić.  
Każde narzędzie może być pomocne albo groźne.**

Całkowicie się z Tobą zgadzam.

# **LGBT, czyli o normalnym seksie przez wielu uznawanym za perwersję**



**Ewa Wanat: A dzisiaj poszalejemy w tak zwanej klinice transpozycji płci – czyli transwestytyzm, biseksualizm, homoseksualizm, transgenderyzm, transseksualizm...**

Andrzej Depko: Tak, ten rozdział będzie dotyczył szeroko pojętej transpozycji identyfikacji płciowej, roli płciowej oraz orientacji płciowej. Transpozycje zachodzą w obszarze wyznaczonym przez normę społeczną męskości i kobiecości i opisuje się je w ramach wymienionych przez Ciebie zespołów klinicznych: homoseksualizmu, biseksualizmu, transwestytyzmu, transgenderyzmu i transseksualizmu, które na ogół w różnym stopniu się przenikają. Osoby nimi dotknięte łączą podobny stosunek do identyfikacji płciowej. W przypadkach homoseksualizmu, biseksualizmu oraz transwestytyzmu nie kwestionują one faktu przynależności do właściwej płci biologicznej: męskiej lub żeńskiej. W tych zespołach klinicznych istotnej transpozycji podlega rola płciowa z właściwymi jej ekspresjami społecznymi. Natomiast transgenderyzm i transseksualizm polegają na psychicznej identyfikacji z płcią biologicznie odmienną i na dążeniu do zmiany własnej płci wyznaczonej społecznie i biologicznie.

**Ale jednak postanowiliśmy połączyć te zagadnienia w jednym rozdziale.**

Zagadnienia te pomimo ich podobieństw i różnic łączymy ze sobą w jednym rozdziale, ponieważ w odbiorze społecznym wspomniane zespoły kliniczne są ze sobą utożsamiane.

Naszym nadrzędnym celem jest przełamywanie stereotypów, wyjaśnianie istoty różnych zagadnień związanych z seksualnością człowieka, odpowiednia klasyfikacja poszczególnych zachowań. Wiem, że to zabrzmi strasznie akademicko, ale niektóre aspekty seksualności niełatwo zrozumieć, dlatego na początek chciałbym przypomnieć trzy bardzo ważne definicje: płci, identyfikacji z płcią oraz roli płciowej.

Płeć jest to zespół cech organizmu, które pozwalają odróżnić od siebie osobników wytwarzających komórki rozrodcze męskie – plemniki, od osobników wytwarzających komórki rozrodcze żeńskie – komórki jajowe. Płeć to jeden z najbardziej podstawowych terminów, którym posługujemy się na co dzień. Potocznie wydaje się pojęciem jednoznacznym, kategorią dwuwartościową. Tymczasem zespół cech przynależnych do danej płci określany jest przez co najmniej dziesięć elementów zaliczanych do trzech kategorii: płci biologicznej, społecznej i psychicznej. W obrębie wyznaczników płci biologicznej wyróżniamy osiem składowych: płeć chromosomalną (46XX u kobiet i 46XY u mężczyzn), płeć gonadalną (czyli jądra u mężczyzn i jajniki u kobiet), płeć hormonalną (rodzaj produkowanych hormonów: androgeny u mężczyzn i estrogeny u kobiet), płeć metaboliczną, płeć mózgową (anatomiczne różnice w budowie mózgu), gonadoforyczną (nasieniowody u mężczyzn i jajowody u kobiet), płeć zewnętrznych narządów płciowych (prącie i moszna u mężczyzn oraz srom u kobiet), płeć fenotypową (drugorzędowe i trzeciorzędowe cechy płciowe).

Płeć społeczną, zwaną również metrykalną lub prawną, ustala się tuż po urodzeniu na podstawie budowy zewnętrznych narządów płciowych. Płeć psychiczną określa osobiste poczucie

przynależności do danej płci męskiej lub żeńskiej, które wyraża się poprzez podejmowanie zachowań wchodzących w zakres ról płciowych, a także poprzez związane z nimi przeżycia i odczucia. Jeżeli spośród wymienionych dziesięciu elementów składających się na określenie danej płci występuje przynajmniej jeden element należący do płci odmiennej, pociąga to za sobą określone zaburzenia, czyli transpozycje płci.

Drugą ważną definicją jest identyfikacja płciowa, czyli pierwotna identyfikacja z płcią męską lub żeńską. Manifestuje się ona w zachowaniu człowieka, jego myślach i odczuciach wynikających z psychicznego poczucia przynależności do płci, z którą się identyfikuje.

Trzecie pojęcie to rola płciowa. Definiujemy ją jako wszelkie widoczne aspekty zachowania człowieka oraz przeżycia wewnętrzne, dzięki którym osobnik należący do płci męskiej odróżnia się w naszej kulturze od osobnika należącego do płci żeńskiej. Wspominałem już o tym w pierwszych rozdziałach, ale gwoli przypomnienia powtórzę raz jeszcze: rola płciowa przejawia się w tym, co człowiek mówi o sobie i jak postępuje, aby publicznie udokumentować, do jakiego stopnia czuje się kobietą lub mężczyzną.

### **Rozumiem. Ten rozdział dotyczy homoseksualizmu, biseksualizmu oraz zaburzeń identyfikacji płciowej. A co to jest klinika transpozycji płci?**

Transpozycja płci to zaburzenia wynikające ze sprzecznego odczuwania własnego „ja”, które kłóci się z tożsamością społeczną, kulturową i prawną. Na przykład ze świadectwa urodzenia wynika, że dana osoba jest kobietą, tymczasem ona czuje, że jest mężczyzną. Ta wewnętrzna sprzeczność powoduje, że człowiek usiłując się dostosować do wymogów społeczeństwa, zaprzecza temu, kim faktycznie jest; czując, że jest mężczyzną uwięzionym w kobiecej powłoce, musi się dostosować do oczekiwań otoczenia, które widzi w nim wyłącznie kobietę. Zaburzone jest osobiste przeżywanie i odczuwanie przynależności do przypisanej metrykalnie płci, czego konsekwencją jest podejmowanie narzuconej społecznie roli płciowej żeńskiej lub męskiej. Takie osoby właśnie zaliczamy do transgenderystów lub transseksualistów.

### **Ale ludzie najczęściej wszystko wrzucają do jednego worka.**

Tak rzeczywiście jest, ponieważ – jak już powiedziałem – w wielu przypadkach zaburzenia te przenikają się, a jedne mogą wykazywać cechy innych. Zaburzenia identyfikacji i roli płciowej to zjawiska bardzo skomplikowane, ale przede wszystkim bardzo zróżnicowane wewnętrznie. Wciąż istnieją trudności w odgraniczaniu transseksualizmu od homoseksualizmu czy transwestytyzmu, między innymi z powodu zjawiska zwanego crossdressingiem, czyli przebierania się w ubrania odmiennej płci. Może ono cechować wszystkie trzy zaburzenia. Przy czym transseksualistom, w odróżnieniu od transwestytów i sfeminizowanych homoseksualistów, przebieranie się nie dostarcza seksualnej przyjemności, daje natomiast ogólną satysfakcję, ponieważ w ten sposób mogą oni wyrazić pragnienie przynależności do przeciwnej płci. Ludzie nie rozumieją istoty różnic między tymi grupami i zdarza się, że osoby transseksualne są utożsamiane z homoseksualistami albo o osobach homoseksualnych mówi się, że są transwestytami.

### **Co łączy, a co dzieli grupy transwestytów, transgenderystów i transseksualistów?**

Tu zaczynają się schody. Transwestytyzm (po łacinie *trans* – za, poza, z tamtej strony, a *vestitus* – odziany) jest zaburzeniem identyfikacji płciowej i przybieranych ról płciowych, polegającym na tendencji do czasowego utożsamiania się z płcią przeciwną, co przejawia się zwłaszcza w sposobie ubierania i zachowania. Dotyczy od dwóch do czterech procent populacji. Istnieją dwie odmiany transwestytyzmu: fetyszystyczny i transseksualny. Czym się od siebie różnią? Otóż wspomniany we wcześniejszym rozdziale transwestytyzm fetyszystyczny jest

dewiacją seksualną, której istota polega na osiągnięciu podniecenia seksualnego i satysfakcji seksualnej wyłącznie podczas noszenia ubiorów płci przeciwnej i wcielania się w jej rolę. Po osiągnięciu orgazmu pojawia się potrzeba zdjęcia ubrania i powrotu do własnej płci.

Transwestytyzm transseksualny, czyli transwestytyzm o typie podwójnej roli, nie jest dewiacją seksualną. Nie jest również orientacją psychoseksualną i nie ma z nią związku. Doświadczająca go osoba czuje spełnienie emocjonalne i psychiczne zadowolenie oraz wewnętrzny spokój wyłącznie wtedy, gdy wciela się w osobę płci przeciwnej. Nie pragnie jednak trwałej, operacyjnej zmiany płci biologicznej ani nie odczuwa podniecenia seksualnego, występując w roli osoby płci odmiennej niż jej własna płeć biologiczna i społeczna.

Transgenderyzm (z łaciny *trans* – za, poza, z tamtej strony, a *gender* – płeć, rodzaj) postrzegany jest jako zespół zachowań pośredni między transwestytyzmem a transseksualizmem. Transgenderyzm charakteryzuje niezadowolenie z posiadanej płci i psychiczna identyfikacja z płcią biologicznie odmienną oraz dążenie do funkcjonowania zgodnie z poczuciem psychicznym. Upodabianie się do płci przeciwnej nie wiąże się z podnieceniem seksualnym. Transgenderyzm nie jest pojęciem stricte seksuologicznym, to przekraczanie społecznych norm płci. Pojęcie transgenderyzmu zostało wprowadzone przez Virginie Prince w latach siedemdziesiątych XX wieku, jako odróżnienie od transseksualizmu. Osoba transgenderyczna to osoba, u której manifestacja płci przynajmniej czasami sprzeciwia się oczekiwaniom społeczeństwa. Występować może transgenderyzm częściowy, kiedy osobnik nie może jednoznacznie określić odczuwanej płci. Transgenderyści nierzadko unikają jednoznacznego definiowania swojej płci, wolą określać się jako osoby pomiędzy płcią męską i żeńską.

Transgenderysta nie pragnie zmiany płci przez zabieg chirurgiczny, a nawet ma niechęć do jej przeprowadzenia, jednak chce funkcjonować jako osobnik płci przeciwnej do swojej biologicznej. Transgenderysta często poddaje się leczeniu hormonalnemu, niekiedy nawet – w zależności od płci biologicznej – mastektomii lub mammoplastyce, oraz pragnie być uznany przez społeczeństwo za osobę płci przeciwnej – do urzędowej zmiany płci metrykalnej włącznie. Taka postać transgenderyzmu bliska jest już transseksualizmowi.

### **A transseksualizm?**

Transseksualizm (po łacinie *trans* – za, poza, z tamtej strony, a *sexus* – płeć) dotyczy niezgodności pomiędzy psychicznym poczuciem płci a biologiczną budową ciała, płcią społeczną, metrykalną i prawną. W przeciwieństwie do interseksualizmu, gdzie występują zaburzenia cielesno-hormonalno-genetyczne, osoba transseksualna ma prawidłowo zbudowane narządy płciowe i prawidłowo funkcjonujący układ endokryny, odczuwa natomiast przeciwną do cielesnej płeć psychiczną. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że osoba transseksualna czuje się jak kobieta uwięziona w ciele mężczyzny (typ M/K – z angielskiego *male to female*) lub jak mężczyzna w ciele kobiety (typ K/M – *female to male*). Posiadanie cech płciowych przynależnych płci przeciwnej niż własna płeć psychiczna powoduje trwały dyskomfort psychiczny, a często również depresję, nierzadko z myślami samobójczymi. Osoba transseksualna czuje wstręt do własnego ciała i pragnie usunąć cechy fizyczne niezgodne z płcią odczuwaną.

### **Wy tłumacz mi w takim razie fenomen określany jako drag queens.**

Drag queens wprowadzają często zamieszanie do społecznego rozumienia istoty transpozycji płci. To mężczyźni występujący na estradach, którzy upodabiają się strojem i makijażem do kobiet, czasami próbując parodiować znane kobiety estrady. Ich makijaż, strój i choreografia są zwykle przesadne, co odróżnia drag queens od zwyczajnych kobiet. Swoje występy traktują jako zawód lub hobby. Drag queens to często geje, a czasami transwestyci. Istnieje jeszcze jedna kategoria osób, o których już wspomniałem, a mianowicie crossdresserzy.



Crossdressing (po angielsku *cross* – krzyżowy, przeciwny, a *dressing* – ubieranie się) to zakładanie ubiorów przynależnych płci przeciwnej. Crossdressing często uważany jest za synonim transwestytyzmu, ale to nie są pojęcia identyczne. Często poprzez crossdressing rozumiana jest sama czynność przebierania się. Za crossdresserów można uznać aktorów przebierających się za kobiety lub aktorki upodabniające się do mężczyzn. To zagadnienia trudne do ogarnięcia przez przeciętnego obywatela.

**Przez prostego członka społeczeństwa, na przykład ministra Gowina. On jest takim typowym prostym członkiem społeczeństwa, myślącym stereotypowo.**

W tym myśleniu reprezentowany jest odwieczny porządek rzeczy, że chłop pożąda baby, a baba – chłopca...

**Baba nie pożąda. Jak baba może pożądać? Baba mu się oddaje.**

Baba mu się oddaje i dzięki tej nieskomplikowanej czynności rodzą się dzieci. Dzieci są wychowywane zgodnie z określonymi przekonaniami i stereotypami.

**Dziewczynki się bawią lalkami, chłopcy – samochodzikami, dziewczynki chodzą w sukienkach, chłopcy chodzą w niebieskich spodniach.**

Tak dzieci są przygotowywane do pełnienia ról płciowych. Chłopcy się bawią żołnierzami, a dziewczynki robią w piaskownicy babki. Potem dorastają, pobierają się, mają swoje dzieci i cykl się powtarza. Tymczasem w przypadku osób transseksualnych i homoseksualnych w okresie dojrzewania pojawia się brak akceptacji własnej płci. U dzieci objawia się on przynajmniej czterema z następujących symptomów: powtarzanie lub utrzymywanie, że chce się być lub jest się osobą odmiennej płci; u chłopców skłonność do przebierania się w dziewczęce ubrania lub symulowanie kobiecych strojów, u dziewczynek upieranie się przy noszeniu wyłącznie typowych strojów chłopięcych; silna i utrzymująca się skłonność do odgrywania roli przeciwnej płci w zabawach wyobrażeniowych i utrzymujące się fantazje o byciu osobą innej płci; intensywne pragnienie uczestniczenia w typowych zabawach i rozrywkach płci przeciwnej, wyraźne preferencje do zabawy z płcią przeciwną.

Dwa procent chłopców nieakceptujących w dzieciństwie własnej płci spełniło kryteria transeksualizmu w dorosłości. Siedemdziesiąt pięć procent chłopców nieakceptujących własnej płci w dzieciństwie ujawniło orientację homoseksualną w dorosłości.

**W okresie dojrzewania to się już ujawnia.**

U osób w okresie dorastania brak akceptacji własnej płci przejawia się którymkolwiek z następujących symptomów: chłopcy twierdzą, że prącie i jądra są obrzydliwe i że w przyszłości znikną, lub uważają, że lepiej byłoby nie mieć prącia, zdecydowanie unikają zabaw połączonych z szamotaniną, odrzucają typowe chłopięce zabawki, gry i aktywności.

Dziewczęta odmawiają oddawania moczu w pozycji siedzącej, zapewniają o posiadaniu prącia lub wierzą, że wyrosnie im ono w przyszłości, z niechęcią odnoszą się do zjawiska powiększania się biustu lub menstruacji. Mają też awersję do strojów uważanych za stosowne dla dziewczynek.

**I nagle chłopiec zakochuje się w koleżance z klasy albo w nauczycielu.**

A dziewczynka w swojej koleżance z klasy lub też w nauczycielce. Tak się dzieje w okresie

dojrzewania, gdy pojawia się popęd seksualny i okazuje się, że został ukierunkowany na własną płeć. Mówimy wówczas o orientacji homoseksualnej. Są tym zaskoczeni, ponieważ z ich dotychczasowej obserwacji świata wynikało, że powinno być inaczej. Co więcej, muszą się zacząć ukrywać ze swoimi potrzebami, ponieważ już w dzieciństwie dowiedzieli się, że społeczeństwo takich osób nie akceptuje. Od szkoły podstawowej i gimnazjum słyszą pogardliwe słowa o „pedałach” i „lesbach”.

### **Używa się tych określeń jako wyzwisk.**

Wyłącznie jako wyzwisk. Nawet jeżeli ktoś jest heteroseksualny, to by mu dopiec, można powiedzieć: „ty ch...u” albo „ty pedale”. Obydwie inwektywy są traktowane równorzędnie. Do kobiety można powiedzieć: „ty p...do” albo „ty lesbo”. Chodzi o to, żeby obrazić, upokorzyć. Wyobraźmy sobie, co czuje bardzo młoda osoba, gdy uświadamia sobie, że społeczeństwo jej nie akceptuje, z prasy dowiaduje się, że nie ma takich samych praw jak heteronormatywni. Gdy u władzy znajduje się opcja prawicowa, nie zezwala organizować marszu równości, który jest przecież tylko formą apelu do współobywateli, by zauważyli problemy mniejszości, apelu o zrównanie praw społecznych. Świadomość rzeczywistości, w jakiej żyją, rodzi lęk osób homoseksualnych. By sobie z nim poradzić, trzeba silnej osobowości, determinacji i, co najważniejsze, wsparcia ze strony rodziny: „kochamy cię takim, jakim jesteś” czy „taką, jaką jesteś”. Niestety rodzice często woleliby, żeby ich dzieci były „normalne”.

### **Dzieci mają być takie, jak rodzice sobie wymarzyli, że mają być. Dzieci mają spełniać marzenia rodziców, a nie żyć własnym życiem.**

Tak rozumiemy powinność dzieci wobec rodziców.

### **Kobiety chcą mieć wnuki, mężczyźni chcą, żeby ich synowie...**

...byli żołnierzami.

### **I zakładali rodziny, i tak dalej.**

A tak się nie dzieje. I dla rodziców pojawia się kolejny problem. Nie dość, że mamy „ułomne” dziecko, to co powiemy sąsiadom, co powiemy w pracy?

Samotność, na jaką społeczeństwo skazuje młodych w okresie dojrzewania, czyniąc z seksualności tabu, jest niewybaczalna; geje i lesbijki doświadczają jej po wielokroć silniej. I choć dziś mogą liczyć na pomoc organizacji pozarządowych, a w Internecie odnajdują grupy wsparcia lub osoby myślące i czujące jak oni, przecież nie zastąpi to zrozumienia i akceptacji najbliższych.

### **Kiedyś były pikiety, miejsca potajemnych schadzek, no – underground, podziemie po prostu.**

Orientacja homoseksualna występowała u ludzi od zawsze, w każdej kulturze i każdej epoce. W zależności od społeczeństwa odnoszenie się do osób homoseksualnych było różne. Były takie, które gloryfikowały i czciły ich niezwykłość, oraz takie, które je wyśmiewały i nakazywały im noszenie dzwoneczków przytwierdzonych do nosa lub ucha, aby łatwo ich było rozpoznać. Ojcowie Kościoła, gromiąc przejawy życia zmysłowego, szczególnie ostro potępiali homoseksualizm. Homoseksualizm męski, zwany sodomią, był równocześnie grzechem przeciwko naturze, odstępstwem od Boga, czyli herezją, oraz przestępstwem przeciwko państwu. W kodeksie Justyniana z VI wieku dla homoseksualnego uwodziciela przewidywano karę śmierci, a dla uwiedzonego konfiskatę połowy majątku. Homoseksualizm kobiet nie był karany. W judaizmie

homoseksualizm był zakazany. W Starym Testamencie oceniony został jako „obrzydliwość”, za którą karano śmiercią: „Ktokolwiek obcuje cieleśnie z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą, popełnia obrzydliwość. Obaj będą ukarani śmiercią, sami tę śmierć ściągnęli na siebie” (Księga Kapłańska, 20, 13). W Starym Testamencie nie ma wzmianki o miłości lesbijskiej. W Prusach Wschodnich karę śmierci za homoseksualizm zniesiono w tysiąc siedemset dziewięćdziesiątym czwartym roku, w Anglii w tysiąc osiemset sześćdziesiątym pierwszym roku, a w Szkocji dopiero w tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym ósmym roku. Kodeks Napoleona zniósł w ogóle karalność homoseksualizmu we Francji w tysiąc osiemset siódmym roku, jednak w innych państwach surowe kary sądowe wobec osób homoseksualnych stosowano do lat sześćdziesiątych XX wieku. Polska wyróżniała się na tym tle, bo penalizację homoseksualizmu zniesiono tu już w tysiąc dziewięćset trzydziestym drugim roku, mogliśmy więc być awangardą, ale nie wykorzystaliśmy tej szansy. Jak widać, pikiety wynikały z wielowiekowych tradycji wymuszonego ukrywania się...

Homoseksualność nie jest chorobą ani zaburzeniem, jest ukierunkowaniem popędu w stronę tej samej płci. Poważnym problemem jest łatwość, z jaką społeczeństwo przypisuje orientacji homoseksualnej winę za występowanie dewiacji seksualnych, najchętniej pedofilii. Tymczasem orientacja seksualna nie ma nic wspólnego z preferencjami seksualnymi. To są dwa odmienne pojęcia. Orientacja seksualna jest to ukierunkowanie popędu seksualnego na określoną płć – w przypadku osób heteroseksualnych na płć odmienną, u osób homoseksualnych na tę samą płć, a w przypadku biseksualności na obydwie płci jednocześnie. Orientacja płciowa i podjęcie roli płciowej kształtują się na podłożu biologicznym – genetycznym oraz hormonalnym w ósmym tygodniu ciąży i w okresie okołoporodowym – oraz w procesach oddziaływań kulturowo-społecznych na niemowlę i dziecko od piątego do siódmego roku życia. Raz ukształtowana orientacja nie ulega „przekierowaniu”, chociaż ujawnia się dopiero w okresie dojrzewania. Zatem jako dorośli nie wybieramy świadomie dowolnej orientacji, czyli wewnętrznego, psychicznego nastawienia na określoną płć. Nie wybieramy kierunku naszego pociągu seksualnego. Dokonujemy wyboru partnera i rodzaju aktywności. A ta może być zgodna lub niezgodna z naszą orientacją.

### **Już w ósmym tygodniu?**

Tak. Wtedy powstają ośrodki seksualne w mózgu, może dochodzić do zaburzeń poziomu hormonów płciowych i neuroprzekazników, co powoduje, że ośrodki seksualne nie wykształcają się w kierunku orientacji heteroseksualnej, lecz według innego wzoru. W okresie dojrzewania w organizmie dochodzi do produkcji hormonów płciowych, zaczynamy wówczas odczuwać pożądanie kierowane ku określonej płci. Preferencje seksualne wykształcają się niezależnie od orientacji seksualnej. Można być osobą heteroseksualną lub homoseksualną i jednocześnie fetyszystą. Można być osobą hetero- albo homoseksualną, ale sadomasochistą. Omawialiśmy już wcześniej mechanizmy powstawania preferencji seksualnych. Przez lata medycyna nie potrafiła uwolnić się od wpływu obowiązującej doktryny Kościoła, która głosiła, że homoseksualizm jest złem, bo jest sprzeniewierzeniem się naturze. Skoro w Księdze Rodzaju pojawił się Boży nakaz: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili Ziemię”, to homoseksualizm był odstępstwem od Boga. Homoseksualna aktywność mężczyzny pozbawiała go funkcji rozplodowej, gdyż najcenniejszym, co posiadał, czyli nasieniem, służącym do zaludniania ziemi, obdarowywał...

### **...innego mężczyznę.**

Dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne zaczęło postulować, że homoseksualizm jest naturalny dla rozwoju człowieka, tak samo naturalny jak heteroseksualność; ostatecznie został wykreślony z listy klasyfikacji chorób. Jednym z dowodów na biologiczne uwarunkowanie homoseksualności była obserwacja, iż statystycznie większy odsetek osób wykazuje orientację homoseksualną, jeżeli urodziły się z ciąży

zagrożonej, którą podtrzymywano lekiem o nazwie Turinal.

Wspominałem, że orientację płciową determinują w okresie życia płodowego hormony i neuroprzekazniki. Podawanie hormonów płciowych podtrzymujących zagrożoną ciążę zaburzało naturalny proces kształtowania ośrodków seksualnych i powodowało, że kształtowały się one w określony sposób. Zaobserwowano również, że po wojnach rodzi się więcej osób homoseksualnych z uwagi na stres, na który narażona jest ciężarna matka podczas wojny.

**Nie bardzo rozumiem – jeżeli odsetek osób homoseksualnych zwiększa się na skutek tego, że kobieta przechodzi ciążę w jakichś nienormalnych warunkach, to znaczy że jest to jakiś rodzaj odchylenia od ewolucji...**

Nie, to nie są odchylenia od ewolucji.

**Czy jakiegoś odejścia od normy.**

Ewolucja jest procesem modyfikowanym przez różne czynniki, obiera różne kierunki. Twoje pytanie zawiera ukrytą sugestię, iż zadaniem ewolucji jest ukształtowanie ludzi jako wyłącznie heteroseksualnych. Natomiast ci nieheteroseksualni są „produktem wadliwym”, tak jakby ich rozwój zatrzymał się gdzieś w połowie drogi. Nie. Ewolucja ma różne drogi. Ewolucja jest jak nurt rzeki, która płynie od gór do morza i tam kończy swój bieg. Ta rzeka może zmieniać koryto, płynąć różnymi meandrami. Jej ujście może być deltowate lub lejkwate. Nieważny jest jej nurt i bieg, tylko to, że wpada w końcu do morza... Nie uważasz?

**Ale to znaczy, że pewne czynniki mogą wpłynąć na zwiększenie lub zmniejszenie się odsetka osób homoseksualnych w całej populacji.**

Odsetek jest stały i wynosi od trzech do sześciu procent populacji.

**To działa w obie strony, jak rozumiem.**

Gdybyśmy podjęli odpowiednie świadome działania, to teoretycznie moglibyśmy spowodować, że liczba osób homoseksualnych w populacji się zwiększy.

Nie znamy jeszcze wszystkich potencjalnych czynników, które działając na organizm matki w pierwszych tygodniach ciąży, mogłyby spowodować, że będzie wzrastała populacja osób homoseksualnych. Być może jest ona o wiele większa, niż podają statystyki, ponieważ ludzie wciąż się wstydzą swojej orientacji. Czasami nawet sami przed sobą. Sądzę, że ta liczba będzie cały czas wzrastała.

**Dlatego że wskutek zmian w świadomości społecznej coraz więcej ludzi będzie się przyznawać do swojego homoseksualizmu.**

Liczba osób homoseksualnych może narastać z uwagi na wspomniane czynniki wpływające na rozwijającą się ciążę i dlatego, że ludzie będą stawali się coraz bardziej otwarci.

**Wzrasta świadomość, ludzie są coraz lepiej wyedukowani.**

Powoli zmienia się nastawienie społeczne...

**Coraz mniej się będą wstydzili; najlepiej uwidoczni się to w porównaniu środowiska homoseksualistów pięćdziesięcio- czy sześćdziesięcioletnich ze środowiskiem młodych ludzi.**

**Bardzo często ci starsi, którzy całą młodość spędzili w PRL-u, nigdy nie zrobili oficjalnego coming outu, żyją w podziemiu i już nie potrafią tego zmienić. Natomiast młodzi nie mają z tym problemu. Są knajpy, kluby, grupy wsparcia, organizacje, fundacje. Oni wychodzą na parady, pokazują się i społeczeństwo oswaja się z tym, że są. Widzę, że z roku na rok rośnie otwartość, zwłaszcza w dużych miastach.**

A czego ci młodzi ludzie mieliby się wstydzić? Jeżeli za prawdziwy przyjmimy kreacjonistyczny model powstania świata, to homoseksualiści są na tym świecie od jego zarania.

**To znaczy, że zostali stworzeni...**

...przez Boga i że są stałym elementem boskiego planu, którego my nie rozumiemy. Skoro tego planu nie rozumiemy, to nie usurpujmy sobie prawa do jego interpretacji.

**A Boga ani jego planu nie można objąć rozumem.**

Nie można.

**Czego Kościół katolicki też naucza.**

Obserwujmy w pokorze ten Boży zamysł, którego nie jesteśmy w stanie pojąć. To jest najważniejsza wskazówka. Więcej pokory...

**Mamy trzy orientacje seksualne: homoseksualizm, biseksualizm i heteroseksualizm. Ale i to nie jest tak proste, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Nasz słuchacz pyta: „Czy mężczyźni może się rozszerzyć preferencja seksualna na innych mężczyzn, mimo iż od zawsze uważał się za heteroseksualnego? Na przykład w wyniku spędzania kilku lat w związku z oziębłą dziewczyną lub poprzez wycofanie się z życia towarzyskiego, depresję i inny stan blokujący zdolność do poznania dziewczyny”. A słuchaczka: „Czy mój mąż jest biseksualistą, czy jest biseksualny? Nie wiem, czy nie pomyliłam pojęć. Kilka razy zdradził mnie z tym samym mężczyzną, następnie sam zakończył romans. Po kilku latach dowiedziałam się o tym, a właściwie wydusiłam to z niego. Powiedział mi, że brakowało mu seksu ze mną i poszedł szukać jakiejś dziurki. Znudziła już go masturbacja. Mówił też, że chciał zobaczyć, jak to jest z facetem, że jakby miał odpowiednią dawkę seksu, to nie zrobiłby tego”. I następną: „Chciałabym zapytać o następującą rzecz: czy mężczyźni... lub kobiety, którzy na co dzień wiodą żywot heteryków, a powiedzmy raz czy dwa razy do roku decydują się na kontakt homoseksualny, są biseksualistami? Czy należałoby powiedzieć, że to heterocy lubiący adrenalinę? Jakie jest naprawdę kryterium, pozwalające zakwalifikować daną osobę jako biseksualną? Pan doktor wspomniał kiedyś też o tym, że osoby biseksualne, aranżując swoje życie seksualne, robią to w taki sposób, że nie ma w tych relacjach równowagi, czyli albo przeważają kontakty homoseksualne, albo heteroseksualne. Jestem ciekawa, z czego wynika ta dysproporcja. Czy to kwestia przypadku, losowa...?”. Te mejle pokazują, że ci ludzie szukają porządku. Zarzuciłeś mi, że chciałabym uporządkować świat. Ale to jest normalne. Wszyscy chcemy uporządkować świat.**

Świat jest uporządkowany, tylko my wciąż nie dysponujemy niezbędną wiedzą, aby go zrozumieć.

**OK, ale my chcemy uporządkować go w naszej głowie, ponieważ myślimy stereotypowo.**

I temu służy ta książka.

**Ponieważ naszą głowę mebluje nie nauka, nie porządna wiedza, ponieważ każdy z nas nie może znać się na wszystkim. Znamy się na jakimś jednym wycinku, a co do innych rzeczy – głowę meblują nam stereotypy. I to są właśnie pytania ludzi, którym głowy umeblowały stereotypy, że jest się albo heteroseksualnym, albo homoseksualnym, albo biseksualnym, że to jest jakoś uporządkowane i że da się pozamykać w szufladach, i że to znaczy, że jak ktoś jest homoseksualny, to tylko z homoseksualistami, jak heteroseksualny, to tylko z drugą płcią.**

Orientacja heteroseksualna definiuje odczuwanie pociągu seksualnego do osób płci odmiennej, a co za tym idzie – wybór partnera nie własnej płci oraz uzyskiwanie przy nim satysfakcji seksualnej. Oznacza to, że heteroseksualna kobieta w warunkach swobodnego wyboru wybierze na partnera seksualnego mężczyznę, a nie kobietę, a heteroseksualny mężczyzna wybierze kobietę, a nie mężczyznę. Takiego wyboru dokonuje statystycznie osiemdziesiąt procent populacji.

Orientacja homoseksualna polega na odczuwaniu pociągu seksualnego do osób własnej płci i wyborze na partnera seksualnego osoby tej samej płci, aby uzyskać satysfakcję seksualną. Innymi słowy, kobieta orientacji homoseksualnej wybierze kobietę, a mężczyzna homoseksualny – mężczyznę.

**Ale to są dwie skrajności, między którymi istnieje szeroki wachlarz możliwości.**

Biseksualizm jest swoistym ogniwem pomiędzy homo- i heteroseksualizmem. Heteroseksualność i homoseksualność to dwa bieguny kontinuum, przy czym większość osób gromadzi się przy biegunie heteroseksualnym, mniejszość przy homoseksualnym, a część pozostaje pomiędzy nimi – ludzie ci odczuwają pociąg seksualny do osób płci męskiej i żeńskiej, w kontaktach z jednymi i drugimi uzyskują satysfakcję seksualną. Każda z osób biseksualnych wybiera w różnej proporcji mężczyzn lub kobiety, może współżyć z nimi równocześnie lub na przemian w pewnych okresach swojego życia. Mianem biseksualistów określamy tych ze środka skali, odczuwających równie silnie pożądanie wobec obu płci.

Najtrafniej ujął to w tabeli, w skali od zera do sześciu, amerykański seksuolog Alfred Kinsey. Zero to według jego klasyfikacji osoby o nastawieniu wyłącznie heteroseksualnym, bez komponentu homoseksualnego. Natomiast sześć to osoby o nastawieniu wyłącznie homoseksualnym. W skali tej dwa przeciwległe bieguny połączone są całym spektrum zachowań objawiających się nakładaniem się w różnym stopniu zachowań heteroseksualnych na homoseksualne i odwrotnie. Gdzieś pośrodku tej skali zapisać można skłonności biseksualne, gdy do uzyskania pełnej satysfakcji seksualnej obojętna jest płeć partnera. W porównaniu do zdecydowanych zachowań heteroseksualnych lub homoseksualnych czysta postać biseksualizmu prawdopodobnie nie istnieje. W biseksualizmie zwykle wyolbrzymia się składnik homoseksualny i potocznie wiele osób biseksualnych niesłusznie uznaje się za homoseksualne. Z obserwacji wynika, że gdy mężczyzna biseksualny ma uregulowane współżycie z kobietą, które daje mu zadowolenie, siła orientacji homoseksualnej maleje. Ma on wtedy wyłącznie kontakty heteroseksualne. Gdy jednak z jakichś powodów maleje liczba lub satysfakcja z kontaktów z kobietą, zwiększa się siła orientacji homoseksualnej mężczyzny i jego kontakty z kobietami mogą całkowicie ustać.

**Czyli na przykład po związku z oziębłą dziewczyną.**

Bardzo dobry przykład. Rzecz jasna nieudane kontakty z mężczyznami mogą na powrót doprowadzić do związków heteroseksualnych. Są mężczyźni wyłącznie heteroseksualni w sensie orientacji, którzy w warunkach swobodnego wyboru kochają się wyłącznie z kobietami, jednak w warunkach przymusowej izolacji od kobiet, w wojsku czy w więzieniu, decydują się na zastępczy

kontakt z mężczyzną. Oczywiście są wśród nich i tacy, którzy zachowują abstynencję seksualną i nie podejmują zachowań homoseksualnych. Są mężczyźni wyłącznie homoseksualni, którzy pod presją społeczną lub rodziny zawierają związek małżeński, a nawet mają dzieci. Istnieją mężczyźni heteroseksualni, u których po latach udanego związku z kobietą ujawniają się zachowania homoseksualne. Inni mężczyźni heteroseksualni pod wpływem alkoholu czy silnego stresu szukają kontaktu seksualnego z mężczyzną. Na trzeźwo oceniają ten kontakt jako nieprawdopodobny i zaskakujący i nigdy się na niego nie zgodzą.

### **Albo on leci w jednopłciowej załodze na Marsa...**

Niewykluczone, że mężczyźni heteroseksualni podjęliby wtedy kontakty homoseksualne wyłącznie doraźnie, zastępczo, ale natychmiast po powrocie...

### **... z Marsa na Ziemię...**

...będą podejmować tylko i wyłącznie kontakty heteroseksualne. W takim wypadku będziemy mówić, że osoba heteroseksualna ma doświadczenie homoseksualne. Ale takie doświadczenie nie świadczy o homoseksualności czy biseksualności. Istotna – jak zawsze – jest motywacja.

Dla określenia kogoś jako osoby biseksualnej ważne jest, by miała ona silne obie orientacje płciowe, chociaż nie zawsze muszą one być wyrażone jednocześnie. W opisie klinicznym oprócz podanego określenia definicyjnego uwzględnia się jeszcze trwałość nakierowania pociągu seksualnego i na mężczyzn, i na kobiety. Okazjonalne zachowania biseksualne, niemotywowane pożądaniem, lecz podjęte z powodów finansowych, z ciekawości czy pod wpływem presji środowiska, nie świadczą o biseksualności. Osoba biseksualna jest tak samo mocno przywiązana do swojego sposobu odczuwania i zachowania, jak osoba heteroseksualna do swojej heteroseksualności, a osoba homoseksualna do swojej homoseksualności. W swojej praktyce spotykałem się z różnymi zachowaniami rodziców, którzy nie akceptując orientacji swoich dzieci, za wszelką cenę usiłowali ją zmienić. Pamiętam ojca, który chodził po domu ze spryskiwaczem wypełnionym płynem dezynfekcyjnym. Czegokolwiek syn dotknął: klamki, stołu, sztucców, ojciec natychmiast podbiegał, spryskiwał to miejsce i przecierał szmatką.

### **O matko!**

Pamiętam bardzo ładną dziewczynę, która przyszła na wizytę razem z matką, ponieważ ojciec nie akceptował faktu, że jego piękna córka jest homoseksualna. Proponował jej kolegom, żeby u niej nocowali. Stawiał im wódkę i namawiał, by dobrze jej dogodzili, to z pewnością się jej odmieni.

### **A ta matka przyprowadziła córkę do Ciebie, żebyś ją wyleczył?**

Matka chciała się dowiedzieć, czy i jak można jej pomóc. Bywały takie okresy, że ojciec w poczuciu własnej bezsilności katował córkę, aby wybić jej z głowy „chore” inklinacje. To był ojciec i mąż tyranizujący obie kobiety. Żona bała się go, a jednocześnie bardzo chciała córce pomóc. Miała nadzieję, że można podać jej jakąś tabletkę lub poddać specjalistycznej terapii.

### **A jak jej wytłumaczyłeś, że nie można, to co?**

Wytłumaczyłem jej, że nic się nie da zrobić.

**Wytłumaczyłeś jej też, że to nie jest jej wina – bo bardzo często rodzice myślą, że to**

**jest ich wina.**

Rodzicom wydaje się, że dzieci stają się homoseksualne, bo ktoś je uwiódł. Uwieść to można osobę, która ma predyspozycję. Nie można uwieść osoby heteroseksualnej.

**Nie można uwieść kogoś, kto nie ma tego typu skłonności?**

Nie można.

**Do homoseksualizmu nie można nikogo nakłonić?**

Zachowania seksualne człowieka są wynikiem jego mniej lub bardziej świadomego wyboru. Podejmujemy określoną aktywność seksualną z osobami tej samej lub przeciwnej płci. Mamy wpływ na rodzaj podjętych zachowań. Natomiast zachowanie może być zgodne lub niezgodne z naszą orientacją seksualną.

**A co się stało z tą dziewczyną?**

Zdała maturę. Odeszła z domu i związała się z miłością swojego życia.

**A miałeś potem z nią kontakt?**

Tak. Okazało się, że jest bardzo szczęśliwa. Ułożyła sobie życie z dala od rodzinnego domu.

**A rodzice w końcu się z tym pogodzili czy nie?**

Tego nie wiem. Bardzo często rodzice przychodzą i pytają, czy można spowodować, aby dziecko stało się z powrotem heteroseksualne. Tłumaczę wtedy, że ich dziecko nigdy nie było heteroseksualne. Urodziło się z orientacją homo- lub biseksualną. Ta orientacja jest pierwotna. Ktoś, kto od urodzenia jest homoseksualny, nie może „stać się z powrotem heteroseksualny”. Bo nigdy taki nie był. Moją rolą jest wytłumaczenie rodzicom, czym jest orientacja seksualna i przekonanie ich, że powinni kochać swoje dzieci, tak jak je do tej pory kochali. Rodzice nie powinni im włożyć z butami do łóżka.

**Pewnie dlatego jest to dla nich tak bolesne, że oznacza to, że dziecko będzie żyło zupełnie innym życiem, niż oni sobie dla niego i dla siebie wymyślili.**

„Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal”, głosi stare ludowe powiedzenie. Może rodzice byliby szczęśliwi, gdyby dziecko spełniając ich oczekiwania, prowadziło podwójne życie. Ale czy ono byłoby szczęśliwe?

**Tak jak rodzice naszej Zosi też pewnie nie wiedzą, że ona lubi być lana pasem po tyłku przez swojego partnera, a potem ogląda te siniaki...**

Ale jest szczęśliwa. Każde dotknięcie siniaka wywołuje u niej przyjemne skojarzenie.

**Wróćmy do transseksualizmu.**

Zjawisko transseksualizmu też nie jest „wynałazkiem” naszych czasów. Osobą transseksualną był rzymski cesarz Heliogabal. W swoim dążeniu do bycia kobietą poddał się kastracji, ubierał się jak kobieta, stosował makijaż, a końcu „wyszedł za mąż” za swojego niewolnika Hieroklesa. Wśród Arabów mężczyźni, którzy nie chcą spełniać swoich społecznych



funkcji, są nazywani *xanith*. Mogą przywdziewać kobiece szaty i używać pachnidła. Wśród rdzennych mieszkańców Ameryki Północnej funkcjonują *winkte*, na Madagaskarze *sekrata*, a u Hindusów *hidźras*.

Według badań statystycznych zaburzeniem tym dotkniętych jest jeden na dwadzieścia do trzydziestu tysięcy mężczyzn i jedna na pięćdziesiąt do stu tysięcy kobiet. Z badań polskich wynika, że u nas ta tendencja jest odwrotna, to znaczy transseksualnych kobiet utożsamiających się z płcią męską jest cztery razy więcej niż transseksualnych mężczyzn identyfikujących się z płcią żeńską.

W tym roku ukazała się w Polsce interesująca powieść Dawida Ebershoffa *Dziewczyna z portretu* opisująca historię Greta Wegener, która pomogła swojemu mężowi Einarowi w zrealizowaniu jego największej potrzeby – poddania się pierwszej na świecie operacji zmiany płci z męskiej na żeńską. Operacja ta odbyła się w roku tysiąc dziewięćset trzydziestym w Dreźnie.

**Dlaczego transseksualista dąży do zmiany płci? Przecież to musi być okropnie bolesna operacja.**

Klasycznego transseksualistę od dzieciństwa cechuje pragnienie przynależności do płci przeciwnej niż biologiczna. Osoba taka wykazuje cechy osobowości oraz zachowania charakterystyczne dla płci odczuwanej psychicznie. Nie doświadcza żadnych pozytywnych doznań związanych z posiadanymi narządami płciowymi, nie akceptuje ich wyglądu ani funkcji, stąd potrzeba pozbycia się ich. Czuje popęd seksualny do płci odmiennej niż odczuwana płeć psychiczna, czyli w gruncie rzeczy jest to osoba heteroseksualna. A ponieważ nadal ma budowę ciała i narządy płciowe ukształtowane odmiennie niż ukierunkowanie jej popędu, występuje u niej pozorny homoseksualizm. Pełną identyfikację z pożądaną płcią może zapewnić jej wyłącznie zabieg chirurgiczny, obejmujący usunięcie gonad i przemodelowanie zewnętrznych narządów płciowych. Określenie „operacja zmiany płci”, nie jest tu właściwe, ponieważ w rzeczywistości jest to operacyjna korekta lub dostosowanie płci somatycznej do zgodnej z posiadaną od zawsze płcią psychiczną. Przeprowadzenie operacji zmiany płci okupione jest poważnymi, by nie powiedzieć wręcz drastycznymi, konsekwencjami, przede wszystkim trwałą bezpłodnością.

**Czy w Polsce też wykonuje się zabiegi zmiany płci?**

Tak, w dwóch ośrodkach: w Gdańsku i w Łodzi. Ale pierwsza taka operacja została przeprowadzona w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym trzecim roku w szpitalu kolejowym w Międzyzlesiu. W tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym trzecim roku wykonano pionierski w naszym kraju zabieg zmieniający biologiczną kobietę w mężczyznę.

**Jak przebiega taka operacja?**

Zabieg operacyjny jest już ostatnim etapem leczenia. W przypadku transseksualnych kobiet pierwszym etapem jest mastektomia – usunięcie piersi, po pół roku wykonywany jest etap drugi, czyli usunięcie jajników, jajowodów oraz macicy, czyli histerektomia. Dopiero w trzecim etapie następuje wytworzenie prącia ze skóry brzucha, czyli falloplastyka, oraz moszny ze skóry warg sromowych większych. Ostatnim zabiegiem jest wstawienie protezy penisa i jąder. Operacja transseksualnego mężczyzny M/K przebiega inaczej: w pierwszej kolejności wykonywany jest zabieg mammoplastyki, czyli utworzenia piersi. Następnie dokonywana jest amputacja jąder i prącia, z uzyskanej skóry tych narządów wytwarzana jest pochwa (waginoplastyka) i wargi sromowe większe.

**Powiedziałeś, że operacja jest ostatnim etapem leczenia, a jakie są etapy poprzedzające zabieg?**

Po ostatecznym zdiagnozowaniu transseksualizmu rozpoczyna się etap kuracji hormonalnej, której celem jest rozwój drugo- i trzeciorzędowych cech płciowych charakterystycznych dla pożądanej przez pacjenta płci. Transseksualnym kobietom podawany jest testosteron, który powoduje przyrost masy mięśniowej, zmniejszenie ilości tkanki tłuszczowej w okolicy bioder i piersi, zmianę tembru głosu. Miesiączka zostaje zatrzymana farmakologicznie. Pojawia się zarost na twarzy, a na ciele owłosienie typu męskiego. Transseksualni mężczyźni przyjmują leki hamujące wydzielanie testosteronu, podawane są im kobiece hormony: estrogeny i progesteron, co wpływa na zmniejszenie się masy mięśniowej, przyrost tkanki tłuszczowej w okolicy bioder i piersi, zmniejszenie jąder, zahamowanie wytwarzania plemników. Tembr głosu nie ulega jednak zmianie. Ważnym etapem leczenia transseksualizmu jest sądowe sprostowanie płci metrykalnej, bowiem bez tego elementu nie można przeprowadzić ostatecznej operacji zmiany płci. Jeśli osoba transseksualna nadal pozostaje w związku partnerskim, sprostowanie aktu urodzenia musi być poprzedzone rozwodem.

### **A czy potem – jako kobieta – może odczuwać satysfakcję, uprawiając seks z mężczyzną?**

Jeśli chodzi o potrzeby czy aktywność seksualną, to jej odczucia pokrywają się z odczuciami kobiet nietransseksualnych.

### **Łącznie z orgazmem?**

Orgazm też, aczkolwiek rzadko, ponieważ ich lechtaczka nie jest tak wrażliwa jak lechtaczka kobiet nietransseksualnych. Natomiast kobiety transseksualne po przebytej operacji o wiele częściej niż transseksualni mężczyźni M/K zachowują zdolność do odczuwania orgazmu.

### **A z czego się robi tę lechtaczkę?**

Z żołądzi prącia.

### **Jest równie wrażliwa, co prawdziwa?**

Zabieg korekty płci jest zabiegiem rozległym i uszkodzającym naczynia krwionośne oraz unerwienie okolicy narządów płciowych, w związku z tym odczuwanie jest upośledzone w porównaniu z okresem przedoperacyjnym.

### **W mózgu odczucia są takie same?**

Najważniejszym czynnikiem związków partnerskich osób transseksualnych jest stopień podzielanego przekonania współpartnera, że biologiczna kobieta lub mężczyzna, z którym żyje, jest w rzeczywistości osobą odmienną płci.

### **A kobieta, która się zoperowała... Mężczyzna w ciele kobiety, który się zoperował, i stał się mężczyzną...**

W przypadku transseksualnych kobiet K/M współżycie seksualne po operacji zmiany płci jest często utrudnione. Wytworzone operacyjnie prącie nie jest idealne.

### **A co z erekcją i z satysfakcją seksualną?**

Jak wspominałem, do tak ukształtowanego prącia wstawiana jest proteza. Erekcja

występuje, ale nie ma wytrysku. Uszkodzone podczas operacji unerwienie powoduje upośledzenie czucia z powierzchni prącia. Zdarzały się wypadki przebicia skóry prącia przez protezę podczas ruchów frykcyjnych. Wstawione do worka mosznowego silikonowe protezy jąder nie produkują plemników. Brak gruczołu krokowego skutkuje brakiem produkcji płynu nasiennego, czyli spermy.

### **A wzwód następuje pod wpływem impulsu z mózgu?**

Oczywiście, że nie. Wzwód zależy od protezy – jakiego jest rodzaju i jak jest nowoczesna. W przypadku protez hydraulicznych mężczyzna musi manualnie dokonać przepompowania płynu, który powoduje uruchomienie stanu erekcji. Pominę szczegóły techniczne tej czynności, a zainteresowanych odsyłam do literatury dotyczącej protezowania prącia. Takie same protezy używane są również w leczeniu zaawansowanych zaburzeń erekcji, które nie poddają się leczeniu farmakologicznemu.

### **Ale mężczyzna nic nie czuje?**

Czuje przyjemność z kontaktu seksualnego. W jego trakcie zazwyczaj stara się dać swojej partnerce satysfakcję.

### **Co odczuwa, uprawiając seks z kobietą?**

Odczuwa przyjemność z faktu, że może penetrować partnerkę, z faktu wykonywania ruchów frykcyjnych. Samo czucie na powierzchni prącia jest słabsze, ale jak już wspomniałem, zdolność do przeżycia orgazmu psychicznego jest zachowana i wynika ze stymulacji innych okolic erogennych.

### **To jest jednak inny orgazm.**

Orgazmu utożsamianego z momentem wytrysku nasienia nie będzie, natomiast orgazm psychiczny – tak. Orgazm psychiczny wynika z faktu, że mężczyzna realizuje się seksualnie i ze zdolności do osiągnięcia orgazmu, do którego można doprowadzić, stymulując inne okolice erogenne.

**Osoba transgenderowa, czyli na przykład ktoś, kto był wcześniej mężczyzną, potem się staje kobietą, ubiera się jak kobieta, zachowuje się jak kobieta, zmieniła sobie sądownie płeć, a jednocześnie zachowała genitalia męskie, może normalnie współżyć albo z kobietą, albo z mężczyzną...**

To zależy od jego czy jej orientacji seksualnej. Wybór obiektu pożądania zależy od tego, czy osoba transgenderowa jest hetero-, homo- czy biseksualna.

### **Jakiego rodzaju jest to relacja?**

Identyfikacja płciowa determinuje przeżycia i zachowania osoby transgenderowej. Taka osoba chce być postrzegana jako reprezentant czy reprezentantka płci przeciwnej niż biologiczna. Zakres jej aktywności seksualnej będzie wynikał z ukierunkowania jej popędu seksualnego, czyli orientacji seksualnej oraz preferencji.

**Poczekaj chwilę, bo teraz mi się pomieszało. Jeżeli ktoś był mężczyzną, zachowuje genitalia męskie, a zmienia płeć tylko sądownie i ubiera się jak kobieta, i pozostaje w relacji z kobietą, to ten transgenderysta jest homoseksualny czy heteroseksualny?**

Jest pozornie heteroseksualny. Orientacja seksualna mówi o ukierunkowaniu popędu zgodnie z posiadaną identyfikacją płciową. Skoro czuję się psychicznie kobietą, zachowuję się jak kobieta, posiadam dowód osobisty potwierdzający płeć żeńską i swój popęd seksualny ukierunkowuję na kobietę, to znaczy, że moja orientacja jest homoseksualna. Pozornie zaś heteroseksualna, gdyż to nie fakt posiadania nadal prącia decyduje o ukierunkowaniu orientacji płciowej. Prącie nie jest traktowane jako atrybut płci, lecz jako fizjologiczny „strap-on” do penetrowania partnerki. O orientacji seksualnej decyduje ukierunkowanie popędu seksualnego, a nie rodzaj posiadanych narządów płciowych. Jeżeli ktoś czuje się kobietą, ale uwięzioną w ciele mężczyzny, to jest de facto kobietą. Jeżeli popęd seksualny tej osoby ukierunkowany jest na kobiety, to znaczy, że jest to osoba transgenderowa o orientacji homoseksualnej. Identyfikacja płciowa i orientacja płciowa są odrębnymi pojęciami. Wybór partnera seksualnego i rodzaju aktywności zależy od orientacji seksualnej.

### **To jest bardzo skomplikowane.**

Uprzedzałem, że klinika transpozycji płci jest trudnym zagadnieniem. Pozornie trudnym.

**Przeczytam Ci kolejny mejl: „Mam dwadzieścia dwa lata, jestem obiektywnie niebrzydką dziewczyną, ale tylko fizycznie. Od początku okresu dojrzewania miałam problem z akceptacją swojej kobiecości i do dziś mi się to nie udało. Intelktualnie i emocjonalnie bowiem najczęściej zachowuję się jak mężczyzna. Moja kobiecość jest dla mnie odstręczająca, patrzę na nią niechętnie i trudno mi się z nią żyje. Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia, jak temu zaradzić. No właśnie, nie wiem, jak sobie radzić z tym, co wynika z tego wewnętrznego rozdarcia, jakie niesie ze sobą brak ściśle określonej tożsamości płciowej. U mnie zaowocowało ono aseksualnością i wielkimi kompleksami, co bynajmniej nie pomaga mi w budowie stabilnego związku z drugim człowiekiem”.**

W tym przypadku sprawa jest prosta. Od okresu dojrzewania pojawił się problem z akceptacją własnej kobiecości. Dla kobiet transseksualnych pojawienie się miesiączki i rosnące piersi są problemem. Ona napisała, że zachowuje się jak mężczyzna, że kobiecość jest odstręczająca. Można postawić wstępną diagnozę, iż mamy do czynienia z osobą transseksualną K/M, czyli kobietą, która chciałaby być mężczyzną. Nie wie, jak temu zaradzić. Powinna przede wszystkim poddać się diagnostyce psychologicznej i seksuologicznej, która pozwoli określić jej prawdziwą tożsamość, bowiem podobne objawy mogą występować również u osób psychotycznych z zaburzeniami identyfikacji płciowej, u niektórych neurotyków z agresywnym nastawieniem do własnych narządów płciowych, czasem socjopatów oraz psychopatów. Należy zweryfikować postawioną na wstępie diagnozę i w tym celu wykonuje się wiele badań diagnostycznych. To nie jest prosty proces. Ucieczka w aseksualność nie jest żadnym rozwiązaniem. Nie ma potrzeby, aby się alienować. Wystarczy skorzystać z pomocy specjalistów.

**Pisze kolejna słuchaczka: „Jestem w związku z osobą transseksualną K/M, która jeszcze nie podjęła leczenia. Jej stosunek do własnego ciała nie jest negatywny, ciało nie budzi w niej wstrętu. Twierdzi, że prowadzi udane życie seksualne jeszcze jako kobieta. Moje pytanie nawiązuje do ewentualnej pomyłki co do własnej tożsamości. Czy jest ona prawdopodobna? Wiem, że o wszystkim decyduje lekarz na podstawie badań, ale czy przy takiej postawie transseksualizm jest oczywisty? Jakie są zmiany w usposobieniu po rozpoczęciu terapii hormonalnej? Czy ja jako partnerka odczuję wzrost jego agresji? Chciałabym też rozwiązać wątpliwości dotyczące pieszczona piersi podczas seksu. Czy osobie transseksualnej sprawia to przyjemność?”.**

Osoba deklarująca się jako transseksualna, która nie podjęła jeszcze leczenia lub nie ma motywacji do jego podjęcia, nie ma negatywnego podejścia do własnego ciała, prowadzi udane

życie seksualne jako kobieta, może być po prostu osobą homoseksualną z męskimi cechami osobowości.

### **Może to jest właśnie osoba bardziej transgenderowa, a nie transseksualna?**

Funkcjonowanie osób transseksualnych w związkach to spektrum bardzo różnych zachowań, czasami trudno je jednoznacznie określić czy zakwalifikować.

### **Może chceć się ubierać jak mężczyzna...**

Zastanawiające, że ma udane życie seksualne jako kobieta oraz czerpie przyjemność z posiadanych atrybutów kobiecości. Tak nie zachowują się osoby transgenderowe ani transseksualne. Osoby transgenderowe K/M często poddają się mastektomii lub bandażują sobie piersi, gdyż bardzo im zależy na akceptacji przez otoczenie ich płci psychicznej. Rozważałbym jednak wstępnie rozpoznanie orientacji homoseksualnej.

**„Cześć, mam szesnaście lat. Dwa miesiące temu poznałem dziewczynę w moim wieku, ale powiedziała mi, że urodziła się z penisem. Chciałbym się dowiedzieć, czy takie rzeczy się zdarzają i jak można uprawiać seks”.**

Jeżeli dziewczyna twierdzi, że urodziła się z penisem, to być może mamy do czynienia z przypadkiem interseksualności.

**Ale on pisze o tym, że poznał „dziewczynę”, która dopiero po jakimś czasie powiedziała mu, że urodziła się z penisem. Być może chodzi o kogoś, kto wygląda jak dziewczyna, nosi się jak dziewczyna, ale...**

...ma ukształtowane męskie narządy płciowe.

### **Hermafrodyta.**

Tak może się zdarzyć w przypadku zaburzeń genetycznych lub hormonalnych. Mówimy wówczas o zaburzeniach różnicowania płciowego. To już jest obszar zagadnień, który wykracza poza obręb naszej książki.

**A ja bym chciała, żebyśmy jeszcze chwilę pogadali o tym transwestytyzmie fetyszystycznym, bo to jest też mylące. Czy to się zdarza mężczyznom heteroseksualnym?**

Najczęściej mężczyznom.

**Są heteroseksualni, natomiast jest dla nich sytuacją podniecającą, wyzwalającą seksualnie, że się przebierają na czas...**

...krótki, niezbędny do osiągnięcia podniecenia seksualnego i satysfakcji seksualnej podczas noszenia kobiecych ubrań.

**Ma to służyć zaspokojeniu seksualnemu, rozładowaniu napięcia seksualnego. Przebierają się w damską bieliznę albo w ogóle w damskie ciuchy, w pończochy, w szpilki, bardzo różnie. Czasami się też malują, zakładają perukę i uprawiają seks ze swoimi partnerkami.**

Albo sami ze sobą, jak to bywa w przypadku transwestytyzmu automonoseksualnego.

Własne ciało w kobiecym ubraniu jest odczuwane i przeżywane jako partner seksualny. Człowiek staje się jednocześnie przedmiotem i podmiotem swoich przeżyć seksualnych.

### **A kiedy to jest problem dla partnerki?**

Znam przypadki małżeństw, w których kobiety w pełni akceptują transwestytyzm swojego męża, wspierają go, nie przeszkadza im to. Podczas kontaktów z nim czują się spełnione. Problem pojawia się wtedy, kiedy kobiety nie akceptują odmienności swojego partnera. Taki mężczyzna jest zmuszony do ukrywania się. Boi się reakcji żony. Miałem takich pacjentów, którzy w samochodzie, w bagażniku mieli ukryte walizki z kobiecymi akcesoriami.

### **Czyli?**

Sukienki, bieliznę, buty, pomadki, tusze do rzęs. Gdy wyjeżdżali służbowo, wówczas w hotelu przebierali się za kobietę... Przebierali się i masturbowali. W przypadku transwestytyzmu fetystycznego to przebranie się wywoływało podniecenie seksualne. W przypadku transwestytyzmu narcystycznego stan podniecenia i orgazm wywołuje „kontakt” seksualny z odbitym w lustrze widokiem samego siebie w kobiecym stroju. Czynnikiem wzbudzającym napięcie seksualne jest własne ciało, a ubranie ma w tym wypadku znaczenie drugorzędne. Pacjenci ukrywali swoje skłonności, dlatego zmuszeni byli przechowywać te wszystkie rzeczy w samochodach. Gdy żona wyjeżdżała, niektórzy z nich przynosili walizkę, przebierali się na godzinę lub dwie, chodzili po domu i podziwiali się w lustrze. Po uzyskaniu zaspokojenia seksualnego, gdy podniecenie ustępowało, rzeczy były pakowane i odnoszone do samochodu. Niektórzy wychodzili do lobby hotelowego, by inni mężczyźni próbowali ich poderwać, i wracali do siebie. I realizowali się, ale sami w pokoju po powrocie. Transwestyta ekshibicjonistyczny doznaje podniecenia seksualnego przy pokazywaniu się innym w stroju płci odmiernej. Podniecająco działa sam fakt, że był widziany w tym stroju. Obojętne są dla niego reakcje ludzi na jego widok. Dla odmiany transwestyta masochistyczny pokazuje się w kobiecym stroju innym i doznaje szczególnego podniecenia seksualnego wówczas, gdy reakcje tych ludzi są nieprzychylne, gdy go ktoś upokorzy.

### **Ale czy w takiej sytuacji, jeżeli partnerka tego nie akceptuje, możliwy jest satysfakcjonujący seks z nią bez tych wszystkich atrybutów?**

Seks z partnerką nie daje tak silnej satysfakcji.

### **Nie?**

Nie, ponieważ mężczyzna preferuje inne zachowanie. Inaczej nie odczuwa pełnej satysfakcji seksualnej. Preferowanym zachowaniem jest kontakt seksualny w stroju kobiecym. Odbywanie stosunku seksualnego z żoną bez przebrania nie dostarcza niezbędnego bodźca, który pozwalałby utrzymać podniecenie albo w ogóle je wywołać.

### **Zdarzało Ci się, że żona przychodziła prosić, żebyś wyleczył męża?**

Owszem, przychodziły, żeby zapytać, czy takie zachowanie nie zagraża dzieciom. Czy takie zachowanie nie postępuje i czy mąż nie zacznie molestować dzieci albo czy nie stanie się niebezpieczny dla otoczenia. Gdy wytłumaczyłem im istotę problemu, że ich współpraca, ich akceptacja dla tego zachowania jest ważnym elementem terapeutycznym i budującym szczęście w związku, były usatysfakcjonowane.

### **I godziły się?**

Lęk wynika z braku wiedzy. Czego nie znam, tego się podświadomie obawiam. Kobiety boją się o dzieci, nawet o przyszłe dzieci. Boją się, że dzieci będą takie same jak ich ojciec. Preferencje seksualne nie są dziedziczne. Preferencje seksualne wykształcają się indywidualnie, osobniczo u danego człowieka.

### **A skąd się bierze transwestytyzm fetyszystyczny? Jakże może mieć przyczyny?**

Najczęściej z warunkowania skojarzeń z okresu dojrzewania lub sprzed okresu dojrzewania.

Rodzice oczekiwali potomka innej płci, niż się urodziło, przebierali więc dziecko w ubranka płci odmiennej. Takie zachowanie może powodować utrwalenie skojarzeń. W innym przypadku chłopcu podobały się elementy bielizny siostry, matki, ciotki. W tajemnicy przed nimi zakładał je i tak doszło do skojarzenia. Ogólnie można powiedzieć, że czynniki psychogenne odgrywają największą rolę w genezie transwestytyzmu.

### **I po prostu to jest taka sama preferencja jak wszystkie inne, o których rozmawialiśmy.**

Taka sama.

### **Jak fetyszizm w ogóle, jak sadomasochizm i wszystkie inne, o których mówiliśmy.**

Tak.

### **I nic z tym nie trzeba robić, można sobie żyć i być szczęśliwym, tylko, jak zwykle, trzeba znaleźć partnera, który to zaakceptuje.**

Tak jak w przypadku każdej dewiacji najważniejsze jest znalezienie odpowiedniej partnerki lub partnera, którzy ją zaakceptują.

### **A czy dla kobiety taka sytuacja, że jej facet, jej partner ubiera się w damskie ciuchy po to, żeby uprawiać z nią seks, może być podniecająca?**

Kobietę podnieca partner i te jego cechy, których pożąda.

### **I nie przeszkadza jej to, że on jest ubrany w damskie ciuchy i ma na nogach szpilki?**

Skoro akceptuje go całego, to znaczy że akceptuje go z jego preferencjami.

**Kobiety też reagują na bodźce wizualne i na przykład lubią mężczyzn w określonych sytuacjach, w określonych ubraniach, prezentujących się w określony sposób. A jeżeli taki facet nagle zakłada buty na szpilce, to może być śmieszny i całe napięcie seksualne może po prostu opaść.**

Jeżeli napięcie seksualne będzie u niej opadało, to znaczy że są niedopasowani.

### **A drag queen i drag king?**

Wspominałem już na początku, że najczęściej są to osoby homoseksualne, które przebierają się na scenę. To nie ma związku z przebieraniem się po to, żeby uzyskiwać podniecenie seksualne, ale po to, żeby zarabiać, robić karierę. Zaspokojenie seksualne uzyskują w relacjach homoseksualnych.

**Ale sprawia im to też przyjemność. Czy to też jest jakiś rodzaj spełnienia seksualnego?**

Nie można wykluczyć, że są dotknięci rzadką preferencją seksualną o nazwie autagonistofilia, w której bodźcem erotycznym są występy sceniczne.



## Jak żyć, czyli dialog optymistki z pesymistą



**Ewa Wanat: I co robisz, kiedy przychodzi do Ciebie pacjent i mówi: „Panie doktorze, mam niestereotypowe upodobania seksualne. Jak z tym żyć? Męczę się...”.**

Andrzej Depko: Przede wszystkim należy wspólnie znaleźć odpowiedź na pytanie, jaką świadomą lub podświadomą motywacją kierował się pacjent, decydując się powierzyć swój problem specjalście. Co warunkuje jego cierpienia? Wybór terapii zależy od przyczyny cierpienia, stąd jej określenie jest takie ważne. Człowiek z nietypowymi preferencjami seksualnymi jest często wewnętrznie rozdarty między chęcią lub przymusem zaspokajania swoich potrzeb seksualnych i płynącą z tego zachowania satysfakcją a koniecznością podporządkowania się presji społeczeństwa, w którym żyje. Presja wynika z przyswojenia norm społecznych, które odbierają osobom o specyficznych preferencjach prawo do zaspokojenia potrzeb seksualnych zgodnie z ich upodobaniami. Tacy ludzie widząc, że ich życie seksualne jest odmienne, że nie przystaje do norm narzuconych przez dominującą część społeczeństwa, często skrywają swoje skłonności nawet przed najbliższą rodziną. Narastająca przez lata frustracja może zachęcić do wizyty u seksuologa, psychologa lub psychiatry. Wizyta nie jest spowodowana skłonnościami seksualnymi jako takimi, lecz jest następstwem konfliktu wewnętrznego wynikłego z obawy przed ujawnieniem własnych preferencji i narażeniem się na odrzucenie przez otoczenie. Innym źródłem cierpienia może być poczucie samotności spowodowane brakiem partnera lub partnerki, z którymi można zaspokoić swoje potrzeby. Pacjent czy pacjentka afirmują swoją seksualność, ale czują się samotni, co prowadzi do poczucia małowartościowości. Brak bliskiej osoby nasila poczucie marginalizacji, odczuwanej jako ogromny problem niezwykle utrudniający egzystencję. Trzecią grupę stanowią osoby realizujące swoje zachowania seksualne pod wpływem wewnętrznego przymusu, mając jednocześnie negatywny stosunek do tego, co robią. Czwartą grupę stanowią osoby, które zaspokajając swój popęd seksualny zgodnie ze swoimi preferencjami, naruszają obowiązujący porządek prawny. Problem terapii skłonności parafilnych wymaga szczegółowej analizy, indywidualnego podejścia do każdego problemu. Dopiero po ustaleniu wszystkich czynników warunkujących powstanie parafilii oraz przyczyny odczuwanego cierpienia można dokonać wyboru metody terapii dostosowanej do rzeczywistego problemu pacjenta.

**Nie dziwię się temu poczuciu marginalizacji. Jeżeli założymy, że każda z tych parafilii dotyka zaledwie kilku procent populacji, a pozostałe dziewięćdziesiąt parę co najmniej puka się w głowę, a najczęściej potępia – to lęk i poczucie marginalizacji są zrozumiałe.**

Poczucie winy z powodu naruszania społecznego tabu powoduje niepokój, negatywne napięcia emocjonalne, lęk, a czasami nawet depresję.

**I bardzo prawdopodobne jest, że nie znajdzie się nikt, żaden partner lub partnerka, która zrozumie, zaakceptuje, a najlepiej jeszcze będzie podzielać upodobania.**

Może się tak zdarzyć – jak w przypadku Marcina. Ale na przykład Zosia – Goodgirl – znalazła i jest bardzo szczęśliwa. Problem każdego człowieka bez względu na to, czy dotknęły go jakieś parafilie, czy też nie, polega na tym, aby znaleźć takiego partnera, z którym będzie szczęśliwy. Co nie jest proste nawet dla ludzi...

### **...którzy mają stereotypowe upodobania seksualne.**

Wiele związków nie jest opartych na prawdziwym uczuciu i obopólnej fascynacji. Powszechnie obowiązującą zasadą jest zawieranie małżeństw z miłości, we współczesnym społeczeństwie inne motywy traktowane są jako sprzeczne z obowiązującym wyobrażeniem, że to romantyczna miłość powinna doprowadzać ludzi przed ołtarz. Po pewnym czasie okazuje się jednak, że w związku wszystko się popsło, bez widocznej przyczyny. Para siada na kanapie naprzeciwko terapeuty i bezradnie rozkłada ręce, nie widząc żadnych racjonalnych podstaw do wystąpienia w małżeństwie problemów. Dopiero głębsza analiza ujawnia odmienny obraz związku, który niekoniecznie powstał w oparciu o deklarowaną publicznie miłość. U niektórych kobiet motywem do zawarcia związku jest ocena, iż ten właśnie mężczyzna z uwagi na swój status społeczny i materialny stanowi dobry materiał na męża. Takie osoby wierzą, że miłość przyjdzie sama, a w łóżku jakoś to będzie. Dla mężczyzn ważna jest atrakcyjność seksualna partnerki. Motywem zawarcia związku jest pragnienie posiadania jej na własność, uzyskanie prawa do wyłączności na nią. Związek małżeński ma umożliwić jej eksploatację seksualną. Po pewnym czasie obie strony są rozczarowane, a pojawiające się problemy seksualne są wyrazem negacji partnera lub partnerki.

**No tak, bywają też takie związki, w których seks jest fantastyczny, a poza tym nic się nie zgadza.**

Przez pewien czas funkcjonują na zasadzie godzenia się przez łóżko.

**Tak, a potem jak fenyletyloamina przestaje działać, to zaczynają się schody.**

Tak się dzieje, jeżeli związek budowany jest w oparciu o kryterium atrakcyjności fizycznej, bo średnio po dwóch–trzech latach współżycia, z uwagi na przyzwyczajenie, atrakcyjność ciała słabnie. Dla trwałości związku ważne jest nie tylko dobre dopasowanie seksualne, ale również wzajemny szacunek, podziw i życzliwość. Oczekiwania partnerów wobec siebie powinny ze sobą współgrać. Sztuka budowania związku polega na podtrzymywaniu własnej atrakcyjności w oczach partnera. Gdy ludzie nie nabędą umiejętności wspólnego budowania więzi, to seks w pewnym momencie przestaje być atrakcyjny i nagle uświadamiają sobie nicość tej relacji. Ale są na siebie skazani i zaczynają się męczyć. Wydawało im się, że jak przebrzmiały dźwięki Marszu Mendelssohna, a wujowie wytrzeźwieją po nocy spędzonej z twarzą w bigosie, to potem może być już tylko fajnie. A okazuje się, że tak nie jest. W niektórych związkach nasilają się problemy wynikające z wzajemnego narzucania sobie swoich upodobań i potrzeb, również w sferze seksualnej. Często rodzą się konflikty wynikające z traktowania przez jedno z partnerów własnej pobudliwości seksualnej jako optymalnej dla związku i jednoczesnego obwiniania drugiej strony za rozczarowania wynikłe z rozbieżnych oczekiwań. Mężczyzna ma większy temperament, chciałby częstszych zbliżeń, a tymczasem partnerce wystarczy raz na tydzień. Powstaje dysproporcja, która po dłuższym czasie narasta i powoduje u obydwu stron frustrację. Temu, kto chce seksu raz w tygodniu, nie odpowiada co drugi dzień, bo to za często. Drugiej stronie, która oczekuje seksu co drugi dzień, nie odpowiada raz na tydzień, bo to za rzadko. I jak żyć?

**No właśnie – jak żyć? Czyli trzeba znaleźć odpowiedniego partnera, a jak nie to, pozostaje pogodzić się z tym, że przez jakiś czas się tego partnera nie będzie miało?**

Nie należy bać się samotności i nawiązywać relacji za wszelką cenę, bez brania pod uwagę walorów i oczekiwań partnera. Skłonności parafilne powodują, iż osoby nimi dotknięte ukrywają je przed otoczeniem. Niewiedza partnera lub partnerki na temat oczekiwań seksualnych osoby z parafilią spowoduje, że realizacja tych potrzeb będzie niemożliwa, a życie seksualne nie dostarczy im satysfakcji. Niektóre osoby praktykują równoległe obydwie formy zaspokojenia seksualności:

parafilną i nieparafilną. W związku realizowane są potrzeby nieparafilne, natomiast poza związkiem zaspokajane są potrzeby parafilne. Pytanie, które pozostawię bez odpowiedzi, brzmi: czy jest to uczciwe postępowanie?

### **A mówisz swoim pacjentom, że warto szukać?**

Zawsze powtarzam, że parafilia, aczkolwiek może utrudniać stworzenie partnerstwa, absolutnie go nie wyklucza. Odpowiedni dobór seksualny może się przyczynić do harmonijnego przebiegu życia seksualnego w układzie partnerskim. Gdyby istniała w Polsce edukacja seksualna wykorzystująca osiągnięcia współczesnej wiedzy, wówczas niwelowane byłyby przesady i lęki dotyczące wielu parafilii, co sporej grupie ludzi stworzyłoby szanse na zbudowanie związku. Oczywiście istnieją również dewiacje, w których, z uwagi na ich specyfikę, partnerstwo nie jest możliwe, na przykład gdy warunkiem osiągnięcia satysfakcji jest partner anonimowy lub małoletni.

### **Edukacja seksualna w Polsce nie istnieje, co skutkuje tym, że ludzie przychodzą do Ciebie w poczuciu nieszczęścia.**

Przychodzą w poczuciu nieszczęścia, ponieważ przyszło im żyć w społeczeństwie, które nie toleruje odmienności. Nie tylko w sferze seksualnej. W związku z tym bezpieczniej jest ukrywać swoje skłonności i potrzeby. Ponieważ wszyscy ukrywają się za parawanem „normalności”, z pozoru wydaje się, że nie ma ludzi myślących i czujących podobnie, jeśli chodzi o nietypowe zachowania seksualne. Pojawia się irracjonalny lęk, że nie znajdzie się osoby, która podobnie realizuje swoje potrzeby seksualne. Z niedostatków edukacji seksualnej wynika brak wiedzy o tym, że plastyczność ludzkiej seksualności polega na wielorakości indywidualnych sposobów uzyskiwania rozkoszy. Preferencje seksualne są o wiele częstszym zjawiskiem, niż to sobie wyobrażamy. Ze statystyk wynika, że gdzieś jest ktoś, kto myśli i czuje podobnie. Pozostaje oczywiście problem, gdzie ta osoba jest...

### **Może być na końcu świata.**

Niekoniecznie zaraz na końcu świata. Być może żyje na sąsiedniej ulicy. Niestety, ukrywa swoje preferencje. Dlatego dotarcie do niej jest takie trudne. Niewątpliwie pięćdziesiąt lat temu, czy sto lat temu było to jeszcze trudniejsze.

### **Czasami wręcz niemożliwe. A teraz stało się możliwe dzięki Internetowi.**

Tak. Dziś mamy Internet.

### **To wspaniałe narzędzie, daje ludziom nadzieję i szansę na szczęście.**

Ponieważ dane nam jest żyć w dobie Internetu, grzechem byłoby z niego nie korzystać. Nasi dziadkowie i babcie takiej możliwości nie mieli. W ich czasach osoby z parafiliami zmuszone były wypierać swoje potrzeby, czego konsekwencją były zaburzenia opisywane przez psychiatrów. Obecnie osoby z określonymi preferencjami mogą spotykać się na forach internetowych. Niekoniecznie trzeba brać w nich aktywny udział. Można być biernym uczestnikiem, śledzić prowadzone tam rozmowy po to, żeby się przekonać, że nie jest się osamotnionym czy osamotnioną. Gwarantując anonimowość, Internet przeciwdziała alienacji społecznej. Kolejnym etapem jest odpowiedzenie sobie na pytanie, czy rzeczywiście moje preferencje muszą przysparzać mi problemów. Czy można je włączyć w relację partnerską, uzyskiwać dzięki temu zaspokojenie i być szczęśliwym? Ludzie dotknięci nietypowymi upodobaniami seksualnymi potrafią tworzyć o wiele bardziej udane związki niż ci tak zwani normalni. Nietypowość preferencji seksualnych wcale nie oznacza, iż osoba nią dotknięta pochodzi z marginesu społecznego, jak zwykło się

potocznie sądzić. Człowiek z parafilią to człowiek, który tylko w jednej sferze relacji społecznych – seksualności – nawykowo zachowuje się inaczej niż większość ludzi. Nietypowe upodobania seksualne występują także u osób, które są wykształcone, bardzo wrażliwe, aktywne społecznie, ich poziom intelektualny nie odbiega od normy...

### **Bo mają wyćwiczoną wyobraźnię.**

Mają wyćwiczoną wyobraźnię, mają ambicję, chcą coś w życiu osiągnąć. Nie należy ich osądzać tylko i wyłącznie przez pryzmat ich nietypowej seksualności. Jeżeli prezes, prowadzący z powodzeniem dużą firmę, lubi, gdy po pracy ktoś go stłamsi albo zawinie w pieluszki, to czy komuś to naprawdę szkodzi?

**On się rozładuje, nie jest sfrustrowany, jest rozluźniony, spełniony, również seksualnie, w związku z tym może potem spokojnie zajmować się pracą – z wolną głową i z pełnym poczuciem szczęścia i spełnienia. Może być produktywny, twórczy...**

Ma lepsze nastawienie do życia. Problem pojawi się wówczas, gdy popęd seksualny będzie wpływał na funkcjonowanie społeczne takiej osoby. Gdy zacznie zaniedbywać się w pracy, będzie zaniedbywał rodzinę, utraci kontrolę nad swoimi zachowaniami. Gdy zaspokojenie potrzeby seksualnej stanie się elementem destrukcyjnym...

**Tak jak ten nieszczęśnik, który musiał zimą zostawiać żonę czy partnerkę i jechać przez całe miasto do parku, żeby się obnażać przed dziewczynami, które mieszkały w internacie.**

Dobry przykład. Jeżeli nietypowość zachowania seksualnego nie zaburza relacji człowieka z otoczeniem, nie dezorganizuje jego życia, pozwala mu być twórczym, to znaczy że nie ma powodu do niepokoju. Ważne jest, aby jego seksualność była w pozytywny sposób wpisana w codzienne funkcjonowanie.

**Przy każdej parafilii, o której mówiliśmy, pojawiły się szacunkowe liczby, jaki procent społeczeństwa ją ma – jest kilka procent fetyszystów, kilka procent voyeurystów, kilka swingersów i tak dalej. Ale kiedy dodamy do siebie te procenty – oczywiście niektóre parafilie występują razem – to się z tego robi wcale nie taka mała mniejszość.**

Łącznie około piętnastu–dwudziestu procent.

**Dwadzieścia procent, czyli co piąty człowiek ma jakieś nietypowe upodobania. No to już jest całkiem spory elektorat.**

Gdybyśmy chcieli przeliczać procenty na głosy wyborcze, to warto powalczyć o ten elektorat.

**A jak przekonać tę tak zwaną „normalną” większość, żeby nauczyła się akceptować niecodzienne upodobania seksualne, że ludzie mają do nich prawo, że to nie jest nic złego?**

To bardzo trudne, ponieważ należy zmienić podejście całego społeczeństwa do seksualności. Taka zmiana jakościowa wymaga wcześniejszej zmiany trendów społecznych, większej liberalizacji poglądów. Obserwując dyskurs społeczny odnoszący się do metod zapłodnienia pozaustrojowego lub legalizacji związków partnerskich, obawiam się, że nie będzie to możliwe przez kolejnych pięćdziesiąt lat.

**W Polsce, niestety, ciągle jest problem z innością, każdego rodzaju innością. Inność wywołuje lęk. Jak zwykle wynika to z ignorancji, z niewiedzy. Ale myślę, że nie tylko z tego, to jest jakiś rodzaj polskiego kompleksu wobec ludzi, którzy mają odwagę być inni, iść pod prąd, wbrew utartym i bezpiecznym schematom. Kompleks pewnie bierze się z tego, że jeżeli ktoś dobrze się czuje, będąc kimś zupełnie innym niż większość i niż ja, to podważa moje poczucie bezpieczeństwa, moją pewność, że moja droga jest jedyną słuszną. W związku z tym nie mogę się na to zgodzić, nie akceptuję tego i nie będę tolerował, bo mi to zaburza samoocenę.**

W tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym dziewiątym roku Giuseppe Lo Duca zaproponował, aby za dewiację seksualną uznać negatywne nastawienie wobec ogromnej różnorodności i plastyczności ludzkiej seksualności. Za dewiantów zostałyby uznana ta grupa ludzi, którzy bez względu na to, jak „normalne” formy aktywności seksualnej podejmują, odnoszą się negatywnie do aktywności seksualnej wykazywanej przez innych. W ten sposób role zostałyby odwrócone. Za dewiantów uznano by w pierwszym rzędzie tych, którzy wyznaczają granice „normy” i dewiacji seksualnej. Takie podejście pozwala dostrzec względność społecznej oceny normy i dewiacji. W Polsce taka propozycja uznana by została za obrazoburczą. Polacy przez ostatnich dwadzieścia lat skupiali się na walce „o wolność waszą i naszą”, a nie o wolność seksualną jednostki.

**Ale błagam Cię, no chyba nie zaczniesz teraz od powstania listopadowego! A co ma powstanie do tego? I zabory?**

Aspekty historyczne są z pewnością istotne, ale tym razem pominiemy je w naszych rozważaniach. Rozumowanie przeciętnego Polaka o wolności seksualnej doskonale ilustruje wypowiedź niezapomnianego Kazimierza Pawlaka z trylogii *Sami swoi*. W trzeciej części *Kochaj albo rzuć* na stwierdzenie, że seks to wolność, Pawlak odpowiada: „Taką wolność to u nas, za przeproszeniem, każdy w swojej chałupie ma!”. W okresie budowania Polski ludowej ówczesną moralność wyznaczały takie właśnie myślenie. Piersi Kaliny Jędrusik stanowiły zagrożenie dla systemu władzy. Moralność publiczną kształtowały radio i telewizja. Były tylko dwa kanały telewizyjne i w obydwu nagie piersi kobiety stanowiły obrazę moralności. Seksualność została zepchnięta na margines życia społecznego. Pojawienie się książki Michaliny Wisłockiej było małym wstrząsem tektonicznym. Rolę, jaką odegrała w odniesieniu do sfery intymnej, można by porównywać do roli dzieła Kopernika *O obrotach sfer niebieskich*. Nagle odkryto, że życie kręci się wokół seksu. Straszne, nieprawdaż? Nie sposób dzisiaj nie zauważyć, iż obecna władza to pokolenie pięćdziesięcio- i sześćdziesięciolatków, którzy swoje wyobrażenie o seksualności kształtowali w tamtej epoce. Przyswoili sobie normy obowiązujące w ubiegłym wieku. Są zainteresowani bezpiecznym sprawowaniem władzy, a to zapewnić im może zachowawcze podejście do problematyki seksualnej. Nikt nie będzie się narażał Kościołowi w imię wolności dla mniejszości.

**Na szczęście w ostatnich latach to się zaczęło trochę zmieniać.**

Spółeczeństwo staje się pluralistyczne, ale wciąż daleko mu do pełnej liberalizacji seksualnej. Sama liberalizacja nie rozwiąże zresztą problematyki parafilii seksualnych w sposób optymalny.

**Kiedy porównać mentalność i obyczajowość w Polsce, Francji, Wielkiej Brytanii, Niemczech czy Hiszpanii, to można odnieść wrażenie, jakbyśmy podróżowali w czasie. Takie nastawienie do seksualności jak dziś u nas było na Zachodzie w latach pięćdziesiątych, ale wynalezienie pigułki antykoncepcyjnej i rewolucja dzieci kwiatów, rok sześćdziesiąty ósmy w Europie doprowadziły do zmiany postrzegania tego, czym jest seks, czym jest seksualność, czym jest erotyka.**

Wspomniane przez Ciebie procesy społeczne zainicjowane zostały na Zachodzie pięćdziesiąt lat temu. My również potrzebujemy kolejnych pięćdziesięciu lat, by ukształtowała się nowa świadomość.

**Czyli jeszcze trzydzieści, niezbyt optymistyczna perspektywa dla naszego pokolenia. Rzeczywiście mam wrażenie, że to, co się wydarzyło ponad pięćdziesiąt lat temu na Zachodzie, dopiero teraz zaczyna dziać się w Polsce. O związkach partnerskich zaczęto na Zachodzie mówić w latach siedemdziesiątych, ale wprowadzać je zaczęto dopiero w zeszłym dziesięcioleciu, czyli po trzydziestu-czterdziestu latach. Jestem przekonana, że w Polsce to się zamknie w jednej dekadzie, w ciągu najbliższych kilku lat. Mam takie wrażenie i taką nadzieję, obserwując młodych ludzi, którzy znają języki, swobodnie poruszają się po świecie, nie tylko w sensie realnym, ale również wirtualnym, także w świecie idei. Są o wiele bardziej otwarci niż ich rodzice i dziadkowie, będący dzisiaj u władzy.**

Szczerze mówiąc, jestem bardziej pesymistyczny w ocenie rzeczywistości. Owszem, dokonuje się pewne przyspieszenie, ale wyłącznie w pewnych określonych, wąskich grupach społecznych. To przyspieszenie nie przekłada się na ogół społeczeństwa. Możemy zaobserwować procesy odwrotne, sam fakt pojawienia się pewnych kwestii wywołuje u wielu opór i lęk, czego konsekwencją jest ich wycofanie się na pozycje jeszcze bardziej zachowawcze, w okopy Świętej Trójcy.

**Ale opinię społeczną kształtują ci najbardziej rzutcy, odważni, ruchliwi, no i media, a większość mediów i dziennikarzy w Polsce staje się coraz bardziej liberalna. No i celebryci – oni też są coraz odważniejsi obyczajowo. Ludzie czerpią wzorce od tych, którzy są na świeczniku – nie chcę teraz rozważać, czy to dobrze, czy to źle, po prostu stwierdzam fakt. Jeżeli na plotkarskich portalach czy w telewizji pojawiają się celebrytki, które w sposób widoczny mają przyklejony plasterki antykoncepcyjny i mówią o tym, że stosują antykoncepcję, to ma to ogromny wpływ na mnóstwo młodych dziewcząt podziwiających te celebrytki, chcących być takie jak one. I one patrzą i mówią tak: „Zaraz, zaraz. Ksiądz w kościele mówi, że to jest grzech i że to jest zabijanie, a moja ulubiona, ukochana aktorka chodzi z takim plasterkiem i się tego nie wstydi, i w ogóle nikt jej za to nie potępia. No więc o co chodzi? To gdzie tutaj jest prawda? Dlaczego jej nie razi piorun prosto z nieba, skoro popelnia takie straszne przestępstwo?”**

Piorun jej razić nie może, ponieważ Zeus urzęduje na Olimpie w Grecji i zbyt jest zajęty niesieniem pomocy ogarniętemu kryzysem krajowi. Natomiast z polskich mediów może się dowiedzieć, że dostanie raka.

**Dyskusja o możliwych skutkach ubocznych takiej czy innej metody antykoncepcyjnej to zupełnie inna rozmowa.**

Tak, masz rację, to jest temat na zupełnie inną rozmowę. Niemniej pokazuje, iż media mogą manipulować informacjami i wprowadzać zamęt w głowach. Ktoś jest wewnętrznie rozdarty. Komu ma wierzyć? Gdy media wezmą na tapetę normy seksualne, ten sam mechanizm manipulacji będzie służył tym, którzy chcą sprawować władzę.

**Ale skoro celebrytka nosi plaster, a katechetka potępia, to znaczy że mogę z tymi informacjami – jedną od katechetki, a drugą od celebrytki – pójść do lekarza ginekologa i zapytać go, jaka jest prawda.**

A jeżeli trafię na ginekologa wyznającego klauzulę sumienia?

Ja wierzę w polskich lekarzy, w ich dobrą wolę, wiedzę i kompetencje. I myślę, że takich ginekologów, o jakich mówisz, jest mniejszość. Jestem głęboko przekonana, że większość polskich lekarzy jest dobrze wyedukowana i wie, jakie są plusy i minusy stosowania antykoncepcji hormonalnej. Jakie są przeciwwskazania, jakie mogą być skutki uboczne, tak jak każdego medykamentu. Nawet paracetamol może człowieka zabić. Jest oczywiste, że antykoncepcja hormonalna też ma swoje słabe strony, i trzeba je znać. I wtedy w porozumieniu z lekarzem można podjąć świadomą decyzję, czy się chce ją stosować. Ale nie chciałam się skupiać tylko na antykoncepcji. Chodzi mi o to, że pokazywanie pewnych wzorców zachowań powoduje, że te wzorce się upowszechniają i że ludzie po pierwsze, mają większą tolerancję na różne rzeczy, po drugie, sami mogą wybierać, dokonywać bardziej świadomych wyborów. A dzięki temu, że żyjemy w kraju, w którym nie ma cenzury, przynajmniej instytucjonalnej, i w którym są wolne media i wolny Internet – Polacy są jednym z najbardziej uinternetowanych społeczeństw w Europie i na świecie – to nawet przy braku edukacji seksualnej w szkole mamy dostęp do pełnej wiedzy. Jestem przekonana, że jesteśmy w samym środku przemian, że one naprawdę już niedługo staną się powszechnym faktem. Nie dostrzegamy tego, bo stojąc blisko słonia, nie widzimy go całego.

Internet oprócz pornografii dostarcza również nierzetelnej wiedzy. Powiela stereotypy. Istnieją wprawdzie bardzo rzetelne strony i serwisy, ale również takie, które z założenia służą sianiu zamętu i nietolerancji. Zwłaszcza gdy można się ukryć za parawanem anonimowości. Ja nadal będę stał na stanowisku...

### **...pesymisty.**

Pesymisty. Optymista twierdzi, iż żyjemy w najlepszym ze światów. Pesymista obawia się, że to może być prawda. Ja sobie zdaję z tego sprawę, że nowoczesne technologie są bardzo użyteczne, ale jednocześnie w Internecie można praktycznie bezkarnie wypisywać paranaukowe bzdury, bez żadnych konsekwencji. Ileż złego może wyrządzić fałszywa informacja.

### **To też prawda.**

Młody człowiek, który chce znaleźć odpowiedź na pytanie dotyczące tak bardzo drażliwego tematu, jakim są preferencje seksualne, może trafić na fora internetowe, gdzie spotka się z inwektywami. Na niektórych forach tematycznych głos zabierają oszołomy, którzy wchodzą tam po to, by dać upust własnym frustracjom i nienawiści do „innych”. W ten sposób w Internecie można znaleźć potwierdzenie, że społeczeństwo nie akceptuje tych, którzy nie dają się wtłoczyć w określone normy społeczne.

**Dochodzi do tego jeszcze kwestia zwyczajnej kultury współżycia społecznego, już nawet nie tolerancji, wiedzy i tak dalej, tylko kultury po prostu. Czyli postawy, że nawet jeżeli czegoś nie akceptuję, to nie reaguję na to w sposób raniący drugiego człowieka, nie upokarzam go, nie zadaję mu cierpienia. Tylko na przykład mówię mu: „Szanuję cię jako człowieka, ale nie zgadzam się z twoimi poglądami czy z twoimi upodobaniami”. Tu jest jakaś płaszczyzna do rozmowy. A człowiek, który zostanie zaatakowany: „Ty zboczeńcu!”, od razu się wycofuje i nawet nie próbuje podjąć rozmowy i tłumaczyć tej drugiej osobie, że to nie rzutuje na jego człowieczeństwo, nie znaczy, że jest jakimś gorszym człowiekiem. A gdyby ten nieakceptujący miał dobrą wolę i kulturę, to być może doszłoby do jakiejś wymiany zdań, myśli i tak dalej i może można by żyć obok siebie w pokoju i szacunku.**

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Od czasów kanclerza Jana Zamoyskiego ten cytat nie stracił na aktualności, nawet w odniesieniu do problematyki seksualności.

**Wiele zależy od środowiska, od miejsca, w którym żyjemy, od otoczenia, ale te miliony młodych ludzi, które wyjeżdżają, wyjechały na Zachód... Część z nich wraca z nowym spojrzeniem na wiele rzeczy, ci, którzy tam zostają, mają rodziny w Polsce i przekazują im nową wiedzę. I myślę, że to jakoś promieniuje, że to jest trochę na zasadzie zarazka czy wirusa, który się po prostu rozprzestrzenia.**

Chyba wirusa HIV. Bo ten się szerzy dosyć szybko i związany jest ze stylem życia oraz deficytami wiedzy.

**Wiedza i tolerancja są zaraźliwe. Ja jestem chyba jednak optymistką.**

To zależy, czy ziarno wiedzy padnie na podatny grunt. Wystarczy udać się na paradę równości w stolicy, aby przekonać się, na jaki grunt pada to ziarno. Wystarczy pochylić się nad trudnościami, z jakimi borykają się ludzie ze środowisk LGBT. Dlaczego? Ponieważ jesteśmy społeczeństwem bardzo nietolerancyjnym. Jesteśmy dumni z tego, że dokonaliśmy bezkrwawej rewolucji ekonomiczno-społecznej, że potrafimy wybudować aż cztery stadiony i mnóstwo orlików. To takie złudne miraż. Fasady nowoczesności. Ale tak jak nie potrafimy wybudować lub dokończyć autostrad, tak samo nie potrafimy zrozumieć drugiego człowieka, jego odmienności, różnorodności. Tak naprawdę mało jest w nas życzliwości w stosunku do bliźniego swego.

**Nie ufamy sobie.**

Nie ufamy sobie. Dlatego sądzę, że potrzeba co najmniej trzech pokoleń.

**O matko!**

Żeby to się zmieniło.

**Straszne. Czyli za naszego życia już się nie zmieni?**

Za naszego życia już nie. A my jesteśmy prekursorami, którzy rzucają ziarno i patrzą, czy trafiło ono na żyzną glebę czy też na niezaorany ugór.

**A ja się i tak z Tobą nie zgadzam! Wyciągam inne wnioski, patrząc na to samo – również na coroczne parady równości – i obserwując, jak z roku na rok zmienia się przekaz w mediach na ich temat; na początku większość telewizji pokazywała parady jako kuriozum, ciekawostkę, dziś już dostrzega postulaty i wymiar społeczny tych manifestacji. Albo na przykład na okładce „Newsweeka” – czyli takiego mainstreamowego pisma dla klasy średniej, którego redaktor naczelny Tomasz Lis jeszcze kilka lat temu sprawiał na mnie wrażenie osoby dosyć konserwatywnej – jest zdjęcie dwóch lesbijek z dzieckiem, które razem wychowują jako rodzina homoseksualna; i jeżeli one miały odwagę to zrobić, i jeżeli ten redaktor naczelny miał odwagę to zrobić, jeżeli wydawca to akceptuje, to znaczy że coś się zmieniło. I nie podkłada się bomb pod wydawnictwami, nie zbiera się tam modlitewne kółko słuchaczek Radia Maryja po to, żeby wypędzić czarta z tej redakcji. A jeszcze z piętnaście lat temu, jak wchodził na ekrany film Ksiądz – nie wiem, czy pamiętasz...**

Tak, pamiętam ten film.

**Pod kinami były protesty słuchaczy Radia Maryja. Teraz to jest nie do pomyślenia, a w polskich kinach pojawiają się filmy dużo odważniejsze i bardziej obrazoburcze.**



Gdyby film pokroju *Księdza* znowu wszedł na ekrany, znowu mielibyśmy protesty.

**Nie. Ja uważam, że nie.**

Podobał przykład okładki „Newsweeka”. W mojej ocenie ona nie służy zmianie poglądów czy przełamywaniu stereotypu. Jest działaniem PR-owym w służbie konsumpcjonizmu. W obszarze seksualności marketing zadomowił się już bardzo dawno i ma się dobrze.

**Ale to znaczy, że ktoś przeprowadził jakieś badanie i stwierdził, że ludzie już są gotowi zaakceptować taką okładkę.**

Zasada jest prosta: czy będą akceptowali okładkę, czy ją potępia w czambuł, ważne, żeby kupili, ważna jest sprzedaż. Musimy zrobić okładkę na tyle kontrowersyjną, żeby kupili jedni i drudzy, bo dla nas liczy się sprzedaż. Inne media zrobią nam za darmo reklamę, pokazując kontrowersyjny projekt oraz żonglując argumentami autorytetów i pseudoautorytetów.

**Ale czytelnicy przeczytają artykuł w środku i może im się coś otworzy w głowie, może przeskoczy jakaś klapka.**

Jesteś naprawdę niepoprawną optymistką i za to Cię cenię.

**Ja bym Cię chciała jakoś przekonać.**

Powtórzę raz jeszcze: jesteś naprawdę niepoprawną optymistką. Byłaś pierwszą, która w radiu stworzyła audycję niosącą kaganek oświaty seksualnej i pokazała, jak bardzo ludziom jest potrzebna taka wiedza i taki dialog społeczny. Jesteś pierwszą, która chce rozmawiać na ten bardzo kontrowersyjny temat w książce.

**No Ty też jesteś pierwszym seksuologiem, który na taki temat chce rozmawiać w książce. Bo mam wrażenie, że to też nie jest takie zwyczajne i powszechne, żeby o tym mówić w taki sposób, w jaki Ty o tym mówisz.**

Dla seksuologa jest to ważny temat. Zachowania parafilne człowieka poprzez swoją specyfikę i wyjątkowość skłaniają do szerszych refleksji co do istoty natury ludzkiej, mechanizmów życia społecznego, rodzajów więzi partnerskich. W zachowaniach tych ujawniają się złożone uwarunkowania reaktywności seksualnej, prawdziwe motywy zachowań parafilnych i nieparafilnych, ukryte za parawanem norm kulturowych i systemów religijnych oraz wyznawanej hierarchii wartości. Z punktu widzenia seksuologicznego klasyfikacja dewiacji nie jest tworzeniem listy niepożądanych chorób. Nie oznacza, iż każdemu zachowaniu przypisywana jest negatywna konotacja. Wiele z nich nie stanowi przedmiotu zainteresowań medycyny i psychologii. Stają się nimi dopiero wtedy, gdy wymagają interwencji z powodu narastających konfliktów wewnętrznych lub interpersonalnych albo gdy przekroczą barierę normy medycznej czy prawnej. Zasadniczymi warunkami rozstrzygającymi o normie lub dewiacji seksualnej są zachowania seksualne podejmowane przez dojrzałych ludzi, zgodnie z posiadaną orientacją seksualną. Jeśli zachowania te są w pełni przez nich akceptowane, sprawiające im rozkosz, nie szkodzą ich zdrowiu oraz nie naruszają zasad współżycia społecznego, to wszystko jest w porządku. Nie ma tutaj mowy o rodzaju zachowań seksualnych, z czego wynika, że mogą być różnorodne i dowolne oraz że ich rodzaj nie decyduje o tym, czy zakwalifikuje się je jako normalne czy dewiacyjne. Dewiacje seksualne są zachowaniami, które stanowią przebogata paletę barw i odcieni. Malowanie ich tylko dwoma podstawowymi kolorami: białym i czarnym, sprawia, że ich odbiór społeczny oscyluje wyłącznie wokół dwóch kategorii: dobra i zła. Czy tak być musi?

**Trochę tu sobie kadzimy.**

Dowartościowujemy się, żeby nie popaść we frustrację, że jesteśmy w mniejszości.

**Może się jednak okazać, że nie uznają nas za prekursorów...**

Tylko za deprawatorów.

**No właśnie. I co mamy powiedzieć tym, dla których pluralizm seksualny, o którym wspominałeś, jest zawołaną formą komercjalizacji seksualności, a nawoływanie do emancypacji seksualnej jest zachętą do pielęgnowania hedonizmu i prowadzi do seksualnego rozpasania...?**

Jako odpowiedź na to pytanie pozwolę sobie przytoczyć cytaty, które odnalazłem w książce brytyjskiego socjologa Anthony'ego Giddensa *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Pierwszy cytat jest komentarzem innego socjologa, Jeffreya Weeksa, który Giddens zamieścił w swojej książce: „Zniknął wielki kontynent normalności otoczony wysepkami nieładu. Są tylko większe i mniejsze archipelagi... Pojawiły się nowe kategorie i mniejszości erotyczne. Starsze podzieliły się. Wymyślne upodobania, szczególnie predyspozycje, wyrafinowane potrzeby stały się podstawą proliferacji tożsamości seksualnych”. Zdaniem Giddensa: „Różnorodność seksualna, jakkolwiek przez wiele wrogo nastawionych grup wciąż uznawana za perwersję, wydostała się z Freudowskich zapisków historii przypadków i stała się elementem społecznej codzienności... Dawne perwersje stały się prawomocnymi sposobami wyrażania własnej seksualności i definiowania tożsamości, a rozpoznaniu różnorodnych skłonności seksualnych towarzyszy, jako gest polityczny, akceptacja pluralizmu stylów życia... Radykalizm pluralizmu polega nie tyle na jego szokujących skutkach – bo trudno nas jeszcze czymkolwiek zaszokować – co na rozpoznaniu faktu, że «normalna seksualność» jest tylko jednym z wielu możliwych stylów życia”.

Czy trzeba coś więcej dodawać?

## Zwierzenia Arundati, czyli afirmacja parafilii

Arundati to pseudonim kobiety, która opisała swoje przygody seksualne w książce *Terapia narodu za pomocą seksu grupowego. Wyznania kobiety wyzwolonej*. Nie chciała się z nami spotkać, pilnie strzeże tajemnicy swojej tożsamości, po pierwszym kontakcie mejlowym raz krótko rozmawialiśmy z nią przez telefon – sami nie byliśmy pewni, czy jest rzeczywiście kobietą. Wywiad z nią przeprowadziliśmy, korzystając z mejla i czatu.

**Ewa Wanat: Dlaczego napisałaś tę książkę pod pseudonimem, czemu nie chcesz się ujawnić, czego się boisz? Nie chcesz się ujawnić również przed nami?**

Nie chcę, bo niepotrzebne mi kłopoty, skandal, głupie komentarze. Wiem, że ludzie, z którymi pracuję, widzieliby mnie już tylko przez pryzmat mojej seksualności i po prostu przeszkadzałoby mi to w pracy. Jestem tego pewna, pracuję w mocno zmaskulinizowanym środowisku, realizuję różne projekty i kieruję w nich mężczyznami, muszę być zdecydowana, mieć autorytet. Jestem kobietą, więc jeszcze bardziej niż mężczyźni muszę udowadniać na każdym kroku, że jestem merytoryczna i kompetentna – i oni tak mnie odbierają. Dużo mnie to kosztuje, a wyobrażacie sobie, co by było, gdyby przeczytali, że poza pracą umawiam się na randki z obcymi facetami przez Internet, dają się rznąć przez kilku naraz, że chodzę samotnie do klubów na seks grupowy, czyli w potocznym rozumieniu zachowuję się jak dziwka? Byłabym skończona jako profesjonalistka.

**E.W.: Goodgirl, masochistka mieszkająca w Stanach, opowiadała nam, że chodzi na spotkania klubu SM w Nowym Jorku i że nikt tam się nie dziwi, że wykład o przesłuchaniu jako formie zabawy sadomasochistycznej prowadzi absolwentka dobrej uczelni, bizneswoman w eleganckim kostiumie, która się przedstawia z imienia i nazwiska, mówi, że na co dzień jest menedżerką w korporacji, a po pracy lubi, jak ją ktoś spierze po tyłku.**

No właśnie, tam to jest możliwe, u nas niestety nie. Może faceci mogą się do takich rzeczy przyznawać, kobiety na pewno nie. Ja nie lubię bólu, ale bardzo mnie podnieca bycie poniewieraną, obcy faceci, którzy mnie biorą, traktują jak przedmiot, sprośne słowa, nazywanie dziwką, bycie uległą, poddaną – strasznie mnie to kręci. I jak potem miałabym wytłumaczyć swoim współpracownikom, że to tylko taka gra, że kimś innym jestem w świecie moich seksualnych przygód, a kimś innym na co dzień? Wiem, że faceci często tak odreagowują, bo spotykam takich – biznesmeni, prezesi chcą, żeby ich tłuc paskiem po tyłku, deptać po nich szpilekami, ale oni też się z tym kryją. Rzadko robią to z żoną, częściej idą do burdelu po ten specjalny towar. Na zewnątrz, w pracy trzeba być twardym, chłodnym, pozbawionym emocji i spójnym, bo ujawnienie tej tajemnicy mogłoby wywołać kompletną katastrofę.

**E.W.: A jak myślisz, dlaczego tak jest?**

W Polsce i w innych zacofanych obyczajowo krajach tak jest. Na Zachodzie, w dużych miastach, już nikt się chyba tak bardzo nie dziwi. My jesteśmy takie wiejskie, przaśne chłopki-roztropki, świat widzimy prosty, dwukolorowy i bipolarny – białe i czarne, dobro i zło, moralny i niemoralny. Lęk przed wszystkim, czego się nie da zaszufladkować, potrzeba jasnego porządku, żeby się czuć bezpiecznie. Im więcej jest w życiu elementów, które są relatywne, których nie da się prosto, w żołnierskich słowach przedstawić, tym mniej bezpiecznie się czujemy, grunt ucieka spod nóg i lęk nie pozwala nam nawet spróbować zrozumieć, z czym mamy do czynienia, więc potępiamy.

**E.W.: Czujesz się więc potępiana za swoje rozwichrzone życie seksualne?**

Czułabym się tak, gdybym wystawiła się z moją historią pod powszechny osąd, ujawniając nazwisko. Ale się nie czuję, bo żyję jakby w dwóch światach naraz. W tym oficjalnym – w miarę normalnie – cokolwiek to znaczy; i w tym tajemnym, gdzie realizuję wszystkie swoje najdziksze fantazje seksualne. I w tym drugim świecie nie spotkałam się z potępieniem.

**E.W.: Ale przecież to mogą być ci sami ludzie, skądś się ci swingersi, miłośnicy gangbangów w Twojej książce wzięli, też gdzieś pracują, chodzą w garniturach.**

Tak, wiem, ale to nie jest do końca tak. Wśród wszystkich normalsów takich seksualnych świrów jest pewnie kilka procent – oni jak ja udają w normalnym świecie normalne życie, a potem w nocy zamieniają się w seksualnych batmanów. Ja też kiedyś byłam zupełnie przeciętną, seksualnie zwykłą dziewczyną – seks partnerski, w normalnych miejscach i w normalny sposób.

**Andrzej Depko: Czy nigdy nie bałaś się, że w czasie swoich przygód niespodzianie spotkasz kolegę z pracy, który później pochwali się kolegom lub będzie Cię szantażował?**

Było takie ryzyko, więc starałam się przed spotkaniem zrobić w miarę dobry wywiad, wypytać, wyczuć, czym się facet może zajmować. To trochę minimalizowało niebezpieczeństwo, ale parę razy spotkałam facetów, którzy znali moich znajomych, jeden był z bardzo zbliżonego środowiska, potem wielokrotnie spotykaliśmy się na gruncie zawodowym – to było nawet zabawne. Jednak nigdy nic złego się nie stało, im zależało na dyskrecji nie mniej niż mnie, przeważnie byli zonaci i dzieciaci, często na stanowiskach, żadnej stronie nie był potrzebny skandal. Na imprezach swingersów trudniej nad tym zapanować, ale tam nie ma prawie nikogo, komu nie zależy na anonimowości – to zasada, wielu przedstawia się jakimś zmyślonym imieniem. Ja jakoś tak z reguły ufam ludziom, a moja intuicja – przynajmniej do tej pory – ani razu mnie nie zawiodła.

**A.D.: Nie lubisz bólu fizycznego, ale podnieca Cię traktowanie przedmiotowe, ubliżanie Ci, bycie podporządkowaną. Czy czujesz to podświadomie lub masz pełną świadomość tego, że jesteś masochistką?**

Nigdy tak o sobie nie myślałam, naprawdę jestem masochistką? Myślałam, że to musi oznaczać czerpanie satysfakcji z fizycznego bólu, a ja bólu się boję i nie lubię. Spętać za bardzo też bym się nie dała – owszem, lubię być przywiązana do łóżka, mieć związane oczy, ale czy to naprawdę jest masochizm? Skoro seksuolog tak mówi, to pewnie tak. No dobra, niech będzie – mogę być masochistką, ale chyba nie tylko, jestem też swingerką, ekshibicjonistką, podglądaczką i trochę fetyszystką...

**E.W.: No to opowiedz, jak to się zaczęło, co się stało, że przestałaś być „zupełnie przeciętną, seksualnie zwykłą dziewczyną”.**

To był proces, ewolucja, przesuwanie granicy. Uświadamiałam sobie bardzo powoli, kim jestem. Najpierw spotkałam zupełnie wyjątkowego kochanka, który zaczął mnie bardzo cierpliwie uczyć różnych rzeczy, opowiadać, pobudzać wyobraźnię, pokazywać mi, że nie jestem taka, jak mi się wydaje, że jest we mnie ktoś zupełnie inny, kogo nie chcę dopuścić do głosu. Mieliśmy taką grę w realizowanie fantazji, coraz bardziej mi się to podobało. A potem chciałam więcej, chciałam przekraczać kolejne granice, realizowanie tego tylko we dwójkę przestało mi wystarczać. On chciał iść dalej ze mną, ale mnie coś zaczęło w nim przeszkadzać – może to, że już go tak dobrze znałam, a ja chciałam, żeby to było nieznane i trochę niebezpieczne. Nie odpowiadało mi na przykład pójście z nim do klubu, bo brakowałoby mi tego poczucia ryzyka, niebezpieczeństwa, tajemnicy.

Postanowiłam zacząć od nowa i sama. Odkryłam na przykład, że najbardziej mnie podnieca seks z obcym mężczyzną, ten pierwszy raz, najlepiej jeszcze, kiedy nic o sobie nie wiemy. Dzięki Internetowi stało się to łatwe. Weszłam na jakiś portal randkowy, najpierw się trochę kamuflowałam, że niby nie chodzi tylko o seks, ale gdy zorientowałam się, że wszystkim facetom na tym portalu chodzi wyłącznie o seks, przestałam się czaić i dałam bardzo dosłowne i jednoznaczne ogłoszenie. No i się zaczęło, miałam tyle odpowiedzi, że nie dawałam rady wszystkich przeczytać.

**E.W.: Dałaś tam też swoje zdjęcie?**

Nie, potem wysyłałam wybranym takie z całą sylwetką, ale bez twarzy, a na kolejnych portalach już nawet nie z sylwetką, tylko z fragmentami ciała.

**E.W.: A nie miałaś wrażenia, że Cię to jakoś dehumanizuje, uprzedmiotawia?**

O Boże! Znowu to samo! Oczywiście, że mnie to uprzedmiotawiało i o to mi właśnie chodziło, chciałam być traktowana przedmiotowo, bo to mnie właśnie podniecało, doprowadzało do tego, że po prostu szalałam z podniecenia. A jeśli pytasz, czy nie czułam się przez to w ogóle jakoś upokorzona, pomniejszona, to powiem Ci, że nie, bo jednocześnie miałam ogromną władzę nad tymi facetami.

**E.W.: W jakim sensie?**

No jednak to ja kontrolowałam tę sytuację, ja to reżyserowałam, nawet jeśli jednocześnie grałam rolę niewolnicy.

**A.D.: Powiedziałaś, że chciałaś przekraczać kolejne granice, a realizowanie się we dwoje przestało Ci wystarczać. Tamten wyjątkowy kochanek chciał iść dalej z Tobą, ale go odrzuciłaś. Balaś się bliskości czy też seks stał się dla Ciebie ucieczką od odpowiedzialności za pogłębianie więzi z drugą osobą?**

On mnie zaczął drażnić, bo stawał się zaborczy. Jednocześnie zarzekał się, że nic do mnie nie czuje, bo ma żonę, którą kocha, ale coraz dokładniej o wszystko mnie wypytywał, chciał mnie kontrolować, wiedzieć, co robię, gdzie i z kim. To było coraz bardziej neurotyczne i coraz mniej zabawne. Tych kilka lat temu nie chciałam się z nikim wiązać, chciałam być wolna i realizować swoje fantazje, nie chciałam też skupiać się na poszukiwaniu tego jedyne, który będzie miał podobne upodobania seksualne, bo miałam świadomość, że szukanie kogoś takiego – żeby się wszystko zgrało, żeby lubił to, co ja, a jeszcze poza tym był dla mnie odpowiednim partnerem w życiu codziennym – może trwać wiecznie. Zresztą dziś jestem pewna, że taki mężczyzna w ogóle nie istnieje. Przeczynałam to już dawno, więc postanowiłam nie zawracać sobie głowy szukaniem go, chciałam zdążyć w życiu zrealizować różne pragnienia. To, że realizowałam je samodzielnie, z obcymi ludźmi, było jeszcze fajniejsze, bo mnie właśnie ta obcość, anonimowość, efekt nowości podniecają najbardziej.

**A.D.: Czego oczekują od kobiety mężczyźni na portalach randkowych? Wystarczy im, że jesteś gotowa, przepraszam za kolokwializm, rozłożysz przed nimi nogi, czy również poszukują wyrafinowania seksualnego?**

Tam są bardzo różni faceci, jak wszędzie. Jedni nie mieli żadnych szczególnych oczekiwań – ale ci mnie od razu nudzili. Inni mieli bardzo sprecyzowane oczekiwania i pragnienia – szczególny ubiór, zachowanie, gra, wyrafinowane techniki. Z takimi spotykałam się częściej, dłużej, mieliśmy coś w rodzaju relacji, z kilkoma do dziś się kumpluję już pozaerotycznie.

**A.D.: Dlaczego polscy żonaci mężczyźni szukają zaspokojenia seksualnego poza domem? Co mają do zaofiarowania wyzwolonej seksualnie kobiecie?**

Najczęściej żona nie chce spełniać ich fantazji, stroni od perwersji, oburza się, gdy facet ma jakieś bardziej odjechane pomysły, a oni czują się sfrustrowani, odrzuceni. Mają dużo do zaoferowania, bo ich ambicją jest, żeby kobieta, która zdecydowała się tak ich obdarować i realizuje te ich fantazje, nie pomyślała o nich, że są słabymi kochankami. Jeśli ja jestem zadowolona, to oni czują się dowartościowani. Żona nie ma orgazmu, ja mam pięć. To znaczy że z nimi wszystko w porządku, że to nie oni są winni. A ja im daję poczucie bezpieczeństwa – że się nie zaangażuję, nie każę odejść od żony. To prosta wymiana.

**E.W.: No dobrze, i co było dalej? Umawiałś się ze wszystkimi czy tylko z niektórymi, jakie kryteria stosowałaś?**

Oczywiście, że ich wybierałam i stosowałam przy tym różne kryteria na różnych etapach. Spotkałam się kilka razy z kilkoma facetami pojedynczo, uprawialiśmy seks w różny sposób, w różnych miejscach, a ja chciałam ciągle czegoś więcej. Chciałam nie jednego faceta, ale dwóch, trzech naraz – okazało się, że to nie takie proste, bo wcale takich zgranych męskich paczek nie ma w necie zbyt wiele. I często faceci ściemniają: „Mam koleżę, ale wyjechał w delegację, może najpierw spotkamy się sami, a następnym razem on dołączy”. Szybko się zorientowałam, jaki to mechanizm, i zaczęłam ostrzej selekcjonować. Co do kryteriów – najpierw było spotkanie zwiadowcze, czasami tylko na tym się kończyło, czasami umawialiśmy się na następny dzień na seks, a czasami od razu szliśmy do mnie, do niego lub do hotelu albo do toalety w knajpie, albo do parku w krzaki – w zależności od okoliczności, nastroju i fantazji. Nie mam jakichś szczególnych wymagań estetycznych – jeśli facet lub faceci nie byli szpetni, byli zadbani i mieli w sobie to coś, następowała konsumpcja.

**E.W.: Czym według Ciebie jest to „coś” u facetów?**

Seksapil, emanowanie erotyzmem, umiejętność pokazania podniecenia – kiedy widzę pożądanie w oczach mężczyzny, jestem załatwiona, ale kiedy facet nie okazuje tego, udaje obojętność, hamuje się – mnie to odpycha. Lubię, kiedy głos mu więźnie w gardle, ręce się trzęsą, oczy zachodzą mgłą. Wtedy czuję się pożądana, atrakcyjna i w ogóle robi mi to świetnie.

**A.D.: Powiedziałaś, że lubisz, kiedy mężczyźni głos więźnie w gardle, a oczy zachodzą mgłą, bo dopiero wtedy czujesz się pożądana i atrakcyjna. Czy seks jest dla Ciebie jedyną sferą, w której mężczyzna jest Ci w stanie dowartościować?**

Sorry, ale to idiotyczne pytanie. Albo może tylko za trudne dla mnie...

**A.D.: Jedną z naszych rozmówczyń, Kasia, opowiadała nam, że z jedną ze swoich partnerek miała seks, od którego z rozkoszy pękała głowa. Jakie jest Twoje doświadczenie: kto jest bardziej sprawny technicznie – Polacy czy Polki?**

Wolę mężczyzn, zdecydowanie. Kobiecego seksu mnie denerwuje, kobiety są przeważnie miękkie, delikatne, powolne. Mnie podnieca siła, zdecydowanie, kontrolowana brutalność. Sprawność techniczna w ogóle nie ma nic do rzeczy – potrafię mieć odlot z niezbyt wyrafinowanym technicznie facetem, wystarczy że jest odpowiednio zdecydowany.

**A.D.: Lepszymi kochankami są Polacy czy obcokrajowcy?**

Nie umiem tak powiedzieć, faceci po prostu są różni. Podobał mi się seks z czarnymi, z Latynosami, Niemcy miewają niezwykle perwersyjne pomysły, jeden z największych odlotów miałam – wbrew swoim upodobaniom – z delikatnym, tantrycznym Hindusem. Ale nie narzekam na Polaków, wielu ma talent, są też często odważniejsi niż inni w brutalnym traktowaniu partnerki, w łóżku są mniej poprawni politycznie niż mężczyźni Zachodu.

**E.W.: Zacytuj fragment Twojej książki, który można chyba nazwać Twoim credo:**

*Seks może być rodzajem samobójstwa lub – z innego punktu widzenia – próbą zatrzymania czasu, więc bycia wiecznym, nieśmiertelnym. Ktoś powiedział, że sporty ekstremalne, skoki spadochronowe na przykład, to pokonanie strachu przed śmiercią – każdy taki skok jest niewyobrażalnym ryzykiem, takim samym jak podcięcie sobie żył czy palnięcie w łeb. Życie seksualne może być takim granicznym doświadczeniem – można coraz bardziej brnąć w ekstremalne doznania, coraz bardziej ryzykowną grę uprawiać, poczynając od częstych jednorazowych przygód z mniej lub bardziej znanymi partnerami przez pełne determinacji akty seksualne z ludźmi kompletnie nieznanymi, z którymi spotykać się można tylko raz i tylko w tym celu, nie wiedząc, na kogo i na co się trafi, a kończąc na rzeczach, do których trudno przyznać się nawet przed samym sobą. To jest powolne samobójstwo, autodestrukcja, a jednocześnie absolutna afirmacja tu i teraz, tej jedynej chwili, która jest realna – bo przeszłość już minęła, a przyszłości jeszcze nie ma i jedyne, czego można doświadczyć, to całkowite pogrążenie się w chwili obecnej – ciałem i duszą jednocześnie. Można tego doświadczyć pewnie i w inny sposób – wspinając się na najwyższy szczyt świata, nurkując w najgłębszej głębi, lecąc jak najdłużej z zamkniętym spadochronem. Te doznania z różnych przyczyn, a przede wszystkim z wrodzonego lenistwa, są dla wielu niedostępne. Swoją próbę zaklęcia czasu, zamienienia teraźniejszości w wieczność można też podjąć inaczej, okazując przy okazji pogardę dla tabu, jakim jest obyczajowość seksualna w tym kraju. Jak się kto uprze, może to być nawet swoisty manifest polityczny.*

**Idziesz całkowicie w poprzek stereotypu, że kobieta pragnie uczucia, miłości, związku.**

Jedno drugiemu nie przeszkadza i jedno drugiego nie wyklucza. To są osobne pragnienia, dla mnie seks jest czymś, co wykracza daleko poza relacje miłosne i budowanie związków po to, żeby ze sobą żyć, razem iść przez życie, prowadzić wspólne gospodarstwo, zakładać rodzinę etc., etc. Kogoś, kogo warto kochać, spotyka się raz, może dwa razy w życiu, można mieć też pecha i nigdy go nie spotkać, a kogoś, z kim warto się pieprzyć, bo to będzie fajne i przyjemne, spotykać można i co dzień. Dlaczego na siłę łączyć jedno z drugim, skoro sama natura tego nie połączyła? Gdyby było inaczej, nie czulibyśmy podniecenia, pożądania wobec ludzi, których nie kochamy. A czujemy, przynajmniej ja czuję. Nie widzę powodu, żeby się gwałcić i nie robić czegoś, co jest przyjemne i nieszkodliwe – bo niby w imię czego? Kiedy zorientowałam się, jak to jest proste, wszystkie moje najbardziej szalone pomysły seksualne przerodziły się w nieodparte pragnienie, nie do opanowania. I nie potrafiłam znaleźć odpowiedzi na pytanie, dlaczego miałabym je opanowywać. Dlaczego nie miałabym zrealizować swoich pragnień? Krok po kroku przesuwałam granice, sprawdzając, co się stanie, jak będę się czuła POTEM. I odkrywałam, że nie dzieje się nic złego, że nic, co mogłoby przypominać wyrzuty sumienia, wstyd, się nie pojawia. Im większa była przyjemność, uczucie spełnienia, tym trudniej było mi sobie wyobrazić, że mogłabym odczuwać jakiś dyskomfort. Mam teraz taką wiedzę, zbiór doświadczeń, których większość kobiet, które znam z tak zwanego normalnego świata, nie ma.

**A.D.: Przytoczony przez Ewę fragment Twojej książki nasuwa mi pytanie, czy nigdy nie odniosłaś wrażenia, że w Twoim seksie jest więcej autodestrukcji niż kreacji. Paradoksalnie Twoje zachowania nie wyrażają pogardy dla tabu, jakim jest obyczajowość seksualna, ale jesteś bezradnie szamocącym się więźniem własnej seksualności.**

Tak to widzisz? Czy w tym pytaniu więcej jest ciekawości seksuologa, czy może oceny mężczyzny? W jakim sensie miałabym być „behradnie szamocącym się więźniem własnej seksualności”? Miałam plan, przeprowadziłam go, zachowując nad nim całkowitą kontrolę, zrealizowałam chyba wszystko, co sobie zamierzyłam. Element lęku, niepewności, ryzyka był w ten plan przecież wpisany, każdy rozsądny plan zakłada taki margines. Spełniłam wszystkie swoje zachcianki, sprawdziłam, gdzie są moje granice, nasyciłam się i zamknęłam to za sobą. Gdzie tu jest miejsce na „behradne szamotanie się”?

**A.D.: Twój seks był równią pochyłą. Świadczą o tym Twoje słowa: „Wzięłam kilka dni urlopu, bo nie starczało mi czasu po południu i w nocy na wszystkie ekscesy i musiałam poświęcić na nie jeszcze parę godzin od rana”. Nie boisz się, że pewnego dnia stracisz kontrolę i pojawi się przymus podejmowania takich zachowań? Nie zadałaś sobie kiedykolwiek pytanie: „Czy moje zachowania nie świadczą o tym, że jestem seksoholiczką”?**

Jak już powiedziałam, zdawałam sobie sprawę z ryzyka, zakładałam je. Złapałam się na tym, że ten mój potajemny świat wciąż mnie coraz bardziej, i bez odwoływania się do jakiegoś klubu anonimowych seksoholiczków po prostu z niego wyszłam, nasyciłam się i zamknęłam ten rozdział za sobą. Między innymi też dlatego, że weszłam w związek, który okazał się dla mnie ważny i z którym moje ekscesy by się kłóciły. Nie żałuję, że coś straciłam, myślę, że tamten świat wyeksploatowałam dokładnie na tyle, na ile mogłam. Wszystko, co mogłam tam dostać, to sobie wzięłam.

**A.D.: Zebrałaś bogaty zbiór doświadczeń, jakiego zdecydowana większość kobiet nie posiada, i nagle się zatrzymałaś. Czy zrozumiałaś w końcu, że taki powierzchowny seks nie pozwolił Ci znaleźć odpowiedzi na dręczące Cię pytania o sens tego, co robiłaś? Czy nie poczułaś się wypalona i wykorzystana przez mężczyzn, dla których byłaś wyłącznie zabawką?**

Naprawdę uważasz, że tylko mężczyźni mogą się bawić kobietami, że kobietom takie pomysły nie przychodzą do głowy? Nigdy nie czułam się wykorzystana ani wypalona, byłam ich zabawką dokładnie tak, jak oni byli moją. To był jasny obustronny układ, zawsze im mówiłam, czego chcę, a czego sobie nie życzę, i żeby nie robili sobie żadnych nadziei. Zdarzały się sytuacje, że faceci chcieli czegoś więcej ode mnie, ale kiedy tylko orientowałam się, że coś takiego się dzieje, zrywałam znajomość.

**A.D.: Odnoszę wrażenie, że dla Ciebie seks jest lekarstwem na podświadomy lęk przed światem. Swoją euforię seksualną kojarzysz z określeniami: lęk, niepewność, upokorzenie, bojaźń, drżenie. Czy zgodzisz się ze mną?**

Lęk przed światem? Raczej lęk przed śmiercią, piszę przecież o tym, nie ukrywam tego, uważałam, że to może być lekarstwo, a na pewno że warto spróbować. Nie żałuję ani sekundy i nigdy nie miałam najmniejszych wyrzutów sumienia. Ale też nie tęsknię. Jestem w innym miejscu życia.

**A.D.: I czy nie uważasz, że Twój seks był ciągłym zabieganiem o akceptację u mężczyzn?**

Być może, i co z tego?

**A.D.: Od którego roku życia oglądałaś pornografię? Czy nadal lubisz ją oglądać? Czy po tylu latach własnych ekscytujących doświadczeń seksualnych pornografia Ci się po prostu nie przejadła lub nie jest w stanie pokazać Ci już niczego inspirującego?**



Nie pamiętam dokładnie, ale miałam chyba dwanaście lat, kiedy po raz pierwszy zobaczyłam zdjęcia pornograficzne. Wstrząsnęły mną, ale to nie był jednoznacznie negatywny szok, to było coś niesłychanie pociągającego. Potem długo nie miałam kontaktu z żadną pornografią, jakoś tak regularnie zaczęłam się nią interesować po trzydziestce. Moje seksualne eksploracje, które opisuję w książce, to okres też dość mocno związany z zainteresowaniem pornografią – kilka lat, potem to minęło. Owszem, pornografia nie wydaje mi się już tak inspirująca, choć czasami zdarza mi się zobaczyć coś, co powoduje dreszcze – ale rzadko.

**E.W.: Kasia, z którą też przeprowadziliśmy wywiad na potrzeby tej książki, również szukała podobnych przygód, ale bardzo się rozczarowała polskimi swingersami i klubami, gdzie się spotykają, bo faceci głównie korzystają z bufetu, upijają się, mają problemy z higieną. Z Twojej książki wynika, że udało Ci się wejść do świata polskich swingersów i że Ci się tam spodobało. A może jednak częściowo to fikcja literacka?**

Wszystko, co jest w *Terapii*, wydarzyło się naprawdę, opisywałam swoje przeżycia, to jest po prostu pamiętnik. Może byłam cierpliwsza niż ta wasza Kasia, może bardziej zdeterminowana, a może bardziej napalona? Oczywiście nie wszystko było idealnie, różne sytuacje się zdarzały i różni ludzie. Pamiętam taką parkę – on tłusty, a ona w skarpetach jakichś paskudnych, po misjonarsku gdzieś w kącie parzyli się bez żadnej finezji i fantazji jak króliki. Pamiętam, że wkurzały mnie dziewczyny, które przychodziły na takie imprezy w adidasach i dżinsach. No potem się rozbierały do rosołu, ale taka całkowita nagość nie jest dla mnie erotyczna – facet powinien być nagi, kobieta powinna mieć jednak bieliznę lub choćby pończochy albo szpilki. No ale to pewnie tylko takie moje zboczenie... Ale tak generalnie jestem zadowolona – polubiłam to środowisko, tych ludzi, spotykaliśmy się też poza klubem w różnych konfiguracjach, czuliśmy do siebie sympatię. Swingersi są z reguły w ogóle serdecznymi i miłymi ludźmi, tak poza seksem. Często w czasie naszych orgii odczuwałam czułość wobec tych wszystkich ludzi, z którymi leżę tak splątana...

**E.W.: Czułość?**

Tak, a co w tym dziwnego?

**E.W.: Wydawało mi się, że czułość jest zarezerwowana dla najbliższych: partnera, dzieci, rodziców.**

W tamtym czasie to byli moi najbliżsi.

**E.W.: A co w ogóle czujesz podczas seksu?**

Przede wszystkim euforię, uniesienie pomieszane z lękiem, niepewnością, poczuciem tajemnicy, upokorzeniem, czułością właśnie, poczuciem wspólnoty. Wszystko razem daje mi poczucie mocy, spełnienia i otwiera na coś w rodzaju transcendentu – jeśli tak mogę to nazwać. Zresztą trudno znaleźć odpowiednie słowa – bojaźń i drżenie... Okiełznanie lęku przed unicestwieniem...

**A.D.: Powiedziałaś, że odczuwałaś czułość pośród innych splątanych z Tobą ludzi. Czy swojemu partnerowi również okazujesz taką czułość?**

Inną, nie taką. To jest zupełnie inny rodzaj czułości, zbudowany na innej podstawie. Mieszasz jabłka z gruszkami, mam wrażenie, że za wszelką cenę chcesz mi udowodnić, że w gruncie rzeczy jestem biedną, zagubioną, nieszczęśliwą seksoholiczką... Ja się tak nie postrzegam, nie czuję, zwłaszcza że rozmawiamy o pewnym etapie mojego życia, który

zamknęłam, pisząc i wydając książkę. Zdaje mi się momentami, że zza fartucha lekarza seksuologa zbyt wyraźnie wзира mężczyzna, który niby wie, że kobieta może traktować seks instrumentalnie, dokładnie tak, jak robi to wielu mężczyzn, ale jednak nie jest mu z tym wygodnie.

**A.D.: Piszesz: „Najbardziej kręci mnie ambiwalencja tej sytuacji – z jednej strony uprzedmiotowienie – jestem w pewnym sensie narzędziem, przedmiotem do sprawiania rozkoszy, a z drugiej – władza – nie nad jednym, lecz nad kilkoma mężczyznami – ode mnie zależy, czy oni tę rozkosz dostaną, no i jakiej jakości”. Naprawdę w to wierzysz, że będąc uprzedmiotowioną i poniżoną, nadal kontrolowałaś sytuację? W mojej ocenie Ty w pewnym momencie stawałaś się prawdziwą niewolnicą wyreżyserowanej przez siebie sytuacji. Czy potrafiłabyś przerwać toczącą się akcję i będąc już podnieconą, powiedzieć: „Wracam do domu”?**

Wierzę, tak wtedy czułam, miałam pewność, nigdy nie zdarzyło się nic, co mogłoby świadczyć, że było inaczej. Może to brzmi niewiarygodnie, ale zawsze miałam wrażenie, że ci wszyscy mężczyźni są w jakiś sposób onieśmieleni, czułam się traktowana z szacunkiem. Wiem, że to brzmi jakoś paradoksalnie, ale tak było, a ci, u których nie było tego szacunku, zachowywali się tak, jakby się mnie bali, i szybko zwiewali. Może to tylko taka moja projekcja, nie wykluczam tego. Chyba muszę sobie to pytanie głębiej przemyśleć... Sięgam do obrazów w pamięci, do sytuacji, nic nie zakłóca tej mojej pewności. Parę razy zdarzyło się, że chuć mi nagle odeszła, więc po prostu wróciłam do domu, nikt mnie siłą nie zatrzymywał.

**A.D.: Nie bałaś się, że przypadkowy seks z przypadkowymi partnerami w toalecie w knajpie czy w krzakach w parku niesie ryzyko zarażenia chorobami przenoszonymi drogą płciową?**

W dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach przypadków używałam prezerwatyw, a ten jeden procent plus seks oralny bez prezerwatywy – to dla mnie konieczny element podniecającego ryzyka.

**A.D.: Czy nigdy nie bałaś się, że trafisz na świra lub świrów, którzy mogą zrobić Ci krzywdę?**

Jak wyżej – potrzebuję ryzyka.

**A.D.: Czy Twoje seksualne przygody odbywały się na trzeźwo, czy też pod wpływem alkoholu lub jakichś środków psychoaktywnych?**

Bardzo różnie, czasami był alkohol, który – zgadzam się z waszą rozmówczynią – w polskich klubach swingersów jest bardzo obecny, ale najczęściej to było bez żadnych wspomagaczy. Często spotykałam się w czasie dnia, rano, bardzo popularna pora dnia na różne sekscesy to pora lunchu. Ze trzy razy zrobiłam to po ekstazie, raz spróbowałam poppersa – dla poszerzenia percepcji, żadna nowych wrażeń, ale sam tego typu seks i to wszystko wokół niego jest najsilniejszym środkiem zmieniającym świadomość i percepcję. Nie potrzebowałam niczego, kiedy wchodziłam do kina porno, do klubu, kiedy tylko wyczuwałam tę atmosferę, od razu byłam na rauszu, w transie...

**E.W.: Mówimy o Twoich przygodach sprzed kilku lat, w czasie przeszłym. Pisałaś wtedy blog, potem wydałaś książkę. Czy coś się od tamtego czasu zmieniło?**

Owszem, nasyciłam się. Nie mam pojęcia, ilu miałam kochanków – pewnie kilkuset i kilkanaście kochanek. Do pewnego momentu odkrywałam nowe zachowania, pomysły, potem

repertuar tego, czym mógł mnie zaskoczyć drugi człowiek, wyczerpał się. Nie spotykam już niczego, co byłoby dla mnie nowością. Pewnie wachlarz ludzkich zachowań seksualnych to zamknięty zbiór i ja właśnie go wyczerpałam – poza paroma ekstremalnymi jeszcze możliwościami, które mnie jednak nie interesują. Z tą wiedzą rzeczywiście czuję się inna – kiedy zdarza mi się rozmawiać z „normalsami” o seksie, czuję tę przepaść. Kiedy na przykład moja znajoma, która ma romans – pierwszy po dwudziestu latach małżeństwa – opowiada mi, jakim odkryciem jest dla niej seks z kochankiem, jakie odlotowe rzeczy razem robią i jak to diametralnie zmieniło jej życie – zaczynam rozumieć, jak daleko się zapuściłam, w jakie obce dla wielu ludzi rejony. W tamtym czasie ten świat tak mnie wciągnął, że zaczął rzutować na moje codzienne życie, zaczynał dominować, całkowicie zaprzętać głowę, wypełniać coraz więcej czasu. Czułam się królową życia i byłam jak na haju, w pewnym momencie, kiedy wzięłam kilka dni urlopu, bo nie starczało mi czasu na wszystkie ekscesy, zapaliła się czerwona lampka. Ja chyba w ogóle jestem osobowością kompulsywną, uzależniającą się. Stwierdziłam, że albo teraz wystopuję, albo skończę źle... I wystopowałam. I przynajmniej dziś, w tej chwili, czuję się zrealizowana, spełniona.

## **Zwierzenia Marcina, czyli o samotności w parafilii**

**Andrzej Depko: Marcinie, jakie miałeś fantazje erotyczne i które z nich udało Ci się wprowadzić w życie? Na ile jesteś zadowolony z tego, co udało Ci się zrealizować? Czy spełniły się Twoje oczekiwania?**

Jestem ogólnie bardzo niezadowolony, że w ogóle to mam. Od tego zacznijmy. Uważam, że to mi schrzaniło całe życie. Intensywność tych myśli wpływała na wszystko inne. Myślałem o tym, a nie o rzeczach ważnych, istotnych dla mnie. Wiele rzeczy zawałem. Odkąd pamiętam, od wczesnego dzieciństwa moją fantazją było unieruchamianie kobiet. I zawsze mnie fascynowały opowiadania, powieści dla młodzieży, gdzie były opisane sceny, w których ktoś kogoś związał. Wracałem do tego wiele razy, starałem się mieć te książki w biblioteczce. Skąd to się wzięło – nie wiem. Twierdzę, że to wszystko jest przekazywane genetycznie, gdzieś to już musiało być...

**Ewa Wanat: Ale nie było takiego jednego wydarzenia, które zasadniczo wpłynęło na Twoje zainteresowania?**

Nie. Zauważyłem to, czytając na przykład *Tomka na Czarnym Łądzie*: gdy ktoś kogoś porwał, związał, ta scena bardzo mi się podobała i często do niej wracałem – jeszcze raz i jeszcze raz.

**E.W.: Ile miałeś wtedy lat?**

Siedem, osiem. Potem Dumas i *Trzej muszkieterowie*. Dużo było takich książek. Filmy, jak się trafiło... Niewiele takich filmów w tamtych czasach puszczali, ale jak była jakaś taka scena, to też się oglądało z wypiekami. Oczywiście nie było żadnych seksualnych konotacji, no bo w tym wieku nie ma nic. Ale mnie to bardzo fascynowało.

**E.W.: A kiedy to się zaczęło wiązać z fantazjami seksualnymi czy w ogóle właśnie z seksem?**

Czy ja wiem? Trzynaście, czternaście, piętnaście lat, jak już jakiś pierwszy przypadkowy orgazm się trafił. Może nawet jeszcze trochę wcześniej, zauważyłem w pewnym momencie, że gdy czytałem te sceny, zaczynało się coś dziać. Coś tam zaczynało swędzieć czy coś. Pobudka jakaś była. No i już, niestety, te pierwsze skojarzenia zaczęły się robić. Wciąż jeszcze bez żadnych nazw, bez żadnej świadomości, po prostu fizjologia.

**E.W.: I to były właśnie fantazje związane z przemocą? Że Ty zadajesz przemoc? Czy unieruchamianie po prostu?**

Przemoc nie. Ja nie jestem jakimś takim typowym sado, żeby zaraz tłuc, leci krew i w ogóle. Nie. Właśnie głównie wiązanie, to mnie zawsze fascynowało, od dziecka. Unieruchamianie.

**E.W.: A to nie jest jakaś odmiana sadystycznych skłonności?**

To jest pewna dominacja. Z tym, że w moim wypadku wyłącznie fizyczna, bo ja nie oczekuję żadnej uległości w takim sensie, żeby dominować psychicznie, wydawać rozkazy, tresować, co mnóstwo ludzi chce robić, a mnóstwo ludzi z tej uległej strony chce tego doświadczać. Ja jestem typowo fizyczny. Spotkać się, za obopólną oczywiście zgodą, omówiwszy wcześniej warunki, o co chodzi i co robimy. No pobawić się po prostu. Bo ja to traktuję jako zabawę, jako rozrywkę.

**A.D.: I to jest ważny element: za obopólną zgodą.**

Tak, to jest podstawa, bo inaczej to przecież przestępstwo, jeżeli robi się to wbrew komuś. Zdecydowanie każde takie spotkanie poprzedza wiele dni, tygodni, miesięcy umawiania się.

**E.W.: Negocjacji?**

W pewnym sensie negocjacji, spotkania na kawę na początku.

**A.D.: Spełniasz kryteria normy partnerskiej – obopólna zgoda i szczegółowe ustalenie warunków, które dadzą poczucie bezpieczeństwa.**

Oczywiście. Są ustalane podstawowe zasady. Były i takie wypadki, że dziewczyna od razu zgadzała się do mnie przyjść, a przynajmniej spotkać się pod domem. Bo zwykle umawiam się na kawę w Żółtych Tarasach czy w Galerii Mokotów i można zobaczyć, czy to nie jest ktoś wyjątkowo odrażający czy coś takiego. No i się wypytywamy: „Co lubisz? Co porabiasz?” – normalne spotkanie. I później ewentualnie: „Jest OK, fajnie, zgadzam się na różne rzeczy”. I oczywiście ustalamy cały szereg granic, których nie wolno przekroczyć. Na przykład w moim wypadku nie musi być nago. Jak nie chce, jak się wstydzi, krępuje, nie ma problemu, może być w ubraniu. Później, kiedy dochodzimy już do konkretów, ustalamy hasło bezpieczeństwa. Przecież każdy jest inny. Większość ludzi dąży nie do pojedynczych spotkań, tylko do dłuższych, stałych związków. Jeżeli ma się szczęście trafić na kogoś, z kim się da parę czy paręnaście razy spotkać, to później się już poznaje reakcje, wie się, co można, a czego nie można. Ale na początku nie, więc konieczne jest hasło bezpieczeństwa. Używamy kolorów – zielony to jest OK, żółty – ostrożniej, czerwony to już stop, a czarny znaczy, że natychmiast potrzebne są nożyczki, trzeba ciąć, bo nie wiadomo, co się dzieje, czy nie mdleje, czy coś takiego.

**E.W.: A możesz opowiedzieć, jak to było za pierwszym razem? Jaka to była sytuacja, że Ci się udało to zrealizować?**

Fizycznie i realnie?

**E.W.: Tak.**

Bardzo trudno jest znaleźć kogoś odpowiedniego, to jest pierwsza rzecz, mimo że na czatach są tłumy, siedzi tam po sto kilkadziesiąt osób. Ale to albo faceci udający kobiety, albo jakieś małolaty.

**E.W.: Albo ktoś, kto robi to za pieniądze.**

Na tysiąc rozmów może jedna owocuje spotkaniem. A z kolei ze stu spotkań jedno jest takie, żeby coś z tego dalej było.

Wiązanie fascynowało mnie od samego początku, wszystko sam wymyśliłem. Cały ten świat miałem już w głowie, zanim wyjechałem z Polski i zobaczyłem w Paryżu, w księgarni na placu Pigalle, że naprawdę ktoś już to wcześniej wymyślił, że są nazwy, że to jest opisane, że nie jestem pierwszy, nie ma co patentować. Jeszcze w latach siedemdziesiątych miałem w Polsce jedno bardzo nieśmiałe podejście, ale dziewczyna okazała się silniejsza ode mnie i nic się nie dało zrobić. Oczywiście próbowałem bez mówienia, o co chodzi, tylko w ramach zabawy, jakieś przepychanki... Ona była córką leśniczego, ja byłem zwykły miejski chłopak, drewna nie rąbałem codziennie siekierą i niestety nie dało się nic zrobić. Na tym się próby skończyły. Później za granicą

próbowałem, chociaż mieszkałem w kraju bardzo pruderyjnym, w którym nie było absolutnie nic z tych rzeczy.

**E.W.: A gdzie mieszkałeś?**

W RPA. Jak się tam sprowadziłem, to poprosiłem, żeby mi przesłano jakieś tam pismo i dostałem list od cenzury afrykańskiej: „Zakazane pismo przyszło na pański adres”. Odpisałem, że nic nie zamawiałem, widocznie ktoś chciał mi zrobić kawał. Jak się dało, to sprowadzałem ze Stanów głównie książki, czasopisma. I cały czas o tym myślałem. Kiedy wróciłem do Polski w dziewięćdziesiątym trzecim roku, już był Internet, czaty, już były dziesiątki, setki, tysiące stron, witryn internetowych pełnych tej tematyki. Moje poważniejsze zainteresowanie zaczęło się od oglądania setek tysięcy zdjęć, filmików, czytania tekstów. Teorię miałem obrytą jak mało kto.

**E.W.: Dużo jest japońskich filmów dotyczących bondage'u...**

Japończycy są prekursorami, interesowała mnie sztuka wojenna poniżania jeńców wojennych, izolowania, tortur, bo od tego się wszystko zaczęło.

**E.W.: Myślę, że zaczęło się od fantazji seksualnych, a potem to przekształcili, wykorzystali je również w sztuce wojennej.**

Jest taki żart rysunkowy – jaskiniowcy ciągną kobietę za włosy do jaskini. Myślę, że przemoc jest w człowieku od początku, na tle seksu i płci. A Japończycy to faktycznie zinstytucjonalizowali i używali do konkretnych celów. I oczywiście potem do tego doszła erotyka. W Japonii wiązanie ma nawet zastosowanie w akupresurze. A scenek, filmików i stronek są naprawdę tysiące. Japończycy trzymają się swoich tradycyjnych stylów, Zachód poszedł trochę dalej, ostrzej, może brutalniej. W Polsce była – teraz mało aktywna, ale swego czasu dość mocno i pręźnie działająca – strona i chat „Szkoła BDSM”. Zacząłem tam włączyć i zabierać głos. I wyszło na to, że ja się na tym znam. Żeby się dostać do tej szkoły jako stały członek, trzeba było wygłosić na czacie wykład. To było nawet mądre, bo tam zabierali głos ludzie, którzy cokolwiek wiedzieli na temat BDSM, mieli o tym pojęcie. Różne to były rzeczy: od instruktażu technicznego po rys historyczny. I ktoś mnie poprosił, żebym napisał coś w rodzaju wykładu właśnie o wiązaniu. Polegało to głównie na opisie, bo polskiego słownictwa nie ma w tej branży. Jest angielskie. Po prostu tłumaczyłem, jakie są pozycje, jak to wygląda. I w wykładziku umieściłem zdjęcia i ilustracje, ktoś to przeczytał, chciał spróbować i umówiliśmy się...

**E.W.: A w którym roku?**

W dziewięćdziesiątym siódmym, dziewięćdziesiątym ósmym – jakoś tak.

**E.W.: Czyli dosyć późno.**

Tak, generalnie dosyć późno.

**E.W.: No i jaki był ten pierwszy raz?**

Przyszła dziewczyna i ręce mi się trzęsły, ale ona tego nie wiedziała. Udało się, wszystko wyszło dobrze, podobało jej się. Powiedziała później, że było fajnie. I to był ten pierwszy raz. I potem od czasu do czasu trafiał się ktoś...

**A.D.: Czy jej wystarczyło samo wiązanie? Czy ona poza wiązaniem nie oczekiwała czegoś więcej?**

Nie, nie. Byliśmy umówieni tylko i wyłącznie na wiązanie, nic więcej.

**E.W.: Ona nie chciała się z Tobą pieprzyć, że tak powiem wprost?**

Nie. Od razu była mowa, że chodzi tylko o wiązanie.

**A.D.: Ale czy pod wpływem tego, że ją związałeś, nie wzrosło u niej podniecenie?**

Tego to nie wiem, nie mówiliśmy o tym, ale...

**E.W.: Ale nie chciała nic więcej.**

Tak.

**E.W.: A Ty?**

Ja też nie. To jest insza para kaloszy. Ale nie. Ja nie łączę tych dwóch rzeczy.

**E.W.: Nie rozumiem?**

No bo tak wyszło w życiu, że jestem psychicznym impotentem. Tak powiedzmy.

**E.W.: Psychicznym impotentem? Co to znaczy?**

**A.D.: Dlaczego tak uważasz?**

To znaczy, że fizycznie wszystko jest w normie i wszystko działa, ale właśnie przez to myślenie o tym i kojarzenie przyjemności tylko z tym, kobieta jako taka i seks jako taki w ogóle na mnie nie działają, nigdy nie działały.

**A.D.: Jeżeli fizycznie jesteś zdolny do prawidłowych reakcji seksualnych, a tylko jesteś zablokowany psychicznie, to dlaczego nie chcesz tego zmienić?**

Po prostu już tak daleko zaszło w psychice, że... to jest tak, jakby ktoś wyłączył prąd.

**A.D.: Kto Ci tak powiedział?**

No czuję. Przecież miałem sytuację, że faktycznie nawet dziewczyna chciała, ale po prostu nie mogę.

**E.W.: Ale to jest do wyleczenia. Zajmują się tym lekarze seksuolodzy.**

No dobrze, może tak, ale z drugiej strony teraz to już nie ma za bardzo okazji i już nie widzę sensu...

**E.W.: Dlaczego?**

**A.D.: Wszystko jeszcze przed Tobą!**

Nie, ja już tak nie uważam. Uważam, że teraz to już z górki.

**E.W.: A ile masz lat?**

Pięćdziesiąt siedem.

**E.W.: No to co to jest za gadanie w ogóle?**

Nieważne, ile się ma lat, ważne, jak się czuje.

**E.W.: Można się poczuć lepiej.**

Ale nie ma nawet okazji, żeby skorzystać z takich możliwości, niestety.

**E.W.: Dlaczego?**

Kontakty się pokończyły.

**A.D.: Istnieją możliwości ponawiazywania nowych.**

Z doświadczenia widzę, że jest już ciężko...

**A.D.: Uważasz, że teraz są gorsze możliwości nawiązywania kontaktów?**

**E.W.: Dlaczego?**

Ja mam jeszcze takie swoje inne uwarunkowania. Na przykład nie lubię rówieśnic, tylko młodsze. Między moimi rodzicami było trzydzieści lat różnicy, to się jakoś musiało z tego wziąć. Do tych zabaw młodsze są lepsze – bardziej elastyczne, bardziej wygimnastykowane, sprawniejsze. A to jest trudny „sport”.

**A.D.: Ale młodych kobiet nie ubywa w społeczeństwie.**

No tak, ale młodej trzeba czymś zaimponować, a ja niestety nie mam czym.

**E.W.: W jakim sensie zaimponować?**

Żeby znajomość nawiązać, trzeba być albo sławnym, albo bogatym, albo trzeba dobrze pieprzyć. Żadna z tych trzech rzeczy nie wchodzi w grę.

**A.D.: Ale Ty imponujesz im swoją wiedzą i doświadczeniem.**

Nie. Jak w tym siedzę, to widzę, że nie.

**A.D.: Siedzisz w tym dalej i śledzisz to na bieżąco?**

No siedzę na tych czatach, bo po prostu mi się nudzi. I tak siedzę przy komputerze całe dnie, ale to już do niczego nie prowadzi. Jest taki duży czat na POLCzacie, Sado-Maso Club. Tam ciągle siedzi od stu do stu pięćdziesięciu ludzi. Jest też grupa stałych użytkowników, którzy mają stałe nicki. I takich jest powiedzmy dwadzieścia osób na sto, wieczorami w porywach do trzydziestu, a reszta to są tak zwane tyldy, czyli nicki tymczasowe. Naprawdę nie wiadomo, kto jest kto i po co wchodzi, i czy faktycznie to nie jest jakiś morderca na przykład. Wszystko jest możliwe. Ci realni to praktycznie się znają. Kiedyś policzyłem: z sześćdziesiąt–osiemdziesiąt osób poznałem realnie. Ci ludzie się znają i wciąż się miele ta sama grupka. A z tych nowych... Przeważnie rozmowa się



kończy po: „Ile masz lat?”, ja piszę, że pięćdziesiąt siedem, i jest: „Spierdalaj, dziadku!” czy: „Spadaj, dziadku!”. I do widzenia, krótka piłka.

**E.W.: Wiesz co, Ty nie wyglądasz na pięćdziesiąt siedem lat, powinieneś mówić, że masz pięćdziesiąt.**

Nie lubię kłamać w takich sytuacjach.

**E.W.: Ale co to za kłamstwo, daj spokój. Niewinne takie.**

Ale zawsze.

**E.W.: Lepiej brzmi.**

Całość się opiera na absolutnym zaufaniu. Złamiesz zaufanie w takiej dupereli, to potem już wszystko pod znakiem zapytania stoi. A w takiej sprawie rypnąć się można zupełnie przypadkiem, bo już nie pamiętasz, co komu powiedziałaś. Kiedyś może nawet próbowałem taką metodę stosować, ale jak sobie pomyślałem, że już nie pamiętam, czy powiedziałem, że mam czterdzieści pięć czy pięćdziesiąt, czy czterdzieści dwa, i co potem będzie, jak się rypnę, już jest do bani. Owszem, gdybym miał szersze oczekiwania... Na przykład górna granica wieku to jest trzydzieści pięć, jeżeli jest naprawdę sprawna osoba, bo tak to tylko do trzydziestki, czyli osiemnaście–trzydzieści lat. Natomiast jak jest wyjątkowo sprawna, chodzi na te aerobiki, to trzydzieści pięć jeszcze może być. No ale jak ktoś klika: „Ile masz lat?”, ja mówię: „pięćdziesiąt siedem”. „O, super!”. „A ty ile?”. „Czterdzieści osiem”. To dla mnie już nie tak super. Z takich rozmów po prostu wychodzę. Albo udaję, że nie mam czasu... bo głupio powiedzieć wprost.

**A.D.: Czy próbowałeś się spotkać, żeby sprawdzić? Przecież są bardzo sprawne kobiety, które mają pod pięćdziesiątkę.**

Jeśli chodzi o spotkanie, to jestem zawsze otwarty, więc na kawę zawsze zaprosić mogę i pogadać o dupie Maryny.

**E.W.: Stosujesz taką metodę, jaką one wobec Ciebie stosują.**

Tak.

**E.W.: Trochę bezwzględny jest ten świat. W szkole jogi, do której chodzę, uczy pani, która ma chyba sześćdziesiąt lat i jest po prostu pięćset razy sprawniejsza od tych młodszych.**

No tak, ale estetyka też wchodzi w grę. Skóra, ciało to już nie jest to. Oczywiście, że są wyjątki, jak od każdej reguły. Jakaś czterdziestoletnia kobieta, była gimnastyczka, baletnica czy inna cyrkówka, wyjątkowo sprawna – jak najbardziej, do takich zabaw z przyjemnością. Natomiast ja to traktuję jak sztukę i ten obiekt sztuki też musi być jakoś zadowalający pod względem wizualnym. A mówię też trochę z doświadczenia, bo przecież na początku człowiek nie był aż tak bardzo wybredny czy wymagający. Na przykład ta pierwsza dziewczyna to była chyba grubsza ode mnie.

**A.D.: Czy istnieje w tym obszarze płatny seks?**

Na pewno. Zwłaszcza ze strony domin. To jest najbardziej deficytowy towar. Z tego względu, że tak zwanych piesków, czyli uległych facetów, są tabuny, stada, tysiące... Na takim czacie na sto pięćdziesiąt osób sto to są uległe pieski, przynajmniej takich udają, a tych domin

faktycznie jest bardzo niewiele. I bardzo często są ogłoszenia, że za pieniądze ona zeszmaci, dupę skopie.

**A.D.: Czy próbowałeś kiedyś takiego seksu za pieniądze?**

Nie. Dla mnie to jest sztuka, za sztukę się nie płaci. Pryncypia są.

**E.W.: A próbowałeś na jakichś zewnętrznych czatach też?**

Kiedyś wchodziłem na jakieś angielskie, anglojęzyczne, ale to jest przecież znaczna odległość, nie ma sensu. Tu w Polsce jest: „Skąd jesteś?”. „Z Warszawy”. „A, to za daleko. Ja z Wrocławia”, czy coś takiego. Więc znaleźć kogoś to jest naprawdę skomplikowana rzecz.

**E.W.: Możesz nam opowiedzieć, jak wygląda taka sesja wiązania? Mówiłeś, że najpierw się długo negocjuje...**

Trzeba się dogadać, umówić – normalnie się gada, herbatka, kawka. Potem wyciągam sznurki i zaczynamy. Jedna pozycja to tak pi razy oko około godziny. Najpierw trzeba związać, potem jakieś zdjęcia porobić. A jak ona chce się sprawdzić, to próbuje się uwolnić. Piętnaście–dwadzieścia minut to trwa. I potem trzeba rozwiązać. Czyli około godziny na jedną pozycję. Trzeba odpocząć z pół godzinki czy godzinkę, żeby krążenie wróciło, i jakąś ewentualnie następną pozycję można.

**E.W.: Kto decyduje, jaki rodzaj więzów stosować?**

W takich stricte BDSM-owych układach uległa o niczym nie decyduje. U mnie to zawsze jest obopólne porozumienie.

**E.W.: Pytasz?**

Pytam, czego chce spróbować. Bo ja tego nie traktuję jako stylu życia, to jest dla mnie tylko rozrywka, przyjemność.

**E.W.: Mówisz, jakby to było proste, a jednocześnie, że to jest tak bardzo skomplikowana wiedza, że powstają książki na ten temat, że były wykłady na tej stronie. Więc to nie jest tak po prostu.**

Oczywiście, że nie, to jest jednak igranie ze zdrowiem, a często i z życiem, więc trzeba się na tym znać, bo można krzywdę zrobić.

**E.W.: A co trzeba wiedzieć na przykład?**

Warto znać troszkę anatomii, żeby wiedzieć, gdzie te sznurki nie powinny iść blisko, bo mogą uciskać nerwy, żyły, naczynia krwionośne.

**E.W.: Są takie newralgiczne miejsca na ciele?**

Są. Takie, których trzeba unikać.

**E.W.: A które to są?**

Gardło, krtań. Zwłaszcza żeby od tyłu nie ciągnęło. A jeżeli już, to coś szerokiego,

równomiernie. Skórzana obroża czy coś takiego.

**E.W.: Nadgarstki, zgięcia łokci, tak?**

Tak, a również pod kolanami.

**E.W.: Gdzie są blisko żyły.**

Gdzie blisko są naczynia krwionośne i przechodzą nerwy. Gdzie z kolei jest też bardzo mało ciała i jest blisko kość, i wtedy się dociska te naczynia do kości, i też jest źle.

**E.W.: Czyli wiązać trzeba raczej tam, gdzie jest głównie tkanka...**

Nie za ciasno. Jest trochę tych zasad. Nie można tak zasupłać, żeby potem przez godzinę nie można było rozwiązać. Musi to być w miarę łatwe do rozwiązania na wypadek, gdyby coś się działo. A do tego trzeba mieć zawsze jakiś sprzęt: nożyczki, ostry nóż, coś do przecięcia – jak się nie da rozsypać, a trzeba pilnie. Trzeba w ramach tych rozmów wstępnych popytać, czy dziewczyna nie jest na coś chora. Z sercowymi to lepiej unikać zabaw, bo nigdy nie wiadomo, co pierwsze stanie.

**A.D.: Nawet pozytywne emocje mogą wywołać zaburzenia rytmu serca.**

Trzeba też cały czas bardzo pilnie obserwować. Zazwyczaj pytam, jak się czuje, sam sprawdzam, czy kończyny nie są zimne, bo jak zimne, to znaczy, że z krążeniem jest coś nie tak. Trzeba sprawdzać, pytać, czy wszystko OK. Dla mnie zawsze najważniejsze było bezpieczeństwo.

**E.W.: Jak rozumiem, to nie są jakieś przypadkowe pozycje? Te pozycje czy też sposoby, w jakie się wiąże, są jakoś określone, mają swoje nazwy.**

Oczywiście, każda ma swoją nazwę.

**E.W.: A dużo ich jest?**

Tyle, ile wyobraźnia pozwoli wymyślić.

**A.D.: Czy te nazwy wywodzą się od słów japońskich, na przykład shibari?**

Raczej z angielskiego. Są oczywiście japońskie określenia. Na przykład karada – to jest sznurkowa „uprząż” na tułów. Wiąże się wzór w kształcie rombów. Można zawiązać na gołe ciało, a potem się na to ubrać i iść do pracy.

**A.D.: Ile udało Ci się znaleźć chętnych kobiet, które przyszły i rzeczywiście chciały być związane, bo to je podniecało?**

Nie wiem... tuzin.

**A.D.: To mało.**

No niedużo.

**E.W.: Mieliście takie dłuższe relacje czy to były tylko pojedyncze spotkania?**

Różnie. Od pojedynczych, powiedzmy raz, dwa, trzy razy się spotkaliśmy, po takie trwające z pół roku. Może parę takich było.

**A.D.: Czy czujesz się spełniony?**

Oj nie, zdecydowanie nie. Bo to jest pasja i hobby i chciałbym ciągle to robić. A robię rzadko. Dlatego żałuję i wolałbym, żeby tego w ogóle nie było, żebym tego nigdy nie zaznał, nie poznał, nie myślał o tym. I może byłoby lepiej.

**A.D.: Czy chodzi Ci tylko o brak spełnienia? Czy gdyby w Polsce była inna mentalność, a ludzie się bardziej szanowali i nie wstydzieli swoich skłonności, mógłbyś wtedy się tym cieszyć?**

To takie gdybanie. W liceum zamiast odrabiać lekcje, ja myślałem o więzieniu. To wpłynęło na szereg innych rzeczy, czego żałuję, bo naprawdę powinienem był się uczyć, gdy trzeba było, i lepsze życie bym może miał.

**A.D.: Czyli uważasz, że Twoje preferencje seksualne Cię ograniczają?**

Tak.

**E.W.: Uważasz, że to jest Twoja obsesja?**

No tak, skoro nie potrafiłem mieć normalnego seksu bez myślenia o tym, to już jest obsesja, a nie zwykła fantazyjka, wstęp do seksu zwykłego – że najpierw szuru-buru, a potem raz na jakiś czas różowe kajdanki i coś ostrzejszego. To już nie jest ani dobre, ani zdrowe. Jakbym mógł wybierać i cofnąć czas, to chciałbym, żeby tego nie było, chciałbym to wyłączyć.

**A.D.: Zgromadziłeś pokaźną kolekcję literatury.**

Dobry samochód. Ta cała półka. Tutaj jakieś są, już tak poupychane, że nie wejdą. To z naszego polskiego Empiku.

**E.W.: W Empiku też można dostać?**

Tak.

**E.W.: W ogóle masz dużo książek. A to co?**

A to jest takie fantasy. Już dwadzieścia sześć tomów, ja mam dwadzieścia jeden czy dwadzieścia dwa. Saga o planecie Gor. To jest planeta po drugiej stronie Słońca, dlatego jej nie widać i tam kobiety są niewolnicami. John Norman to pisze. I to była w zasadzie pierwsza książka, jaka mi wpadła w ręce, w której były jakieś elementy więzienia. Dlatego zacząłem zbierać kolejne tomy. A to z tej „Szkoły BDSM” – *Wykłady zebrane*.

**E.W.: Wydaliście własnym sumptem? W ilu egzemplarzach?**

W dwustu czy stu, coś koło tego.

**E.W.: Ładnie wydane, w twardej oprawie. Skóra? Imitacja. I są też ilustracje.**

Tak. O, to jest ten mój „wykład”.

**E.W.: Niezły ten węzeł na zdjęciu. To w ogóle ładnie wygląda. Niesamowite. Body art po prostu. Pracochłonne.**

Dla mnie to właśnie jest sztuka. Ja to traktuję jak sztukę.

**E.W.: No piękne, rzeczywiście.**

**A.D.: To dużo czasu zajmuje.**

Bardzo dużo. Ale nie sądzę, żeby to, co jest na tym zdjęciu, jedna osoba zrobiła. Takie zdjęcia robi ekipa – dwie, trzy osoby. Jedna trzyma, żeby było szybciej.

**E.W.: Joga się przydaje takiej niewolnicy, jak widzę.**

Jak najbardziej. Tak jak mówię – to jest sport. Żadne puszyste – dla mnie to od razu jest wykluczone. I między innymi dlatego tak trudno mi znaleźć partnerkę – z doświadczenia wiem, że siedemdziesiąt–osiemdziesiąt procent kobiet wchodzących w BDSM to są kobiety puszyste. Może dlatego, że warstwa tłuszczu tłumi bodźce dotykowe i trzeba mocniej, żeby coś taka puszysta kobieta poczuła. I na tych wszystkich spotkaniach większość to były kobiety przy kości, puszyste, rubensowskie. Ale oczywiście zdarzają się też szczupłe i młode dziewczyny, ale rzadko i są rozchwytywane najprędzej.

**E.W.: A co to są za rekwizyty? Mógłbyś nam pokazać i opowiedzieć, do czego służą? Na przykład ten bambus, który wisi tu w pokoju u sufitu?**

Do podwieszania.

**E.W.: O, elektrostymulacja. Walizeczka z elektrodami.**

Mam parę zestawów, akurat w elektro stosunkowo niedawno zacząłem się bawić.

**A.D.: Te zestawy są polskie czy zagraniczne?**

Zagraniczne. Z Ameryki, kanadyjskie.

**A.D.: Widziałem w Londynie takie gotowe zestawy elektrostymulacyjne, cały neser różnych możliwości.**

Też kiedyś tam kupiłem, bo lubię być przygotowany na wszystkie możliwości. Na przykład w życiu nie wbiłem nikomu igły, ale mam całe pudełko igieł, jakby któraś chciała spróbować. I kiedyś kupiłem to do elektro, takie medyczne aparaciki, przez długi czas tego nie używałem, aż nagle któraś chciała spróbować i tak jej się spodobało, że później nic innego, tylko to elektro. To na przykład w Lidlu kupiłem.

**E.W.: I gdzie to się przyczepia, na genitalia?**

Też można. Ale niekoniecznie.

**E.W.: Co tam jeszcze masz?**

Szwajcarskie, czterokanałowe, czyli osiem elektrod naraz można podłączyć. A to od kuzyna

dostałem – jakiś ruski patent, dość ostry...

**E.W.: To znaczy, że Twoja rodzina wie, o co chodzi?**

Dlaczego mają nie wiedzieć? Nie ukrywam tego. Akurat kuzyn jest lekarzem.

**A.D.: Czy elektrostymulację łączysz z wiązaniem?**

Tak. Dobrym efektem jest na przykład mumifikacja folią. Najpierw się przykładają elektrody, a potem partnerkę się owija folią, taką do palet. Wtedy nie może się ruszyć, a „prąd” łaskocze. To jest urządzenie sprowadzone z Ukrainy, używane przez kosmetyczki między innymi do leczenia trądziku. Nazywa się Violet Wand, czyli Fioletowa Różdżka, i powoduje mikrowyładowania.

**E.W.: Tak, rzeczywiście kosmetyczki tego używają.**

To nie jest bolesne, ale jak się to przyłoży do sutka czy do łechtaczki, to jest już zupełnie inne uczucie niż tylko takie łaskotanie po skórze.

**E.W.: Wszystko można stosować na różne sposoby.**

Jak idę do sklepu po bułki, to patrzę, co tu by można zastosować. Klamerki do bielizny, jak są ładne, to już poproszę. I tak tych klamek mam parę tysięcy chyba. Bo tu są ładne, zgrabne, tu bambusowe, tu ciekawe. No choroba, choroba.

**E.W.: A to co jest?**

To są rurki ze stali nierdzewnej, kwasoodpornej, gwintowanej od środka, trzy czwarte cala, od pięciu centymetrów do półtora metra, do tego masa najrozmaitszych łączników. Kolanka, oczka. Z tego można różne cuda robić, konstrukcje do unieruchamiania, na zamówienie zrobił mi to znajomy.

**A.D.: Sądzę, że jest to unikatowa kolekcja w Polsce.**

Taka, tak. Drugiego takiego egzemplarza nie ma, zaczęło się od mniejszego kompletu, ja później domawiałem, on już dorabiał tylko dla mnie i dokupowałem, latałem również po sklepach żelaznych.

**A.D.: Wzory ściągnąłeś z Internetu czy sam projektowałeś?**

Sam wymyślałem, uważałem, że takie coś byłoby fajne, uniwersalne. Ja lubię rzeczy uniwersalne.

**A.D.: Są pięknie wykończone.**

**E.W.: To wygląda jak zestaw szalonego hydraulika. I wszystko to trzymasz w mieszkaniu?**

No niestety tak. To jest następny problem, że nie ma gdzie się ruszyć już. To na przykład są klatki. Klatki transportowe dla dużych psów. Po prostu. Składane. Samochód w tym wszystkim już jest. Bo tu tysiąc, tam tysiąc...

**A.D.: To są rozpórki.**

**E.W.: Co się robi z taką rurką?**

To się bierze między nogi albo między ręce.

**A.D.: Kobieta nie może potem złączyć nóg i można ją masturbować do woli.**

Tak jest, zgadza się. To się nazywa spreader bar, czyli rozpórka. To jest część drewnianej kolekcji.

**E.W.: To jest drewniane.**

To jest drewniane, tak zwany konik. To się wieszka i okrakiem na tym sadza.

A to są listewki robione dla mnie na zamówienie przez stolarnię.

**A.D.: I do czego to służy?**

Do niewygody. Klęknąć na tym czy położyć się jest dość bolesne. Krawędzie są ostre. Ale składanie tego jest tak skomplikowane, że raz to zrobiłem i już tego nie rozkładałem. To jest do masażu, a to są zastrzone kołki drewniane. Na tym można posadzić albo postawić, takie „krzesło fakira”.

**A.D.: Czy specjaliści, którzy wykonywali te wszystkie akcesoria, mieli świadomość, do czego to służy?**

Tak, ten od stali był też w klimacie. Stworzył dwa takie komplety, jeden dla siebie, drugi dla mnie. Tylko ja później mój bardzo rozbudowałem, on swojego nie. I mój jest większy, dlatego mówię, że jest jedyny taki na świecie. On się w to też bawił, był switchem, czyli „przełączał” upodobania.

Wszędzie, gdzie jest kawałek miejsca, to poupychałem. To jest taka duża rozpórka metalowa, ciężka, do podwieszania.

**E.W.: Nie urwą się te haki w suficie?**

Te dwa już się urwały, są w tej chwili wklejone na taką żywicę, klej konstrukcyjny, którego już żadna siła nie ruszy. Na szczęście są trzy – jak się jeden wyrwał, to nic się nie stało. Bo jakby na dwóch było i jeden by się wyrwał, to mogłoby być źle.

**A.D.: A gdybym ja się teraz podwiesił?**

Spokojnie, to utrzymuje kilkaset kilo. Sznur jest mocny. Tylko uchwyt ciężki, tak że ciągnie się niewygodnie, ale wytrzyma. A to są różne pierdółki do bicia. Chłosta też jest. Jak mi się kiedyś masochistka trafiła do zabawy jako partnerka, to wiązałem i batożyłem.

To są takie bardziej „pieszczochy”, z zamszu. O, a to jest bardzo bolesne. Plastik albo guma nawet. To z Chin sprowadziłem.

A to jest najgorszy przyrząd. Panikę budzi.

**E.W.: Co to jest?**

Patyczek od szaszłyka.

**E.W.: Co się z tym robi?**

Daj rękę...

**E.W.: Boli!**

I tak dziesięć razy w to samo miejsce... Wysiłku nie potrzeba. Można polaskotać, można ukłuć. To jest urządzenie uniwersalne – cud. Przyjaciół każdego sadysty.

**E.W.: Patyczek od szaszłyka ostro zakończony.**

Paczka za dwa złote, a jak się złamie, to następny proszę i do widzenia.

**E.W.: A co to jest?**

To jest armbinder, czyli po polsku kretyńska nazwa „rękawek”. Krępuje się tym obie ręce z tyłu, a to jest na same dłonie. Skórzana maska na całą głowę, czyli discipline hood. Mam jeszcze różne pasy, obroże.

**E.W.: A ta gwiazda z ćwiekami?**

To jest do wiązania razem rąk i nóg. Do tak zwanego hogtie. Zakłada się skórzane kajdanki i spina się to po prostu. Wszystkie kończyny do tyłu. Ręce i nogi.

**A.D: Czy ktoś w Polsce posiada równie bogatą kolekcję?**

Myślę, że takiej ilości to nikt nie ma, nikt nie ma aż takiego pierdolca, żeby tyle pieniędzy w to wsadzić. Nie sądzę. Owszem, ludzie mają to czy tamto, ale nie w takiej ilości. Ja zawsze miałem fioła, żeby mieć wszystko, żeby mieć na każdą możliwość. Jak widziałem coś nowego, to już musiałem to mieć, niestety.

**E.W.: A może takie muzeum otworzyć?**

No spokojnie by tego było parę sal.

**E.W.: No bo to się trochę marnuje w tych walizkach.**

Jeśli syn odziedziczy – jeżeli to jest, tak jak myślę, genetyczne – to będzie miał gotowe, a jak nie, to po mojej śmierci wystawi gdzieś na śmietnik i ktoś będzie miał radochę.

**E.W.: Kolorowe klamerki, takie do bielizny?**

Różne, do bielizny też, ale są też specjalistyczne kupowane w sex shopach. To tak zwane japońskie, butterfly, które się dodatkowo jeszcze zaciskają.

**E.W.: To wygląda trochę jak sprzęt alpinisty.**

Wszystko się nadaje. To są na przykład takie do zapinania torebek plastikowych, żeby były szczelne. To są spinacze biurowe. Te są z wieszaków do spódnic, tylko zdjęte z pręta i skręcone



śrubką. Te są do bielizny, a to obciążniki do obrusów. No wszystko się nadaje. Mikroimadefka takie malutkie. Jak już się ma tego fioła i to zboczenie, to wszystko się da wykorzystać. To są takie zaczepy do szybkiego zwolnienia psa ze smyczy – pięć złotych sztuka. A w Internecie, w jakimś sex shopie to samo dokładnie – czterdzieści pięć dolarów. A mnie kosztowało pięć złotych. W sklepie wędkarskim można kupować haczyki do ryb, muszą być spreparowane, spiłowane, żeby nie kaleczyły i żeby trzy takie ciężarki powiesić na jedną klamerkę.

**E.W.: A klamerki do sutków?**

Do sutków i do różnych tych... Tam, gdzie się da przyczepić. To zależy od ciała, bo czasami można dużo, nawet na rękę, a czasem... Każda klamerka zbiera trochę skóry czy ciała i przy pięciu, dziesięciu, piętnastu, zależy od skóry, nie da się więcej przyczepić.

**E.W.: Kajdanki.**

**A.D.: To są typowe policyjne kajdanki. Skąd je wziąłeś?**

Dworzec Centralny.

**E.W.: Tam, gdzie scyzoryki sprzedawali.**

Scyzoryki, zegarki... I na wystawach wisiały te kajdanki. Kiedyś mi kumpel mówi: „Słuchaj, są fajne kajdanki” i zdjęcie MMS-em mi przesłał. „Chcesz takie?”. „No pewnie, bo nie mam”. Kupił, przywiózł. One są śmieszne, bo tu nie ma otworu na kluczyk, trzeba to zdjąć, żeby się odsłonił otwór na kluczyk. Takie bardzo sprytne. I kluczyk to jest taki długi trójgraniasty pręt, który się wkłada i kręci. Te są zawiasowe, to zwykłe, tu czarne, policyjne. Te są jednorazowe, plastikowe – jakiś ochroniarz mi załatwił. To są te najtańsze, najgorsze, rozpadają się – z sex shopu.

**E.W.: No i co? Przychodzi taka dziewczyna, umawiacie się, ustalacie sobie na przykład, że ona chce tylko wiązanie lub że chce też elektrostymulację?**

Apetyt rośnie w miarę jedzenia, czyli zaczyna się tylko od wiązania, a potem to się robi nudne i trzeba coś nowego wprowadzić.

**E.W.: I po prostu wyjmujesz po kolei te wszystkie akcesoria.**

Wyjmuję zabawki i robimy coś.

**E.W.: Dobrze, ale wytłumacz mi, bo chciałabym dobrze zrozumieć – mówileś, że to nie łączy się z Twoim życiem seksualnym, a przecież to jest seks, prawda?**

Nie łączy się z konieczności, bo po prostu na mnie nic już nie działa.

**E.W.: No ale jak – nie działa? Nie działa na Ciebie stymulująco, nie podnieca Cię?**

Obecność drugiej osoby, kobiety – wyłącza podniecenie. Ono włącza się znów przy jakimś autoerotyzmie.

**E.W.: A, w fantazjach.**

Tak. Natomiast jak już jest konkretna sytuacja i tu wisi nawet goła chętna, to nic. Jakby kawałek... no nie wiem... mięsa wisiał.

**E.W.: Nie jest to dla Ciebie podniecające, tylko same fantazje są podniecające.**

Teraz już tak. W momencie konkretnej akcji to przestaje być podniecające.

**E.W.: Zawsze tak było czy tak się stało w pewnym momencie?**

Myślę, że gdyby mi się to nałożyło jakoś realnie we właściwym momencie, jak miałem te osiemnaście, dziewiętnaście, dwadzieścia lat, kiedy powstawały połączenia nerwowe w mózgu, to byłoby fajnie. Może byłoby i spełnienie, i realizacja i byłoby super. Natomiast nie wyszło, było tylko fantazjowanie o tym i już tak mi się utarło, że nie sam fakt współżycia czy wiązania kojarzy mi się z przyjemnością, a tylko myślenie o nim. W czasie spotkań po prostu nigdy do tego nie dążyłem, a jak rozmawialiśmy, to z góry mówiłem, że bez seksu. No i tyle. Jeżeli kobieta chce przeżyć orgazm, to jak najbardziej – jedna z wielu zabaw w BDSM-ie to tzw. forced orgasms, czyli wymuszane orgazmy – po prostu wywołuje się je zabawkami, masażerem czy czymś takim.

**A.D.: Możesz ją skrępować, a potem poddać elektrostymulacji.**

Oczywiście. Jedyny przypadek, jaki pamiętam, kiedy użyte zostało hasło bezpieczeństwa, to wtedy, gdy dziewczyna nie mogła już znieść piątego czy siódmego orgazmu, miała dość, już ją bolało.

**E.W.: A co czujesz, kiedy jej to robisz?**

To jest przyjemne dla mnie cały czas, oczywiście. Inaczej bym tego nie robił.

**E.W.: Jakiego rodzaju to przyjemność?**

Chyba już coraz bardziej estetyczna niż erotyczna. To dla mnie dwie oddzielne rzeczy.

**E.W.: No dobrze, ale co z Twoim życiem seksualnym w takim razie?**

Nie ma się czym chwalić, naprawdę. Nigdy nie było czym się chwalić. Mam syna, czyli udało się coś tam zdziałać w życiu. To w zasadzie wszystko.

**E.W.: A wchodziłeś w takie dłuższe relacje?**

Byłem żonaty dwadzieścia lat.

**E.W.: Ale się rozwiodłeś?**

Tak.

**A.D.: Czy z żoną udało Ci się realizować swoje fantazje?**

Nie, absolutnie.

**E.W.: Ona wiedziała o tym, że masz takie upodobania?**

Wiedziała i uważała mnie za potwora, zbrojeńca i w ogóle. Była jedna próba, ale skończyła się histerią wręcz i o niczym takim nie było już więcej mowy. Nie wiem, może jakbym trafił na kogoś, kto by to podzielał, to byłoby zupełnie inaczej.

**A.D.: Dlaczego nie chcesz sobie pozwolić na komfort poszukania kogoś bliskiego?  
Dlaczego zwątpiłeś?**

Ja cały czas szukam, ale nie ma, po prostu nie ma. Niby moje oczekiwania nie są takie wielkie, ale jak przychodzi co do czego, to są wręcz nie do przeskoczenia. Bo raz, że musi być w miarę szczupła i zgrabna, nie mówię, że anorektyczka, oczywiście. Musi być względnie młoda i sprawna fizycznie. Musi chcieć przyjechać, bo ja przecież z tym chłamek nie jeżdżę, tylko u siebie w domu to robię. Odległość to też jest problem. Gdzieś z daleka w tych naszych pociągach tłuc się sześć godzin w jedną stronę, żeby się pobawić dwie–trzy godziny i wracać. Nonsens, prawda? Musi być wolna, bo to też jest bardzo ważne. Jak słyszę, że mężatka, to dziękuję, bo nie chcę mieć zazdrosnego męża gdzieś za drzwiami. Tyle w sumie ograniczeń, że nie jest realne znalezienie kogoś. Nawet te, które znalazłem, to nigdy nie było tak naprawdę na sto procent. Zawsze coś nie pasowało.

**E.W.: Tobie nie pasowało czy im?**

Mnie, ale jak się kończyło, to pewnie im też.

**E.W.: No to rzeczywiście skomplikowane, jeżeli jest tyle ograniczeń.**

Znaleźć jest naprawdę trudno.

**E.W.: I nie ma na przykład klubów.**

Tak, u nas nie ma klubów. Chociaż teraz się zorganizował jeden. Jest taki – Sin Club się nazywa. I jest parę osób, które coś tam próbują zdziałać. I oni różnego typu zabawy i spotkania organizują, play party. Często w Warszawie. Jest jakaś willa specjalnie przygotowana. Teraz będzie, niedługo.

**E.W.: Jedziesz też?**

Nie, nie, ja już przestałem. Kiedyś sam organizowałem, ale takie zwykłe spotkania, w pubach różnych. Nazywałem to Comiesięczne Spotkania Odwirtualizowujące. Żeby po prostu poznać tych ludzi z czata. Lubię wiedzieć, z kim klikam, kto tam pod nickiem siedzi.

Zacząłem z nadzieją, że ktoś przyjdzie, kogoś się pozna, będzie fajnie, ale się okazało, że albo przychodzą już zajęte, albo coś jest nie tak. Po roku organizowania tego co miesiąc jakoś tak samo się to rozlało.

**E.W.: A czemu nie pojedziesz, nie pójdiesz na takie spotkanie zorganizowane przez innych?**

Bo na takich spotkaniach przeważnie obowiązuje dress code. A wyobrażasz mnie sobie w lateksie albo w czymś innym? Bo ja na pewno nie.

**E.W.: Przecież możesz włożyć coś innego. Skórę jakąś.**

Nawet w skórze bym wyglądał tak, że wstyd. Nie będę inwestował paru tysięcy w skórzane spodnie czy marynarkę, żeby mieć na jakieś jedno spotkanie, z którego i tak nic nie będzie, bo byłem na dziesiątkach takich spotkań. Nawet swego czasu jeździłem do Wrocławia, do Poznania, człowiek się miotał i szalał, i nic to nie dało, bez sensu. Przestałem się udzielać, już nie chodzę, nie

jeżdżę. Emerytura, no.

**E.W.:** A chciałbyś na przykład usłyszeć, co lekarz seksuolog może Ci powiedzieć na temat tego Twojego rozdzielenia jednego od drugiego i tego, że rezygnujesz właściwie w ogóle z realizacji swojego życia seksualnego? Chcesz usłyszeć?

No na pewno byłoby ciekawie.

**A.D.:** W Twoim wypadku mamy do czynienia z typową parafilią, ponieważ Twoje potrzeby stały się dominującym i wyłącznym sposobem funkcjonowania.

Jeszcze jednego nie powiedziałem – że od samego początku miałem potworne kompleksy związane z wyglądem, ponieważ zawsze byłem gruby i na WF-ie nie chciałem się rozbierać i ćwiczyć, bo wszyscy się śmiali. To też bardzo silnie na mnie wpłynęło – kompleksy.

**A.D.:** Kompleksy były punktem wyjścia do późniejszego warunkowania się określonych predyspozycji.

Raz w życiu miałem chwilę, moment, że mogłem zacząć to realizować, bo była fajna dziewczyna, jeszcze wtedy wszystko dobrze funkcjonowało, ale się wystraszyłem i wyłgałem, i niestety nie wyszło.

**A.D.:** Kompleksy, poczucie wycofania, lęk przed odrzuceniem...

A potem doszły te myśli...

**A.D.:** Hiperkompensując własne kompleksy, rozwijałeś w sobie konkretne zainteresowanie – specyficzne bodźce stymulowały wyobraźnię, szukałeś inspiracji w literaturze, uruchamiałeś fantazję. Fantazje i zachowania utrwały się, stając się formą dominującą.

To tłumia wszystko inne.

**A.D.:** Parafilii podporządkowałeś całe życie. BDSM zamiast być elementem...

...rozrywkowym, urozmaicającym...

**A.D.:** ... w Twoim wypadku powoduje...

...tłumi wszystko inne, wygasza wszystko inne praktycznie.

**A.D.:** Ponadto negatywnie wpływał na ogólny rozwój. Sam przyznałeś: „Pewnie bym wiele innych rzeczy zrobił, gdyby mnie to tak nie zaprzętało”.

Skupiłbym się na czymś innym, a nie na siedzeniu i myśleniu o tym, jakoś bym się ogarnął. Poświęciłbym czas na ważniejsze, mądrzejsze rzeczy, z których coś by mogło być.

**A.D.:** Kolejna rzecz – te wyobrażenia były tak bardzo podniecające, że jak sam powiedziałeś, za pierwszym razem dosłownie ręce Ci się trzęsły...

Emocje były.

**A.D.:** Emocje odgrywają istotną rolę w powstawaniu różnych parafilii. Istnieje taki mechanizm szybkiego i trwałego uczenia się konkretnych reakcji organizmu na specyficzne bodźce seksualne, nazywany imprintingiem. Imprinting szybko uzyskuje trwałość i przewagę nad innymi bodźcami konkurencyjnymi. Natomiast aktualny brak wzrodu występujący podczas realizacji ulubionych praktyk seksualnych wynika z psychicznego zablokowania.

**E.W.:** Czyli stres go hamuje?

**A.D.:** Lęk zadaniowy. Bardzo mu zależy na tym, żeby wszystko wyszło super...

I wtedy nigdy nie wyjdzie, to jest jasna sprawa.

**A.D.:** Lęk zadaniowy w sposób fizjologiczny powoduje blokadę erekcji. Dlatego samo wiązanie wywołuje przyjemność i napięcie, ale bez towarzyszącej mu erekcji. Występuje stan pewnej dysocjacji pomiędzy odczuwaniem psychicznym a reakcjami somatycznymi.

„Sztuka jak sztuka, pięknie wygląda, udało się pięknie związać”.

**A.D.:** Gdybyś znalazł partnerkę, która by podzielała Twoje zainteresowania, i moglibyście wspólnie realizować swoje preferencje...

...kiedy jeszcze funkcjonowałem w miarę normalnie.

**A.D.:** Tobyś, Marcinie, funkcjonował zupełnie inaczej.

Ale ja jestem klasycznym przykładem, że organ nieużywany zamiera, po prostu. Książkowym.

**A.D.:** Pozostaje Ci tylko masturbacja do wspomnień, do fantazji, do zdjęć, do opowiadań.

No do czegokolwiek, co pobudzi. Jak się znudzi słowo czytane, to się jakiś filmik ogląda. Jak nie filmik, to znowu coś.

**A.D.:** Gdy przychodziły do Ciebie te dziewczyny, czy one pozwalały, żebyś robił im zdjęcia?

To jest część zabawy.

**A.D.:** Zostają Ci zdjęcia jako pamiątki minionych przeżyć.

Ale wolę to, co jest w necie.

**A.D.:** Nie lubisz swoich zdjęć?

Nie do tego celu, przyznam szczerze. Akurat nigdy nie używam swoich zdjęć do późniejszych uciech. Natomiast netowe rzeczy czy wydania książkowe – tak. Żeby jeszcze sprawę pogorszyć, to ja miałem zawsze tak wysokie libido, że dzień bez orgazmu to był dzień stracony.

**A.D.:** Jeżeli wysokie libido wpisane jest w dużą aktywność życiową, to nie ma problemu.

Teraz to spadło. Ale fakt, że coraz trudniej jest znaleźć jakąś podniętę.

**E.W.:** Niepokoi mnie ten ton rezygnacji u ciebie.

Tak już jakoś jest.

**A.D.:** Ton rezygnacji wynika z predyspozycji psychicznych. Marcin miał od zawsze problem z nawiązywaniem relacji. To się ciągnie od okresu dojrzewania, kiedy był odrzucany przez grupę rówieśniczą i przez potencjalne partnerki. Internet stworzył mu pewną szansę na zmianę, ale tam również spotkał się z odrzuceniem. To jest odwołanie do traumy, którą Marcin ma w sobie od lat, zatem nadal się wycofuje. I pozostaje na tej pozycji.

To nie jest tak, że to zdarzyło się wczoraj i można odkręcić. To jest jak słoje drewna, to się tak nawarstwia, nawarstwia...

**A.D.:** Pewnie szansą dla Ciebie byłoby, gdyby udało Ci się spotkać młodszą dziewczynę, odpowiadającą Twoim wymaganiom...

Zbliżoną do ideału. Wtedy powolutku może... Ale jako że szansa na znalezienie to zero albo mniej niż zero...

**A.D.:** Szanse są powyżej zera.

Może jakbym był bardzo aktywny...

**E.W.:** Tylko taka jest szansa? Gdyby Marcin spotkał taką osobę, która by chciała to z nim realizować i akceptowałaby to?

**A.D.:** Podzielałaby jego pasję, rozumiałaby początkowe ograniczenia, była wyrozumiała.

**E.W.:** I wtedy po jakimś czasie jest szansa, że w takiej relacji by mu się scalilo jedno z drugim, to znaczy jego fantazje z życiem seksualnym?

**A.D.:** Dodatkowym problemem jest Marcina nadwaga. Jak sam mówi, od małego jest otyły. Waga wpływa na poziom hormonów płciowych. Ma pięćdziesiąt siedem lat i nadwagę, w związku z tym ma niski poziom hormonów płciowych. Jego popęd seksualny się zmniejsza, co go demotywuje do szukania.

**E.W.:** Smutne. Smutna historia. Andrzej, a Ty masz jakieś pojęcie, ilu jest takich ludzi w Polsce?

**A.D.:** Nikt nie ma takiego pojęcia.

Nikt nie ma, bo kupa ludzi to ukrywa, bo się tego wstydzi. Ja też przecież przez dwadzieścia parę lat, dopóki nie wyjechałem z Polski, myślałem, że jestem zboczony i samotny. I poczucie winy, że jestem inny. Dopiero potem, jak widzisz, że jest jeszcze ktoś, przychodzi ulga. Jak zobaczysz, że jest sklep pełen takich gadżetów. Potem to już wiadomo, że są miliony takich ludzi i potężny przemysł.

**E.W.:** Skoro ludzie już zaczynają się kontaktować przez Internet, może to wyjdzie z podziemia.

Nie wyjdzie w takim kraju, w jakim żyjemy.

## Zwierzenia Kasi, czyli o spełnianiu się w parafilii

Kasia. Wysoka, elegancka, długonoga. Szpilki, czerwone paznokcie. Prawniczka, biseksualistka w szczęśliwym związku z kobietą.

**Andrzej Depko: Kasiu, czy Twoim zdaniem kobiety obowiązują jakieś ograniczenia w seksie?**

To zależy, jak rozumieć ograniczenia.

**A.D.: Czy kobieta powinna dostosować się do nakładanych na nią ograniczeń wynikających z uwarunkowań zewnętrznych, społecznych, czy też jedyne ograniczenia powinny wynikać z jej własnej hierarchii wartości?**

Mogę mówić o sobie – ja nieprzesadnie zwracam uwagę na to, co na zewnątrz. Wprawdzie liczę się z tym, ale to nie znaczy, że to jest coś, co wpływa na moje postępowanie, na moje wybory. To, co robię, determinują tak naprawdę moje wewnętrzne przekonania, pragnienia, potrzeby.

**A.D.: Czy istnieją jakieś stereotypy, do których musisz się przystosować?**

Nie przepadam za stereotypami i nie czuję absolutnie potrzeby, żeby się do nich przystosowywać.

**Ewa Wanat: Powiedz, jak byś siebie określiła, swoją seksualność, swoje potrzeby seksualne, erotyczne?**

Mogę prosić o jakieś dodatkowe pytanie?

**E.W.: Tak. Najczęściej kobiety mówią o sobie, że są namiętne albo są oziębłe, albo są uczuciowe, albo są czule. Bardzo często to słyszę i bardzo wiele słuchaczek, które do nas dzwoniły albo pisały, mówiło, że one nie lubią takiego gadania tylko o seksie. Mówiły, że nie ma nic piękniejszego niż seks z ukochanym, kiedy się ludzie kochają, kiedy sobie ufają i kiedy mogą ze sobą porozmawiać... Czy Ty też tak rozumiesz seks? Że seks jest jakby dopełnieniem związku, i tylko w związku, i tylko wtedy, kiedy się kogoś kocha, czy też seks może być czymś innym?**

Seks, owszem, może być dopełnieniem związku, ale nie musi. Dla mnie może być bez związku, tak naprawdę. Owszem, bywa ciekawszy, kiedy jest dopełnieniem związku, ale niekoniecznie. Nie ma jakiegoś powiązania między związkiem a seksem, zwłaszcza udanym seksem.

**E.W.: To jest ważne: „Zwłaszcza udanym seksem”.**

Jedno z drugim, dla mnie przynajmniej, nie ma wiele wspólnego. Owszem, bycie z kimś dłużej wzbogaca na pewno seks. Chociaż też nie zawsze, jeżeli mam być szczerą, zwłaszcza że to pożądanie fałuje przecież i niekoniecznie długość związku wpływa na to, że tak będzie za każdym razem, zwłaszcza po kilku latach, że zawsze będzie cudownie. Ale to, że się zna drugą osobę, tę, z którą idzie się do łóżka, z pewnością pomaga. Po prostu. To jest jakoś łatwiej. Przynajmniej mnie. Natomiast to też nie jest żaden niezbędny warunek. Czasami w seksie kieruje mną po prostu



ciekawość – kim jest ta druga osoba – a nie potrzeba dopełniania, zamykania się w jakiejś ramie.

**A.D.: Powiedziałaś, że lubisz kierować się ciekawością w seksie. Kiedy po raz pierwszy pojawiła się u Ciebie ta ciekawość? Ile miałas lat? Seksualność każdego człowieka zmienia się, ewoluuje. Punktem wyjścia jest zakres przyswojonych norm społecznych, określających, jakie zachowania seksualne są pożądane. Po pewnym czasie zaczynamy szukać własnej drogi. Kiedy uznałaś, że w seksie będziesz kierowała się potrzebą ciekawości?**

Ja zawsze traktowałam seks jako coś, co może być niezwykle ciekawe. Jest takie określenie „roznamiętniona żydowska dziewczynka”. Jakkolwiek nie jestem Żydówką, to roznamiętnienie jest właśnie tego rodzaju, tak jak się to opisuje. To jest pewien archetyp. Ja do niego pasuję.

**E.W.: Przepraszam, a określenie „dziewczynka”... Nie powiedziałaś „kobieta”, tylko „dziewczynka”.**

Może dlatego, że mnie od dziecięcych lat, właśnie od dziewczęcych, seks interesował. Nie wiem tak do końca dlaczego, to już jest jakby osobny rozdział, ale pewnie trochę na zasadzie jakiejś kompulsacji. W każdym razie niekoniecznie łąpałam istnienie jakichkolwiek norm, a nawet jeśli, to niespecjalnie mnie one obchodziły. Ja się zawsze kierowałam ciekawością, chęcią pocucia czegoś, a nie tym, co ewentualnie ktoś myśli na ten temat. Do dzisiaj dość skutecznie omijam wszelkie ograniczenia płynące z zewnątrz. Moje miejsce jest pomiędzy albo obok. Również w seksie tak jest. Inna rzecz, że był czas, kiedy próbowałam się dostosować do oczekiwań z zewnątrz, ale ta dwoistość i rozziw między tym, czego naprawdę chcę, a tym, czego się ode mnie oczekuje, albo czego się oczekuje, że bym chciała, zwykle mi dokuczały i nie były niczym przyjemnym. Czułam to wyraźnie, że chcę robić to, co mnie się podoba, po prostu.

**E.W.: A mogłabyś nam na jakimś przykładzie opowiedzieć, jak się zaczynało Twoje życie erotyczne, właśnie jak byłaś dziewczynką?**

Od autoerotyzmu po prostu. Ja, jak się okazało, miałam dość wybujałą wyobraźnię. Szczęśliwie zostałam dość wcześnie wyedukowana seksualnie.

**E.W.: Przez kogo?**

Przez matkę. Najpóźniej jak miałam sześć, a może siedem lat. Co zresztą wiązało się z miejscem, w którym mieszkaliśmy.

**E.W.: Czyli?**

Zakładem poprawczym męskim. Chodziło o to, że bym wiedziała, co mnie może spotkać. W każdym razie w tym zakładzie również miałam jakieś tam doświadczenia seksualne, ale nigdy nie poczułam, że mi zrobiono jakąkolwiek krzywdę. Tak właściwie, gdy dzisiaj na to patrzę, to myślę, że to ja prowokowałam. Jestem o tym wręcz przekonana, bo pamiętam siebie, a czasami zdarza mi się wracać do tej przeszłości. I tak sobie myślę, że stawiałam w co najmniej kłopotliwej sytuacji chłopców, którzy tam byli. Najwcześniejsze doświadczenie czy zainteresowanie seksualne to marzenia przed zaśnięciem. Później bardzo byłam ciekawa chłopców, co też oni konkretnie mają, ale nie tylko w sensie fizjologicznym, bo to mniej więcej już wiedziałam – okazało się, że dobrze wiedziałam. Po jakimś czasie, gdzieś tak na przełomie szkoły podstawowej i średniej, odkryłam, że zdecydowanie ciekawsze są dziewczęta. Tę potrzebę akurat dość silnie w sobie wytłumiłam pod wpływem zewnętrznej normy. I to fakt. Zresztą ja uważam, że jestem biseksualna, i to w takim najpełniejszym ujęciu. To znaczy, że kiedy jestem z kobietą, czasami brakuje mi męskiego dopełnienia, a kiedy jestem z mężczyzną, zawsze brakuje mi kobiecego.

**E.W.: Czyli idealny dla Ciebie jest układ kobieta i mężczyzna.**

Idealny, aczkolwiek... może nie aż tak bardzo idealny, natomiast najbardziej pożądany. W takim układzie się mieszczę chyba najlepiej.

**E.W.: A możesz nam opowiedzieć jakieś swoje wczesne, pierwsze takie przeżycie?**

**A.D.: Powiedziałaś, że Twoje pierwsze zainteresowanie objawiło się prowokowaniem chłopców...**

Tak, pierwsze moje zainteresowanie to marzenia senne...

**E.W.: Ale sny czy takie świadome fantazje?**

Świadome fantazje erotyczne raczej. Przy czym wtedy to może miałam ze cztery lata, góra pięć lat. I to rzeczywiście całkiem dobrze mi się wryło w pamięć. Ja fantazjowałam zdumiewająco, bo później wcale nie miałam ochoty na realizację tego typu fantazji, aczkolwiek coś zaczyna wracać. W każdym razie fantazjowałam o przemocy, o seksie związanym z przemocą, o tym, że jest kilka osób i one coś ze mną robią. To mnie po prostu podniecało. I to pamiętam rzeczywiście jako swoje pierwsze dość intensywnie powtarzające się pragnienie. Natomiast kiedy dowiedziałam się troszkę więcej i o seksie – miałam sześć, siedem lat – i o fizjologii seksu, to zaczęłam sprawdzać, jak to faktycznie jest.

**E.W.: Czyli co robiłaś?**

Na przykład prosiłam chłopców, żeby się rozbierali i pokazywali, co tam mają, żeby się masturbowali. Pamiętam taką scenę gdzieś nad rzeką, taki najbardziej nieśmiały, a jednocześnie chyba jeden z młodszych chłopców przebywających w tym zakładzie poprawczym, się za mną plątał, a ja byłam bardzo z tego zadowolona. I pamiętam, że prosiłam go o to, żeby rzucał czymś do drzewa... już nie pamiętam, czy to były jabłka, takie polne, dzikie... I mówiłam mu też, że jak trafi, to będzie mi mógł pokazać, co tam ma. Dzisiaj już bym tak chyba nie umiała, tak świadomie zamotać.

**E.W.: No właśnie, dzieci są niewinne.**

Ja wcale nie miałam wrażenia, że to jest niewinne. Ja doskonale wiedziałam, że to jest całkiem winne. Tak naprawdę chodziło o to, że to ja byłam ciekawa, ale postawiłam tego chłopaka w sytuacji, w której to on musiał się starać. Bo widziałam, że też jest zainteresowany.

**E.W.: No i?**

No i trafiał czasem.

**E.W.: I co zrobił wtedy, jak trafił?**

Zdejmował spodnie i jakieś tam majcieta i pokazywał, co miał. I to chyba nie działało jeszcze jak należy, krótko mówiąc. Był chyba jednak ciut za młody. Mógł mieć może ze trzynaście lat, w porywach. W związku z tym wzrodu nie zaobserwowałam. Natomiast później, mogłam mieć wtedy jakieś trzynaście, czternaście lat, przeżyłam swoją pierwszą miłość. Chociaż tak naprawdę nadal była to przede wszystkim ciekawość seksualna. Ale niestety wtedy też uświadomiono mi, że konsekwencją uprawiania seksu jest ciąża. I zaczęłam się tej ciąży obsesyjnie bać. I do dzisiaj

pamiętam ten lęk przed ewentualną ciążą, co było dość absurdalne, bo wtedy jeszcze niespecjalnie menstruowałam i przypuszczam, że nie byłam zdolna zajść w ciążę, niemniej jednak w umyśle zachodziłam w nią po wielokroć i lękałam się, co to będzie. Wtedy z tym chłopakiem, który był taką moją pierwszą ucapioną osobą, którą już miałam dla siebie, mogłam dokładnie sprawdzić, co i jak. On był ode mnie jakoś o trzy lata starszy i już, jak się okazało, zdolny do tego, co mnie najbardziej interesowało, więc sprawdzałam, jak to wszystko wygląda, jak to działa. Spotykaliśmy się potajemnie, przytulaliśmy. On bardzo chciał ze mną odbyć stosunek seksualny, ale ja wiedziałam, że ciąża i tak dalej. Absurd. Oczywiście nie było mowy o jakichś prezerwatywach czy coś. Zresztą ja się bałam po prostu, że pęknie i będzie ta ciąża. Senny koszmar. Tak czy inaczej, to było chyba moje takie pierwsze i ostatnie, sprzed zainteresowania dziewczętami, zainteresowanie konkretnym chłopakiem, konkretną osobą. Tak jak mówię, gdyby nie to, że rzeczywiście bałam się ciąży, to pewnie poszłabym z nim do łóżka, dlatego że mnie to szalenie ciekawiło i bardzo chciałam poczuć, chociaż nie bardzo wiedziałam, co właściwie miałabym poczuć. Troszkę później przyszły doświadczenia związane z dziewczętami. W moich myślach sięgało to znacznie dalej niż w rzeczywistości. Tak naprawdę ja nie robiłam nic więcej, przede wszystkim ze strachu jednak. I tu znowu zadziałała norma z zewnątrz, która podpowiadała, że to nie jest jednak właściwe. Moja edukacja seksualna nie objęła kontaktów homoseksualnych, więc byłam zdziwiona.

**E.W.:** Tu mała dygresja – oboje jesteśmy mistrzami dygresji – Andrzej, czy nie uważasz, że jeśli chodzi o nastolatków, to jest zupełnie normalne i powszechne, że dorastające dziewczyny po prostu mają kontakty seksualne między sobą – a może się mylę?

**A.D.:** Dziewczyny często uczą się nawzajem całować, ponieważ chcą się tej sztuki nauczyć na przyszłość. Czasami dochodzi do kontaktów seksualnych ze zwykłej ciekawości: jak to będzie we dwie. O wiele częściej niż wśród nastolatek dochodzi do takich kontaktów wśród dorosłych kobiet. Najczęściej, o dziwo, dopiero po trzydziestce. Kobiety przechodzą pewną drogę i na skutek rozczarowania heteroseksualnością, niespełnienia ich oczekiwań, zaczynają poszukiwać intymności i bliskości z innymi kobietami. Są im bliższe emocjonalnie. Być może takie zachowania wynikają z biseksualności, która aktywuje się dopiero pod wpływem rozczarowania relacjami heteroseksualnymi. Jeśli chodzi o zbieranie doświadczeń, to wiele dziewczyn heteroseksualnych podejmuje kontakty homoseksualne z koleżankami tylko po to, żeby się przekonać, czy im to odpowiada. Niektóre utrzymują przez pewien czas takie kontakty, a potem z nich rezygnują i nie podejmują ich już nigdy więcej.

**E.W.:** A co zaobserwowałaś u siebie?

Czasy się zmieniły, to po pierwsze. I w moich czasach, kiedy ja odkrywałam swoją homoseksualność, nie było w ogóle mowy o tym, żeby gdziekolwiek się spotkać. Ja do dzisiaj pamiętam czasopismo „Inaczej”, które się ukazywało, chyba to był miesięcznik, w każdym razie w bardzo jeszcze takiej przaśnej formie, zaraz na początku lat dziewięćdziesiątych.

Jeśli nie zdecydowałam się na pogłębione kontakty seksualne, to raczej z obawy przed ostracyzmem środowiska. I tyle. Wiedziałam, że chcę, ale wiedziałam, że to się może nie podobać, i czułam tak silną presję z zewnątrz, że nie zdecydowałam się na to. Nie posunęłam się do nauki całowania, bo ja już umiałam się całować. Umiejąc się całować, powstrzymałam się przed tym, bo wiedziałam, co to oznacza. Natomiast nie zmienia to faktu, że miałam olbrzymią chęć. W tej chwili, jak patrzę na środowisko homoseksualne dziewczęce czy kobiece, to dziewczyny w wieku lat dwudziestu mają za sobą więcej doświadczeń, niż mogłoby się wydawać, dwudziestoletnia dziewczyna to już jest doświadczona dziewczyna. Oczywiście pod warunkiem, że sama przed sobą dokonała coming outu. Co zresztą nie jest przesadnie trudne, bo w okresie buntu nastolatka właśnie się takich coming outów dokonuje. I ja powiedziałabym raczej, że to moje pokolenie siedzi w szafie głęboko, głęboko, a Anna Laszuk jest chyba jedyną osobą z mediów, która powiedziała: „Tak,

jestem lesbijką i koniec”. A przecież nie może być jedyna, bo statystyki nie kłamią, więc coś jest na rzeczy. Ja swojego coming outu to właściwie... ja nie wiem, czy go dokonałam tak naprawdę. My z moją partnerką znamy tylko jedną parę troszeczkę młodszą od nas (a my jesteśmy w zbliżonym wieku – ja mam czterdzieści, a moja partnerka czterdzieści dwa lata), która jest ze sobą więcej niż rok czy dwa lata, która jest homoseksualna – otwarcie homoseksualna. Ale to osoby o takich życiorysach, że coming out akurat był najmniejszym strapieniem.

**E.W.: Więc te pierwsze zainteresowania polegały na tym, że prowokowałaś chłopców do robienia tego, co chciałaś, tak? Chciałaś sprawdzać – sprawdzałaś. Potem miałaś chłopaka, w którym byłaś zakochana.**

Nazwałabym to bardziej fascynacją erotyczną.

**E.W.: Ale jednak to był facet, nie dziewczyna.**

Tak, ale nic innego nie było pod ręką. Sęk w tym, że ja rzeczywiście, do dzisiaj tak na dobrą sprawę, nie spotkałam żadnej kobiety, która by mi zaproponowała jakikolwiek kontakt seksualny. Ze mną jakoś nikt nie chciał się uczyć całować. W moim życiu erotycznym inicjatywa była zawsze po mojej stronie. To było fatalne.

**A.D.: To wszystko też zależy od okoliczności, od środowiska. Być może niejedna chciała Ci zaproponować...**

Niemniej nie zaproponowała. Trwało to wiele lat, więc...

**E.W.: ...prowadzisz niekonwencjonalne życie seksualne, tak?**

Tak.

**E.W.: Na czym polega ta niekonwencjonalność?**

Zaczęłam się zastanawiać...

**E.W.: Opowiedz, co robisz.**

**A.D.: Jakie życie seksualne określiłabyś mianem konwencjonalnego?**

Właśnie nad tym zaczęłam się zastanawiać. Dlatego się zacięłam. Generalnie sporo czasu poświęciłam na to, żeby zdekodować z różnych zachowań społecznych – i nie tylko, oczywiście, przecież na tym polega moja praca – treść normy. Kiedyś zamierzałam zająć się tym w bardziej uporządkowany sposób, zająć się teorią prawa po prostu, ale tak się poukładało, że się tym nie zajęłam. Niemniej do dzisiaj dręczy mnie pytanie, czy mamy takie, a nie inne normy – zwłaszcza dotyczy to prawa karnego, chociaż nie tylko, ale tam są wyraziste i dużo bardziej czytelne niż gdziekolwiek indziej – dlatego że to, czego się zabrania, jest po prostu złe, czy jest na odwrót: dlatego, że się zabrania, to jest złe.

**A.D.: W moim rozumieniu zabrania się, żeby chronić wolność seksualną jednostki.**

Chodzi mi o coś innego. Kiedy mamy normę, ona się skądś bierze. Zostawmy długie i odwieczne rozważania nad tym, co jest normą i tak dalej, i uzasadnienia dla tych norm. Natomiast nadal zastanawiam się, czy konkretne przepisy zabraniają konkretnych zachowań dlatego, że te zachowania są po prostu złe.

**E.W.: Prawo naturalne?**

Otóż ja się z tym nie do końca zgadzam. Stąd druga część pytania: czy to mianowicie jest tak, że one są złe, bo się ich zabrania?

**E.W.: Wolności seksualnej.**

Poczucie wolności jest kwestią względną. I suwerenności tym bardziej. Wpływa na to tak wiele czynników, że trudno powiedzieć, żeby to było superjednoznacznie uchwytnie. Ja sobie sama próbuję ustalić swoje normy i one rzeczywiście, tak jak mówiliśmy wcześniej, sprowadzają się do tego, że moje zachowania, również seksualne, mają nie krzywdzić innych osób ani mnie. To wszystko. I w tym sensie nie wiem, gdzie zaczyna się jakakolwiek zewnętrzna norma, i chociaż mam świadomość tej zewnętrznej, najpowszechniejszej normy społecznej, to nie zamierzam się do niej dostosowywać.

**E.W.: No dobrze, jeżeli trudno Ci odpowiedzieć na pytanie, co Twoim zdaniem jest konwencjonalnym życiem seksualnym, to ja Ci to ułatwię, określę Ci to – konwencjonalne zachowania seksualne to są takie, które wydarzają się w związku. Nieważne, czy jest on małżeński, czy niemalżeński – chodzi o związek dwojga ludzi. Można tę konwencję uwspółcześnić...**

A dlaczego w związku?

**E.W.: No właśnie. Ja mówię o tym, co jest powszechnie przyjętą konwencją, przyjętą przez większość. Funkcjonuje w kulturze – w mediach, w literaturze, w kinie. W obyczajowości funkcjonuje jako coś normalnego. Nikogo to nie dziwi. Możemy założyć, że konwencjonalne jest to, co nikogo nie dziwi. Nikogo nie dziwi, jeżeli to jest w związku, między partnerami heteroseksualnymi. Chociaż teraz już nawet do konwencjonalnych można by powoli zacząć zaliczać związki homoseksualne, no bo już jesteśmy...**

Jeszcze nie.

**E.W.: No ale w niektórych środowiskach, za granicą...**

Jeszcze z pewnością nie.

**E.W.: Jednak w niektórych środowiskach już nie ma problemu i myślę, że za dziesięć lat stanie się to konwencją. Najważniejsze kryteria są takie: dwoje ludzi się kocha i jest ze sobą. W związku z tym uprawiają seks. Najczęściej robią to we dwójkę, bez dodatkowych osób, najczęściej robią to w takich miejscach, które są również uznane za konwencjonalne.**

**A.D.: W sypialni.**

**E.W.: Na przykład w sypialni.**

**A.D.: Łazienka.**

**E.W.: Łazienka, czasami kuchnia.**

**A.D.: Kuchnia, jeśli jest w niej czysto i posprzątane.**

**E.W.:** Salon jeszcze. Na kanapie w salonie.

**A.D.:** Bardziej w salonie niż w kuchni.

**E.W.:** No tak, domek na działce, prawda?

**A.D.:** Ale na działkę trzeba wyjechać.

**E.W.:** No owszem, więc działka, na wakacjach... No właśnie, Kasiu, jak wygląda Twoje życie erotyczne w świetle tego, co określiliśmy tu jako konwencjonalne?

**A.D.:** Czy całkowicie zaspokoiliś swoją ciekawość?

Nie.

**A.D.:** Czy nadal jesteś ciekawa nowości, czy też uważasz, że obecnie bardziej ciekawią Cię ludzie, a nie praktyki, bo te już wszystkie poznałaś?

Nie, nie uważam, że zaliczyłam wszystkie, natomiast nie jestem pewna, czy jestem dalej ciekawa. Tak powiem.

**A.D.:** Z czego wynika utrata ciekawości?

To nie jest kwestia utraty ciekawości, ja po prostu nie mam pewności. Na podstawowym poziomie z pewnością ją zaspokoiliam, jest jednak jeszcze parę rzeczy, których chciałabym spróbować. Ale nie mam w sobie tego parcia, żeby to tak czy inaczej robić. Po prostu. Nie szukam tego. Jak się zdarza, to się zdarza, a jak się nie zdarza, to też jest OK.

**E.W.:** Czujesz się już najedzona czy jesteś jeszcze głodna?

Nie czuję się mocno najedzona, może trochę, nie czuję się głodna, może coś bym przekąsiła.

**E.W.:** W jaki sposób realizujesz swoje pragnienia, swoją seksualność? Jak to wygląda? Co robisz?

Sypiam. Znaczący sypiam – uprawiam seks.

**E.W.:** No dobrze, ale jak, gdzie, w jakich sytuacjach, okolicznościach, jaki seks?

No chyba rzeczywiście taki bardzo konwencjonalny, w tym sensie, że z partnerką – w tej chwili przynajmniej tak to wygląda – w łóżku, bez urozmaiceń zasadniczo, typu na przykład sadomaso. Po prostu ciepły...

**A.D.:** Czuły.

Czuły seks. Dość intensywny, ciepły, czuły seks. Taki, który się po kilku latach między ludźmi w związku pojawia. Tak sobie to przynajmniej wyobrażam.

**E.W.:** A jak bywało wcześniej?

Takim moim ostatnim niekonwencjonalnym wybrykiem była sytuacja, kiedy do naszego związku doprosiliśmy trzecią dziewczynę. A właściwie to bardziej moja partnerka zakochała się

w tej dziewczynie. Zaczęła się z nią spotykać, ale nie miała odwagi mi o tym powiedzieć. Po jakimś czasie dowiedziałam się, że ona się z tą kobietą widuje. Mnie to nawet specjalnie nie przeszkadzało, bo czasem też lubię być sama i lubię sobie trochę od mojej partnerki odpocząć. Przy okazji tak się też złożyło, że miałam dość nieprzyjemne historie w swoim życiu, więc nie miałam specjalnie czasu, żeby się zastanawiać, co też między nimi jest. Jak zapytałam moją Olę, co je łączy, powiedziała, że przyjaźń, jakaś tam sympatia i tak dalej, ale nic więcej. No to OK, jest tak, jak jest, i ja generalnie swoich bliskich obdarzam dość dużym zaufaniem. Poza tym czasem też nie chcę wiedzieć. Po jakimś czasie ta kobieta pojawiała się u nas w domu. Dalej nie wiedziałam, że one ze sobą sypiają, aż ta dziewczyna po prostu zaproponowała: „Może byśmy poszły we trzy do łóżka?”. No to OK. Tego jeszcze w zasadzie nie było. Przynajmniej nie w taki sposób, który by mnie satysfakcjonował, bo w ogóle z moją Olą to już było. Ale o tym za chwilę. Poszliśmy do tego łóżka i zaczęliśmy ze sobą we trzy sypiać. I mnie się to bardzo podobało.

**E.W.: To nie było raz?**

Nie, nie, to nie było raz.

**A.D.: Co Ci się podobało?**

Ja lubię, kiedy jest więcej niż jedna osoba. Zdecydowanie mi to odpowiada. To mogą być dwie kobiety, kobieta i mężczyzna, i tak dalej. To mi odpowiada.

**A dlaczego?**

Czuję większą satysfakcję.

**E.W.: Większą satysfakcję. A tak dokładniej? Umiałabyś to określić, co to jest za uczucie, czym to się różni od seksu z jedną tylko osobą?**

Najprościej mówiąc: więcej ust i więcej rąk.

**E.W.: Czyli fizycznie jest po prostu fajniej?**

Tak, fizycznie jest fajniej.

**E.W.: Bo kiedy jedna się zmęczy, to druga jest czynna, tak? A poza tym jakby większe obszary się nawzajem obejmuje.**

Raczej to, niż że któraś z nich się zmęczy. Na zmianę nie. Jednocześnie. W każdym razie to jest na pewno to. Zastanawiałam się też nad tym, bo to jest nie tylko kwestia fizyczności, ale czegoś jeszcze, i ja wiem, że to jest coś jeszcze, aczkolwiek nie do końca potrafię to nazwać. To jest jednak coś więcej.

**E.W.: Poczekaj, może ja Ci spróbuję trochę podpowiedzieć. Tak sobie myślę: może chodzi o to, że fajniej jest dzielić coś dobrego i przyjemnego z większą liczbą ludzi, tak?**

Nie. To nie jest kwestia tego, że chciałabym się dzielić z większą liczbą ludzi...

**E.W.: Czyli chodzi o fizyczne doznania po prostu.**

**A.D.: Gdy Ty pieścisz i jesteś jednocześnie pieszczona, to zakres bodźców, który napływa do głowy...**

...jest znacznie szerszy.

**A.D.: Czy to fizyczne spełnienie daje Ci poczucie psychicznej pełni?**

Jakby pełniej... Mam więcej. Ale to chyba nie tylko to.

**E.W.: A jak teraz się kochasz ze swoją dziewczyną, jak jesteście we dwie, nie brakuje Ci tego, że było was więcej?**

Nie, to nie jest tak, że mi brakuje. To jest raczej tak, że jeśli jest, to super, właśnie w tym sensie nie jestem jakoś supernajedzona, ale też nie jestem tak naprawdę głodna. Nie mam potrzeby szukania kolejnej osoby do tego trójkąta, niemniej gdyby się znalazła, z pewnością nie powiedziałabym „nie”. Ja na pewno nie. Chociaż tak czy inaczej, akurat z moją partnerką te układy niekoniecznie wychodzą, ona jest piekielnie zazdrosna o tę drugą osobę. I między innymi dlatego posypał się nasz trójkąt. Dlatego że ona nie potrafi przejść do porządku dziennego nad tym, że jesteśmy we dwie i między nami do czegoś dochodzi.

**E.W.: Z tym największy jest ambaras, żeby troje chciało naraz.**

Tak.

**A.D.: W tamtym konkretnym układzie to ona znalazła tę trzecią.**

Tak.

**A.D.: O ile dobrze zrozumiałem, ona nawiązała tę relację wcześniej. Tamta zaproponowała, żeby Ciebie włączyć, zatem sypiałyście we trzy. Twoja Ola w pewnym momencie zaczęła być zazdrosna, że Wy w czasie trwania tego trójkąta sypiacie we dwie?**

Tak. Właśnie tak to wyglądało. To się też przełożyło na życie. A ja nie jestem osobą, która szuka komplikacji, w związku z tym w pewnym momencie się po prostu wyautowałam z tego wszystkiego, przynajmniej psychicznie, w czym znacząco pomógł remont.

**E.W.: Miejsca zabrakło?**

Nie, miejsca było pod dostatkiem. Natomiast ja po prostu miałam znakomity pretekst.

**E.W.: To nie było Wasze pierwsze takie doświadczenie, prawda?**

Nie, przedtem też miałyśmy takie doświadczenie i było dokładnie tak samo.

**E.W.: I też była trzecia dziewczyna?**

Tak, i też po kilku próbach, całkiem satysfakcjonujących skądinąd, czy po kilku razach, może lepiej tak powiedzieć, znowu się okazało, że jej zazdrość nie dopuszcza w ogóle jakiegokolwiek możliwości, żeby to było tak zupełnie normalnie. No i kiedy to się znowu pojawiło w kolejnym trójkącie, powiedziałam, że nie, odpadam, ja tak nie chcę, owszem, mam wielką ochotę, ale to mnie za dużo kosztuje. Zazdrość nie jest pojęciem szczególnie mi bliskim i naprawdę nie jestem w stanie tolerować jej nawet u mojej partnerki. Jakoś mi się to zupełnie nie składało. No i już, i zakończyliśmy ten związek.



**E.W.: Podjęłaś taką decyzję, że wybrałaś związek ze swoją partnerką. To znaczy rezygnujesz z czegoś, co lubisz, bo jest dla Ciebie jakaś większa wartość, czyli Twój związek, tak?**

Święty spokój jest dla mnie większą wartością.

**E.W.: Ale on płynie z tego związku.**

Tak. Być może, gdyby to był ktoś inny, gdyby za każdym razem to był ktoś inny, osoba, która bardziej by mnie fascynowała, nie odpuściłabym tak łatwo. Natomiast ani w jednym, ani w drugim wypadku nie byłam jakoś szczególnie zafascynowana.

**E.W.: Głowy ci nie urwało, po prostu.**

Nie.

**A.D.: Czy w dotychczasowym życiu miałaś taki seks, po którym urwało ci głowę?**

Tak.

**E.W.: To opowiedz.**

Miałam taki seks, z Olą właśnie. Miałam go przez kilka dobrych miesięcy. Urwało głowę do tego stopnia, że w pewnym momencie, tak już pod koniec tego urywającego głowę, i nie tylko, seksu, zorientowałam się, że nie bardzo mamy z czego żyć, jako że w zasadzie wyłączyliśmy się z jakiegokolwiek życia zawodowego.

**E.W.: A to był seks we dwójkę tylko?**

Tak.

**E.W.: Między Wami?**

Tak. Między nami dwiema. Po pewnym czasie trzeba się było jakoś ogarnąć, co zrobiłyśmy z olbrzymią niechęcią. No ale jakoś to wróciło, powiedzmy, do normy, jakoś się ustabilizowało, jakoś się uleżało na tyle, że seks nie przestał być fascynujący, ale zajmowałyśmy się też innymi rzeczami.

**E.W.: Seks był taki odjazdowy, jak się poznałyście, czy jak już zaczęłyście ze sobą być i to była...**

**A.D.: ...fascynacja.**

**E.W.: Afekt. A pomijając ten związek, jakie inne Twoje historie seksualne były tak silne, że jesteś w stanie je wspominać i masz poczucie, że to było rzeczywiście coś wyjątkowego?**

Taka historia zdarzyła mi się też z pierwszą kochanką. To był też rzeczywiście fascynujący seks. To w ogóle było moje pierwsze doświadczenie seksualne z kobietą, takie pełne i po prostu seksualne, a nie tylko emocjonalne. I z dwoma mężczyznami. Z jednym z nich, starszym ode mnie chyba o dwadzieścia lat, to było doświadczenie piorunujące po prostu. Ja absolutnie nie byłam w stanie funkcjonować z tym człowiekiem w jednym pomieszczeniu. Natychmiast się działały różne

rzeczy. Gdyby czas i okoliczności pozwalały, robilibyśmy to przez kilka miesięcy bez przerwy. Miałam też drugiego kochanka, który był znakomity, z którym nie byłam aż tak blisko emocjonalnie, natomiast seks z nim był cudowny po prostu. Miałam też trzeciego kochanka, z którym seks był równie ekscytujący, choć najmniej mi pasowało to, że jest mężczyzną. Właściwie po tym trzecim zrozumiałam, że na pewno chcę kobiet, a co najmniej chcę układów, w których są i kobieta, i mężczyzna. Bardzo doskwierało mi to, że jesteśmy tylko we dwoje i że nie ma...

### **E.W.: Kobiety.**

Kobiety po prostu.

### **E.W.: Możesz nam opowiedzieć właśnie o swoich doświadczeniach i z kobietą, i z mężczyzną jednocześnie, na przykład o tych Twoich wycieczkach do klubów?**

W Berlinie bywałam w klubach homoseksualnych. Akurat miałam blisko. Tak czy inaczej, Berlin to po prostu poszukiwanie takich miejsc, gdzie na pewno spotkam osoby homoseksualne, wyłącznie homoseksualne kobiety, nie będzie żadnych panów, żadnych dwuznaczności i będzie to lokal z prawdziwego zdarzenia. A najlepiej kilka, żeby można sobie było zrobić rundę. Tego dotyczą moje wspomnienia z Berlina.

### **E.W.: Po to jechałaś do Berlina.**

Tak, po to jechałam do Berlina – jak mój związek z Olą zaczął lekko gasnąć, bo był taki etap. I to zresztą bezpośrednio przed tym, jak Ola poznała tę dziewczynę. Myślę, że to się zaszło. Ale już po pierwszym naszym wspólnym doświadczeniu, kiedy ja wiedziałam, że mam ochotę być z kimś więcej niż tylko z Olą, przynajmniej pouprawiać tego rodzaju seks i mieć tak intensywne doświadczenia. Bo zdecydowanie, moim zdaniem, są one dużo intensywniejsze, przynajmniej bywają, może niekoniecznie są, ale bywają. Ja zaczęłam się rozglądać za miejscami, gdzie można było znaleźć coś niezobowiązującego, nierodzającego konsekwencji, nie wielka love i tak dalej, ale właśnie klubów typu swing. Szczęśliwie jest Internet, zaczęłam szukać takich klubów – bo też wiedziałam, że z Olą to prawdopodobnie nie wypali, byłam zrażona po tym naszym pierwszym razie we dwie plus ta trzecia, natomiast nadal miałam swoje potrzeby. I okazało się, że rzeczywiście w Warszawie to są chyba tylko dwa takie kluby, jeden funkcjonuje od kilku lat, drugi od niedawna. Najpierw pojechałam do tego starszego. Jeszcze przez pewien czas szukałam jakichś czatów, stron internetowych. Weszłam na czat, zaczęłam rozmawiać z ludźmi i okazało się, że swingersi to jest grono dość zwarte, raczej się znające, że spotykają się w różnych miejscach. I właśnie o to mi chodziło. W związku z tym wybrałam się na majówkę.

### **E.W.: Do klubu?**

Nie. Na taką majówkę gdzieś w plenerze, samochodami. Na majówce stwierdziłam, że to jest moja pierwsza majówka, ale też i ostatnia z pewnością.

### **E.W.: To powiedz, jak to wyglądało po kolei.**

Na tym czacie to nawet nie to, że było jakoś nadzwyczaj fajnie, bo w zasadzie kiedy kobieta wchodzi na czat i nie ukrywa tego, że jest kobietą i że szuka szerszego grona, to natychmiast zjawia się kilku panów, którzy wchodzi na prywatny kanał i proponują swoje towarzystwo: „A jak już będziemy we dwoje, to może do tego dołączy moja żona...”.

### **E.W.: Ściemniają.**

„A nawet jeżeli nie dołączy, to może się gdzieś razem wybierzemy i też będzie fajnie, bo mam tam kolegę”. Staralam się unikać takich ludzi, bo nie chodziło mi o to, żeby bzykać się z jakimś kolesiem nie wiadomo gdzie. To nie to. Ja wiedziałam, po co ja tam wchodzi. W każdym razie nawet kiedy już obroniłam się przed serią propozycji właśnie „może byśmy”, zaczęłam szukać kogoś, kto nie proponuje tego typu historii, a najlepiej, żeby miał stały nick, bo to oznacza, że przez jakiegoś moderatora został zaaprobowany i prawdopodobieństwo, że jest znany, jest trochę większe. Tą metodą rzeczywiście udało mi się poznać ludzi, którzy, jak twierdzili, byli zainteresowani swingiem właśnie, i mieliśmy się spotkać na majówce. Ta majówka miała się odbyć gdzieś tam wieczorem i mieliśmy pojechać sobie w plener, w miejsce, w które oni jeżdżą, i tam jest wspaniale, i w ogóle nikogo tam nie ma.

**E.W.: Dokąd pojechaliście?**

Gdzieś nad jakąś rzekę. Nie pamiętam, czy to była Pilica, czy jakaś inna.

**E.W.: Ty pojechałaś swoim samochodem?**

Tak, pojechałam swoim samochodem.

**E.W.: Ale pojechałaś w to miejsce sama?**

Nie. Byliśmy umówieni w konkretnym miejscu, tam robimy zbiórkę.

**E.W.: I jedziecie.**

I jedziemy dalej, żeby to sekretne miejsce znaly już tylko te osoby, które na pewno chcą.

**E.W.: Ile osób pojechało?**

Okolo dziesięciu.

**E.W.: Pary głównie?**

Tak, głównie pary, głównie małżeństwa albo osoby będące w stałych związkach. I przyjechaliśmy, już się zrobił wieczór. Wcale nie było ciepło, bo to był wczesny maj. Było zimno, kąsały nas komary. Jeszcze jakieś inne paskudztwa.

**A.D.: Meszki.**

Tak, meszki.

**E.W.: Swing po polsku.**

O rozebraniu się w ogóle nie było mowy, mimo że uwielbiam kąpiel. Tak sobie pomyślałam: „Jajniki przeziębione. Coś jak cięża. Pęcherz zapalony. No super, tego chciałam”. No nie tego chciałam. Panowie rozpalili ognisko. To już było coś, co mi się bardziej podobało, chociaż dalej było w cholerę zimno. No i zaczęli pić piwo. I to też było fajne. Była też kiełbasa. Można powiedzieć, że było tam wszystko, co się składa na idiotyczną majówkę, jak jest zimno. Ale nie było tam seksu.

**E.W.: W ogóle nie uprawialiście seksu?**

Nie, nawet te osoby, które przyjechały ze sobą po to, jak twierdziły, żeby tam ten seks uprawiać – nie.

**E.W.: Czyli co tam się działo?**

Siedzieliśmy na ognisku, no.

**A.D.: Piwo i kielbaski.**

Tak.

**E.W.: Seks po polsku.**

Tak. Fajnie było. Na szczęście nie dałam się zaprosić nikomu do samochodu, miałam swój, więc mogłam powiedzieć: „Dobra, adios”. Gdzieś koło północy, szcękając zębami, stwierdziłam, że nie. Pas. I pojechałam. Przedarłam się przez las, to w ogóle osobny rozdział. Na szczęście wzdłuż rzeki się szło, gdzieś tam stał samochód, wydostałam się stamtąd i jechałam do domu, żeby się napić gorącej herbaty, wykapać i po prostu zapomnieć. Bardzo deprymująca była ta pierwsza przygoda. Do niczego nie doszło. Żadnego swingu, żadnego klimatu, o jaki mi chodziło. I właśnie wtedy pomyślałam sobie, że może klub to będzie jakiś wyłom. Klub to już jest na pewno po to. Byle nie był burdelem. Ale na pewno jest po to, żeby tam ludzie uprawiali ze sobą seks, więc jak pojedę do klubu, to tam będą tacy jak ja, co chcą uprawiać seks. I tak wybrałam się do tego starszego klubu. Z racji jakichś tam zawodowych historii jestem uprzedzona do karków i do towarzystwa tego rodzaju, więc po prostu nie czułam się tam bezpiecznie.

**E.W.: Tam były karki?**

Tak, co do których absolutnie nie miałam pewności, czy oprócz alkoholu nie wzięli czegoś jeszcze, po prostu mnie przerażali. Chociaż trzeba przyznać, że oni też głównie pili, ale tym razem wódkę. Snuły się też panie, różne.

**E.W.: O, to ciekawe. I co? Nie było w ogóle seksu?**

Był seks. Od czasu do czasu któryś z panów wypijał, odstawiał, wstawał, pokazywał i szedł na seks. I to chyba był ten seks.

**E.W.: Czyli nie było tak, żeby były grupy i wszyscy razem?**

Nie, nie było żadnej grupy. To też mi się nie podobało. Na szczęście znów przyjechałam samochodem; wróciłam więc do domu wściekła na rzeczywistość. Przecież jechałam tam zupełnie po coś innego. Dalej sobie wchodziłam na te czaty, ale mi się to znudziło. Już na majówce byłam, to jakoś tak więcej nie. Otwarto właśnie ten drugi klub, w Wawrze. No i postanowiłam się wybrać tam, licząc na to, że jeżeli cokolwiek będzie nie tak, to przynajmniej po pierwsze, jest niedaleko, a po drugie, jest nowy, więc pewnie czysty. Więc była szansa, że znajdę jakiś inny garnitur ludzi i to nie będą karki, zresztą właściciel tego klubu sam sprawiał wrażenie takiego, któremu można zaufać. I znowu nic konkretnego. Nie było tak, jak sobie wyobrażałam. Za jednym i za drugim razem wybrałam się na imprezę typu „gangbang” i za żadnym razem do żadnego gangbangu nie doszło. Zgubą tych klubów jest chyba zbyt dobry bufet. Po prostu. Ten był rzeczywiście bardzo dobry i właściwie pochłonął całą imprezę. Nie tylko mnie się wydawało, że coś jest nie tak, bo była tam para ze Szwecji, która chodziła po tym lokalu, pytała, kiedy zacznie się akcja. No a akcja się nie chciała zacząć, za to wszyscy biesiadowali. Sądząc po ilości wypitego alkoholu, to...

**E.W.: To nie było szansy na akcję.**

**A.D.: Było jak u cioci na imieninach.**

U cioci na imieninach, otóż to.

**E.W.: I nic się tam nie wydarzyło?**

Po pierwsze, jeden plus tego klubu to masażysta, który nie jest Europejczykiem, chyba Wietnamczyk. W każdym razie posiadał umiejętność masowania. Siedziałam i patrzyłam na to towarzystwo, nudziłam się i trochę mi było zimno, bo przebrałam się w jakiś taki strój, który pasował do okoliczności, ale to był skąpy strój. Znowu była jakaś wiosna przeklęta. No i zaczęłam marznąć, w związku z czym jak mi powiedziano, że jest też masażysta, to zapytałam, czy można do niego. Masażysta wymasował mnie. Jakąś godzinkę to trwało. Ja uwielbiam masaże, więc byłam zachwycona. No niestety masażysta próbował jakąś akcję podjąć, ale okazało się, że nie ma żadnej szansy. Jego członek był po prostu tak mały i nie osiągnął pełnego wzwodu. Ja nie mam jakichś szczególnych oczekiwań i potrzeb. To nie jest tak, że musi być wyposażenie ekstra XL, ale...

**E.W.: No ale lepiej, jak jest.**

No w każdym razie są granice. W dół. I on do nich nie dotarł. No więc ten seks się nie udał. Ale w pewnym momencie zaczęło się coś dziać. Pojawiła się jakaś para, która zaczęła seks uprawiać. No i pojawili się panowie, którzy się temu przyglądali, i w końcu jeden z nich, ten najbardziej pijany, podjął inicjatywę. No i znalazłam się z dwoma panami na początku, aczkolwiek „znalazłam się” to jest nie najlepsze określenie, bo po prostu stwierdziłam, że do trzech razy sztuka i za trzecim razem przynajmniej tyle, żeby było fajnie, przynajmniej mnie, niekoniecznie w jakimś tam klimacie, ale zawsze można się wyłączyć, myśleć o swoim i niech się dzieje. Po prostu potrzebowałam erotycznego pobudzenia i rozładowania. No i rzeczywiście jeden z panów zdecydował się śmieiej, dołączył się do tego drugi, no i Wietnamczyk – masażysta.

**A.D.: Bo się rozochocił.**

Rzochocił się. Na szczęście mieli sprawne dłonie. To całe szczęście, dlatego że nic innego nie było tak sprawne jak te dłonie. Rzeczywiście musiałam się wyłączyć. No i to było wszystko, do czego doszło. Po czym zrobiło mi się jakoś niedobrze. Nie wiem, czy się najadłam serka nie takiego, przypuszczam, że to z powodu sera pleśniowego. Rozstałam się więc z towarzystwem i powiedziałam sobie: „No fucking way, nie wracam tam!”. Nie wiem, co by musiało być, w każdym razie nic z tych rzeczy, na których mi zależało, się nie wydarzyło, nie było pełnego emocji pożądania, napięcia, seksu. Obecne tam panie zajmowały mnie rozmową, ale na samą myśl, że mogłyby to zrobić z inną kobietą, mówiły, że one z kobietą to absolutnie nie, i że: „Ten mi się podoba, ale w ogóle to żaden z nich nie ma żadnego sprzętu”. No nie myliły się. W każdym razie jakieś to było takie przaśno-żałosne. Ja już nie mówię o tym, że żaden z tych mężczyzn ani żadna z tych kobiet... No nie. To w ogóle nie było mowy, żeby mieć ochotę na coś więcej. Był za to znakomity seks oralny. Tak, to Wietnamczyk, tak. W każdym razie żaden z panów ani żadna z pań nie byli z tych interesujących. Mówiłam Ci, że to galeria typów „klapki Kubota”, szara skarpeta albo takie majtki jakieś dziwne i najczęściej za małe. Blade ciała albo chude, albo jakieś takie wyniszczone wręcz. Nie wiem, czy od tego seksu. Podobno to tak jest. Zresztą powinnam to wiedzieć. Albo jakieś takie spocone i dziwnych rozmiarów. Po prostu upasione i tyle. Wszyscy pijani, co mi kompletnie nie odpowiada, w związku z czym mało sprawni, bo to jedno z drugim niestety się łączy. Zachwyceni bufetem. Panie rozprawiające o swoich kolejnych znajomych. No „u cioci na imieninach”, tak, i to z tych takich przaśniejszych. Z paniami wołałam nie rozmawiać, bo po co się mam zniechęcać, z panami – tym bardziej, bo jeszcze braki w uzębieniu...

**E.W.: Smutna to opowieść.**

Naprawdę rozczarowanie...

**A.D.: Jak widać z tej opowieści, w Polsce łatwo nie jest.**

**E.W.: Nie jest w Polsce łatwo. Trzeba naprawdę bardzo długo i intensywnie szukać, żeby dobrze trafić.**

Tak.

**A.D.: Dzisiaj rozmawiałem ze swoją studentką, która napisała pracę magisterską o swingersach. W Bielsku-Białej podobno środowisko jest sensownie zorganizowane.**

**E.W.: I podobno w Łodzi też.**

**A.D.: Słyszałem, że w Gdańsku taki klub jest, aż trzypiętrowy.**

**E.W.: To może być w Sopocie.**

Chyba się to Czarny Kot nazywa.

**A.D.: Niektórzy nie rozróżniają Gdańska i Sopotu.**

Ja nie słyszałam o niczym naprawdę interesującym w Trójmieście. Byłam w kilku klubach, ale gay-friendly – tak to można określić, niemal wyłącznie gay-friendly – w Trójmieście i takie były dość...

**A.D.: Czy w Warszawie nie ma takich klubów? Na przykład dla kobiet homoseksualnych?**

Nie, żaden się nie utrzymał. Za mojego czasu trzy startowały, znaczy trzy się jakoś tam pojawiły, ale żaden z nich nie wytrzymał dłużej niż może rok.

**E.W.: W takim razie rzeczywistość Cię rozczarowała... przynajmniej na razie. Bo nie wolno rezygnować. Trzeba szukać tak długo, aż się znajdzie.**

A może się coś trafi.

**E.W.: No właśnie. Powiedz mi... a co by Ci się marzyło? Jak byś chciała, żeby to wyglądało?**

Hmm... mam również ochotę na klimaty sadomaso, ale mam pewne obawy z tym związane. Mianowicie albo to jest znowu takie jakieś sadomaso „u cioci na imieninach”... Jest klub, do którego miałyśmy ochotę obie z Olą się wybrać, ale jest wyłącznie gejowski, to znaczy wyłącznie dla facetów i nie wpuszczają kobiet, mimo że znamy człowieka, który to prowadzi.

**E.W.: Ale to w Warszawie?**

Tak.

### **E.W.: Jaki klub?**

Ja już nie pamiętam... Fantom?

### **E.W.: Fantom.**

Właśnie Fantom chyba nie. To było przed Fantomem, który jest obecnie. Bo Fantoma to ja też znam. W Warszawie jest cztery–pięć takich klubów gay-friendly, tak to nazwijmy, i wszystkie już kiedyś tam zaliczyłam. Natomiast ten pojawił się na krótko, a przynajmniej krótko się ogłaszał gdzieś tam na różnych gejowskich stronach internetowych. Jak jeszcze Adler prowadził swoją stronę, to tam bywały takie ogłoszenia, które, powiedzmy, proponowały niezupełnie standardową rozrywkę. Mam wrażenie, że jest Toro i obok taka stara kamienica, właściwie nawet nie jestem pewna, czy kamienica, w każdym razie jakieś takie pofabryczne pomieszczenia...

### **E.W.: Tam jest jakiś klub, tak.**

Tak, tam jest jakiś klub, ale on już nie jest gay-friendly. To się już skończyło, jest tylko Toro, akurat w tym zaułku. I w tych pomieszczeniach właśnie chłopaki zrobiły klub, który wyglądał sensownie. Mianowicie miał jakiś klimat. Cała powierzchnia była wyłożona białymi kafelkami, to było takie trochę industrialne, coś w tym guście. Dość ciekawie to się prezentowało, zwłaszcza w zestawieniu z różnymi klimatami typu rubber i tak dalej, takie ostrzejsze sadomaso. Był dość dobrze wyposażony – przynajmniej tak wynikało ze zdjęć, bo nie widziałam tego klubu – swingi, jakieś tam ułatwienia tego typu. Ale w końcu tam nie poszliśmy. Chciałyśmy, ale się okazało, że on jest wyłącznie dla...

### **E.W.: ...dla facetów i już.**

Tak. Nie znalazłam żadnego innego sensownego. A właśnie w te klimaty chciałybyśmy się wybrać kiedyś z Olą, bo obie mamy taką ochotę na coś delikatnego, aczkolwiek nie do końca wiemy na co, ale wiemy, że chcemy. W każdym razie nie znalazłam nic, co by mnie powaliło na kolana. Ja już po tych swoich doświadczeniach to w ogóle... Chociaż trzeba przyznać, że w porównaniu z tym pierwszym klubem warszawskim, w którym byłam, klub Usta jest czysty, chociaż tyle. Przynajmniej w zeszłym roku był czysty. A są gumki i jakieś lubrykanty, więc to jest na jakimś poziomie. Bufet wysmienity. W każdym razie czysty. Natomiast ja nie chcę kłopotów, zwłaszcza przy sadomaso, gdzie się różne rzeczy jednak zdarzają, i nie mam zaufania do polskiej normy, jeżeli chodzi o jakość i czystość tych klubów. Już nie mówię, że nie mam zaufania do ludzi, bo to jest w ogóle constans. Jeżeli ktoś z ustami pełnymi próchnicy chce mnie całować, to sorry, ale to nie dla mnie. Bo jeżeli nie stać go na dentystę albo nie ma nawyku chadzania, no to szansa na to, że do lekarza chodzi i robi jakieś badania, jest prawie żadna. I w związku z tym trochę się boję, obie się boimy.

### **A.D.: Gdyby istniał taki klub, który spełnia wszystkie oczekiwania, to idąc do klubu sadomaso, jakie potrzeby chciałabyś tam zaspokoić? Na jakie praktyki jesteś gotowa?**

Ja jestem bardziej maso niż sado. Byłabym gotowa na wszystko, co wiąże się z umiarkowanym bólem i z umiarkowanym podporządkowaniem.

### **E.W.: Czyli?**

Wiązanie...

### **A.D.: Wiązanie typu shibari?**

W zasadzie dość dowolnie. W każdym razie chciałabym osiągnąć stan pełnego podporządkowania, takiego, kiedy jestem rzeczywiście bezwolna i nic nie mogę zrobić. W sadomaso, jeżeli czegoś szukam, to bardziej właśnie takiej całkowitej podległości, no i dlatego też myślę, że chciałabym to zrobić z moją partnerką, bo jej ufam. Nie jestem pewna, czy byłabym gotowa na tego rodzaju zabawy z obcymi ludźmi. Tu bezpieczeństwo mimo wszystko i ponad wszystko. Chętnie grupowy seks. Chętnie bym wyobrażała sobie siebie jako obiekt seksualny, który jest bezwolny i jest wykorzystywany seksualnie. Tak naprawdę nie wiem, czy coś więcej. Za mało próbowałam, żeby mieć pojęcie o tym, co naprawdę mogłoby być. Na pewno chciałabym poczuć się taka właśnie zupełnie zniewolona. Jak miałyby się to odbyć, to inna sprawa. Ale przyznaję, że nie jestem aż tak pomysłowa, żeby wiedzieć, co konkretnie spowodowałoby u mnie tego typu odczucie. Wszystkie klimaty typu lateks mnie interesują, strój i tak dalej.

**E.W.: Przebieranie, tak?**

Tak.

**E.W.: Jakiego rodzaju przebrania?**

Nic nadzwyczajnego. Lateks, po prostu. Ja się znakomicie czuję we wszelkich tego typu ciuchach. Tak. To jest ekscytujące samo w sobie.

**A.D.: A vac-bed?**

**E.W.: Co to jest vac-bed?**

**A.D.: Próżniowe łóżko lateksowe. Lateks ściśle obkleja ciało, krępuje, nie ma możliwości ruchu.**

**E.W.: I co?**

No i właśnie to.

**E.W.: I co wtedy można robić, jak się nie można ruszyć?**

**A.D.: Przyjemność płynie z faktu bycia skrępowanym...**

**E.W.: Ale jakieś dziury tam są?**

**A.D.: Otwór na usta, żeby można było oddychać.**

**E.W.: Ale jak mogą Ci coś robić, skoro jesteś cała zapakowana i masz tylko otwór na usta?**

No z tymi ustami mogą ci coś robić.

**E.W.: A co z ustami mogą robić?**

Wkładają ci tam różne rzeczy.

**E.W.: Do ust? Przecież to chodzi o to, żeby wkładać gdzie indziej, nie do ust.**



**A.D.: Z tyłu też mogą zrobić dziurkę. A Ty nie możesz się ruszyć.**

**E.W.: I oni mogą zrobić jakąś dziurkę i coś zrobić, tak?**

Dlaczego chodzi o to, żeby gdzie indziej wkładać?

**E.W.: Do ust? To po co do ust?**

No o to chodzi, że to nie jest Twój wybór.

**A.D.: To nie jest Twój wybór, ktoś inny decyduje, co Ci zrobić.**

Jeśli mają do dyspozycji usta, to z nich korzystają.

**E.W.: I można mieć orgazm w takiej sytuacji?**

Tak.

**E.W.: Ale nie byłaś nigdy w takiej sytuacji?**

Nie byłam.

**E.W.: Aha.**

Samo wiązanie i na przykład krępowanie piersi... Jest taka technika, ja nie wiem...

**A.D.: Shibari.**

Tak mi się zdawało.

**E.W.: To jest to krępowanie piersi sznurem, tak?**

Tak. W taki specyficzny sposób.

**A.D.: Nie tylko piersi. Generalnie całe ciało można opleść sznurem niczym baleronik.**

**E.W.: Widziałam takie zdjęcia.**

**A.D.: Sznury wrzynają się w piersi, wrzynają się w wargi sromowe...**

Przede wszystkim to zwiększa ukrwienie. Poza wszystkim innym działa też fizjologia.

**A.D.: Receptywność jest większa.**

Ale nie chodzi tylko o wiązanie. Przecież to można osiągnąć nie tylko wiązaniem. Mocny uścisk też zwiększa ukrwienie i to po prostu powoduje zwiększoną receptywność, po prostu zwiększoną wrażliwość na bodźce. Są specjalne pompki, które – przypuszczam, bo sama tego nigdy nie stosowałam – wytwarzają jakieś tam podciśnienie...

**A.D.: Próżnię.**

Tak, coś na kształt próżni. I to po prostu powoduje, że...

**A.D.: Żeby, na przykład, rozpakować pojemnik z plasterkami polędwicy sopockiej, musisz się namęczyć...**

**E.W.: Ja wiem, co to jest opakowanie próżniowe.**

Odsysasz, przystawiasz odkurzacz i w tym momencie po prostu odpływasz, tak jest erotycznie.

**E.W.: No dobra, wróćmy do klubów, rozumiem, że warszawskie Cię rozczarowały. Polacy jeżdżą na imprezy do Berlina, do Londynu, do Pragi.**

Owszem, być może tak się zdarza. Ja nie spotkałam ich w żadnym z klubów, w których byłam w Berlinie. Mam przyjaciela, który na stałe mieszka w Berlinie i jest gejem. W każdym razie to on mi podszeptał, bo się żaliłam, że nie ma dokąd pójść. On mówi: „Słuchaj, to przyjeżdż. Mamy mieszkanie – on ze swoim partnerem – i oczywiście zapraszamy”. No i pojechałam do tego Berlina. Chłopaki mnie po prostu oprowadziły. To był 2001 albo 2002 rok. Jakoś tak. Jesień 2002 roku. Tak jeździłam aż do zimy zresztą. W każdym razie ja tam dopiero zobaczyłam, na czym polega fajny i dobry klub gejowski albo lesbijski, albo i taki, i taki.

**E.W.: Opowiedz nam o tym. Na czym polega?**

Po pierwsze na tym, że nie pojawiają się tam hetero. Po drugie na tym, że pojawiają się przede wszystkim osoby homoseksualne, ewentualnie biseksualne, ale po to, żeby spotkać inne biseksualne zainteresowane własną płcią. I to jest chyba największa i podstawowa różnica, jeżeli chodzi o ludzi. Nie pojawiają się panie z gejami. Po prostu tego nie ma. Jeżeli impreza jest lesbijska albo klub jest lesbijski, to nie pojawiają się tam na pewno panowie. Jeżeli klub jest gejowski, to nie pojawiają się tam panie. I to jest pierwsza rzecz, dla mnie akurat bardzo istotna. Ja się nie czuję komfortowo w otoczeniu osób hetero albo par, kiedy chcę być w otoczeniu osób homo, a zwłaszcza lesbijek albo kobiet zainteresowanych kobietami, może tak to ujmę, bo to jest precyzyjniejsze chyba. Druga rzecz: te kluby są duże. To nie są jakieś piwnice albo nie wiadomo co. Są przystosowane do masowych imprez, choćby dzięki temu, że mają klimatyzację i porządne bary. Jest muzyka, która pobudza do zabawy. To jest kolejna bolączka polskich klubów gejowskich, już nie mówię o lesbijskich, bo tych po prostu nie ma. To są takie najważniejsze różnice. Są czyste kible. Coś, co jest nie do osiągnięcia w żadnym znanym mi klubie gejowskim czy lesbijskim. I przede wszystkim kluby są różne. Są takie, do których przychodzi się, żeby kogoś poderwać, z kimś wyjść albo uprawiać seks w samym klubie. Są darkroomy, które nie są ohydne. To jest po prostu inna jakość. Mniej więcej na tym to polega, przynajmniej takie są moje odczucia. Mam wybór, dokąd pójdę, jest tego dużo. To nie jest tak, że nie ma dokąd pójść albo że jak się jest kobietą, to nie wpuszczają – bo tak jest w Warszawie w niektórych klubach. No i w zasadzie to o to chodzi.

**E.W.: No i co? Ale co się działo w tych klubach?**

Ludzie się bawili.

**A.D.: Jak się tam konsumuje seks?**

**E.W.: O, bardzo dobre pytanie, konkretnie.**

To zależy, ja byłam w takich, do których nie przychodziło się po seks, tylko po to, żeby sobie potańczyć. Na przykład ja, ponieważ lubię bawić się przy techno, wybierałam takie. To po

prostu była zabawa. Bez jakiegoś nadzwyczajnego nawiązywania kontaktów. Nikt mi się nie narzucał i ja też nikomu się nie narzucałam. Chciałam się nacieszyć klubem, w którym są same kobiety, i to takie, które chcą poznać inne kobiety albo się z nimi bawić. Nie chcą żadnych facetów. O to mi przede wszystkim chodziło w klubach lesbijskich. Więc byłam w takim klubie. Nie konsumowałam seksu w żadnym z nich, natomiast do tego były po prostu darkroomy, przynajmniej tak mi się zdarzyło zauważyć. Wybrałam się do darkroomu, ale po to, żeby zobaczyć, jak jest w środku.

**E.W.: Tam jest przecież ciemno.**

Tak, ale...

**A.D.: Oczy się przyzwyczajają.**

Nawet nie, bo moje oczy się nie przyzwyczały. W każdym razie nie pamiętam, żeby tam mi się oczy przyzwyczały do czegośkolwiek. Uszy mi się przyzwyczały. Przede wszystkim węch mi się przyzwyczał i nie śmierdziało, co też stanowiło potężną różnicę. W żadnym z tych klubów nie śmierdziało. W żadnym nie śmierdział kibel. Ludzie nie śmierdzeli. Może teraz i u nas jest już trochę inaczej... Nie jest trochę inaczej, bo byliśmy niedawno, i zupełnie nie jest inaczej. Po raz kolejny poszliśmy na urodziny portalu Kobiety Kobietom, już trzynasty raz, i nie wiem... Chyba się nie uda trafić na takie, które byłyby fajne.

**A.D.: Mamy jakąś taką skazę narodową.**

**E.W.: Brudasy jesteśmy po prostu. Nie dbamy o siebie.**

Właśnie, chyba kalosze najlepiej sprawdzają się w tych miejscach. Naprawdę. Broń Boże przyjąć w jakichś butach, że ktoś może nadepnąć i złamać palec. Bo może coś naciec do środka.

**A.D.: To jest brak wyobraźni.**

Brak funu, zabawy. Nieupicia się i ewentualnie powyglupiania w jakiś taki dziwny sposób...

**E.W.: Ale czy też nie brak właśnie wyrafinowania, finezji?**

Zostawmy te rzeczy. Nie oczekujemy ich w ogóle.

**E.W.: No tak, ale wydaje mi się, że Ty oczekujesz też jakiegoś wyrafinowania, wysublimowania.**

No tak, czegoś ciekawszego, takiego niepotocznego.

**E.W.: Erotyzmu, tak? Nie w sensie „po prostu pieprzenie”, tylko erotyzm, tylko atmosfera wokół tego.**

Tak.

**E.W.: Erotyczna atmosfera.**

Klimat. Coś, czego ja nigdzie nie doświadczyłam, w żadnym z klubów...

**E.W.: ...polskich?**

Tak. W tym klubie, w którym byłam w Berlinie, a który służył temu, żeby ze sobą wyjść z klubu i po prostu pójść do łóżka uprawiać seks albo żeby robić to w środku, wszystko jedno, czuć było ekscytację seksualną, zapowiedź tego, że coś może być. Było widać ludzi, którzy chcieli ze sobą nawiązać kontakt po to, żeby uprawiać seks. To się czuło. Byłam w jednym takim klubie niespecjalnie długo, bo chciałam najpierw zobaczyć, a potem ewentualnie wejść w jakąś bliższą relację. Tak po prostu chciałam zobaczyć, jak to jest. I znalazłam dokładnie to, czego oczekiwałam. Jedyne, czego zabrakło, to być może odwagi. Nie wiem zresztą. Ochoty może na nawiązanie jakiegoś kontaktu seksualnego. Natomiast to było dokładnie to, o co mi w tamtym czasie chodziło, coś, czego szukałam – podekscytowanie, kobiety chętne do uprawiania seksu, do pieprzenia się, nie do jakichś tam muśnięć. To w ogóle też jest bolączka kobiecego seksu – w Polsce na pewno. Heteronormatywne wyobrażenie o tym, jak seks powinien wyglądać. To jest upiorne. To jest po prostu upiorne i to jest coś, o co się obie z Olą potknęłyśmy w przypadku obu naszych trzecich. Że nawet lesbijki czy osoby biseksualne, ale akurat w relacji homoseksualnej, szukają heteronormatywu. Jest to wzorzec tak dominujący i przytłaczający, że...

### **E.W.: Co to znaczy „heteronormatyw”?**

Dwie osoby w związku... nawet Ty mówiłaś o tym, że to norma, konwencja... Konwencja wymaga, żeby było coś więcej oprócz przygodnego spotkania się i po prostu pieprzenia, bo to jest zdecydowanie poza konwencją. Więc po pierwsze – związek. Jest taka anegdota na temat gejów i lesbijek, co ich mianowicie różni. Otóż co robi gej na drugiej randce? Jaka druga randka? Co robi lesbijka na drugiej randce? Przychodzi z walizkami. Po prostu. I ta anegdota jest żałośnie prawdziwa. Tak do końca nie wiem, jak jest z gejami, bo poznałam różnych. Oni się chyba lepiej odklejają od tego heteronormatywu, natomiast kobiety zdecydowanie nie. I to jest żalosne po prostu. Mnie to dusi i zupełnie mi nie odpowiada. Nawet w tych nieszczęsnych polskich klubach, w których byłam, też natknęłam się na coś takiego. Przy czym panowie byli z lekka spłoszeni, bo panie robiły tak naprawdę groźne miny i wybierały sobie ich, one decydowały. A panie, przynajmniej tak wynikało z rozmów przy barze, szukały sobie faceta, którego można by się było uczeplić. Żadna z nich nie myślała o tym, że zrobiłaby to z trzema facetami. Ostatecznie z jednym i to z niechęcią, bo jak się okazało, wszyscy tam obecni byli już w jakiś sposób przetestowani, no i żaden nie miał warunków. Jedna cały czas czekała na telefon od takiego, który miał przyjść, i w ogóle, bo żeby z nim żyć i tak dalej, ale żona go nie chciała puścić. Jakieś przedziwne historie. Czułam się jak u rozpustnej może nieco, ale cioci na imieninach, i nic więcej. To samo jest wśród polskich lesbijek. Jest taki portal, nie najstarszy, ale najdłużej aktywny, który się nazywa Kobiety Kobietom, i on gromadzi jakieś tam grono kobiet, które albo się udzielają na forum, albo na czacie. Ja tak zresztą poznałam moją Olę. W każdym razie one rok w rok urządzają jakieś kolejne rocznice istnienia tego portalu. Okazuje się, że to już trzynaście lat. No pogratulować! Ale na żadnej z nich nie bawiłyśmy się dobrze albo nie bawiłam się dobrze, bo dwie czy trzy pierwsze spędziłam sama.

### **E.W.: Smutna ta Twoja opowieść, a Ty mówisz, że nie jesteś głodna...**

**A.D.: Jest to piękna opowieść pokazująca, jak polska rzeczywistość potrafi zabić potrzebę spontaniczności. Kasia funkcjonowałaby zupełnie inaczej, gdyby żyła w innym kraju. Ważne jest to, co przed chwilą powiedziałaś – w klubach w Berlinie jest nastrój, erotyka, można pobudzić swoją ekspresję. Tutaj jest dokładnie odwrotnie. Przez brak polotu ludzie wtłaczają cię z powrotem w sidła konwencji.**

Przede wszystkim nie masz z kim.

**E.W.: Dobrze, ale to nie do końca jest tak – opowiadasz o swoim doświadczeniu. Doświadczenia zawsze są subiektywne.**

Oczywiście.

**E.W.: Ale być może gdybyś intensywniej szukała, gdybyś na przykład objechała więcej klubów w Polsce, może byś w końcu trafiła na ludzi i miejsca, które spełniłyby Twoje oczekiwania.**

**A.D.: Ale nie spotkała. To jest jej problem. Jej dramat polega na tym, że nie spotkała.**

Nie postrzegam tego w kategoriach dramatu... Ale zniechęcenia na pewno. Ja dalej wiem, czego chcę i na co mam ochotę, i zastanawiam się, jak na to trafić. Bo na to trzeba trafić. Wiedzieć jak, wiedzieć, z kim można się spodziewać czegoś takiego. To nie tak, że mi minęło. Ja dalej na hasło: „Idziemy zobaczyć ten lateks?”, mówię: „OK, kiedy?”. Bo ja dalej jestem tego ciekawa. Natomiast tam, gdzie byłam, z pewnością nie znalazłam niczego, co by mnie zaspokoilo. To, czego tam szukałam, jakieś pragnienie bycia w większym gronie ludzi, uprawiania seksu w takim większym gronie, zupełnie niezobowiązującego – to kompletnie się nie udało. Nie zaspokoilaam swoich nadziei, pragnień. I nie czuję się wykastrowana, bo dalej mam na to ochotę. Natomiast z pewnością nie chcę się znaleźć jeszcze raz w tym towarzystwie ani na majówce, ani w żadnym z tych dwóch klubów, przynajmniej z tymi ludźmi. Dalej mam jednak ochotę na tego typu doświadczenia. To zostało. Dalej mam ochotę znaleźć się w fajnym les-klubie i dobrze się bawić z moją partnerką albo nie tylko z nią. Ale wiem, że nawet w Warszawie, która w końcu jest stolicą, co – wydawałoby się – gwarantuje pewien poziom, niczego nie znalazłam. A jedyne miejsce, to też jest ciekawostka, w którym był fajny, zabawowy klimat... No właściwie były takie dwa. Kiedyś w Poznaniu był taki klub... nie pamiętam, jak się nazywał. Queens? Jakoś tak, na Łazarzu. Drugi taki klub był w Szczecinie. W każdym razie to były miejsca, w których warunki były po prostu katastrofalne. Jakies sutereny, tego typu historie. Natomiast ludzie zrzucali z siebie chęć pobycia w bardzo ładnym i wypieszczonym miejscu, za to wiedzieli, że przychodzą dokładnie po to, żeby się bawić, ewentualnie z kimś wyjść, kogoś poderwać i tak dalej. To dwa jedyne takie kluby, na które mi się udało trafić. W Queensie bawiłam się do białego rana i to pamiętam do dzisiaj. Ach, niejedne pończochy tam się podarły. Dosłownie. W Szczecinie bawiłyśmy się z Olą, bawiłyśmy się też do bladego świtu. Ale na całą Polskę dwa miejsca to niedużo. I jeszcze jedno – zasadniczo nie szukam kobiet młodszych od siebie, mężczyzn zresztą też specjalnie nie. To znaczy mężczyźni są mi akurat dużo bardziej obojętni, to raczej kwestia sprawności, a młodszy są na ogół sprawniejsi fizycznie i seksualnie też. Ale jeżeli chodzi o kobiety – to żadnych dzieci, żadnych cieląt i nic takiego. Siłą rzeczy szukam swoich rówieśnic, ewentualnie nieco starszych, nieco młodszych, ale zdecydowanie 30+. A takich nie ma w klubach. Naprawdę nie. Co jest zresztą niezwykle. A imprezy dla 40+ czy tam 30+, na które się wybrałyśmy, to był jakiś dramat.

**E.W.: Opowiedz o takiej imprezie 40+.**

Przede wszystkim nie było wcale 40+. Były młode dziewczyny. Nie pamiętam, ile kosztował wlot na tę imprezę, ale zorganizowana była właśnie w zaprzyjaźnionym miejscu, gdzieś pod Warszawą, jakaś Wesola albo coś w tym guście. Gdzieś na jakiejś działce miała się odbyć. Tam są takie domki wynajmowane przez Bóg wie kogo. I właśnie dla nieco bardziej zaawansowanych wiekiem pań. No i wybrałyśmy się tam, oczywiście, dwie ciekawe świata. Może jeszcze wtedy nie całkiem 40+, ale chyba to była też impreza 35+. Jakoś tak granica się trochę obsunęła. Myśmy się na nią łapały. Okazało się, że to jest na jakimś wygwizdowie, ale wcale nie w lesie, tylko w polu, które rolnik chyba odłączył i sprzedał, i tam domek powstał drewniany. I tyle. Nie było ani zarcia, ani picia, ani niczego. Nie wiem, na co poszła nasza kasa. W każdym razie ani 40+, ani zabawy, ani nic. Skończyło się na tym, że nadmuchałyśmy materac, który zapobiegliwie zabrałyśmy ze sobą, a ponieważ świeciło słońce, bo to była późniejsza wiosna tym razem, to po prostu wygrzewałyśmy się w tym słońcu. Powiedziałyśmy sobie: „No fucking way!”. Już tam więcej nie pojedziemy z tymi

paniami. Za to w zeszłym roku byłyśmy na znacznie lepiej zorganizowanym sylwestrze, przewidzianym dla kobiet 40+ i najczęściej w związkach. To z kolei organizują dwie bardzo fajne kobitki, prowadzące w Ursusie knajpę, która na co dzień zasadniczo jest dla wszystkich, ale nienormalnie od czasu do czasu odbywają się tam imprezy tylko dla kobiet. I one przygotowały rzeczywiście świetnie tę imprezę. Zaprosiły kobiety 35+ przynajmniej. Tylko my z Olą tańczyłyśmy. A był to sylwester. Ja się czułam tak paskudnie overdressed, że nie bardzo wiedziałam, co ze sobą zrobić, i zastanawiałam się, ile mam do domu. „W sumie dwadzieścia minut; to może ja bym się przebrała w jakieś dzinsy, bo czuję, że się wyglupiam po prostu, z kiecką i tak dalej”. Jest taki rysunek, karykatura lesbijskich spotkań, zwłaszcza lesbijek pozostających w parach. Okrągły stół, dookoła stołu siedzą po dwie, ręce trzymają na stole i twardo po dwie się za te ręce trzymają, i mają takie zacięte miny i takie oczy... I to właśnie tak było, że dwie tańczyłyśmy z Olą i naprawdę czułyśmy się kretyńsko. Przynajmniej ja się czułam kretyńsko, bo tak mocno tam nie pasowałyśmy. A wydawałoby się, że to impreza sylwestrowa, więc można by się ubrać też w coś innego niż flanelowa koszula w kratę. To jest ulubiony strój...

**E.W.: Polskich lesbijek.**

**A.D.: Jeszcze jedna smutna opowieść.**

Tak, jeszcze jedna smutna opowieść.

**E.W.: A to nie pierwsza akurat, bo ja pamiętam tę opowieść z wywiadu z Martą Konarzewską. Marta też o tym opowiadała, że środowisko polskich lesbijek właśnie tak wygląda. Ona jest z Łodzi, opowiadała o łódzkich...**

W Łodzi też byłyśmy na rocznicy...

**E.W.: A Marta jest bardzo wyrafinowana i kobieca, zaprzecza też stereotypowi dziewczyny w koszuli w kratę i bardzo narzekała na to, jak się noszą i zachowują polskie lesbijki.**

Nie no, to jest jakieś przekleństwo w ogóle. Laski we flanelowych koszulach w kratę, pod spodem t-shirt i dzinsy, dobrze jak w ogóle mają jakiś fason, szarobure włosy, szarobura cera. Krótkie, obgryzione paznokcie.

**E.W.: To taki bunt jest, wiesz. Ja myślę, że chodzi o protest przeciwko temu heteronormatywnemu stereotypowi, jak powinna wyglądać kobieta. Tak to mogę interpretować.**

**A.D.: One powinny afirmować własną kobiecość, a nie zastanawiać się, czy ta kobiecość jest hetero- czy homonormatywna. „Ja muszę czuć się dobrze sama ze sobą. Cóż to za forma protestu, skoro muszę się zrobić szarobura ...”.**

To nie jest protest, ja się zgadzam z tym, co Ty mówisz. To nie jest protest.

**E.W.: Abnegacja?**

Jest charakterystyczna cecha – wszystkie są znikąd. W tym sensie, że albo są niedokształcone, albo po prostu żalodne, naprawdę nie ma o czym pogadać. Tak jakby ta szafa, w której tkwią, przenikała całe życie. Pracują w jakichś dziwnych miejscach, w których robią nic, właściwie nie wiadomo co. Od czasu, kiedy to zrozumiałam, zaczęłam się przyglądać urzędniczkom w różnych miejscach, bo polskie lesbijki to głównie urzędniczki. Żadne artystyczne

duże, nic z tych rzeczy. Bardzo często w toksycznych związkach z rodzicami, a najczęściej z matkami. To wręcz przerażające. Zresztą my dwie z Olą też mamy toksyczne matki. To jest norma, że w relacjach córka–matka jest coś nie halo.

**E.W.: Powiem to jeszcze raz – smutna ta Twoja opowieść. To znaczy radosna w tym, w jaki sposób Ty przeżywasz i traktujesz swoją seksualność, ale w sensie realizacji – nie...**

Żal.pl.

**E.W.: Żal.pl.**

Mnie się udało. Ja trafiłam na partnerkę, która nie jest zanurzona w jakimkolwiek stereotypie, nic z tych rzeczy. I obie mamy tę samą skłonność, żeby jakoś inaczej. Ale to mnie się udało. A rzadko się udaje. W każdym razie nie bardzo mamy nawet z kim pogadać i nie bardzo mamy gdzie się jakoś towarzysko umiejscowić tak naprawdę. Owszem, miewamy koleżanki, najczęściej singielki mieszkające z mamami, owdowiałymi. Niesamodzielność finansowa – następne signum, które, jak sądzę, wynika z tego, że generalnie kobiety zarabiają mniej, w związku z tym kobiety lesbijki tak samo. Rzadko która z nich jest wydolna finansowo na tyle, żeby sobie pozwolić na sylwestra za stówkę. I to też jest dość smutne. I o ile mogę powiedzieć, że wydaje mi się, że na sylwestra to wypada się ubrać trochę lepiej, to tak sobie myślę, że czasami nie ma za co. Po prostu. Trudno powiedzieć, żeby to było wesołe. Ale może coś się zmieni, chociaż ja specjalnie na to nie liczę. To jeszcze dwa pokolenia, dwie dziesięć latki muszą minąć.

**A.D.: To jest bardzo dobre zdanie na koniec tego wywiadu. Muszą minąć jeszcze dwa pokolenia.**

Tak samo jak z seksklubami, żebyśmy wybrnęli z upiornej, jakiejś kościelno... nie wiadomo jakiej...

**A.D.: Kościelno-partyjnej moralności.**

No właśnie.

## Zwierzenia Zosi, czyli o szczęściu w parafii

Zosia pod pseudonimem Goodgirl napisała książkę *Suka*. Jest drobna, delikatna, dziewczęca. Mieszka w Nowym Jorku. W upalne popołudnie rozmawiamy z nią przez Skype'a, słabe połączenie, ciągle się rwie. Zosia przez cały czas uśmiecha się do nas z ekranu laptopa każdym milimetrem swojej łagodnej twarzy.

**Ewa Wanat: Przeprowadziliśmy już dwie rozmowy do tej książki. Jedną była z dziewczyną, która szukała w Polsce wrażeń w seksie grupowym i w swingu, odwiedziła parę klubów, umawiała się z jakimiś ludźmi przez Internet. Potem rozmawialiśmy z facetem, który się zajmuje BDSM, bondage'em i jest tą aktywną stroną; on też robi to w Polsce. I obie rozmowy były bardzo smutne. Były o tym, że...**

Nie wyszły te rozmowy?

**E.W.:** Nie, one wyszły. Tylko problem polega na tym, że naszym rozmówcom nie udaje się w satysfakcjonujący sposób realizować swojego życia seksualnego, bo w Polsce to jest trudne po prostu. Nie spotykają odpowiednich partnerów, on jest za stary, na forach dla miłośników BDSM nikt nie chce z nim gadać – ma pięćdziesiąt parę lat. Ta dziewczyna znowu trafiła w trzy miejsca, gdzie wszyscy głównie chlali wódkę, a potem było jakieś takie zwykłe, smutne, proste rżnięcie.

**A Ty jak długo mieszkasz w Stanach?**

Od dziesięciu lat.

**E.W.:** I jakie są Twoje doświadczenia? Czy jesteś zadowolona ze swojego życia erotycznego?

Na pewno. Przebyłam długą drogę. Wyszłam z punktu, gdzie to wszystko było bardzo zamknięte, jakieś takie ściśnięte, praktycznie prawie w ogóle tego nie było. Tak, przebyłam bardzo długą drogę. Mogę powiedzieć, że teraz jestem jakby po drugiej stronie tęczy, tak to można określić. Warto było.

**Andrzej Depko: Kiedy po raz pierwszy poczułaś, że pociąga Cię nietypowy seks albo że coś niezwykłego pociąga Cię w seksie?**

Wydaje mi się, że jako nastolatka, na pewno jeszcze przed moim pierwszym razem. Ale jakoś nie miałam z kim o tym porozmawiać, wtedy nie było Internetu, dostępu do odpowiedniej literatury. I jakoś tak pytałam sama siebie, czy to jest w ogóle normalne. Można powiedzieć, że starałam się stanąć z boku i obserwować i zadawałam sama sobie te pytania. Na początku byłam naprawdę wystraszona tym, że ojej, powinno być fajnie, słodko, tak jak w harlequinach, a mnie kręci zupełnie co innego. Wydaje mi się, że w pierwszych kontaktach było takie przerażenie, że ojeju.

**A.D.:** A co Cię wtedy tak kręciło, że mówiłaś „ojeju”?

Generalnie jak miałam fantazje seksualne, to były zawsze związane z ostrzejszym seksem...



**E.W.: Co to znaczy „z ostrzejszym”? Powiedz konkretnie, dokładnie, co to znaczy „z ostrzejszym seksem”.**

Szły nawet w kierunku gwałtu. Wiadomo, że każda dziewczyna, kiedy sobie o tym myśli, to w stu procentach to idealizuje, a ja jeszcze wtedy nie miałam żadnej styczności z seksem. Wtedy, jak mi się udało czasami w telewizji zobaczyć jakąś taką scenę...

**E.W.: Jaka scenę? Scenę przemocy wobec kobiety? O to chodzi, tak?**

Tak. I to był taki moment, kiedy łąpałam się na tym, że jestem przerażona, bo przecież mnie to w ogóle nie powinno podniecać, prawda? To był jakiś dziewięćdziesiąty czwarty rok, nie było jeszcze Internetu i ludzie byli tacy bardzo, no jakby... To wszystko było takie jednak ułożone, że tak i tak powinno być, a wszystko, co gdzieś tam odbiega od normy, to już jest nieakceptowane. Przynajmniej ja wzrosłam w takiej atmosferze.

**E.W.: A kiedy już sobie zdałaś sprawę, że trochę inaczej traktujesz seks, inne rzeczy Cię podniecają niż to, co Ci się wydawało, że powinno podniecać młodą dziewczynę, to co to dokładnie było? Jakie rzeczy podniecały Cię wtedy?**

Przede wszystkim, i to po dziś dzień, na pierwszym miejscu listy ulubionych aktywności jest u mnie spanking. Po prostu wszelkie klapsy, cokolwiek, co miało coś wspólnego z biciem, laniem, karą cielesną. Oj, to po prostu było takie... Od tego się zaczęło. I powoli zaczęłam się godzić z tym, że sobie o tym marzę, że mnie to podnieca, że jest mi fajnie – no skoro już tak jest, to niech tak będzie. Te fantazje po prostu się we mnie rozwijały. Wystarczyło mi, że wyobraziłam sobie jakąś scenę ze spankingiem. W tej scenie w ogóle nie musiało być grama seksu, tam w ogóle nie musiało być stosunku seksualnego. To mi wystarczało, żebym się dobrze czuła.

**A.D.: Czy samym fantazjowaniem byłaś w stanie doprowadzić się do orgazmu?**

Nie, dlatego że ja w ogóle byłam takim przypadkiem... Pierwszy orgazm udało mi się osiągnąć, jak miałam chyba dwadzieścia dwa lata, jakoś tak. W ogóle przez parę długich lat żyłam w smutnym przekonaniu, że należę do tego procenta kobiet, którym nie dane będzie tego poznać. Dzisiaj wiem, że brak orgazmu, mimo że ja strasznie chciałam, że ta moja anorgazmia była spowodowana niesamowicie represyjną sytuacją w domu. Ja w tym wzrastałam od maleńkości. Po prostu jeszcze zanim zyskałam mgliste pojęcie o tym, czym jest seks, wtłoczono mi do głowy, że to coś obrzydliwego, wylano na to wiadro pomyj i jeszcze trochę. No i pogodziłam się, że orgazmu nigdy nie będę miała. Wydaje mi się, że ja się za bardzo wstydziłam, żeby tak zupełnie się zapomnieć. Po prostu się wstydziłam: „O Jezu, co ten partner o mnie pomyśli?”. Mama całe życie wkładała mi do głowy, że... ach, aż szkoda gadać... to jest materiał chyba na osobną rozmowę. Z domu rodzinnego wyszłam jako taka seksualna kaleka. I myślę, że właśnie dlatego to wszystko potoczyło się u mnie w taki, a nie inny sposób. Ciężko teraz tak dywagować, jakby to było, gdybym była wychowana przez kogoś, kto ma normalne podejście do seksu. Niestety, moja mama miała wszystko, tylko nie normalne podejście do seksu. To po prostu było na zupełnie przeciwnym biegunie tego, co ja chcę i potrafię przekazać swojej córce.

**E.W.: Podniecało Cię wszystko, co wiązało się z karami cielesnymi, a co potem? Jakie następne elementy dochodziły do tego?**

Wydaje mi się, że to po dziś dzień pozostało nadrzędne. Potem do tego doszło wiązanie, krępowanie, czyli bondage, linki, kajdanki, sznury i tym podobne rzeczy. Ale to jest tak, że gdybym zbudowała taką piramidę odzwierciedlającą moją hierarchię ważności, to spanking byłby na samym czubku, a potem dochodziłyby inne rzeczy, następne byłoby na pewno krępowanie, wiązanie.

**E.W.: A upokarzanie słowne też?**

Działa na mnie coś takiego, ale w normalnych sytuacjach życiowych, tak bym powiedziała. Jakoś nie kręci mnie odgrywanie tego, inscenizowanie tego w sypialni na potrzeby jakiejś tam scenki w seksie. Natomiast dosyć często coś takiego działa na mnie w zupełnie nieseksualnej sytuacji, na przykład kiedy mój partner rzuci jakąś taką uwagę. Po prostu w jednej sekundzie jest w stanie mnie tak przekreślić, włączyć jakiś przełącznik i nagle zaczynam właśnie czuć podniecenie.

**A.D.: Jak znalazłaś swojego pierwszego partnera, który spełnił Twoje fantazje? Ile lat musiałaś czekać, żeby go odnaleźć?**

Oj, to była historia pełna prób i błędów, rozczarowań i w ogóle strasznych pomyłek, tak muszę powiedzieć. Ale pewnie gdybym tego wszystkiego nie przerobiła, tobym nie była w stanie dawać tego, co ze swojej strony mogę teraz dawać.

**A.D.: To opowiedz o tych pomyłkach. Na czym one polegały?**

Po prostu sama nie do końca byłam świadoma, nie do końca wiedziałam, o co mi chodzi. Do tego dochodziły wymieszane z moją seksualnością traumy z dzieciństwa i godziłam się na początku na traktowanie, na które nie powinnam była się po prostu godzić. Ale mi się wydawało, że tak powinno być, że zasłużyłam na to; miałam bardzo zaburzone poczucie własnej wartości, ono praktycznie nie istniało. Wyprowadziłam się z domu rodzinnego, gdy miałam szesnaście lat, wreszcie. I myślałam wtedy, że to jest zupełnie OK, że mężczyźni robią mi krzywdę, że taka jest kolej rzeczy. Wydawało mi się, że ja jako kobieta nie mam wpływu na nic, że nie pozostaje mi nic innego, jak się z tym pogodzić. Myślałam tylko, że może spróbuję swoim mężczyzną troszeczkę pomaniplulować, żeby otrzymać od niego chociaż namiastkę tego, co bym chciała. Teraz z perspektywy czasu myślę, że to po prostu było raczej smutne, choć wtedy tak tego nie widziałam, tkwiłam w sadystycznym związku...

**E.W.: Ale poczekaj, bo czegoś nie rozumiem. Mówisz, że nie powinnaś była pozwolić tak się traktować tym mężczyznom, czy temu mężczyźnie, no ale jednocześnie właśnie o takie traktowanie Ci chodzi. Sama mówisz o sobie, że jesteś masochistką, to chyba dobrze, że byłaś w związku z sadystą?**

Tylko to jest zupełnie co innego, kiedy to się odbywa według ściśle określonego scenariusza, w którym mam coś do powiedzenia, w którym zawsze jest *safe word*, kiedy mogę to przerwać jednym słowem. A w przeszłości po prostu o tym nie wiedziałam. Teraz wiem, że ta relacja, która tak szczególnie utkwiła mi w pamięci, taka łamiąca wręcz wszelkie reguły BDSM, to była właśnie ta najsmutniejsza. Bo ja tam nie miałam prawa głosu.

**E.W.: To znaczy byłaś w relacji z jakimś facetem, z którym realizowałaś swoje fantazje, ale z jakiegoś powodu...**

On był dziesięć lat ode mnie starszy.

**A.D.: Czy on naruszał Twoje poczucie bezpieczeństwa?**

To raczej on realizował swoje fantazje na mnie. Ja to teraz mogę z czystym sumieniem powiedzieć. On realizował swoje fantazje na mnie. Byłam dla niego lalką. I między nami nie było żadnej umowy, że ja się zgadzam na cokolwiek lub nie. Miałam wtedy osiemnaście lat i w ogóle nie wiedziałam, jak się prowadzi negocjacje w tego rodzaju seksie. Ja mu po prostu w stu procentach

zawierzałam. „OK, to jestem ja, ja Ci daję siebie, zrób ze mną, co chcesz. Tylko mnie nie zabij”.

**E.W.: I on realizował swoje skłonności...**

Tak, na mnie, ale jakby beze mnie. W rzeczywistości prawie nie brałam w tym udziału.

**E.W.: On realizował swoje skłonności sadystyczne? A Ty byłaś stroną bierną, masochistyczną w tym związku, ale jednak nie dawało Ci to satysfakcji, ponieważ...**

Ponieważ czułam się wykorzystana. Bo nie chodzi tylko i wyłącznie o ból. W tym muszą być również emocje. A kiedy czuję, że ktoś mnie traktuje po prostu jak przedmiot, jak mebel, jeżeli w ogóle nie mam wpływu na to, co się będzie działo, to to jest bez sensu. Bo jednak strona bierna, biorca, w tym przypadku ja, masochistka – przynajmniej w zdrowej relacji tak to wygląda – wcześniej, na etapie wymyślania scenariusza bierze w tym pełnoprawny udział. Kiedy wymyśla się scenariusz, padają pytania: „A co byś chciał czy chciała, żeby się wydarzyło?”. Tak to powinno wyglądać. Ja wtedy jeszcze tak naprawdę nie stałam w jednym rzędzie z sobą samą i ze swoimi upodobaniami seksualnymi, szczególnie tymi w kierunku sadomasochizmu. Tak z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że tamten człowiek przejechał mnie tam i z powrotem. To była bardzo specyficzna relacja.

**A.D.: Jak długo byłaś z nim w tej relacji?**

Pięć miesięcy.

**A.D.: To i tak krótko.**

Na szczęście tak.

**E.W.: A jak go spotkałaś? Jak go znalazłaś? Jak się spotkaliście?**

Zupełnie prozaicznie. W Rzymie na dyskotecce. Po prostu. Na początku nawet nie miałam pojęcia, że jest dziesięć lat starszy ode mnie.

**E.W.: I co było potem?**

Zaczęliśmy się spotykać, potem zamieszkaliśmy razem. Na początku to wszystko było bardziej na zasadzie zauroczenia, bo ja wstępowałam w ten związek bardzo naiwna, tak mi się wydaje.

**E.W.: A czy szukałaś partnerów do seksu na przykład przez Internet, czy raczej szukałaś lub szukasz relacji, związku?**

To pytanie w ogóle nie odnosi się do mnie, dlatego że ze swoim aktualnym partnerem jestem od dwunastu lat, więc nie szukam. Kontaktuję się z innymi mężczyznami, ale to wynika stąd, że mnie bardzo interesuje, z psychologicznego punktu widzenia i tak od kuchni, sposób myślenia osób ze skłonnościami sadystycznymi. Mnie to bardzo interesuje w sensie, powiedzmy, naukowym. Więc kontaktuję się z mężczyznami, zresztą nie tylko w Internecie, ale nie szukam związku. Bo to, co jest mi potrzebne, mam tutaj u siebie, pod ręką.

**E.W.: To opowiedz nam, jak wygląda Wasze życie seksualne.**

Ale jakoś tak konkretnie?

**E.W.: Najkonkretniej, jak się tylko da.**

**A.D.: Bądź szczerą do bólu.**

Szczerą do bólu.

**E.W.: Tak.**

Dwanaście lat – my nie jesteśmy małżeństwem, więc to jednak jest, wydaje mi się, szmat czasu. I myślę, że gdybyśmy nie byli naprawdę dobrani seksualnie, to pewnie nie trwałoby to tak długo. Nasz seks jest na tyle dobry, że możemy rekompensować sobie wiele różnych innych braków. Na przykład to, że gwóźdź w ścianę nie jest wbity przez dwa miesiące – no trochę trywializuję, ale rozumiecie, o co chodzi. Seks jest na tyle ważny w naszym życiu, że potrafimy przymknąć oko na wiele innych rzeczy, na różne swoje wady.

**E.W.: Opowiedz nam, jak wygląda Wasze życie seksualne. Co robicie w łóżku?**

**A.D.: Opowiedz swój najbardziej fascynujący scenariusz, który daje Ci poczucie spełnienia.**

**E.W.: I który został przez was zrealizowany.**

Hmm... na przykład bardzo miło wspominał taki wieczór, a w zasadzie noc, kiedy wybraliśmy się w miasto, każde osobno, ja z koleżankami, on z kolegami – dziewczyny do przybytku, gdzie tańczą i prężą mięśnie i nie tylko mięśnie nadzy panowie, a oni poszli pooglądać panie wijące się na rusz. Spotkaliśmy się potem w środku nocy w jakimś lokalu i zaczęliśmy dzielić się wrażeniami. I jakoś tak od tego szeptańca sobie do ucha się zaczęło: jak było, a ja go dotknęłam, a myślałam, że jak ci panowie są w pracy, to im nie stoi, okazało się, że wręcz przeciwnie. Takie fajne budowanie nastroju. Pewnie była w tym też odrobina zazdrości. I też to, że tak sobie bezwstydnie opowiadaliśmy, co tam robiliśmy, co czuliśmy, co nam się podobało i dlaczego w ogóle. Po tej wymianie doświadczeń dość szybko znaleźliśmy się we własnej sypialni, w łóżku, i wtedy nastąpiła kulminacja wieczoru. Był bat w użyciu. Wspominał to jako bardzo, bardzo miły wieczór.

**E.W.: Opowiedz jeszcze...**

Być może to, że ten nastrój był budowany przez wiele godzin, to kiedy już dotarliśmy w końcu do łóżka, to po prostu nastąpiła eksplozja emocji.

**E.W.: No dobrze, ale jak już dotarliście do tego łóżka...**

**A.D.: Proszę, opisz nam wszystko dokładnie, tak jak przepis na pieczenie tortu, czyli tak krok po kroku: weź kilogram mąki, wbij dwa jajka...**

**E.W.: To ja włączyłam mikser... A on – co zrobił, gdzie dotknął, gdzie uszczypnął? Tak Cię maglujemy, bo chcemy, żeby czytelnik dobrze zrozumiał, co to w ogóle jest sadomasochizm.**

Tak punkt po punkcie nie jestem w stanie chyba przeprowadzić Was przez to. Nawet jak opisywałam różne sytuacje na potrzeby swojej książki, to były tak naprawdę najtrudniejsze momenty, bo ja musiałam... Siedziałam parę godzin i się zastanawiałam: „Dobrze, i co było po tym,

co było dalej?”. Jest zupełnie inaczej, kiedy działasz w ferworze emocji, pożądania. Zanim zdążę się zorientować, co właściwie się dzieje, zanim zdążę to jakoś nazwać, to po prostu już trwa.

**A.D.: To, co powiedziałas w tej chwili, jest bardzo ważne. Ale gdy ten ferwor już się zaczyna, czy macie gdzieś obok łóżka, w szafie, na kredensie jakieś akcesoria, które intensyfikują doznania...**

Tak.

**A.D.: Zostajesz przykuta lub przywiązana do łóżka lub też rozciągnięta na jakimś koziolku, obok leży zestaw dyscyplin, a on każe Ci wybrać, którą ma Cię wychłostać za to, że byłaś niegrzeczna, lub za to, że dotykałaś jakiegoś chippendale’a?**

Oczywiście, jest taka specjalna metalowa szafa przeznaczona do tego celu, stoi sobie w sypialni. Ale w szafie są rzeczy, których używamy wtedy, kiedy planujemy coś bardziej rozbudowanego. Są tam moje liny, takie fajne jakby rękawiczki ze skóry, tylko że one łączą obie ręce razem i kobieta niewolnica ma nimi spięte ręce z tyłu na plecach. Mamy tam rzeczy, które wymagają trochę większego zaangażowania czasu, emocji i energii. Natomiast tuż przy samym łóżku stoją dwie torby, jedna bliżej, druga odrobinę dalej. W tej najbliższej są rzeczy najprzyjemniejsze i te, których używamy najczęściej.

**E.W.: Czyli co jest w tej torbie bliżej łóżka?**

Różne fajne pierścienie na penisa, bo ja akurat bardzo lubię stymulację łechtaczki, jako ktoś, komu po wielu latach prób i błędów wreszcie udało się nauczyć osiągać orgazm. Jest to po prostu dar, który niesamowicie cenię i lubię, i dlatego staram się sobie pomagać. Akurat te nakładki na penisa nie mają, jak mi się wydaje, nic wspólnego z takim encyklopedycznym BDSM. Kupujemy je w moim ulubionym sex shopie na Manhattanie. One mają nieraz różne kolce, czasami wibrują. No te z kółkami możemy zaliczyć do BDSM, bo kłują tam, gdzie potrzeba. Co jeszcze... Lubrykant, bo jednak nawet przy najlepszym naturalnym nawilżeniu kobiety uważam, że wilgoci nigdy za wiele, szczególnie jeśli się podejmuje jakieś zabawy analne. Co tam jeszcze jest... Nie ma spinaczy... O, zapomniałam o spinaczach. Spinacze, no tak. Oprócz spankingu to jednak rzeczy typu klamerki i spinacze do bielizny czy wszelkie takie rzeczy, które się mogą zacisnąć tu i ówdzie.

**E.W.: A gdzie on Ci zaciska te spinacze?**

**A.D.: Wolisz spinacze zapięte na sutkach czy na wargach sromowych?**

I tu, i tu najlepiej.

**A.D.: Ile spinaczy można Ci przypiąć jednorazowo?**

Wydaje mi się, że tak po jednym na sutku, na każdym sutku, potem na wargach sromowych można zapiąć – trzy na każdej, na łechtaczce jeden. Tak myślę, że jeden komplet by nie wystarczył. Jakby pójść do sklepu, w jednym komplecie jest chyba dwanaście, to jeden to za mało.

**E.W.: I co jeszcze oprócz klamerki?**

**A.D.: Czy do tych klamerki doczepiacie jakieś ciężarki?**

Ciężarki, tak, ciągną w dół. I je również można zapiąć i na wargach sromowych i na sutkach.

**A.D.: A Ty gdzie preferujesz? Na sutkach czy na lechtacze?**

Nie wiem, to w dużej mierze zależy od nastroju, od dynamiki tego, co się akurat dzieje. Naprawdę nie mam jakoś tak, że wolę w jakimś jednym miejscu. Na pewno wolę zacząć ewentualnie od piersi i pójść z tym dalej.

**A.D.: Ale gdy masz związane ręce, to nie Ty decydujesz, w jakiej kolejności będą przypinane klamerki.**

Zgadza się.

**E.W.: Ale umawiacie się wcześniej co do kolejności, czy on już sam to robi?**

Nie, nie, gdyby to było takie umówione z dokładnością co do kilku gramów, toby zabiło całą spontaniczność. Nie robimy aż tak szczegółowych negocjacji. Poza tym po prostu ufam mu na tyle, że mi się zdarza powiedzieć: „Zrób ze mną, co chcesz. I'm all yours”. Lubię ten element zaskoczenia właśnie i to, że ja nie wiem. Bardzo fajnie jest, kiedy on mi opowiada o tym, co myśli: „Chciałbym na przykład to czy tamto” i ja słyszę z jego ust taki scenariusz. Ale generalnie to wolę nie wiedzieć, lubię niepewność, strach.

**A.D.: Czy zdarzyło Ci się użyć słowa bezpieczeństwa z tym partnerem?**

Nie. Nigdy.

**A.D.: Ale macie je ustalone.**

Tak.

**E.W.: Jakie to jest słowo?**

W naszym przypadku „red”, czerwony.

**E.W.: I co tam jeszcze jest w tej torbie podręcznej?**

Co jest jeszcze...

**E.W.: Coś do bicia? Jakiś pasek do bicia albo dyscyplina?**

Nie, tam są takie różne... Ja bym je mogła nawet pokazać.

**E.W.: Pokaż.**

Chcecie zobaczyć?

**E.W.: Tak!**

Kochanie, przyniesiesz obie te torby, co stoją obok łóżka? Tam, gdzie jest linijka i te, te... A druga... tam, gdzie jest lubrykant i w ogóle. Chcą zobaczyć.

**E.W.: Linijka? To tak jak patyczek od szaszłyka u Marcina.**

Linijka, drewniana taka.

**A.D.: Drewniana bardziej boli?**

Swego czasu namiętnie chodziłam na wszelkie spotkania pervertów, jak ich nazywam, tutaj na Manhattanie, i zawsze wracałam z jakimiś prezentami.

**A.D.: Opowiedz nam, jak funkcjonują takie kluby, czy rzeczywiście ludzie są w nich spontaniczni i szczerzy, czy tak jak w Polsce są zawstydzeni i bez wyobraźni?**

Są bardzo spontaniczni i bardzo szczerzy. To było to, co mi się najbardziej spodobało, że na przykład absolwentka prestiżowego uniwersytetu nie boi się firmować jakichś tam swoich upodobań seksualnych swoim imieniem, nazwiskiem, swoją twarzą. I to, że ona uważa, że można być jednocześnie świadomą siebie, inteligentną kobietą i masochistką i że można czerpać radość ze swojej seksualności. I bardzo mi się podoba, że ci ludzie nie mają oddzielonej i zamkniętej gdzieś w szafie tej swojej osoby na potrzeby seksu BDSM, że to jest jakieś zupełnie alter ego, a ich życie takie cywilne, waniliowe to jest coś jeszcze innego. Tutaj ludzie mają to swoje „ja” bardzo zintegrowane i to mi się bardzo podoba. W ogóle mi się marzy, żeby kiedyś coś takiego chociaż w szczątkowej formie zaczęło się pojawiać w Polsce. Bo to jest fajne. I komfort obcowania z takimi ludźmi jest dużo większy. Kiedy nie muszę udawać, kiedy mogę być sobą i nikogo to nie zdziwi, że pracuję w biurze adwokackim, a tutaj sobie przyszłam wieczorem po pracy, bo lubię dostać lanie. Jakoś ciężko jest mi sobie wyobrazić coś takiego w Polsce, takie spotkanie, pogadanka w jakimś klubie, wychodzi przed klubowiczów jakaś pani, bizneswoman, i mówi, że nazywa się tak i tak, jest szefową w takiej i takiej firmie i jest masochistką, i na przykład lubi związana robić facetowi loda.

**E.W.: A pokaż te akcesoria.**

Już, już. Najpierw pokażemy to, co jest odrobinę dalej.

**E.W.: Co to jest?**

**A.D.: Packa.**

**E.W.: Do bicia, tak? Powiedz, co to jest.**

Tak, to jest chyba z ratanu zrobione, nie wiem dokładnie. Myśmy to upolowali w takim sklepie z artykułami gospodarstwa domowego, gdzie też nam się udało znaleźć parę innych ciekawych rzeczy, między innymi liny i jakieś takie łańcuszki – łańcuchy, bo musi być odrobinę cięższe, bardziej wytrzymałe. Potem... linijeczka.

**E.W.: To jest ta linijka?**

To jest ta linijka, drewniana... A to się tu nazywa *paddle*, ja nie wiem, jak to w Polsce nazywają. To też jest całkiem przyjemne, i też sobie tam siedzi w tej torbie. Tak jak mówiłam, lina, już odpowiednio przygotowana, ona jest tak przycięta i zabezpieczona, że... Sama siebie nigdy nie zwiążuję, więc nie jest w stu procentach powiedziane, że akurat mam rację, ale przypuszczam, że to jest albo do nóg, albo do rąk. Co tu jeszcze mamy?... Więcej liny. Kajdanki, bez żadnego futerka różowego czy jakiegoś w kropczki à la leopard, bo po co.

**E.W.: Kajdanki na kluczyk?**

Tak. O, a to drewniane spinacze.

**E.W.: Klamerki, takie do bielizny, tak?**

Tak. Bo plastikowe zabijają klimat, tak uważam, więc muszą być drewniane. To akurat jest takie moje zboczenie. Opaska na oczy. Bo bardzo przyjemnie jest nie widzieć, co się wydarzy. Nie tylko nie wiedzieć, ale też nie widzieć. Ona nie przepuszcza nawet światła ani żadnych cieni czy zarysów postaci.

**E.W.: Aha, taka jak do spania.**

Dokładnie. To jest zresztą...

**A.D.: ... z samolotu.**

Z samolotu Lufthansy, bo moja córka leciała do Polski i przywiozła. Więc się przydaje. Niektórym ludziom się wydaje, że na sprzęt i zabawki do BDSM trzeba wydać majątek. Nic bardziej mylnego. Uważam, że jeżeli ma się tylko fantazję i odrobinę inwencji twórczej, to można bardzo wiele rzeczy po prostu wymyślić z niczego czy z tego, co już mamy w domu, z rzeczy ogólnego użytku. Patrzę, co tu jeszcze mam... OK, mamy więcej liny, mamy kuleczki. Można je wkładać i do odbytu, i do pochwy. One wywołują takie całkiem przyjemne uczucie.

**E.W.: Pokaż je.**

One tutaj mają takie... Za to się pociąga. Poza tym jeżeli chodzi o ćwiczenie mięśni Kegla, to te kuleczki są całkiem niezłe. Lubię nieraz się pobawić tak, że mój partner próbuje je wyciągnąć, a ja zaciskam mięśnie i czasami jest mu całkiem trudno wyciągnąć. Co tu jeszcze... Wibrator, ale właściwie to on jest na emeryturze. On tam sobie był, aby sobie po prostu coś tak było, jeżeli na przykład wymyśli się nam penetracja obydwu dziurek. To wtedy mój partner wsuwa członka w jedną, a wibrator w drugą.

**E.W.: To była torba podręczna.**

To była torba podręczna, tak. I jeszcze z niej – lubrykant. To jest z mojego ulubionego sex shopu na Manhattanie. On w stu procentach imituje ludzką wydzielinę, kobiecą wilgoć. I to jest fajne. Jest bezsmakowy, bezzapachowy, a poza tym można go jeść. Bo też lubię mieć pewność, że to, co trafia do mojego żołądka, jakby nie było, czy do pochwy, jednak mi nie zaszkodzi. Serdecznie polecam. A tu jest taki żelik. Tego się daje dosłownie kropelkę. On jest do stymulacji łechtaczki i jest zrobiony na bazie naturalnych składników. To jest jakiś pieprz, mięta i różne tym podobne rzeczy. Powoduje uczucie bardzo przyjemnego takiego...

**E.W.: Pieczenia.**

**A.D.: Przekrwienia.**

Ciepła. Tak, powoduje, że podniecenie zaczyna się od razu, nie trzeba tam nic robić, nic dotykać. Tylko to podniecenie zaczyna narastać. Co tu jeszcze... Jedna z kuleczek, o których mówiłam.

**E.W.: To nasadka na penisa, tak?**

To jest wibrujące. To się zakłada o tak. No i potem drażni łechtaczkę. Co jeszcze... Akurat te pozostałe, co mam takie fajne, to przypuszczam, że po ostatnim użyciu leżą na stoliku obok



łóżka. O, i żel do masażu, olejek do masażu, taki pachnący, bo fajnie jest też czasem, jak partner po prostu mi masuje plecy.

**A.D.: Wracając do spankingu, który lubisz i który Cię kręci, powiedz, ile razy wymierzonych na pośladki packą lub linijką potrzeba, żebyś poczuła wzrost podniecenia?**

Ono idzie od razu tak... może nie ostro w górę, ale tak miło w górę. Ile potrzeba? Zawsze jest za mało. Gdyby pytanie było, ile ja bym chciała albo ile bym lubiła, to zawsze jest za mało.

**A.D.: Czy zdarzyła Wam się kiedyś taka zabawa, że w trakcie wymierzania kary musiałaś liczyć, ile razy otrzymałaś, a gdy się pomyliłaś, to zaczynaście karę chłosty od początku?**

Nie, akurat nie. Chociaż mam paru znajomych, którzy się bawią w ten sposób. Ale my akurat jakoś jeszcze tego nie wykorzystaliśmy.

**A.D.: Spanking powoduje przekrwienie pośladków, co zmienia receptywność na ich powierzchni. Nie stanie się tak po pierwszych trzech, czterech uderzeniach, tylko potrzeba ich więcej.**

Ja myślę, że tak po pierwszych pięciu jak mój partner włoży rękę między moje nogi, to po prostu przeważnie jest tam już powódź. Do tego dochodzi antycypowanie tego, że będzie więcej, ale fajnie... Więc podniecenie robi się wtedy jeszcze większe. W moim przypadku to jest tak jak przyciśnięcie przełącznika. Samo myślenie o tym, że to się wydarzy, już powoduje, że jest mi – nie zawsze, ale bardzo często – wcale niedaleko do orgazmu.

**A.D.: Gdybyśmy wszystkie kontakty seksualne, jakie odbyliście od początku roku, przyjęli za sto procent, to ile z nich musi być połączonych z elementami sadomaso, a ile może być takim zwykłym ciepłym kochaniem się?**

Nasz seks nawet wtedy, kiedy nie ma w nim elementów sadomasochistycznych, jest taki mimo wszystko. Nawet jeżeli to jest zwykły szybki numer – sposób, w jaki partner mnie trzyma, to, jak trzyma rękę na mojej szyi, na moim karku albo kiedy na przykład pieścę go oralnie i mnie mocno przyciska – to też są elementy SM.

Niby nie ma nic takiego z BDSM stricte, bo ja nie jestem ani związana, ani bita. No po prostu nie ma nic. Żadne klamerki mi nie wiszą, ale w mojej głowie uruchamia się po prostu pewien impuls i czasami wystarczy tylko sam sposób, w jaki w trakcie aktywności seksualnej partner chwyci mnie za kark. Po prostu ja jego zachowanie odbieram jako formę dominacji, do mojego mózgu płyną impulsy i to mnie podnieca. A gdybyśmy założyli, że wszystkie nasze stosunki w tym roku to sto procent, to takich z rekwizytami i takich, żeby naprawdę można je było nazwać książkowym BDSM, to było może dwadzieścia procent. Nie sądzę, żeby więcej.

**E.W.: A czy zdarza się, że po takim ostrym seksie masz na przykład jakieś siniaki, jakieś ślady na ciele?**

Czasami oczywiście tak. Ale nie wygląda to, jakby ktoś mnie pobił. Po tym jednym konkretnym razie, kiedy poszliśmy sobie pooglądać striptiz, to wtedy właśnie najdłużej nosiłam ślady na pośladkach, schodziły mi chyba przez trzy tygodnie. Tak było fajnie po prostu, że się zapomnieliśmy. Ale to było bardzo fajne. Poza tym na masochistkę sama świadomość, że ma jakieś ślady, że to jest pamiątka po tej sesji, kiedy było tak fajnie, to też działa... Nawet oglądanie ich potem działa podniecająco.

**E.W.: A czy możesz swobodnie mówić swoim znajomym w Stanach, w Nowym Jorku, że jesteś masochistką, że lubisz taki seks?**

Staram się utrzymywać kontakty z ludźmi, przed którymi nie muszę niczego udawać. Lubię być sobą w całości, a nie musieć tego oddzielać, więc chyba wszyscy moi znajomi wiedzą. Wszyscy moi znajomi i rodzina czytali książkę, więc nawet jeżeli mi się wydaje, że może oni nie do końca są świadomi tego, co ja lubię i co mnie kręci, to dlatego, że nie mówią o tej książce, ale wiedzą, bo czytali. Nie widzę w tym niczego złego, nie uważam, że to jest choroba. Poza tym naprawdę nieźle funkcjonuję w życiu – jak to nazywam – waniliowym.

**E.W.: W jakim życiu?**

Waniliowym, czyli życiu poza seksem BDSM, ja je nazywam „życie waniliowe”.

**E.W.: A ile Ty masz lat i co robisz w życiu?**

Mam trzydzieści dwa lata. W tej chwili aktualnie odpoczywam. Niedawno przystępowałam do egzaminu na tłumacza sądowego, już się tym troszkę zajmowałam wcześniej. I liczę na miłą państwową posadę gdzieś od września. Wcześniej robiłam tłumaczenia, pracowałam w kancelarii adwokackiej. Chcę też drugą książkę doprowadzić do końca. Jest już napisana, tylko brakuje mi jeszcze paru rozdziałów.

**E.W.: Twój partner, jak rozumiem, też jest Polakiem, tak?**

Tak.

**E.W.: On też dobrze funkcjonuje w życiu waniliowym?**

Tak, jak najbardziej. Z nas dwojga ja jestem zdecydowanie bardziej otwarta i opowiadająca o tym... Ale to wynika po prostu z mojego charakteru. Jestem chyba ekstrawertyczką, do tego dochodzi jakaś potrzeba ekshibicjonizmu. On jest odrobinę bardziej zamknięty, ale nie tylko w sprawach seksu, ogólnie po prostu tak jest. U nas ja jestem tą, która zawsze coś wymyśla, gdzieś biegnie, coś robi, natomiast on jest tym, który organizuje uziemienie. Oprócz tego teraz zajmuję się też... mam nadzieję, że to dojdzie do skutku... to jest taka kontrowersyjna wystawa w Berlinie... tam będą właśnie różne elementy BDSM i ja tam jestem jedną z modelek. Na razie to jest w fazie testów. No i zobaczymy. W tej chwili jestem w pierwszej piątce. Potrzebują dwóch dziewczyn, więc liczę na to, że coś z tego wyjdzie. Więc tutaj też się realizuję, jeżeli chodzi o ten mój ekshibicjonizm.

**A.D.: Powiedziałaś, że spotykacie się w klubach BDSM-u, a czy zdarza Wam się uczestniczyć w jakichś imprezach zbiorowych?**

To głównie ja jestem tą, która lubi gdzieś wyjść, pobawić się. Mój partner woli posiedzieć w domu. To może wynika też trochę z różnicy wieku, ja jestem dziesięć lat młodsza. Poza tym urodziłam córkę, mając niespełna siedemnaście lat, więc mi się etapy życia poprzestawiały. I on rozumie, że chcę się troszeczkę pobawić. W tych klubach odbywają się różne rzeczy, też zwyczajne spotkania, wykłady. Byłam na czymś takim jak „Interrogation Play”, to się nazywa „Zabawa w przesłuchanie” w tłumaczeniu na polski. I tam, czym byłam mile zaskoczona, wspomniano również o tym polskim filmie *Przesłuchanie*. Zdziwiło mnie, że Amerykanie w ogóle wiedzą, że Polacy cokolwiek sensownego nakręcili. Najpierw był wykład człowieka uprawiającego tę technikę od ponad dwudziestu lat – co, po co, dlaczego, na jakie aspekty psychiki ten dominujący musi

wpłynąć. Generalnie dał nam cały wstęp do tego, co się będzie działo w głowie tej dziewczyny i co my będziemy widzieć. A potem przeszedł do części praktycznej i zainscenizowano takie przesłuchanie, na bardzo uroczej masochistce. I samo to już jest seksualne. Po tego rodzaju wykładach często jest jeszcze jakieś party play i każdy się bawi, jak mu wygodnie. Ale ja przeważnie chodzę na tego rodzaju imprezy sama i jednak spokojniej się czuję, kiedy wiem, co to będzie i kiedy to jest połączone z jakimś tam wykładem, a nie tylko dziki seks. Teoretycznie wszędzie respektują moje „nie”, ale wolę po prostu nie musieć mówić go za często.

**A.D.: Zosiu, ostatnie pytanie. Czy czujesz się szczęśliwa jako masochistka?**

Jak cholera. Naprawdę. Tak, czuję się szczęśliwa, w swoim ciele, w swoim życiu, z tym, co robię i jak to realizuję.

**E.W.: Super.**

Bardziej niż kiedykolwiek. I nie sądziłam... Lata temu nie sądziłam, że kiedykolwiek będę w stanie odnaleźć w tym wszystkim równowagę, na tyle, że potrafię to wszystko zrozumieć, przerobić sama dla siebie, przede wszystkim uznać za normalne, żeby móc czerpać z tego taką dużą radość, jaką wreszcie udaje mi się teraz czerpać.

## **Indeks tematyczno-rzeczowy**

biseksualizm

ciąża

coming out

cuckold

dogging, doggersi

elektrostymulacja

ekshibicjonizm

fantazje, marzenia erotyczne

fetysze, fetyszyzm

frotteryzm, ocieractwo

gwałt

homoseksualizm

impotencja

imprinting

Internet

kazirodstwo

kluby seksualne

masochizm

masturbacja

nekrofilia

normy seksualne

normy prawne

normy medyczne

orgazm

pedofilia

poligamia

pornografia

podglądactwo, voyeuryzm

promiskuityzm

religia

sadomasochizm

sadyzm

seks grupowy, swing, swingersi

seksoholizm

sex shop

spanking

transgenderyzm

transseksualizm

transwestytyzm

wiązanie

zdrada, cudzołóstwo

zoofilia

# CHUĆ

## Spis treści

Okładka  
Karta tytułowa  
Wprowadzenie, czyli Wenus i Mars rozmawiają o seksie, ale poza sypialnią  
Granice normy i patologii seksualnej, czyli jakie ramy ograniczają seksualność człowieka  
Zjeżdżamy z autostrady, czyli dokąd prowadzi drogowskaz „Fetyszyzm i jego odmiany”  
Chałupy welcome to, czyli o pokazywaniu, podglądaniu i ocieraniu  
Heavy sex, czyli o parafiliach w stylu hardcore  
Zapraszamy do klubu, czyli seks dla 2+  
Tabu, czyli o perwersjach ściganych z mocy prawa  
Seksualności w sieci, czyli technika w służbie perwersji i pornografii  
LGBT, czyli o normalnym seksie przez wielu uznawanym za perwersję  
Jak żyć, czyli dialog optymistki z pesymistą  
Zwierzenia Arundati, czyli afirmacja parafilii  
Zwierzenia Marcina, czyli o samotności w parafilii  
Zwierzenia Kasi, czyli o spełnianiu się w parafilii  
Zwierzenia Zosi, czyli o szczęściu w parafilii  
Indeks tematyczno-rzeczowy  
Karta redakcyjna



Odwiedź  
nas na 



*Ewa Wanat*  
*Andrzej Depko*

# CHUĆ

czyli normalne rozmowy  
o perwersyjnym

**S E K S I E**





